

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXXIX

UCZESTNICZĘ WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2024

ŚWIDNICA 2025

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-54-1

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokocińska Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Drogim Braciom w posłudze kapłańskiej,
wyświęconym 1 czerwca 1985 roku
– z okazji rubinowego jubileuszu kapłaństwa
– z wyrazami wdzięczności, modlitwy
i najlepszych życzeń*

Słowo wstępne

Ukazujący się siedemdziesiąty dziewiąty tom „Siejby słowa” zawiera homilie i rozważania wygłoszone przeze mnie w trzecim kwartale 2024 roku. W tym przedziale czasowym Ojciec Święty Franciszek odbył dwie zagraniczne podróże apostolskie. Podczas pierwszej z nich, w dniach 2-13 września, odwiedził Indonezję (3-5.09.), Papuę – Nową Gwineę (6-9.09.), Timor Wschodni (9-11.09.) oraz Singapur (11-13.09.). Drugą, krótszą pielgrzymkę, w dniach 26-29 września odbył do Luksemburga i Belgii. Pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce towarzyszyło wówczas hasło: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Hasło to było przewidziane na jeden rok i było podyktowane troską o aktywną obecność naszych katolików w życiu Kościoła. Chęć zaznaczyć, że te myśli związane z hasłem duszpasterskim przewijały się w posłudze homiletycznej głosicieli słowa Bożego. Można to także zauważyć przy lekturze tego tomu.

Mam świadomość, że w zamieszczonych tu homiliach znajdują się powtórki niektórych wątków z poprzednio opublikowanych tomów „Siejby słowa”, bowiem cykl czytań niedzielnych powtarza się co trzy lata, zaś czytań w dni powszednie – co dwa lata. Często starałem się wydobywać nowe wątki w tych czytaniach i aplikować je do bieżących wydarzeń z życia kościelnego, rodzinnego czy społecznego. Jednakże niektóre ważne wątki w czytaniach biblijnych znalazły podobną, a niekiedy tę samą interpretację.

Niniejszy tom „Siejby słowa” dedykuję moim młodszym braciom w kapłaństwie, którym towarzyszyłem najpierw jako wykładowca, a potem jako wychowawca, w drodze do kapłaństwa. Ich też przedstawiałem ks. kard. Henrykowi Gulbinowiczowi jako kandydatów – diakonów do święceń prezbiteratu – w sobotę, 1 czerwca 1985 roku, w archikatedrze wrocławskiej.

Chcę zwrócić uwagę na to, że drogę do kapłaństwa w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu rozpoczęli oni we wrześniu 1979 roku. Miało to miejsce zaledwie trzy miesiące po pierwszej historycznej pielgrzymce

Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny (2-10.06.1979 r.). Można przypuszczać, że dla wielu z nich ta papieska wizyta wpłynęła wydatnie na podjęcie pozytywnej odpowiedzi na łaskę powołania kapłańskiego. Przygotowanie do kapłaństwa trwało 6 lat (1979-1985). Były to lata trudne ze względu na sytuację w kraju, w Kościele i w świecie. Przypomnę, że w sierpniu 1980 roku powstała „Solidarność”. W kraju trwały strajki przeciw ówczesnej władzy. 13 maja 1981 roku miał miejsce zamach na życie papieża Jana Pawła II. 28 maja 1981 roku odszedł do wieczności wielki pasterz Kościoła i Narodu, ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. 13 grudnia 1981 roku wprowadzono w Polsce stan wojenny, by zatrzymać wiatr wolności, wzniecony przez „Solidarność”. Ozdobą 1983 roku była druga pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Polski na jasnogórski jubileusz 600-lecia obecności obrazu Czarnej Madonny w Jasnogórskim Sanktuarium. Papież tym razem odwiedził Wrocław. Miejscem spotkania z wielką rzeszą wiernych były Partynice, gdzie po Mszy św. Ojciec święty ukoronował Figurę Matki Bożej z Góry Iglicznej, mającej tytuł Matki Bożej Przyczyny naszej radości. Rok 1983 zakończył się bolesnym akcentem przedwczesnej śmierci wielce zasłużonego dla Dolnego Śląska ks. biskupa profesora Wincentego Urbana. W roku 1984, dokładnie 19 października, został uprowadzony i okrutnie zamordowany przez Służbę Bezpieczeństwa ks. Jerzy Popiełuszko, kapelan „Solidarności”. Jego pogrzeb był wielką manifestacją narodu przeciw poczynaniom Służby Bezpieczeństwa i ówczesnej władzy państwowej. Pod koniec tegoż roku dotarła do Wrocławia z Nuncjatury Apostolskiej radosna wiadomość, że Ojciec św. Jan Paweł II mianował biskupem pomocniczym dla archidiecezji wrocławskiej ks. prałata Józefa Pazdura, ojca duchownego alumnów i kapłanów. Uroczystość święceń biskupich miała miejsce w archikatedrze wrocławskiej 12 stycznia 1985 roku. Miła wiadomość pojawiła się także 25 maja tegoż roku, że ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski został ozdobiony purpurą kardynalską.

Nastąpiło wówczas przesunięcie terminu święceń kapłańskich z maja na dzień pierwszego czerwca 1985 roku.

Cieszę się, że księża wyświęceni w ten dzień, obchodzący w 2025 roku 40-lecie swego kapłaństwa, zaprosili mnie na uroczystość rubinowego jubileuszu do katedry legnickiej, gdzie na ich prośbę, podczas Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. biskupa Andrzeja Siemieniewskiego, jednego z rubinowych jubilatów, wygłosiłem homilię, w której dane mi było nawiązać do naszych wspólnych lat przeżytych w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Uroczystość ta odbyła się w 46. rocznicę rozpoczęcia pierwszej historycznej pielgrzymki Ojca świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Była to także 28. rocznica pobytu Ojca św. Jana Pawła II w Legnicy, 2 czerwca 1997 roku, podczas której papież ukoronował obraz Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa. Po Mszy św. mogliśmy podczas południowego posiłku spotkać się w Domu Słowa.

Dodam jeszcze, że w gronie rubinowych jubilatów jest wspomniany już wyżej biskup Andrzej Siemieniewski, który jest równocześnie profesorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, a od 29 czerwca 2021 roku – także biskupem legnickim. Jest także kilku księży z tego rocznika święceń, którzy posługują w diecezji świdnickiej. Spośród nich chciałbym wymienić przynajmniej trzech, którzy wspomagali mnie w budowaniu struktur młodej diecezji. Byli to: ks. prałat Stanisław Chomiak, ks. prałat Marek Korgul i ks. prałat Andrzej Raszpla. Pierwszy z nich, ks. prałat Stanisław Chomiak, od samego początku istnienia diecezji był kanclerzem Świdnickiej Kurii Biskupiej i wikariuszem biskupim ds. sakramentów, będąc zarazem proboszczem parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Bielawie. Ks. prałat Marek Korgul był przez wiele lat dyrektorem Wydziału Katechetycznego w Świdnickiej Kurii Biskupiej i wikariuszem biskupim ds. katechezy oraz referentem ds. życia konsekrowanego. Ks. prałat Andrzej Raszpla w latach 2004-2016 był dyrektorem Wydziału Gospodarczego w Świdnickiej Kurii Biskupiej, będąc zarazem proboszczem

parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu. Zmarł nagle 19 kwietnia 2016 roku. Pozostali księża z tego roku święceń, posługujący w diecezji świdnickiej to: ks. Andrzej Białek, ks. Michał Jaremko, ks. Krzysztof Kaczmarek, ks. Stanisław Karawan, ks. Rafał Kozłowski, ks. Krzysztof Moszumański, ks. Jerzy Rząsowski, ks. Dariusz Strzelecki i ks. Andrzej Walerowski.

Wszystkim wymienionym księżom, rubinowym jubilatam, serdecznie dziękuję za dobrą współpracę i różnorodną pomoc duchową i materialną. Z okazji świętowania 40-lecia kapłaństwa wszystkim tu wymienionym braciom w kapłaństwie oraz ich kolegom posługującym w archidiecezji wrocławskiej i legnickiej oraz za granicą, winszuję obfitości Bożych Łask, opieki Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła oraz wstawiennictwa niebieskich świętych patronów.

Na końcu „Słowa wstępnego” dziękuję także wszystkim osobom, które pomogły mi wydać ten kolejny tom „Siejby słowa”. Wyrażam wdzięczność ks. dr. Krzysztofowi Ora, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej za pierwszą korektę i redakcję teologiczną homilii pochodzących z nagrania. Pani mgr Sabinie Skowron dziękuję za korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. dr hab. Andrzejowi Batorowi za projekt okładki i stronicy tytułowej, zaś panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy i przygotowanie tekstu do druku. Wydawnictwu Drukarnia Kokocińska w Nowej Rudzie dziękuję za druk i oprawę. Niech ta skromna publikacja przyczyni się do pomnożenia chwały Bożej i ludzkiego, duchowego pożytku.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 2 czerwca 2025 r.

Homilie lipcowe

Z Jezusem w łodzi Kościoła

Świdnica, 2 lipca 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek XIII Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Dzisiejsze słowo Boże przytacza epizod burzy na morzu podczas przeprawy Jezusa z uczniami na drugi brzeg Jeziora Galilejskiego. Wydarzenie to odnosimy dzisiaj do Kościoła, w którym żyje i działa Bóg Ojciec przez Jezusa w Duchu Świętym. Chrystus płynie z nami w łodzi przez „Ocean współczesności” i ratuje nas w czasie dziejowych burz i wichrów.

1. Potrzeba wiary w obecność Jezusa z nami

W Ewangelii dzisiejszej czytamy: „Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc «Panie, ratuj, bo giniemy!». A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?»» (Mt 8,25-26). Jezus upomniał się o wiarę, którym uczniom zabrakło w chwili zagrożenia życia. Było to pouczenie skierowane do uczniów, że jeżeli On jest z nimi, to nie powinni się bać, że zawsze mogą na Niego liczyć. W wydarzeniu tym ważna jest manifestacja mocy Chrystusa, ale także ważny jest brak silniej wiary u uczniów.

2. Zjawisko burzy na morzu się powtarza

Jezus z uczniami w łodzi to obraz życia i działania Kościoła. Można powiedzieć, że Kościół jest taką łodzią, która płynie przez ocean wieków. Od czasu do czasu zdarzają się burze i nawałnice. Wielu podróżujących łodzią wpada wtedy w przerażenie. Dla niektórych przychodzi wtedy otrzeźwienie i przypomnienie, że to przecież Bóg jest z człowiekiem. Czasem jest gdzieś skryty, może nawet śpi, ale gdy zostaje obudzony, przychodzi z pomocą, okazując swoją wszechmoc i usuwając

lęk podróżujących. Można powiedzieć, że Bóg jest zawsze z człowiekiem: w chwilach spokojnych, pogodnych i w chwilach burz i trudnych doświadczeń. Psalmista budzi w nas otuchę, gdy mówi: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4a).

Bardzo pięknie powiedział papież Benedykt XVI, opuszczając ster łodzi Piotrowej. Dziękując kardynałom, biskupom, prezbiterom, dziękując wiernym za życzliwość, za modlitwę, powiedział, że Pan Bóg zawsze był z nami, gdy płynęliśmy razem w łodzi Kościoła. Czasem był uśpiony, niezauważony, ale w sytuacjach kryzysu doświadczyliśmy Jego pomocy.

Zakończenie

Prośmy Maryję, naszą Świdnicką Panią, aby nam wypraszała łaskę zaufania do Pana Boga w każdej sytuacji naszego życia.

Chrystus pozostał z nami w Eucharystii

Legnica, 2 lipca 2024 r.

*Msza św. w 8. rocznicę ogłoszenia cudu eucharystycznego
Kościół p.w. św. Jacka*

Wstęp

W homilii dzisiejszej będą trzy główne części. W pierwszej oczyma Ewangelii spojrzymy na cud uciszenia burzy na jeziorze. W drugiej części wskażemy na Eucharystię, jako na miejsce naszego spotykania się z Chrystusem i w trzeciej części nawiążemy do wydarzenia – cudu eucharystycznego w tutszym kościele św. Jacka w Legnicy.

1. Chrystus płynie z nami w łodzi Kościoła

Jezus przepławia się na drugi brzeg jeziora. Pogoda jest kapryśna. W czasie przeprawy wzmaga się wichura i przychodzi niebezpieczeństwo zatonięcia łodzi. Przerażeni uczniowie przypomnieli sobie, że w łodzi jest Jezus. Biegną do Niego, budzą Go i wołają: „«Panie, ratuj, bo giniemy!»». A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?»» (Mt 8,25-26). Jezus upomniał się o wiarę, którym uczniom zabrakło w chwili zagrożenia życia. Było to pouczenie skierowane do uczniów, że jeżeli On jest z nimi, to nie powinni się bać, że zawsze mogą na Niego liczyć.

Moi drodzy, Jezus z uczniami w łodzi to obraz życia i działania Kościoła. Można powiedzieć, że Kościół jest taką łodzią, która płynie przez ocean wieków. Od czasu do czasu zdarzają się burze i nawałnice. Wielu podróżujących łodzią wpada wtedy w przerażenie. Dla niektórych przychodzi wtedy otrzeźwienie i przypomnienie, że to przecież Bóg jest z człowiekiem. Czasem jest gdzieś skryty, może nawet śpi, ale gdy zostaje obudzony, przychodzi z pomocą, okazując swoją wszechmoc i usuwając lęk podróżujących. Można powiedzieć, że Bóg jest zawsze z człowiekiem: w chwilach spokojnych, pogodnych i w chwilach burz i trudnych doświadczeń. Psalmista budzi w nas otuchę, gdy mówi: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4a).

Bardzo pięknie powiedział papież Benedykt XVI, opuszczając ster łodzi Piotrowej. Dziękując kardynałom, biskupom, prezbiterom, dziękując wiernym za życzliwość, za modlitwę, powiedział, że Pan Bóg zawsze był z nami, gdy płynęliśmy razem w łodzi Kościoła. Czasem był uśpiony, niezauważony, ale w sytuacjach kryzysu doznawaliśmy Jego pomocy.

2. Chrystus w Eucharystii dostępny dla nas

Drodzy bracia i siostry. Doświadczamy w naszym codziennym życiu wielu różnych potrzeb. Gdy jesteśmy głodni,

szukamy chleba. Chleb jest źródłem naszej mocy, podtrzymuje nasze biologiczne życie. Tu, na ołtarzu, jest chleb, który jest Ciałem Chrystusa.

Gdy jesteśmy spragnieni, szukamy napoju – przede wszystkim – wody. Jesteśmy spragnieni nie tylko napoju, który ratuje ciało, ale również napoju, który ratuje ducha. Tu, na ołtarzu, jest napój dla naszego ducha, kielich z Krwią Pana Jezusa.

Gdy jesteśmy chorzy, udajemy się do lekarza. Tak wiele jest chorób ciała, że medycyna nie potrafi podać ich liczby. Z każdym rokiem nowe mutacje różnych bakterii i wirusów atakują człowieka. Znamy bezradność medycyny wobec wielu chorób. Przychodzimy do kościoła. Tu jest lekarz ciała i duszy.

Doświadczamy w naszym życiu raz po raz samotności. Szukamy przyjaciół. Szukamy kogoś, komu można by zaufać. szukamy kogoś, kto by nas rozumiał. Jesteśmy w kościele. Tu jest prawdziwy przyjaciel, który nas rozumie, który może nam najlepiej pomóc.

Doświadczamy w życiu niesprawiedliwości. Czujemy się niekiedy skrzywdzeni, okłamani, bywa że nawet przez bliskich, nawet tych, którzy ślubowali wierność, miłość, uczciwość. Szukamy człowieka sprawiedliwego. kogoś, kto spojrzy sprawiedliwie na nasze czyny i słowa. Jesteśmy w kościele. Tu jest sprawiedliwy, który usprawiedliwia i przebacza; przebacza nie tak sobie, na niby, ale naprawdę.

Ten ktoś, kogo spotykamy w kościele to kochający nas Chrystus, ukryty pod postacią chleba i wina, ukryty i tak bardzo dostępny, że nie możemy Go rozpoznać. Gdyby odsłonił swój majestat, upadlibyśmy przed Nim na kolana, wyciągnęlibyśmy ręce i prosilibyśmy o to wszystko, co może nam dać. On nieustannie zakrywa ten majestat, a odsłania tylko na miarę naszej wiary. Im bardziej wierzymy, tym więcej dostrzegamy Go pod postacią białego chleba.

Drodzy bracia i siostry, wyrażamy tak często Chrystusowi wdzięczność, za Jego obecność wśród nas w Najświętszym Sakramencie, za to, że jest tak łatwo dostępny dla nas. Dziękujemy za to, że Jezus nie przybrał postaci kryjącej się w pięk-

nie najznakomitszych dzieł sztuki malarstwa czy rzeźby. Nie pozostał z nami pod postacią jakiegoś drogocennego kruszcu: złota, platyny czy srebra. Pozostał w konsekrowanej hostii. Stał się dla nas chlebem, który można połamać tak, aby dla nikogo Go nie zabrakło.

Jezus w Eucharystii, Jezus w konsekrowanym chlebie jest dla wszystkich. My niekiedy wybieramy sobie przyjaciół, wybieramy ludzi, z którymi chcemy rozmawiać, przebywać, spędzać czas wolny, ucztować. Niekiedy mówimy: z tym człowiekiem porozmawiam, bo jest interesujący, na poziomie, ale od tamtego to uciekam, bo jest męczący, nudny, trudny w obyciu, pretensjonalny. A oto Chrystus w białym Chlebie jest dla każdego. On nie wybiera sobie przyjaciół. Każdy dla Niego jest ważny, każdy przez Niego jest kochany.

Drodzy bracia i siostry, w wielu świątyniach spotykamy Jezusa nie tylko podczas sprawowania świętej Eucharystii, ale także mamy sposobność przebywania z Nim podczas adoracji. W wielu świątyniach mamy dziś adorację Najświętszego Sakramentu. Ludzie Kościoła dbają o to, aby w miejscach gromadzenia się wiernych, była zawsze sposobność adoracji Najświętszego Sakramentu. Przychodźmy, nigdy nie będzie to przyjęcie bezowocne. Jezus naprawdę nam pomaga.

3. Droga do ogłoszenia cudu eucharystycznego w Legnicy

25 grudnia 2013 roku, na porannej Mszy św. w uroczystość Narodzenia Pańskiego, w tutejszym kościele św. Jacka w Legnicy jednemu z kapłanów upadła na posadzkę konsekrowana Hostia – Komunikant. Zgodnie z obowiązującymi przepisami liturgicznymi Hostia została umieszczona w vasculum, czyli w specjalnym naczyniu z wodą, by się mogła rozpuścić w wodzie. Rozpuszczenie takie trwa zazwyczaj około dwóch dni.

5 stycznia 2014 roku – po 11 dniach, księża za zdziwieniem postrzegli, że nie tylko Hostia się nie rozpuściła, ale na jej powierzchni pojawiło się czerwone przebarwienie.

6 stycznia 2014 roku powiedziano o tym zdarzeniu ówczesnemu biskupowi legnickiemu, ks. biskupowi Stefanowi Cichemu. Polecił on kapłanom, aby odczekali jeszcze dwa tygodnie, żeby się przekonać, czy przebarwienie nie jest wynikiem działań naturalnych, czyli powstania grzybów. Po dwóch tygodniach: biała część Hostii rozpuściła się, pozostała jedynie czerwona plama o wymiarach 1,5 na 0,5 cm, która swoim wyglądem zaczęła przypominać skrzep. Po rozmowie z biskupem ordynariuszem postanowiono zwrócić się do specjalistów z prośbą o jej zbadanie. W połowie marca 2014 roku dr Tomasz Jurek w imieniu zespołu badawczego przedstawił ekspertyzę: wykluczył, aby na próbce znajdowały się kolonie grzybicze lub bakterie odpowiedzialne za czerwone przebarwienia;

- za pomocą badań histologicznych, stwierdził obecność struktur włóknistych najbardziej przypominających włókna tkanki mięśnia sercowego;

- nie udało mu się znaleźć DNA;

- ze względu na stan materiału badawczego, który był w stanie daleko posuniętej autolizy, czyli samorozpuszczenia, dr Tomasz Jurek nie był w stanie orzec z całą pewnością, że to tkanka ludzka. Rzecznik prasowy wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego stwierdziła: „Nasza opinia nie potwierdziła obecności tkanki zgodnej z tkanką mięśniową serca. Badacze nie stwierdzili też obecności DNA”.

Kolejne próbki zostały przekazane do zespołu Katedry Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, która zastosowała metody badawcze o większej czułości precyzji. W badania zaangażował się kierownik tej instytucji prof. Mirosław Parafianiuk. Za pomocą specjalnych filtrów UV zbadał te same preparaty, które wcześniej poddano analizie we Wrocławiu. Zespołowi badawczemu udało się wyodrębnić włókna mięśnia ludzkiego serca. Znajdowało się ono w stanie fragmentacji, jaki charakteryzuje organizmy w stanie agonii. W czasie bardziej szczegółowych badań odkryto fragment klucza DNA. Naukowcy ze Szczecina zwrócili się do sanktuarium w Lanciano we Włoszech (najsłynniejszy cud Eucharysty)

styczeń – VIII wiek), aby porównać DNA z DNA tamtejszego sanktuarium, jednak we Włoszech nie przeprowadzono takich badań, więc nie było możliwości porównania DNA komórek. Zgromadzone materiały dały komisji wystarczające powody, aby stwierdzić, że mamy do czynienia z mięśniami serca ludzkiego. Fragmenty mięśnia ludzkiego są ściśle powiązane z pozostałymi częściami Hostii. Nie są doklejone, dodane, ale ściśle złączone. Pani dr Barbara Engel (kardiolog) stwierdziła: „Dla mnie to jest cud, ponieważ to jest sytuacja, która na ludzki rozum nie jest wytłumaczalna. Tutaj nauka dochodzi do muru i im więcej badamy, tym powstaje więcej pytań. Dlatego zaczyna się pojawiać słowo «cud», a wtedy kończy się nauka. Nie ma w terminach naukowych słowa «cud»”.

W styczniu 2016 roku został przedstawiony raport z obu badań do Stolicy Apostolskiej przez biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego, biskupa legnickiego. W Wielkim Tygodniu 2016 roku Kongregacja Nauki i Wiary uznała, że istnieje moralna i naukowa pewność, iż w Legnicy doszło do wydarzenia nadprzyrodzonego. Biskup diecezjalny otrzymał zgodę od watykańskiej dykasterii na ogłoszenie tej wiadomości wiernym oraz na przygotowanie odpowiedniego miejsca kultu i zbieranie informacji o ewentualnych łaskach związanych z niezwykłym fenomenem eucharystycznym. Dnia 10 kwietnia 2016 roku bp Zbigniew Kiernikowski wydał komunikat. 12 kwietnia 2016 roku członkowie komisji kościelnej spotkali się z mediami, aby szczegółowo opisać wydarzenie, które miało miejsce w sanktuarium św. Jacka w Legnicy.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wydarzenie eucharystyczne w Legnicy, o znamionach cudu, jest jakąś formą Bożego pouczenia i wezwania, abyśmy głębiej przeżywali Eucharystię i nią żyli na co dzień. Prośmy w tej Mszy św. Chrystusa, abyśmy z ufnością i miłością oczekiwali Jego przybycia do nas w każdej Eucharystii i zawsze godnie Go przyjmowali w Komunii Świętej.

„Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26)

Tuchów, 4 lipca 2024 r.

*Msza św. w czasie tygodniowego odpustu
Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Tuchowskiej*

1. Przypatrzmy się powołaniu Maryi

Evangeliczna relacja nawiedzin Elżbiety przez Maryję posiada dwie wyraźne części. Pierwsza część mówi o doświadczeniu Boga, doświadczeniu działania Ducha Świętego w Elżbiecie i jej synu obecnym w jej łonie. W drugiej części mamy bardzo ujmującą modlitwę Maryi, którą nazywamy „Magnificat”. Jest to hymn uwielbienia Boga, hymn radości i wdzięczności za powołanie Maryi na matkę dla Słowa Wcielonego.

Maryja przychodząc do Elżbiety wypowiada pozdrowienie. Elżbieta doświadcza działania słów Maryi i Dzieciątka w Jej łonie. Evangelista zanotował: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona głośny okrzyk i powiedziała «Błogosławionas Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona»” (Łk 1,41-42). Elżbieta doświadczyła poruszenia się w jej łonie dzieciątka i zarazem doznała napełnienia Duchem Świętym. Dziękując mogła wobec Maryi wypowiedzieć słowa pochwały: „Błogosławiona (jest), która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45).

a) „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46) – uwielbienie Boga

W pierwszych słowach swojej modlitwy Maryja wielbi Boga i przez to nas zachęca do oddawania Bogu chwały. Tę postawę Maryi potwierdził Jej Syn a nasz Pan Jezus Chrystus. W modlitwie arcykapłańskiej modlił się: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania (J 17,4). Jezus wyznaje, że na ziemi wobec ludzi głosi chwałę Ojca, a czyni to przez wypełnianie Jego woli. To

otaczanie chwałą Ojca zostało przyjęte. Ojciec także – jak wyznał Jezus – otoczył Go chwałą. „Ale jest Ojciec, który Mnie otacza chwałą” (J 8,54b). A więc kto nie szuka swojej chwały, ale otacza Boga chwałą, tego Bóg także otacza chwałą i go wywyższa. Taka jest logika Bożego działania. Tak też działo się w życiu Maryi. Miała Ona głębokie przekonanie, że wszystko zawdzięcza Bogu. Owa świadomość pogłębiła się w Niej po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. Dlatego w czasie nawiedzenia krewnej Elżbiety wypowiedziała hymn uwielbienia i dziękczynienia. Naśladujmy Maryję w oddawaniu Bogu chwały. We wszystkim co czynimy starajmy się o chwałę Pana Boga, a nie o naszą chwałę. Św. Paweł dał nam w tym względzie wskazówkę: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,3). Zatem całym naszym życiem oddawajmy Bogu chwałę. Całe nasze życie winno być pieśnią śpiewaną na chwałę Pana Boga. Jeśli tak będzie, to Pan nam będzie błogosławił i obdarzał nas pokojem.

Moi drodzy, troszczmy się także o chwałę naszych bliźnich. Postępuj tak, by w twoim towarzystwie wszyscy czuli się dobrze. Nie krytykuj tych, którym coś się udało. Nie zazdrość innym. Nie pomniejszaj ich zasług. Nie odbieraj im chwały. Umiej się cieszyć cudzym sukcesem. To jest właśnie droga do twojego życiowego sukcesu, wskazana przez Pana Boga.

b) *„I raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim”*
(Łk 1,47), *wybuch radości*

Wielcy przyjaciele Boga, na czele z Maryją, byli ludźmi wewnętrznej, duchowej radości. A jak jest u nas? Jest różnie. Niektórzy ludzie potrafią cieszyć się tylko z wartości przyziemnych: ze zdobytej władzy, z otrzymanych pieniędzy, prezentów, z odniesienia jakiegoś sukcesu, ze zdobycia nagrody, z otrzymanego odznaczenia. A są i tacy, którzy cieszą się z cudzego nieszczęścia, albo, że udało im się kogoś poniżyć, kogoś oszukać. Taka radość szybko przemija, mija jak poranna rosa. Maryja uczy nas radować się z czegoś innego, przede wszystkim z faktu, że jest

Bóg, który nas kocha, który nam przebacza i nas wspomaga. O takiej Bożej radości mówił nam dzisiaj prorok Sofoniasz: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel się z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: Krój Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz się już bała złego” (So 3,14-15). Tekst wskazuje na główny motyw, powód radości. Jest nim obecność Boga pośród ludzi i Jego łaskawość dla wszystkich. Ten sam powód winien nas utrzymywać w postawie duchowej radości, mimo różnych udręczeń i cierpień. Radość nasza winna mieć fundament w naszej wierze w obecność Pana Boga wśród nas i w Jego miłość do nas. Tę radość można dziś zobaczyć wśród młodzieży oazowej, w ugrupowaniach Odnowy w Duchu Świętym. Starajmy się o taką radość. Zachęca nas do tego tak często Ojciec św. Franciszek. Autentyczne chrześcijaństwo jest radosne. Jeśli tylko narzekamy i złorzeczymy, to coś złe dzieje się z nami. Trzeba prosić Ducha Świętego o łaskę nawrócenia na ewangeliczną radość.

c) *„Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy”*
(Łk 1,48a) – ujawnienie pokory

Maryja miała świadomość, że Bóg wejrzał na jej uniżenie. Wiedziała, że Bóg na Nią wejrzał, że Ją ukochał i to Jej wystarczyło. Pełna wdzięczności i radości wielbiła Boga codziennym życiem. Nie były ważne życiowe trudy, odepchnięcie w Betlejem przed urodzeniem Jezusa, ucieczka do Egiptu przed Herodem, droga krzyżowa i śmierć Jezusa na Golgocie, odejście Chrystusa do nieba. Ona wierzyła, że to Boże spojrzenie na Nią wciąż trwa. My też winniśmy pamiętać, że Bóg spogląda na nas miłującym okiem w każdym czasie i w każdej sytuacji. a to Jego spojrzenie jest zawsze spojrzeniem miłości.

d) *„Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię”* (Łk 1,49) – świadomość doznanych dobrodziejstw od Boga

Maryja miała świadomość, jak wielkie rzeczy uczynił Jej Bóg. Bóg wszystkim czyni wielkie rzeczy. Wszystkich nas kocha. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie powołał do istnienia, do życia. Nie wolno nam w to wątpić. Bóg nam naprawdę czyni wielkie rzeczy. My czasem mamy na to przesłonięte oczy. Wierzmy we wszechmoc Bożą. Ufajmy Bożej Opatrzności wobec nas.

e) „A swoje miłosierdzie zachowuje z pokolenia na pokolenia dla tych, co się Go boją” (Łk 1,50) – doświadczenie miłosierdzia

Maryja była wychowana w duchu tradycji religii żydowskiej, Dobrze знаła dzieje zbawienia. Wiedziała, że Bóg jest miłosierny. Tyle razy bowiem zapominał o swoim gniewie i odwoływał zapowiadane kary. Musiał być wszelako spełniony jeden warunek. Ludzie zasługujący na karę, po popełnieniu grzechu, chcąc otrzymać jego darowanie, winni okazać przed Nim swój żal, obiecać poprawę, odwrócić się od zła i okazać gotowość na pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach. Owo przyłgnięcie do Bożych przykazań i chęć trwania z przyjaźnią z Bogiem Pismo Święte nazywa bojaźnią Bożą.

Wszyscy jesteśmy odbiorcami Bożego miłosierdzia. Bóg już tyle razy przebaczył nam nasze grzechy. Nam też każę wszystkim wszystko i zawsze przebaczać. Wzywa nas także, abyśmy za Jego wzorem okazywali innym nasze miłosierdzie, czyli pełnili wobec nich uczynki miłosierdzia. Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Weźmy to sobie do serca i zanieśmy to do naszych rodzin i środowisk życia i naśladujmy Boga – tak jak Maryja – w postawie miłosierdzia.

f) Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych (Łk 1,52) – wywyższenie pokornych

Znamy z historii różnych władców, królów, cesarzy, wodzów. Znamy dzisiejszych przywódców, dzierżących władzę:

prezydentów, premierów, kanclerzy, ministrów. Zauważamy, że niektórym uderza władza do głowy. Po wyborach szybko zapominają przez kogo i do czego zostali wybrani. Niekiedy z dużą arogancją odnoszą się do tych, którzy ich wybrali. Czują się panami wszystkich. Nawet czują się powołani do własnych interpretacji prawd wiary, do swoistego, prywatnego rozumienia wskazań Bożych. Nie przyjmują uwag i wskazań mężów Bożych. Tak też bywało w Starym Testamencie. Bóg błogosławił władcom, dopóki słuchali Jego głosu, gdy respektowali Jego prawo. Gdy jednak odwracali się od Bożego prawa, byli upominani. Jeśli nie brali sobie tych upomnień do serca, Bóg wycofywał od nich swoje błogosławieństwo i dopuszczał na nich różne kary i nieszczęścia. Podobnie działo się w historii nowożytnej. Wielec mocarze, ilekroć występowali przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, z czasem byli odsuwani od władzy i odchodzili w zapomnienie. Bóg bowiem strąca nieposłusznych, pysznych władców z tronu a wywyższa pokornych. Prawdę tych słów potwierdza życie. Znamy tych, na których sprawdziły się te słowa. Jeśli lekceważy się prawo Boże, jeśli lekceważy się upomnienia pasterzy Kościoła, to wcześniej czy później przychodzi przegrana. Wszelcy poprawiacze Pana Boga, ci wszyscy, którzy słuchają bardziej bezbożnych ludzi niż Boga, marnie kończą.

Kościół ma w wielkiej cenie tę modlitwę Maryi i powtarza ją każdego wieczora ustami osób duchownych i wiernych świeckich, którzy modlą się Liturgią Godzin czyli brewiarzem. Modlitwa ta zawiera bardzo ważne przesłanie dla Kościoła na każdy czas, dlatego jest godna, abyśmy nią się modlili jak najczęściej.

2. Kapłani darem dla Kościoła

Niemal wszelkie działanie Boże ma charakter znakowy. Bóg w historii zjawiał się, manifestował swoją obecność w widzialnych znakach. W przeciwnym razie człowiek nie byłby w stanie nigdy rozpoznać Bożej obecności i Bożego działania.

W Starym Testamencie Bóg manifestował swoją obecność: w krzaku ognistym (wobec Mojżesza); w słupie obłoku ogniowego (wobec wybranego narodu); w Arce Przymierza.

W Nowym Testamencie Bóg objawia się w Chrystusie. W Chrystusie odsłonił nam swoje oblicze. Człowieczeństwo Jezusa jest znakiem bóstwa Chrystusa. W człowieku Jezusie Bóg objawił swoją twarz. Człowieczeństwo Jezusa jest sakramentem, znakiem Jego bóstwa. A więc, można powiedzieć, że Chrystus jest Prasakramentem.

Także Kościół jako całość jest sakramentem. Ma on w swojej strukturze dwa wymiary: widzialny – ludzki, instytucjonalny oraz niewidzialny, nadprzyrodzony.

Widzialna strona Kościoła jest sakramentem dla strony niewidzialnej. Za widzialnym działaniem Kościoła kryje się działanie zbawcze samego Boga. Kościół jako znak obecności i działania Boga tu na ziemi, zawiera w sobie 7 znaków szczególnych. Wśród nich na czoło wysuwa się Chrzest i Eucharystia.

Zycie Kościoła ześrodkowuje się wokół liturgii, Eucharystii. Mówiąc o liturgii jako całości, której Eucharystia jest główną częścią, Sobór Wat. II poucza nas: „Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (par.10).

Cała liturgia Kościoła, a szczególnie Eucharystia ma swój ścisły związek z kapłaństwem. Taki jest kapłan – powiedział kiedyś Ojciec św. – jaka jest jego pobożność eucharystyczna.

W Liście do biskupów o Eucharystii Jan Paweł II pisze: „Kapłaństwo służebne pozostaje w najściślejszym związku z Eucharystią. Ona to jest główną i centralną racją bytu sakramentu kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią. Jesteśmy w sposób szczególny i wyjątkowy związani z Eucharystią. Jesteśmy niejako z Niej i dla Niej. Jesteśmy też za Nią w sposób szczególnie odpowiedzialni. Kapłan objawia swoje posłannictwo najpełniej przy sprawowaniu Eucharystii”.

A więc jesteście dla Eucharystii. Nikt tu nas nie zastąpi. W głoszeniu słowa Bożego mogą nas do pewnego stopnia

zastąpić osoby świeckie, świeccy katecheci, którzy mają misję Kościoła. W sprawowaniu Eucharystii jesteśmy niezastąpieni.

3. Św. Jan Paweł II o kapłaństwie i kapłańskich jubileuszach

Ojciec Święty Jan Paweł II w książce pt. „Dar i Tajemnica”, ogłoszonej z racji Jego złotego Jubileuszu kapłaństwa, napisał: „Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka... Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzkie słowa nie są w stanie udźwignąć ciężaru tajemnicy, jaką kapłaństwo w sobie niesie”.

Także cenne myśli przekazał nam kapłanom w Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1996 roku, w jubileuszowym roku swoich święceń kapłańskich. Oto parę zdań z tego Listu: „Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu» (1 Kor 1,26). To Pawłowe wezwanie, skierowane do chrześcijan w Koryncie, odnosi się w jakiś szczególny sposób do nas, kapłanów. Powinniśmy często „przypatrywać się „naszemu powołaniu, ciągle na nowo odkrywając jego sens i jego wielkość, która nas przerasta. Specjalną okazją do tego jest każdy Wielki Czwartek – dzień, w którym wspominamy ustanowienie Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa. Okazję ku temu stanowi także każda rocznica naszych święceń kapłańskich, a zwłaszcza nasze kapłańskie jubileusze...

(...) Wiecie, że jubileusze, to momenty ważne w życiu kapłana. Stanowią one jak gdyby kamienie milowe na drodze naszego powołania. Jubileusz wedle biblijnej tradycji jest czasem radości i dziękczynienia. Rolnik składa Stwórcy dziękczynienie za plony. Przy okazji naszych jubileuszy pragniemy dziękować Wiecznemu Pasterzowi za plony życia kapłańskiego, za naszą służbę Kościołowi i ludziom w różnych miejscach świata, w różnych warunkach i na różnych placówkach, na których zechciała postawić nas Opatrzność. Wiemy, że jesteśmy «sługami

nieużytecznymi» (por. Łk 17,10), ale równocześnie jesteśmy wdzięczni Panu, że zechciał nas uczynić swymi sługami.

Jesteśmy również wdzięczni ludziom: naprzód tym, którzy pomogli nam dojść do kapłaństwa, a z kolei tym, których Opatrzność Boża postawiła na drodze naszego powołania. Dziękujemy wszystkim, poczynając od naszych rodziców, że stali się dla nas wielorakim darem Bożym, że przekazali nam wiele wzbogacających pouczeń i dobrych przykładów.

Dziękując, równocześnie przepraszamy Boga, a także naszych braci i siostry, za zaniedbania i braki, które wynikły z naszej ludzkiej słabości. Zgodnie z Pismem Świętym Jubileusz był nie tylko czasem dziękczynienia za zbiory, ale także czasem dla darowania długu. Prosimy więc Boga miłosiernego, ażeby zechciał nam darować długi, jakie zaciągnęliśmy w ciągu naszego życia i kapłańskiego posługiwania.

4. Czas kapłańskiej służby złotych jubilatów

a) Pierwsza dekada posługi kapłańskiej (1974-1984)

W tej pierwszej dekadzie nastąpiły zmiany na stolicy św. Piotra w Rzymie oraz w Polsce. 6 sierpnia 1978 r. zmarł papież Paweł VI, papież, który dokończył Sobór Watykański II i rozsądnie wprowadzał reformy soborowe. Kierował Kościołem prawie 15 lat. Po nim na stolicy św. Piotra był papież Jan Paweł I (jako kard. Albino Luciani, metropolita wenecki). Był papieżem zaledwie 33 dni. Po jego krótkim pontyfikacie stał się jakby cud. Na papieża wybrano polskiego kardynała Karola Wojtyłę (16 X 1978), który obrał sobie imię Jana Pawła II i zainaugurował swój pontyfikat 22 października 1978 roku. W następnym roku papież przybył o Polski z pierwszą pielgrzymką (2-10 VI 1979). W następnym roku narodził się ruch społeczny „Solidarność” (sierpień 1980).

Bardzo trudny w tej pierwszej dekadzie waszej kapłańskiej posługi był rok 1981. Dnia 13 maja tegoż roku na Placu Świętego Piotra w Rzymie miał miejsce zamach na życie papieża. Jana

Paweł II przebywał w klinice Gemelli. 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, odszedł do wieczności kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Polska znalazła się w wielkiej żałobie. Zraniony Papież nie mógł przyjechać na pogrzeb Przyjaciela, któremu tak wiele zawdzięczał. Wysłał swego zastępcę, sekretarza stanu, kard. Agostino Cassarolięgo. Homilię papieską odczytał kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski. 13 grudnia tegoż roku wprowadzono w Polsce stan wojenny. Próbowano wyciszyć wiatr wolności. W 1982 r. przypadało 600-lecie obecności obrazu Czarnej Madonny na Jasnej Górze. Ze względu na stan wojenny papież przybył do Polski z rocznym opóźnieniem. W czerwcu 1983 na lotnisku Chopina w Warszawie zakończył swoje powitalne przemówienie słowami „Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja. Pokój Tobie!

b) Druga dekada posługi kapłańskiej (1984-1994)

W drugim dziesięcioleciu waszej kapłańskiej służby są do odnotowania dwie następne pielgrzymki Ojca św. do Ojczyzny w roku 1987 oraz w roku 1991. Ta czwarta pielgrzymka w roku 1991 była pierwszą pielgrzymką po upadku komunizmu i miała dwa etapy: etap czerwcowy, poświęcony omówieniu dekalogu oraz etap sierpniowy, przybycie na VI Światowe Dni Młodzieży. W roku 1989 przeżywaliśmy słynną jesień ludów, upadek muru berlińskiego, rozpad imperium sowieckiego, Związku Radzieckiego.

Dnia 25 marca 1992 roku, na mocy papieskiej bulli: „Totus Tuus Poloniae Populus”, nastąpiła w Polsce reorganizacja administracyjna diecezji i metropolii. Przed rokiem 1992 mieliśmy w Polsce 27 diecezji wkomponowanych w 5 metropolii (były to: metropolia gnieźnieńska, krakowska, poznańska, warszawska i wrocławska). Wspomnianą Bullą Jan Paweł II dokonał reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła katolickiego w Polsce. Ustanowił wówczas 13 nowych diecezji oraz 8 nowych metropolii. Była to największa w historii Polski reorganizacja administracyjna Kościoła. Jej dopełnieniem

było utworzenie w roku 2004 diecezji bydgoskiej i świdnickiej oraz metropolii łódzkiej. Po tej reformie mamy dziś w Polsce 45 diecezji, w tym 41 diecezji Kościoła rzymsko-katolickiego, ordynariat polowy, wznowiony w 1991 roku oraz 3 diecezje tzw. eparchie Kościoła Grekokatolickiego. Diecezje te łączą się w 15 metropolii (w tym 14 rzymskokatolickie i jedna grekokatolicka). W Polsce istnieje ponad 10 tys. parafii i około 800 innych ośrodków duszpasterskich.

c) Trzecia dekada posługi kapłańskiej (1994-2004)

Dnia 25 maja 1995 roku gościliśmy w Polsce po raz piątą ojca św. Jana Pawła II, z jednodniową wizytą pasterską, obejmującą miasta: Skoczów, Bielsko-Biała i Żywiec. Papież w tej pielgrzymce wołał dla Polski o ludzi sumienia.

W roku 1997 mieliśmy wydarzenie na skalę całego Kościoła powszechnego, którym był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, z udziałem Ojca św. Jana Pawła II, który po zamknięciu Kongresu kontynuował szóstą pielgrzymkę do Ojczyzny. Dwa lata później, w czerwcu 1999 roku, papież Polak odbył siódmą, przedostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny. W następnym roku, roku dwutysięcznym świętowaliśmy wraz z całym Kościołem Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa Roku 2000 – dwutysięczną rocznicę najważniejszego wydarzenia w dziejach świata, jakim było przyjście na świat Syna Bożego.

W dniach 16-19 sierpnia 2002 roku miała miejsce ósma i ostatnia pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny, połączona z ustanowieniem Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. W roku 2004 zaistniały w Polsce jeszcze dwie diecezje: diecezja bydgoska oraz diecezja świdnicka.

c) Czwarta dekada posługi kapłańskiej (2004-2014)

Dnia 2 kwietnia 2005 roku odszedł do wieczności papież św. Jan Paweł II. 8 kwietnia w Watykanie odbył się jego naj-

większy pogrzeb w dziejach świata z udziałem kilku milionów ludzi. Dnia 19 kwietnia 2005 roku został wybrany na następcę św. Jana Pawła II kard. Joseph Ratzinger. Odbył on w maju 2006 r. pielgrzymkę do Polski śladami św. Jana Pawła II.

Pod koniec tej dekady mieliśmy abdykację papieża Benedykta XVI, która była zapowiedziana 11 lutego 2013 roku, a dokonała się 28 lutego tegoż roku.

Dnia 13 marca 2013 roku papieżem został wybrany kard. Bergoglio, który przybrał imię Franciszek.

d) Piąta dekada posługi kapłańskiej (2014-2024)

W roku 2016 gościliśmy obecnego papieża w Polsce w czasie Świątowych dni Młodzieży.

5. Ceńmy sobie kapłanów i wspomagajmy ich modlitwą

Drodzy bracia, z Wieczernika seminaryjnego zostaliśmy kiedyś posłani na żniwo Pańskie, by głosić Ewangelię, sprawować sakramenty święte, by także pełnić posługę miłości wobec ubogich, chorych, potrzebujących. Przez wiele już lat użyczamy Chrystusowi Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi naszych ust do głoszenia Ewangelii, do wypowiedzania rozgrzeszenia z grzechów. Użyczamy naszych rąk do sprawowania Eucharystii i karmienia wiernych Ciałem Pańskim. Użyczamy naszych serc do miłowania chorych, biednych i źle się mających.

Uczymy naszych wiernych żyć w postawie daru dla drugich. By ta nasza posługa była skuteczna i owocna, sami winniśmy nasze życie składać w ofierze Bogu i ludziom, na wzór Jezusa, który poświęcił w ofierze samego siebie, abyśmy byli uświęceni w prawdzie. Uważajmy to za jeden z najważniejszych zadań naszej kapłańskiej posługi.

Moi drodzy, obecna, rozpoczynająca się szósta dekada posługi kapłańskiej może okazać się trudna, gdyż z pewnością wkroczycie w okres większych kłopotów zdrowotnych. Z czasem będzie ubywać nam sił fizycznych i może także duchowych.

Są także czynniki pozytywne, mniej obciążające naszą psychikę. Mamy z pewnością mniej marzeń o przyszłości, o awansach, o wielkich zadaniach, przedsięwzięciach duszpasterskich. Z trzech rodzajów pożądliwości, które wymienia św. Jan Apostoł w swoim pierwszym Liście, zmniejszy się z pewnością pożądliwość ciała, zniknie pycha tego życia (dążenie do władzy, do znaczenia, zabieganie o stanowiska, urzędy, walka o stołki), a może nam utrudniać drogę do świętości pożądliwość oczu, czyli pokusa do gromadzenia wartości materialnych (kasa, pieniądze). Doświadczenie życiowe poucza, że pożądliwość ciała daje o sobie znać w młodości, pycha tego życia w wieku dorosłym, a pożądliwość oczu w jesieni życia.

Zakończenie

Drodzy bracia jubilaci, jeśli szukamy wskazówek na dalszą drogę, na czas jesieni kapłańskiej, to nie szukajmy ich daleko. Są one zawarte w dzisiejszym słowie Bożym. Bądźmy hojni w przekazywaniu darów. Mamy okazję składać codziennie dar modlitwy za Kościół, za świat, za naszych wiernych, którym służyliśmy. Drodzy bracia, bierzmy często do ręki Pismo Święte. Bóg nas tam nie tylko upomina, ale zapewnia nas o swojej miłości i nas pociesza. Drodzy bracia, w drugiej połowie życia z pewnością potrzebujemy więcej pociechy, gdyż więcej jest udręk i cierpień. A więc pozwólmy się dać pocieszać Bogu i ludziom i sami kierujmy słowo pociechy, do tych, którzy cierpią.

Od chleba powszedniego do Chleba Eucharystycznego

Tuchów, 4 lipca 2024 r.

*Msza św. z racji tygodniowego odpustu
Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Tuchowskiej*

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim: drogie siostry, zakonne;

Drodzy młynarze, piekarze, cukiernicy i rolnicy;

Drodzy pielgrzymi dnia dzisiejszego: Bracia i Siostry w Chrystusie!

W obecnym naszym rozważaniu odpustowym podejmiemy dwa wątki: wątek rolniczy i chleba powszedniego oraz wątek Eucharystii i Chleba Eucharystycznego.

I. Wątek rolniczy i chleba powszedniego

1. Ziemia naszą karmicielką – źródłem chleba powszedniego

Na ogół rzadko zastanawiamy się nad ziemią, po której chodzimy, jeździmy, na której mieszkamy, pracujemy, odpoczywamy, którą uprawiamy i z której zbieramy plony.

W pespektywie nadchodzących żniw, chcemy popatrzeć na ziemię jako naszą karmicielkę. Jedna z naszych poetek napisała: „Bądź pozdrowiona ziemię rodząca, z dobroci Boga, świat odradzająca tonami zboża, chlebnymi kłosami, wstęgami rzeki, wonnymi lasami. Bądź pozdrowiona sadów mrokiem, śpiewem pszczoł roju, zachwyconym wzrokiem pięknnością kwiatów, tęczą na niebie i moim sercem bijącym dla ciebie”.

Siostry i bracia, ziemia jest naszą matką karmicielką. Ziemia żywi nas ludzi i zwierzęta. Na ziemi uprawnej rośnie i owocuje zboże, z którego mamy chleb. Na ziemi uprawiamy rośliny

okopowe i obfite w witaminy warzywa. Na ziemi rosną także drzewa owocowe i krzewy, które dostarczają nam owoców. Żywność bierze się z ziemi. Ziemia dostarcza pokarmu, ale domaga się wkładu człowieka w postaci pracy. Stąd też ziemia jest pierwszym warsztatem pracy dla ludzi produkujących żywność.

Jako nasza karmicielka, ziemia jest naszym podstawowym, naturalnym i najważniejszym bogactwem, skarbem. Gdy ją uprawiamy, pielęgnujemy, spulchniamy, użyźniamy nawozami, wydaje plon, dostarcza nam żywności. Ta ziemia kryje także w swoim wnętrzu bogactwa mineralne. Z ziemi wydobywamy węgiel, ropę naftową, gaz ziemny, rudę żelaza, miedź, siarkę, metale szlachetne i inne minerały i kruszce. Wiemy, że zasób tych naturalnych bogactw nie jest nieskończony. Mogą się one kiedyś wyczerpać. I wiemy, że kończą się z czasem w niektórych miejscach pokłady węgla, rudy, miedzi, siarki, ropy naftowej, metali szlachetnych. Mogą także ulec zniszczeniu czy zamknięciu fabryki, zakłady produkcyjne. W czasie transformacji ustrojowej zalano w Polsce wiele kopalń, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Upadły na naszych oczach stocznie, huty, cementownie, cukrownie i inne zakłady i fabryki. Ów upadek dokonał się w wielu przypadkach pod hasłem „prywatyzacji”, a była to często wyprzedaż majątku narodowego i to niekiedy za bezcen, majątku wypracowanego nawet w trudnych czasach komunistycznych. Na celowniku są następne przedsięwzięcia, energetyka a nawet lasy państwowe. W wielu przypadkach sprzedano przysłowiową kurę znoszącą złote jaja. W zapaści jest polska kolej. Wiemy, że nie może upaść rolnictwo, wszak musimy jeść, aby żyć. Nie można się pozbyć najważniejszego skarbu, jakim jest ziemia, ziemia nasza karmicielka, podstawowy, naturalny skarb narodu i państwa, najważniejszy, niezniszczalny „zakład, warsztat pracy”. Póki ma istnieć życie na ziemi, ten zakład nie może być nigdy zamknięty, ani sprzedany w obce ręce. Dlatego tak ważna jest troska o ziemię i o rolnictwo. Dlatego też ziemię trzeba otaczać szczególną miłością, trzeba jej bronić przed agresorami zewnętrznymi, zagranicznymi i wewnętrznymi, krajowymi. Ojciec św. Jan

Paweł II, wychowany na patriotycznych poetach, pisarzach, a w szczególności na pobożności i patriotyzmie kard. Stefana Wyszyńskiego, polską ziemię wielokrotnie całował na naszych oczach i nas prosił, abyśmy ją kochali i byli jej wierni, abyśmy nie schodzili z ojczystego zagonu.

Kilka lat temu, jeden z naszych biskupów podczas sierpniowych dożynek powiedział: „Nie sprzedawajcie ziemi, choć ktoś z zagranicy będzie chciał wam za nią suto zapłacić. Ziemia to wolność i niepodległość, utrzymanie jej w polskich rękach, to powinno być nie tylko ludu pracującego na roli, ale wszystkich Polaków, każdego rządu i parlamentu. ... Brońmy polskiej ziemi! Byłoby to zdradą i kpiną z całego dziedzictwa naszej historii, gdyby dziś, w warunkach wolności, sprzedano polską ziemię tym, którzy w przeszłości jako najeźdźcy próbowali nam ją zabrać”. Chcemy ten apel powtórzyć tutaj na waszym dorocznym odpuszczeniu, przed Matką Bożą Tuchowską. Trzeba ten apel powtórzyć, gdyż mamy świadomość, że w czasie transformacji ustrojowej, przy rozwiązywaniu Państwowych Gospodarstw Rolnych, nie dano ziemi pracownikom byłych PGR-ów, chociaż o to prosili. Mówiono im, że sobie nie dadzą rady. Wiele ziemi poszło w dzierżawę w obce ręce, a jej nabywcy w przyszłości będą mieć prawo pierwokupu.

Drodzy rolnicy, nie zapominajmy o hasle, jakie było powtarzane przez naszych ojców: „tyle wolności, tyle niepodległości, ile własności”. Pamiętajmy, że oprócz języka i kultury, ziemia jest podstawą bytu narodu. Bez ziemi, tak jak bez domu, bez rodziców, człowiek staje się sierotą, staje się włóczęgą. Dlatego kierujemy apel do wszystkich, do rządzących i wszystkich Polaków, aby nie było sprzedaży ziemi w obce ręce. Postępujący dziś proces globalizacji musi mieć swoje granice. Tą granicą winna być zawsze nasza, polska racja stanu.

Na bramie zakopiańskiego cmentarza widnieje napis: „Ojczyzna to ziemia i groby”. Pierwszą podstawą narodu i państwa jest ziemia, która nas karmi i utrzymuje przy życiu, a kiedyś nas przyjmie na wieczny spoczynek. Do ziemi kiedyś wróci nasze ciało i tam będziemy oczekiwać na zmartwychwstanie.

Bracia rolnicy, dziękujemy wam za wierność naszej polskiej ziemi i prosimy, mimo trudnych warunków – nie opuszczajcie swojego posterunku pracy. Przekonujcie dzieci i wnuki, żeby wbrew wszystkiemu pozostawali na ojczyźnej ziemi. Bracia i siostry, nie uciekajcie ze wsi, bo może nam braknąć chleba na codzienny stół, na wigilijny opłatek, na stół eucharystyczny.

2. Rolnicy, którzy żywią i bronią

Drodzy bracia i siostry, w naszej refleksji chcemy teraz spojrzeć na rolników, dla których ziemia jest głównym „warsztatem” pracy. O ludziach pracujących na roli od wieków się mówi, że to są ci, którzy żywią i bronią. Drodzy rolnicy, reprezentujecie jeden z najstarszych zawodów świata i wypełniacie niezmiernie ważne powołanie. To wy czynicie sobie „ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28a). To wy, trudzicie się, by nie zabrakło nam chleba powszedniego i innych produktów żywnościowych. Jesteście potrzebni narodowi, bo go żywicie. Narodowi nie wystarczy produkcja przemysłowa, nie wystarczą fabryki i zakłady pracy. Wszyscy potrzebują jeść! Naród potrzebuje pracy rolnika, gdyż potrzebuje chleba powszedniego, który jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Żywiciele narodu, patrzmy na was z wielką czcią i wdzięcznością. Wiemy dobrze, że większość z was to ludzie głębokiej wiary, przyjaciele Pana Boga i ludzi, to wspaniali synowie Kościoła i Narodu. Dla wielu z was Bóg znajduje się zawsze na pierwszym miejscu. Wyznajecie waszą wiarę w modlitwie, w uczęszczaniu do kościoła, w zachowywaniu Bożych przykazań, w trosce o wasze świątynie, w dzieleniu się tym, co macie z potrzebującymi, np. ofiarami powodzi, pożarów czy innych klęsk żywiołowych i przeróżnych nieszczęść. Niesiecie na ramionach liczne krzyże. Mają one różne imiona. Dręczą was z pewnością różne choroby i słabości ludzkie, klęski żywiołowe, ale także daje się wam we znaki, nie zawsze wam sprzyjająca polityka rolna: – zawyżone ceny nawozów, maszyn rolniczych, środków ochrony roślin i niesprawiedliwe, często zaniżone ceny skupu zboża, rzepaku,

ziemniaków, buraków, czy też żywca, zwierząt hodowlanych, brak pewnych rynków zbytu. Jest to wszystko mniej korzystne niż w innych krajach unijnych.

Nie można też, przy dzisiejszym odpuście, nie wspomnieć o polityce Unii Europejskiej wobec was. Lękamy się zawarcia umowy z państwami Mercosuru. Rozumiemy protesty naszych rolników i w ogóle rolników krajów unijnych.

Drodzy bracia, jesteście spadkobiercami bardzo chlubnego dziedzictwa narodowego, tradycji polskiej wsi, pielęgnowania zwyczajów rodzinnych, religijnych, patriotycznych. Tyle pochwał i słów uznania wypowiedzieli wobec was wielcy Polacy: wieszczowie, ludzie nauki, politycy i przede wszystkim wybitni hierarchowie, na czele z błogosławionym kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia i świętym Janem Pawłem II.

Wincenty Witos, pierwszy przywódca wsi w odrodzonej Polsce, mąż stanu, w trudnym roku 1920, gdy był premierem, powiedział: „Któż siłę Państwa i niezawodną ostoję ma stanowić? Świadomi, niezależni, zadowoleni chłopci polscy, gdyż tacy gotowi są oddać zdrowie i życie za każdą skibę ojczystej ziemi, a cóż dopiero w obronie całości Ojczyzny?”, zaś w roku 1928 mówił w Wierzchosławicach: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała”.

Tyle mądrych i wzniosłych myśli o was wypowiedział wielki Prymas Tysiąclecia. 2 kwietnia 1981 roku, na niecałe dwa miesiące przed śmiercią, spotkał się z przedstawicielami „Solidarności Wiejskiej”. Mówił do nich o ważności uprawy ziemi, o pracy dla życia, dla chleba. Wspomniał Macieja Borynę z „Chłopów” Reymonta, jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: «Gospodarzu – nie odchodź – zostań z nami». I dalej mówił: „Gdy człowiek zetknie się bliżej z ogromną siłą duchową, moralną i społeczną środowiska wiejskiego, widzi wyraźnie, jak słuszna jest walka o podstawowe prawa osoby ludzkiej, jak uzasadniony jest

„dodatkowy tytuł przestrzegania tych praw, wynikający z racji posiadania ziemi”.

Tym podstawowym prawem osoby ludzkiej jest prawo do życia, dzisiaj lekceważone i nie– przestrzegane. O tym prawie tak wiele mówił nasz wielki Papież św. Jan Paweł II. Nie przepuścił żadnej okazji, by przypomnieć, jak ważna jest ochrona życia ludzkiego, zwłaszcza tego bezbronnego i niewinnego. Drodzy bracia rolnicy, wy nie tylko jesteście żywicielami narodu, ale jesteście także jego obrońcami. Dziś w Domu waszej Tuchowskiej Matki, prosimy was – brońcie życia w waszych rodzinach, w waszych środowiskach. Nie dajcie się zwieść propagandzie liberalistycznej, nagłaśniającej tezę, że obrona poczętego życia jest sprzeczna ze standardami europejskimi. Zabijanie dzieci nienarodzonych to prawdziwy holokaust naszych czasów. Oblicza się, że w XX wieku aż do dzisiaj zostało zniszczonych ok. jednego miliarda ludzi. Dlatego św. Jan Paweł II tak często powtarzał, że trzeba zejść z drogi cywilizacji śmierci, a wejść na drogę budowania cywilizacji życia, że trzeba błagać o Boże miłosierdzie dla nas i całego świata. Co sobie myśli w niebie nasz Papież, który na polskiej ziemi – w Kaliszu, w dniu 4 czerwca 1997 roku – w mocy Ducha Świętego – wypowiedział słowa: „Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia, Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe... Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości” I za Matką Teresą Papież powtórzył słowa: „Życie jest najpiękniejszym darem Boga... Największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja... Jedynym, który ma prawo odebrać życie, jest Ten, kto je stworzył. Nikt inny nie ma tego prawa: ani matka, ani ojciec, ani lekarz, żadna agencja, żadna konferencja, żaden rząd, żaden parlament”.

Drodzy rolnicy, wy to dobrze rozumiecie, bo jesteście ludźmi żyjącymi na co dzień przyrodą, w której jest pełno życia. Wiecie dobrze, że żaden zwierz nie wydrapuje sobie płodu ze

swego łona, a jeżeli czyni to człowiek, bo mu na to pozwala nieludzkie, hańbiące prawo. Jest to znak dekadencji człowieczeństwa, dekadencji cywilizacji. Tym, którzy nie uznają prawa Bożego i tego nie rozumieją, trzeba by powiedzieć „rozważ to na chłopski rozum”. Okazuje się, że dzisiaj przyszło nam bronić już nie tylko wiary, ale także i rozumu. Wbrew temu, co mówią liberałowie, nie wolno nawet ułomnego dziecka w łonie matki karać śmiercią. Trzeba je leczyć, a nie zabijać. Nie wolno zabijać dziecka poczętego w wyniku jakiegoś przestępstwa. Trzeba ścigać przestępcę, a nie karać niewinne dziecko śmiercią.

3. Wątek trzeci – chleb(Owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich)

Drodzy bracia i siostry, pozostaje nam jeszcze trzecia – już krótka – część naszego homilijnego tryptyku – wątek chleba, bowiem w warsztacie ziemi rolnicy pracują dla chleba. Chleb jest najważniejszym celem i owocem pracy rolnika. Chleb jest podstawowym pokarmem podtrzymującym życie biologiczne ludzi. Dlatego też ma ogromne znaczenie ekonomiczne, ale posiada także głęboki sens symboliczny. W naszej euroatlantyckiej kulturze chlebem karmimy się od najmłodszych lat aż po kres doczesnego życia i nigdy nam się nie przejada, nigdy nie mamy go dosyć. Codziennie go spożywamy i zawsze nam smakuje. Troska o chleb jest troską o życie. Ojcowie nasi mawiali: „Jak jest chleb i woda, to nie ma głoda”. Chleb jest symbolem dostatku i pomyślności. Wszystkie nasze życiowe zmagania i troski koncentrują się właśnie na tym, żeby „chleb leżał na stole”, żeby go nikomu nie brakło. Chleb posiada bogatą tradycję w polskiej historii i kulturze. W naszej narodowej historii złączyła się polska gościnność i obrzędowość z chrześcijańską wizją chleba, jako szczególnej świętości. Ugruntowały się w niej piękne tradycje związane z chlebem, które do dziś są ważną częścią naszego dziedzictwa kulturowego.

Przypomnijmy, że pierwsi chrześcijanie spotykali się po tajemnie na tzw. „łamanie chleba”, które odbywało się na pa-

miątkę pierwszej wielkoczwartkowej Eucharystii. W Polsce to starochrześcijańskie liturgiczne „łamanie chleba” przekroczyło progi świątyn i weszło do każdego domu w postaci dzielenia się opłatkiem w Wigilię Bożego Narodzenia. Dzielenie to, złączone ze słowem życzeń, przeżywamy w duchu słów: „ja cię kocham, ja chcę żyć dla ciebie, idźmy dalej przez życie razem – w miłości”. Jesteśmy jedynym narodem, który pielęgnuje ten piękny obyczaj.

Dzisiaj chleba prawie już nie pieczemy w domach, ale go kupujemy. Ten chleb jest nadal owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Na ten chleb pracujemy wszyscy. Pracują nie tylko rolnicy, młynarze, piekarze, ale wszyscy przecież jakoś pracujemy, zarabiamy na chleb, by mógł być na naszym stole.

II. Chleb jako materia Sakramentu Eucharystii

1. Chleb powszedni staje się Eucharystią

Moi drodzy, zauważmy, że chleb wybrał Chrystus do ustanowienia i celebracji Eucharystii. Od Wielkiego Czwartku Jezus jest dla nas Chlebem, który zstąpił z nieba. Jest pokarmem zapewniającym życie wieczne. Stało się to dzięki Jego ofierze. Chleb powstający ze zmiążdżenia ziaren, zawierający w sobie ich życie i dający życie człowiekowi jest symbolem zmiążdżonego na krzyżu życia Chrystusa, który także daje nam życie, życie Boże.

Drodzy bracia i siostry, za chwilę do tego ołtarza będzie przyniesiony i złożony przed Bożym majestatem chleb, białe hostie, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Mocą Ducha Świętego ten zwykły chleb będzie przemieniony w tej Mszy św. w Chleb eucharystyczny. Razem z tym chlebem, owocem ziemi, otrzymanym od Boga i owocem pracy naszych rąk, przemienionym w Ciało Pańskie, ofiarujemy Bogu nas samych. A pod koniec naszej celebracji eucharystycznej, ten przemieniony, z przyniesionego chleba, Boży Chleb przyjmujemy do naszych serc,

abyśmy mieli w sobie Boże życie, abyśmy mocą tego Chleba potrafilo zło zwyciężać dobrem i poświęcać nasze życie w darze dla naszych siostr i braci, abyśmy wytrzymali pod krzyżami naszego życia, abyśmy umacniali w religijności i w zdrowym patriotyzmie nasze polskie rodziny, które są ostoją Kościoła, narodu i państwa.

2. Podstawowe wymiary Eucharystii

Msza św. stanowi podsumowanie całego dzieła życia Jezusa Chrystusa. Jest ona rzeczywistością wieloaspektową. Żaden z tych aspektów nie wyklucza pozostałych. Uwydatnijmy te podstawowe aspekty.

a) Eucharystia jest opowieścią

Eucharystia w swojej pierwszej części – w liturgii Słowa – opowiada o historii, jaka kiedyś została opowiedziana. Jest to opowiadanie o tym, jak to Bóg dał się człowiekowi w sposób tak serdeczny i cudowny zarazem. Historia ta jest najwspanialszą historią o miłości wszystkich czasów. Ma ona wiele epizodów i wielu bohaterów. Na jej kartach spotykamy m. in. Abrahama, Mojżesza, Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Jana Chrzciciela, Maryję, apostołów, a przede wszystkim samego Jezusa, wcieloną miłość Ojca. O Nim liturgia nie tylko opowiada, ale On sam jest Tym, kto mówi w liturgii do nas, kto nas poucza, upomina i wzywa do życia w posłuszeństwie Ojcu.

b) Eucharystia jest pamiątką

Jest żywą i dynamiczną pamiątką życia Chrystusa. Jest pamiątką Jego nauczania, a przede wszystkim jest pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypominając te fakty w liturgii eucharystycznej, doświadczamy zarazem ich sakramentalnej obecności, ich trwania, ich zbawczego działania wśród nas. Gdy zatem wspominamy w liturgii Jezusa histo-

rycznego, gdy rozpamiętujemy podjęte dla nas i za nas, Jego zbawcze czyny, gdy sprawujemy je na Jego pamiątkę, jesteśmy zanurzeni w tę rzeczywistość.

c) Eucharystia jest ofiarą

Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła. Jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, przeproszenia i prośby. Jest uobecnioną ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W tę ofiarę wplecione jest także w jakiś sposób całe życie Chrystusa, gdyż całe Jego życie było wypełnianiem woli Ojca, było ustawiczną ofiarą składaną Ojcu. Dlatego ofiara Chrystusa zawierała także Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego powiązania z Maryją, z apostołami, Jego zachwyty dla piękna przyrody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko złączone z centralnym aktem ofiarniczym męki i śmierci krzyżowej – staje się żywą rzeczywistością, żywym uobecnieniem na ołtarzu składanym w darze Ojcu Niebieskiemu.

W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa, Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, ofiarą naszą. Mówimy w czwartej modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci Boże Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”. A więc Chrystus składa ofiarę z siebie w czasie Mszy św., my także w jakiś sposób składamy Chrystusa w ofierze i składamy także siebie samych Bogu w ofierze. I tak samo, jak ziemską ofiarą Chrystusa obejmowała wszystko w Jego życiu, tak i ofiara, którą składamy z siebie samych podczas Eucharystii, winna obejmować wszystko: nasze przyjaźnie, miłość wzajemną, służbę drugim, cierpliwe znoszenie bólu fizycznego, zawodów, niepowodzeń, nieporozumień; udręki ducha, niepokoje, spacer brzegiem morza, górskie wędrówki, radość świecącego Słońca, radość z uwolnienia od grzechów, radość tworzenia – a nade wszystko: naszą ustawiczną gotowość na pełnienie woli Bożej. To wszystko jest nam dane, by wpłatać w ofiarę zbawczą Syna Bożego i łączyć nasze akty kultyczne z aktami kultycznymi

Chrystusa. Dlatego też nasza obecność na Mszy św. jest szczególnym wyróżnieniem i przywilejem. Nasze modły wkładane w usta Chrystusa, nasze duchowe ofiary łączone z ofiarą Chrystusa, nasze współofiarowywanie się z Nim, z racji Jego aktu kultycznego uzyskują nową egzystencjalną wartość.

d) Eucharystia jest ucztą

Eucharystia jest nie tylko opowiadaniem, nie tylko pamiątką i ofiarą, ale jest także posiłkiem, pokarmem, ucztą. Chrystus oddaje się nam w pokarmie swojego Ciała i Krwi: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Ten pokarm daje nowe życie i trwanie w Chrystusie: „Kto spożywa moje ciało... trwa we Mnie, a Ja w nim... Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,56-57). W Eucharystii otrzymujemy więc Chleb. Za tym Chlebem nie trzeba stać w długich kolejkach. Za ten Chleb nie trzeba płacić. Na ten Chleb nie zasługujemy. Ten Chleb jest nam dawany z miłości. Jest dawany po to, aby człowiek miał w sobie nowe życie. Jest dawany po to, aby trwać w Chrystusie i tak jak On – być wiernym Bogu, aż do końca, a więc, aby nie ustać w drodze ku dobremu. Jest dawany po to, aby w chwili śmierci dla tego ziemskiego świata, narodzić się do życia w nowym świecie niebieskim. „Kto spożywa ten Chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

e) Eucharystia jest żywą obecnością

W Eucharystii jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie Jezus Chrystus. Jest obecny w swoim bóstwie i człowieczeństwie. Dlatego adorujemy święte postacie eucharystyczne nie tylko w czasie sprawowania Mszy św., ale także poza nią. Wystawiamy Najświętszy Sakrament do adoracji, urządzamy procesje eucharystyczne. Adorujemy Chrystusa prywatnie i publicznie w kościołach i kaplicach, w których przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Zakończenie

Oto lekko tylko dotknięta, przez małą szczelinę ujrzana, nieogarniona i niezgłębiona do końca tajemnica Eucharystii – nasz najcenniejszy skarb na ziemi, nasza moc i siła, nasze ocalenie przed śmiercią wieczną. Ojciec św. Jan Paweł II często powtarzał, że Kościół żyje Eucharystią, że Eucharystia daje życie. Dziękujemy nieustannie za ten wielki dar, który Chrystus miał na myśli, gdy mówił: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28.20b).

Biblijne przestrogi i wezwania

Polanica-Zdrój, 6 lipca 2024 r.

*Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

Wstęp

Czcigodni Ojcowie Sercanie;
Drogie Siostry zakonne;
Szanowni i drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej;
Drodzy Siostry i Bracia!

1. Boże napomnienia i zapowiedź szczęśliwej przyszłości

Bóg przez proroka Amosa wielokrotnie upominał naród. Czynił to także przez innych proroków. Czynił to także przez swojego Syna Jezusa Chrystusa.

Jednakże zapowiadał także szczęśliwą przyszłość dla narodu pod warunkiem, że naród się nawróci, że wróci na drogę Bożych przykazań.

2. Boże wezwanie do radości

a) Rodzaje radości

Wezwanie do radości jest zaadresowane do każdego z nas, do całego Kościoła i do całego świata. Ale z czego się cieszyć? Mamy raczej powody do smutku, do zmartwień: na ziemi jest tyle zła: terroryzm, napady, zabójstwa, korupcja, bezrobocie, ciągły brak pieniędzy, choroby, które nas nieustannie prześladują, niesnaski rodzinne, zatargi sąsiedzkie, konflikty w pracy, w szkole, kłopoty z dziećmi itd. Z czego więc się cieszyć? A jednak Bóg nas wzywa do radości. Każde Boże wezwanie ma na celu nasze dobro. Zastanówmy się przeto o jaką radość tutaj chodzi i gdzie szukać takiej radości? Jest radość dobra i radość zła.

Bóg wzywa nas do radości duchowej, stabilnej, Bożej. Nie jest to radość przelotna, radość płynąca z jakiegoś grzesznego przeżycia, z grzesznej przyjemności. Nie jest to także radość płynąca ze zdobywania dóbr materialnych. Te radości szybko przemijają i mają małe znaczenie.

b) Źródła prawdziwej radości

Bóg nas wzywa do innej radości, do radości, która jest trwałą, duchową postawą, postawą pogodnego serca, postawą radowania się przed Bogiem. Taką radość miała Maryja, gdy mówiła: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Gdzie szukać takiej radości, z czego ona wyrasta? Odpowiedź znajdziemy w dzisiejszych czytaniach. W oparciu o dzisiejsze teksty liturgiczne możemy wskazać trzy główne źródła duchowej, życiowej radości.

ba) Radość z obecności i doświadczenia Boga

Radość płynie przede wszystkim z przeżywania obecności Boga. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus postawił uczniom pytanie: „Czy goście weselni mogą się smuć, dopóki pan młody

jest z nimi” (Mt 9,15). Św. Paweł napisał w Liście do Filipian „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!.. Pan jest blisko” (Flp 4,4-5). Pan Bóg jest naprawdę blisko. Jesteśmy w Jego domu. Właśnie ten dom, któremu na imię świat – to jest Jego dom. Nie myśmy go bowiem stworzyli. My go tylko lepiej lub gorzej meblujemy, przekształcamy, upiększamy, albo niekiedy i psujemy. Ten dom, ten świat, wyszedł z Bożych rąk. Na ten świat przyszedł Boży Syn. Zamieszkał wśród ludzi. Stał się najpierw dzieckiem. Odtąd jeszcze bardziej świat przeniknięty jest Bogiem. Do istnienia w tym świecie powołał nas Bóg. Mogło nas nie być. A skoro jesteśmy, to dlatego, gdyż Bóg chciał nas mieć i to na zawsze.

bb) Radość z czystego serca

Prawdziwa radość rodzi się i zamieszkuje w czystym sercu, w sercu, w którym mieszka Bóg, a nie szatan. A więc radość rodzi się z naszego nawrócenia się do Pana Boga. I znowu przypomnijmy słowa proroka: „Ciesz się i wesel z całego serca, Óró Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie” (So 4,14-15), czyli Pan odpuścił ci grzechy. A więc oczyszczenie serca z grzechów prowadzi do radości. Dlatego też w Adwencie ludzie przychodzą do spowiedzi, wyznają grzechy, żałują za nie, bo tylko w ten sposób można potem przeżywać radość podczas świąt Bożego Narodzenia. Droga do radości świątecznej wiedzie przez nawrócenie, przez konfesjonał, przez przyjęcie Bożego przebaczenia.

bc) Radość z czynienia dobra

Radość płynie także z czynienia dobrze drugim. Jest to radość dawania, radość z poświęcenia, radość ze służby drugiemu człowiekowi. Wróćmy znowu do tekstów biblijnych, tym razem do dzisiejszej Ewangelii. Gdy różni ludzie, różnych zawodów i klas społecznych, przychodzili do Jana Chrzciciela i pytali: „Co mamy czynić?”, Jan odpowiedział: „Kto ma dwie suknie, niech jedną odda temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni. Do celników zaś mówił: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono”. Żołnierzom polecał:

„Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz po-
przestawajcie na swoim żołądź” (por. Łk 3,10-14). Wszystkie
te wskazania można sprowadzić do jednego: czyńcie sobie
nawzajem dobrze! Pomagajcie sobie wzajemnie!, czyli miłujcie
się wzajemnie! To jest właśnie droga do osiągnięcia wewnętrznej
pogody ducha – radości z czynienia dobra, czynienie dobra
nawet wrogom. To jest owa radość płynąca ze zwyciężania
zła dobrem.

Pytali kiedyś na pustyni Jana: „Co mamy czynić?” Pytali,
gdy się dowiedzieli, że Zbawiciel jest już blisko. Jan im od-
powiedział, wskazał na konkretne działania, wskazał wszystkim
drogę do radości i pełniejszego życia. Była to droga nawrócenia,
wyznania grzechów, droga czynienia dobrze.

Pytamy dziś przed Bogiem: które źródło radości jest wy-
schnięte w naszym życiu, czy może inaczej – od którego źródła
odeszliśmy, do którego źródła nie podchodzimy.? Dlaczego
jesteśmy smutni?

3. Wezwanie do apostołstwa – do ewangelizacji

Takie wezwanie płynie od patronki dnia dzisiejszego,
bł. Marii Teresy Ledóchowskiej (1863-1922). Papież Franciszek
przypomina nam tak często, że wszyscy jesteśmy misjonarzami,
że z naszego przymierza zawartego podczas naszego chrztu
wyrasta zobowiązanie głoszenia Ewangelii w naszych słowach
i w naszych czynach.

Zakończenie

Posłuchajmy dzisiaj mądrości Bożej. Trzeba się nawrócić,
oczyścić się z grzechów. Trzeba doświadczać pełniej Boga
w codzienności życia. Trzeba przyjmować Jego miłosierdzie
i przebaczenie. Trzeba wrócić do dobrego życia, do życia
w prawdzie, do życia w miłości. Zatem nie traćmy czasu.

Jezus odrzucony przez swoich

Świdnica, 7 lipca 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XIV Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

1. Jezus nieprzyjęty w Nazarecie

Znane jest nam powiedzenie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”, albo też: „Najciemniej jest pod latarnią”. Powiedzenia te mogą się nam przypomnieć, gdy słuchamy dzisiejszej perykopy ewangelicznej. Jezus przybywa do swojego rodzinnego miasta, gdzie się wychował, gdzie spędził swoje dzieciństwo i młodość, gdzie także wszedł w dojrzałe życie. Był znany z pewnością nie tylko najbliższym sąsiadom, ale całemu miastu. Tu bowiem spędził trzydzieści lat swego „ukrytego życia”. Wielu jednak odnosiło się do Niego z podejrzliwością i lekceważeniem. Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była i nie jest czymś wyjątkowym. Już prorocy Izraela spotykali się z dezaprobatą ze strony ludu. Przykładem może być prorok Ezechiel. W dzisiejszym pierwszym czytaniu dowiadujemy się, do jakich ludzi posyłał go Bóg: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałyach sercach...” (Ez 2,3-4a). Nielatwo było prorokowi wśród takich ludzi pełnić misję otrzymaną od Boga. Wiemy z historii Izraela, że wielu proroków, cierpiało wiele od swoich rodaków. Także starożytny świat pogański znał przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykładem może tu być Sokrates, którego naród odrzucił, a po śmierci postawił mu pomnik. Cyprian Norwid wyraził dobitnie tę nieszczęsną historię w słowach: „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie, że ci ze złota statuetę lud niesie, otruwszy pierwej”. Patrząc dziś na odrzuconego przez mieszkańców Nazaretu Jezusa, możemy lepiej zrozumieć dlaczego także dzisiaj Jezus bywa lekceważo-

ny przez ludzi, którym wyświadczył tak wiele dobra, dlaczego także my – Jego wyznawcy – natrafiamy na sprzeciw bliskich nam ludzi. Czyńmy wszystko, by nie powtarzała się postawa wobec Jezusa w Jego rodzinnym Nazarecie. Niech w naszym kościele i w naszej parafii będzie inaczej.

2. Przyczyny postawy dezaprobaty i negacji

Max Scheler, filozof niemiecki XX wieku, powiedział, że człowiek jest jedyną istotą, która może mówić „nie”. Wielu ludzi mówi „nie” grzechowi, złu, ale są i tacy, którzy mówią „nie” wobec dobra. Takiego „nie” doświadczył właśnie Jezus w Nazarecie. Gdy zastanowimy się nad powodem takiej sytuacji, to możemy dojść do wykrycia takich oto przyczyn kształtowania się postawy dezaprobaty. Pierwszą z nich jest brak dostatecznego rozpoznania dobra. Czasem sprzeciwiamy się czemuś, czego dokładnie nie znamy. Nazareńczycy z pewnością nie rozpoznali wartości Jezusa. Ci, którzy Mu nie dowierzali i odnosili się do Niego z lekceważeniem, prawdopodobnie znali Go tylko powierzchownie. Poznanie pobieżne dobra nie wyzwala tak wielkiego pragnienia zdobycia tegoż dobra. Natomiast poznanie dogłębne jakiejś wartości, zwykle wyzwala w nas duże pragnienie jej zdobycia, posiadania. Drugą przyczyną narastania w człowieku postawy dezaprobaty może być zazdrość. Bywają ludzie, którzy atakują drugich, gdy ci do czegoś dochodzą, gdy odnoszą jakieś sukcesy. Dlatego zdarza się, że ci, którzy coś robią, przejawiają inicjatywę, są krytykowani, ośmieszani, atakowani. To nie tylko zdarza się w Parlamencie, czy w zakładach pracy, ale ma także miejsce i na wyższych uczelniach, również w świecie artystów, ludzi kultury, ludzi życia publicznego. To zdarza się także w codziennym szarym życiu.

Inną jeszcze przyczyną pojawiania się postawy dezaprobaty jest chęć znaczenia. Pomniejsza się wtedy innych, by samemu zabłysnąć. Spotykamy ludzi, którzy ostro krytykują swoich rywali, próbują ich ośmieszyć, lub przynajmniej pomniejszyć ich zasługi, by w ten sposób zyskać nad kimś przewagę, lub po

prostu, by na takim tle samemu lepiej wypaść. Jest to przykład choroby na wielkość. Tego typu nieleczona choroba daje się we znaki całemu otoczeniu.

Jesteśmy wszyscy zranieni w naszym patrzeniu na drugiego człowieka. Łatwiej jest zawsze zauważyć zło aniżeli dobro, gdyż zło jest bardziej krzykliwe i widoczne, a dobro się zwykle ukrywa i jest ciche, pokorne.

Los proroków

Bardo, 7 lipca 2024 r.

*Msza św. w XIV Niedzielę Zwykłą
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

Wstęp

Mamy dziś XIV Niedzielę Zwykłą i jesteśmy nakarmieni słowem Bożym, które chcemy teraz skomentować i zaaplikować do warunków naszego życia. Pamiętajmy, że słowo Boże jest naszym pokarmem głównie dla naszego intelektu, czyli rozumnej części naszej duszy po to, żebyśmy mogli nasze życie kształtować według tego słowa, według Bożych propozycji, bo Pan Bóg zna nas najlepiej i ma dla nas najlepsze propozycje, które warto przyjąć i warto o nich pamiętać w życiu. Pod koniec Mszy Świętej otrzymamy jeszcze Chleb Eucharystyczny, byśmy mogli tym słowem Bożym kształtować naszą codzienność. Zastanawiamy się zatem nad Bożym słowem, które jak zawsze jest dla nas przede wszystkim prawdziwe i bardzo aktualne.

1. Jezus wobec mieszkańców Nazaretu

Widzimy dzisiaj Pana Jezusa w rodzinnym mieście, czyli w Nazarecie. Chcę powiedzieć, że tam się wszystko zaczęło. W tamtym roku, na przełomie marca i kwietnia, gdy nie było

jeszcze wojny, byliśmy w Ziemi Świętej i uczestniczyliśmy w procesji w Niedzielę Palmową na pamiątkę przybycia Jezusa na Święta Paschalne. Mojej książce wspomnieniowej dałem tytuł: „Tu wszystko się zaczęło”. Dlaczego taki tytuł? Dlatego, że właśnie w Nazarecie, wówczas w takiej bardzo pogardzanej mieścinie, Maryja przyjęła wysłańca Bożego i tam miało miejsce zwiastowanie. W momencie, gdy Maryja przyjęła Bożą propozycję, żeby stać się Matką dla Zbawiciela, gdy wyraziła zgodę, wtedy: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14a). W Nazarecie był początek zamieszkania Syna Bożego w ludzkiej naturze. To miasteczko było zatem wtedy pogardzane, ale dla nas jest ono bardzo ważne, bo tam „Słowo stało się ciałem”, czyli w miejscu, gdzie mieszkała Maryja i gdzie przyjęła Bożą propozycję, by zostać Matką Syna Bożego.

Pamiętamy, że Pan Jezus narodził się w Betlejem, a potem musiał uciekać do Egiptu i dopiero gdy Herod zmarł, wrócił do swojego kraju i właśnie zamieszkał w Nazarecie, gdzie mieszkał św. Józef, Jego opiekun, i gdzie był też dom Maryi. W tym miasteczku Jezus przeżył trzydzieści lat i ten okres nazywamy życiem ukrytym. Czym się Jezus zajmował? Z pewnością pomagał Józefowi w wykonywaniu prac stolarskich, ale nie za wiele wiemy, jak to życie wtedy wyglądało. Dopiero potem Jezus objawił się światu, podjął działalność publiczną, przeniósł się do Kafarnaum, zamieszkał w domu św. Piotra i stamtąd wyruszał na działalność misyjną, ewangelizacyjną, do pobliskich wiosek i miasteczek. Pamiętał jednak wciąż o swoim rodzinnym mieście, gdzie przeżył życie ukryte i jako dobry mieszkaniec odwiedzał swoich rodaków. I tam niestety spotkał go wielki zawód. Gdy pewnego razu przybył do swojego rodzinnego miasta i zaczął nauczać, to niektórzy pytali: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry? I powątpiewali o Nim” (Mk 6,2b-3). Pan Jezus wyraził wtedy słowa żalu: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”

(Mk 6,4). To przeżycie pogardy było bardzo bolesne dla Pana Jezusa tym bardziej, że miało miejsce w rodzinnym mieście, wśród swoich rodaków.

2. Współczesne formy sprzeciwu wobec Bożych propozycji

To zjawisko nie pojawiło się po raz pierwszy, bo słyszeliśmy, że prorocy też byli prześladowani. W dzisiejszym fragmencie wyjętym z Księgi Proroka Ezechiela – jednego z czterech proroków „większych” – czytamy słowa, które Pan Bóg powiedział do proroka: „To są ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach; posyłam cię do nich, abyś im powiedział: Tak mówi Pan Bóg. A oni będą słuchać, czy też zaprzestaną – są bowiem ludem opornym” (Ez 2,4-5a). Ta postawa przedłużyła się w historii. Popatrzmy na dzisiejszy dzień, co się dzieje. Czy Jezus jest akceptowany w Europie, która się szczyci od dwudziestu wieków kulturą i cywilizacją chrześcijańską? Wiemy, jakie dzisiaj jest nastawienie. Europę zbudowali chrześcijanie, wyznawcy Chrystusa. To z gleby ewangelicznej wyrosły najpiękniejsze dzieła sztuki – architektura, malarstwo, literatura, rzeźba, muzyka – i jest tam tyle elementów biblijnych. Wszystkie dziedziny kultury są nasycone elementami biblijnymi, ewangelicznymi, a dzisiaj to wszystko jest w niełasce. Europę chce się zeświecczyć. Jak mówią dzisiaj socjologowie – Europa stała się najbardziej ateistycznym kontynentem na świecie. Lepiej jest w Afryce, w Ameryce Północnej i Południowej, a nawet w Azji, natomiast w Europie, gdzie chrześcijaństwo było tak bardzo ważne i skąd promieniowało na ówczesny świat, jest coraz gorzej. Wieki nowożytne, to był czas misji i misjonarzy, którzy wyjeżdżali z Holandii, z Francji, z Anglii, także z Polski, żeby głosić Ewangelię, a dzisiaj idzie ku temu, że to do nas muszą przyjeżdżać misjonarze. Niestety przyjeżdżają też imigranci, którzy przynoszą nam islam, którzy są dla nas pewnym zagrożeniem. Idzie jednak ku temu, że będą przyjeżdżać kapłani afrykańscy czy inni, żeby nawracać

Europejczyków. Niestety wszystko zmierza ku temu, bo jest dużo pogardy dla wartości chrześcijańskich.

Przypomnijmy sobie, jak ojciec święty Jan Paweł II walczył, żeby w konstytucji europejskiej był zapis odnoszący się do Pana Boga, ale się na to nie zgodzono i skąd się tylko da, to Pana Boga się usuwa. Słyszymy, jaki jest protest katolickiej części narodu za usunięcie z Muzeum Gdańskiego trzech postaci – ojca Maksymiliana, rotmistrza Pileckiego i rodziny Ulmów. To jest skandal i jesteśmy bezsilni, żeby się do końca przed tym obronić, dlatego są protesty.

Widzimy zatem, że to, co działo się kiedyś w Nazarecie, gdzie była pogarda dla Jezusa, to ona się przedłużyła, a dzisiaj odżyła w nowej formie i jest wielkim zagrożeniem, dlatego trzeba sobie z tego zdawać sprawę.

3. Charakterystyka postaw złych ludzi

Warto tu wspomnieć o takich dwóch postawach, które są postawami nagannymi, a więc negatywnymi, których trzeba unikać, patrząc na mieszkańców Nazaretu czy też patrząc na dzisiejszą społeczność międzynarodową, zwłaszcza tę zachodnią, która jakby się zmęczyła kulturą chrześcijańską i chce potwierdzić, że można zbudować raj na ziemi bez Boga. To jest utopia, to jest fałszywa teza, bo były już takie próby i skończyły się fiaskiem. Nie można budować lepszego świata bez Boga. Najlepsze wskazania, aby zaprowadzać przedświecia nieba już na ziemi, pochodzą od Pana Boga i kto je przyjmuje i nimi kształtuje życie, ten jest zwycięzcą i wygrywa życie doczesne, ziemskie oraz wieczne. Ta postawa pogardy jest naganna.

Ale naganna jest też postawa wstydu, że my cudzym się zachwycamy, a swoim gardzimy – „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Przypomnijmy sobie czas powojenny, a nawet dzisiaj jeszcze są tacy ludzie, którzy jak zobaczą napis: „Made in USA” lub jak coś pochodzi z Chin czy z Europy Zachodniej, to to kupują, bo to jest zagraniczne i lepsze od polskiego. To jest ta postawa wstydu, a myślę, że nie mamy się czego wsty-

dzić. My nie prowadziliśmy wojen zaborczych, tak jak nasi sąsiedzi, którzy nas napadali ze wschodu i z zachodu, my się właściwie tylko broniliśmy. Wojny, która Polska prowadziła w swoich dziejach, to były głównie wojny obronne. Czego mamy się wstydzić? Oczywiście, że nie możemy się wynosić na piedestał, bo mamy swoje grzeszki, swoje słabości i musimy być pokorni, ale trzeba być pokornie dumnymi z naszej historii, z naszych osiągnięć, z naszej kultury, z naszych bohaterów wiary, z naszych bohaterów narodowych, z naszych wieszczów narodowych. Tę postawę wstydu trzeba likwidować, a ona dzisiaj jest nagłaśniana i podaje się ją jako wzorzec. To jest też postawa naganna i my ją dzisiaj odkrywamy na kartach Pisma Świętego w tych fragmentach, które czytamy.

4. Oścień w życiu chrześcijanina

Jeszcze jeden wątek końcowy, który trzeba poruszyć, mianowicie wątek z drugiego czytania, gdzie św. Paweł pisze o tzw. ościeniu – posłuchajmy – „Aby nie wynosił mnie zbyt wielko objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą” (2 Kor 12,7). Jest tu zapisane ważne doświadczenie i przekazane nam przez Apostoła Narodów – świętego Pawła, bo my wszyscy też odkrywamy taki oścień, taką naszą słabość, której nie możemy pokonać, z którą nie możemy wygrać i którą trzeba znosić w naszym życiu. Co może być tą uciążliwością? Co może być tym ościeniem? On może mieć różne nazwy, różne imiona. To może być drugi człowiek – żona, mąż, teściowa, teść, dziecko, wnuk – który utrudnia życie. To może być jakaś dolegliwość własna, jakaś nieopanowana skłonność, pożądlivość zmysłowa z terenów szóstego przykazania czy jakaś zachłanność, żeby więcej mieć lub mieć większą władzę. To są dzisiaj takie ościenie, z których nie wszyscy zdają sobie sprawę, ale dla wielu ludzi, to jest wielkie obciążenie. Co wtedy? Czy mamy narzekać? Czy mamy ciągle być smutni? Nie! Jak się zachował św. Paweł? – „Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł

ode mnie, lecz Pan mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,8-9a). I nam Pan Jezus mówi te same słowa: „Wystarczy ci mojej łaski”, musisz nieść ten krzyż i uniesiesz go, bo nie dostaniesz takiego krzyża, którego nie mógłbyś unieść, tylko zaufaj, patrz na Mnie, przychodź pod mój krzyż, przynos mi to, co cię boli, a we Mnie znajdziesz ukojenie. „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,28-29) – to jest odpowiedź Pana Jezusa.

Dlatego trzeba sobie uświadomić, co jest naszym ościeniem i warto to uczynić przed Matką Bożą, a zarazem zapamiętać sobie, jak mamy się zachowywać. Można się modlić o to, żeby to zostało usunięte, ale z drugiej strony może Pan Bóg trochę chce, abyśmy mieli drogę do królestwa Bożego, do wieczności, trochę ciernistą. Zresztą ta droga ciernista wynika trochę z naszych ograniczeń, bo jesteśmy bytami niedoskonałymi i to w każdym wymiarze – i w wymiarze cielesnym, bo mamy różne choroby, różne dolegliwości cielesne, ale mamy też ograniczenia duchowe, bo nie wszystko wiemy i nie na wszystkim się znamy. To tylko głupcom się wydaje, że wszystko lepiej wiedzą. Mamy dzisiaj takich dziennikarzy, którzy na wszystkim się znają, zawsze mają rację i wynoszą się jak pawie nad drugimi, a to jest takie patrzeć z góry. To nie jest postawa ewangeliczna.

Zakończenie

Kończymy zachętą, byśmy poznali swój oścień i usłyszeli w duszy głos Pana Jezusa – „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Kto chce być doskonałym, to musi nieść krzyż, musi odkryć ten oścień i z nim iść przez życie, ciągle prosząc o wsparcie Boże. „Wystarczy ci mojej łaski”. Uwierzy w to, że Pan Bóg tyle nam pomaga, tyle daje nam pomocy, ile nam potrzeba.

Bóg leczy nasze słabości

Świdnica, 9 lipca 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po XIV Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, pochylmy się nad usłyszanym słowem Bożym: z Księgi proroka Ozeasza i z Ewangelii według św. Mateusza. Odnieśmy te teksty do naszego życia.

1. Bóg wzywa naród izraelski do odejścia od bałwochwalstwa

Fragment Księgi proroka Ozeasza przenosi nas do VIII wieku przed narodzeniem Jezusa, do królestwa izraelskiego, gdzie rządili królowie, którzy odchodzili od wiary w prawdziwego Boga i oddawali się bałwochwalstwu, czcząc wymyślonych przez siebie bożków. Bóg żalił się przez proroka Ozeasza i nawoływał przez niego swój lud do wiary w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, do wierności Bogu, który prowadził przez wieki naród wybrany. Izraelici spotkali się z mocnym nawoływaniem proroka, ostrzegającego przed karą Bożą.

Moi drodzy, to odchodzenie od prawdziwego Boga i zastępowanie go fałszywymi bożkami trwa do dzisiaj. Pamiętajmy, Bóg nie chce mieć fałszywych konkurentów. Bądźmy piewcami i wyznawcami Boga patriarchów, proroków i Jezusa Chrystusa.

2. Jezus uzdrawia opętanego i chorych

Działalność publiczna Pana Jezusa obejmowała: nauczanie, czynienie cudów, wypędzanie złych duchów z ludzi opętanych oraz przebywanie na modlitwie, na rozmowie sam na sam z Ojcem. Dzisiaj skupiamy naszą uwagę na cudzie uwolnienia

niemowy z opętania przez ducha złego. Chory zostaje uwolniony od złego ducha i odzyskuje mowę. Uzdrawiająca działalność Jezusa wywołuje u słuchaczy i widzów dwie przeciwstawne reakcje. Jedni są pełni podziwu i zachwytu. Inni, zwłaszcza faryzeusze i uczeni w Piśmie, odgrażają się i oskarżają Jezusa, że jest w zмовie z mocami szatańskimi. Oburzeni krzyczą: „Wyrzuca złe duchy mocą ich przywódcy” (Mt 9, 34). Podobnie na działanie Chrystusa w Kościele reaguje dzisiejszy świat. Są ludzie zaprzyjaźnieni z Chrystusem, czerpią od Niego moc Ducha Świętego i tą mocą kształtują swoje życie osobiste, rodzinne, społeczne. Inni uważają, że Bóg jest im niepotrzebny, że poradzą sobie bez Niego. Mimo tak różnej postawy ludzi, Chrystus jest z nami w Kościele i dalej naucza i uzdrawia.

3. Jezus zachęca do modlitwy o nowych kapłanów

Ewangelia dzisiejsza kończy się wezwaniem Jezusa skierowanym ongiś do pierwszych uczniów, a dziś do nas: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38). Jako czciciele Maryi, będący we wspólnocie Kościoła, winniśmy być zatroskani o los Kościoła, o jego terażniejszość i przyszłość. Nie przestawajmy prosić Pana Jezusa, aby spośród młodych wybierał i powołał niektórych młodzieńców do życia kapłańskiego a dziewczęta do życia konsekrowanego. Pamiętajmy o tej ważnej intencji. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za powołania w Kościele.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, za naszych chorych, aby mocno wierzyli w moc uzdrowicielską Pana Jezusa, który naucza i uzdrawia w swoim Kościele. Módlmy się także o łaskę powołania do życia kapłańskiego i zakonnego dla tegorocznych maturzystów i maturzystek.

„Każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14,10b.12)

Strzegom, 9 lipca 2024 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Janusza Repelowskiego, ojca ks. Piotra
Bazylika św. Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Czcigodny i drogi księżę prałacie Marku, proboszczu tutejszej parafii i dziekanie dekanatu Strzegomskiego wraz z księżmi współpracownikami.

Drogi, pogrążony w żałobie, księżę Piotrze, żegnający dziś wraz z braćmi i ich rodzinami waszego tatę i dziadka;

Drodzy bracia kapłani, zwłaszcza koledzy z roku święceń ks. Piotra!

Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej powinna być nie tyle mową pochwalną na cześć zmarłego, ale winna być pouczeniem dla tych, którzy zostają jeszcze na ziemi, czyli dla tych, którzy przybyli na pogrzeb zmarłej osoby, by pożegnać ją do wieczności. To pouczenie dla nas płynie przede wszystkim ze słowa Bożego.

1. Na końcu będziemy sądzeni z miłości

Wybraliśmy na dzisiejszą liturgię teksty biblijne mówiące o Sądzie Ostatecznym, jaki nas wszystkich czeka w wieczności. Św. Paweł Apostoł nam przypomniał: „Wszyscy przecież stanemy przez trybunałem Boga... Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14,10b.12). Ciekawą interpretację Sądu Ostatecznego zaprezentował nam w ostatnim czasie papież Benedykt XVI – w końcowej części encykliki: „Spesalvi” – O nadziei chrześcijańskiej (SS, 44-48), ogłoszonej 30 listopada 2007 roku). Papież uznaje, że obraz Sądu Ostatecznego nie jest obrazem przerażającym, ale obrazem nadziei. Jezus stanie przed nami na Sądzie jako Sędzia: zarazem sprawiedliwy i miłosierny.

Obraz Sądu ukazuje Chrystusa jako sędziego sprawiedliwego. Benedykt XVI powiada, że zapowiedź sprawiedliwości stanowi istotny, najmocniejszy argument za wiarą w życie wieczne. niesprawiedliwość historii ludzkiej, której doświadczamy tu na ziemi, nie może być ostatnim słowem. Przeciwno temu protestowali poprawnie myślący ludzie. Np. Fiodor Dostojewski (1821-1881) w „Braciach Karamazow”. napisał, że na uczcie wiekuiestej złochny nie zasiąda ostatecznie przy stole obok swoich ofiar, tak jakby nie było między nimi żadnej różnicy. Warto w tym miejscu wspomnieć epizod z dialogu „Gorgiasz”, starożytnego filozofa Platona. Otóż ten pogański myśliciel, kierując się prawym myśleniem, mówił, że na końcu dusze staną nagie wobec sędziego. Nie będzie ważne, kim były kiedyś w historii, ale tylko to, czym są w prawdzie. Autor ukazuje dwie różne dusze: duszę nieuczciwego króla i duszę człowieka pobożnego. Dusza niemiłosiernego króla staje przed sędzią z bliźnami pochodzącymi z popełnionych krzywd i niesprawiedliwości. W duszy tej jest wiele nadużycia, arogancji, niegodziwości. Widząc to wszystko sędzia posyła ją natychmiast do więzienia, gdzie otrzyma zasłużoną karę. Natomiast duszę, która prowadziła życie pobożne i szczerze, z radością posyła na wyspę błogosławionych. Benedykt XVI patrząc na współczesny świat zauważa, że są w nim ludzie, którzy całkowicie zniszczyli w sobie pragnienie prawdy i gotowość do kochania – ludzie, w których wszystko stało się kłamstwem, którzy żyją w nienawiści i podeptali w sobie miłość. Papież powiada, że takich ludzi już jest trudno uleczyć, a zniszczenie dobra jest nieodwołalne i to jest to, na co wskazuje słowo piekło. Z drugiej strony są ludzie całkowicie czysti, którzy pozwolili się Bogu wewnątrznie przeniknąć, a w konsekwencji otwarli się całkowicie na bliźnich, ludzie, których całe istnienie już teraz kształtuje komunია z Bogiem. Oni tworząc już na ziemi niebo przez prawdę i miłość, znajdują się wśród przyjaciół Boga i ludzi na zawsze w wiecznym niebie.

Jednakże Benedykt XVI zauważa, że tych ludzi skrajnie uczciwych i skrajnie nieuczciwych może być nie za wiele i że

większość ludzi stanie przed Sędzią z brudem na swej duszy. Ten brud może być zmyty miłosierdziem Bożym. Ta oczyszczająca ludzi miłość Boża może mieć charakter ognia. Może to być błogosławione cierpienie, w którym święta moc miłości Boga przeniknie nas jak ogień, abyśmy w końcu całkowicie należeli do siebie, a przez to całkowicie do Boga. Tu właśnie jawi się wzajemne przenikanie się sprawiedliwości i łaski, sprawiedliwości i miłosierdzia. Ten brud został już bowiem wypalony w męce Chrystusa. W chwili Sądu Ostatecznego doświadczymy, że miłość Boża przewyższa całe zło świata i zło w nas.

Wierząc, że tak właśnie jest, prosimy w tej Eucharystii, aby ta miłość Boża oczyściła z brudu grzechu żegnanego dziś przez nas śp. Janusza, ojca rodziny chrześcijańskiej, z której wyszedł kapłan. Przekazując go dzisiaj w dłonie sprawiedliwego i miłosiernego Sędziego, spoglądamy także na jego ziemską drogę życia, by tym bardziej prosić Boga o łaskę zbawienia dla niego, a dla nas o dar życia w przyjaźni z Bogiem tu na ziemi, o dar pełnienia uczynków miłości, które będą przepustką do nieba na końcowym sądzie, o czym słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii.

2. Z drogi życia śp. Janusza Repelowskiego

Śp. Janusz Repelowski urodził się 20 maja 1933 r. w Tarnopolu, mieście leżącym 120 km na wschód od Lwowa, jako syn Łucji oraz Franciszka Repelowskich. Ojciec pracował jako naczelnik poczty, a żona była nauczycielką.

W roku 1946 przyjechał wraz rodzicami do Legnicy, gdzie w 1948 r. ukończył szkołę podstawową. W 1951 r. ukończył Gimnazjum Przemysłu Kamieniarskiego w Świdnicy. W 1953 r. zdał egzamin dojrzałości po ukończeniu nauki w Technikum Skalno-Kamieniarskim w Krakowie. Po otrzymaniu nakazu rozpoczął pracę w Strzegomskich Zakładach Kamienia Budowlanego, gdzie pracował przez 40 lat. W roku 1993, w wieku 60-dziesiąciu lat przeszedł na emeryturę.

W 1958 r. poznał Kazimierę Szycha, którą poślubił 18 grudnia 1959 r. najpierw w Urzędzie Stanu Cywilnego w Strze-

gomiu, a tydzień później 25 grudnia 1959 roku miał miejsce ślub kościelny w kościele, w Legnicy. Początkowo nowożeńcy zamieszkali w jednopokojowym mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego, gdzie na przestrzeni 6 lat doczekali się przyjścia na świat trzech synów: Adama (1960), Piotra (1964) i Tomasza (1966). Dopiero w 1970 r. otrzymali trzypokojowe mieszkanie zakładowe, gdzie urodził się jeszcze czwarty syn Maciej.

Najstarszy syn Adam oraz najmłodszy Maciej ukończyli studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Piotr ukończył Metropolitarne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu i obecnie jest proboszczem parafii w Ujeździe Górnym. Tomasz ukończył Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i pracuje w szkolnictwie jako nauczyciel.

Śp. Janusz przeżył razem z żoną Kazimierą 55 lat. 30 maja 2015 r. żona odeszła do wieczności. Jej pogrzeb odbył się 2 czerwca tegoż 2015 roku.

Śp. Janusz wraz z żoną należeli do parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu. Śp. Janusz przez wiele lat angażował się w prace remontowe przy tutejszej świątyni. Należał też do Bractwa św. Józefa, którego był Kronikarzem. Po trzyletniej, ciężkiej chorobie i przyjęciu Sakramentu Chorych, 4 lipca 2024 r. odszedł do wieczności.

3. Słowo do zostających

Droży księżo Piotrze i pozostali synowie z żonami i ze swoimi rodzinami, żegnacie dzisiaj do wieczności waszego tatę i dziadka. Tato odchodzi, ale w jakiś sposób zostaje z wami. Zostaje w waszej pamięci, w waszych wspomnieniach. Wierzcie w jego obecność i w jego miłość do was. Miłość bowiem jest silniejsza od śmierci i sięga poza grób. On z pewnością nie zapomni o was, będzie nadal z tamtej strony troszczył się o was i będzie wam pomagał. Ważne jest to, aby w waszych sercach pozostała też miłość do niego i pamięć o nim. Macie prawo nadal z nim duchowo łączyć się, gdyż on zniknął wam sprzed oczu, ale chce pozostać w waszych sercach i chce wam duchowo

towarzyszyć na dalszej drodze waszego życia. Składamy wam wszystkim dzisiaj wyrazy głębokiego współczucia i jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania ojca i dziadka. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie, ale wiemy, że idą tam, do wieczności, na lepsze.

Zakończenie– słowo do Zmarłego

Drogi ojcze Januszu, dobiegła kresu twoja ziemską drogą i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Z pewnością przed swoją śmiercią, gdy choroba się nasilała, wracałeś myślą na drogę twego życia. Pozbierałeś dobre uczynki spełnione wobec swoich najbliższych. Przypomniałeś sobie też swoje potknięcia. Życia ziemskiego już nie można zmienić, wszak już się zakończyło. My, wraz z twoimi najbliższymi osobami, w chwili twego pogrzebu, dziękujemy Panu Bogu za doświadczone od ciebie Jego dobro. Pokornie także prosimy Pana, aby podczas tej Eucharystii obdarzył cię swoim miłosierdziem, aby odpuścił ci wszelkie grzechy i przyodział cię w szaty zbawienia. Odpoczywaj w pokoju wiecznym z Bogiem! Do zobaczenia w niebieskim domu.

Uczestniczę w misji Kościoła

Częstochowa, 13 lipca 2024 r.

*Msza św. na Jasnogórskim Szczycie na rozpoczęcie XXXIII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w sobotę XV Tygodnia Zwykłego
Jasnogórski Szczyt*

Wstęp

Ekscencje, Najdostojniejsi Księża Biskupi;
Czcigodni Ojcowie Paulini, stróże Jasnogórskiego Sanktuarium;

Czcigodni Ojciec Tadeuszu Założycielu i Dyrektorze Radia Maryja wraz z całą obsługą merytoryczną i techniczną Radia Maryja i Telewizji Trwam;

Wszyscy, drodzy bracia kapłani diecezjalni i zakonni wszystkich pełnionych urzędów i otrzymanych godności;

Wielebne siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego;

Przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, służb mundurowych, organizacji społecznych, patriotycznych, kombatanckich i innych;

Drodzy pielgrzymi, uczestnicy XXXIII pielgrzymki Rodziny Radia Maryja;

Umiłowani słuchacze Radia Maryja i telewidzowie Telewizji TRWAM, zgromadzeni przy radioodbiornikach i telewizorach, w kraju i za granicą;

Drodzy bracia i siostry, czciciele Jasnogórskiej Matki i Królowej!

Pan Bóg skierował do nas swoje słowo. Mówiąc językiem ewangelicznej przypowieści o siewcy, możemy powiedzieć, że Bóg jako siewca posiał na głębi naszych umysłów i serc swoje słowo z myślą, by wydało ono owoce w dziedzinie naszego myślenia, mówienia i działania, by odpowiedzią nań było wielkoduszne pełnienie woli Bożej, czyli okazywanie Bogu posłuszeństwa. Nasze codzienne życie spowite jest w relacje

do Pana Boga i w różnorodne relacje do ludzi w naszych rodzinach, w środowisku pracy, wszędzie tam, gdzie przebywamy. Bóg z miłości do nas chce nas przemieniać w nowych ludzi, słuchających i wypełniających Jego słowo, czyli pełniących Jego wolę.

Aby zasiew Bożego słowa wydał owoce, potrzebne jest nasze zaangażowanie. Odnowieniem naszego zaangażowania może być nasza refleksja nad kilkoma ważnymi wątkami, zawartymi w ogłoszonym słowie Bożym, adresowanym do nas żyjących dziś w konkretnych warunkach naszego życia osobistego, rodzinnego, zawodowego, społecznego i narodowego. Proponuję, abyśmy w świetle ogłoszonego słowa Bożego, tutaj w tym Jasnogórskim Sanktuarium, tu przed Maryją, naszą Matką i Królową, rozważyli trzy wybrane wątki, zawierające się w trzech pytaniach. Pytanie pierwsze: Skąd przyszliśmy i w jakiej sytuacji się znajdujemy? Pytanie drugie: Czego oczekuje dziś od nas Bóg? Pytanie trzecie: Jakie działania podjąć, by podobać się Bogu, by wygrać życie ziemskie i życie wieczne? Krócej mówiąc, stawiamy trzy pytania: jak jest?, jak powinno być? i co robić, by przejść od „jak jest” do „jak powinno być”.

1. Skąd przyszliśmy i gdzie jesteśmy?

Chrystus powiedział dziś do nas: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. Wystarczy, jeśli uczeń będzie jak jego nauczyciel, a sługa – jak jego pan. Jeśli pana domu przewali Belzebubem, to o ileż bardziej nazwą tak jego domowników” (Mt 10,24-25).

Przypomnijmy, że Jezus od czasów swojej publicznej działalności był nazywany przez swoich wrogów: faryzeuszów i uczonych w Piśmie – Belzebubem, a więc wrogiem prawdziwego Boga i człowieka. Taka nazwa rozszerzyła się na Jego wyznawców. On zaś zapowiedział swoim uczniom, że będą z Jego powodu prześladowani. I faktycznie chrześcijan prześladowano od początku istnienia Kościoła. Tak było w 64 r. za rzymskiego imperatora Nerona, oskarżającego chrześcijan

o podpalenie Rzymu. Tak było za cesarza Dioklecjana od 303 r. Tak też było za cesarza Juliana Apostaty, który m.in. w 362 r. zabronił chrześcijanom uczyć w publicznych szkołach. Z Kościołem walczyli w XVI wieku: Luter, Kalwin, król angielski Henryk VIII. Król szwedzki, Gustaw Adolf, walcząc przeciw katolikom, zginął w 1632 r. pod Lützen. W drugiej połowie XVIII wieku Kościół katolicki był zwalczany przez ideologów Rewolucji Francuskiej (1789 r.) i ich następców, masonów, zwłaszcza francuskich. Kanclerz II Rzeszy Niemieckiej, Otto von Bismarck walczył z Kościołem w ramach „Kulturkampfu”, w latach 1871-78. Carowie Rosji, zwłaszcza w XIX wieku, represjonowali katolików, a na ogół byli nimi Polacy i katolicyzm utożsamiany był z polskością, której Kościół był ostoją. Katolicycy byli prześladowani, więzieni i zabijani w I połowie XX wieku w Meksyku i w Hiszpanii. Kościoły katolicki i prawosławny były po barbarzyńsku niszczone przez przywódców Rewolucji Październikowej, Lenina i Trockiego, a potem przez Stalina i jego następców. Przeciw Kościołowi i Dekalogowi, a zwłaszcza w V Przykazaniu, występowali Niemcy pod wodzą Hitlera.

W Polsce też było wielu wrogów Kościoła i religii katolickiej. W II Rzeczypospolitej byli wśród nich nawet decydenci. Dzięki nim, od 1927 r. w herbie Polski, korona Orła Białego pozbawiona była, wbrew tradycji, krzyża. Walczyli z Kościołem i religią namiestnicy sowieckiego okupanta z ich nadania, zwłaszcza Bierut i Gomułka. Zagrabiono wtedy dobra kościelne, za dochody, z których były utrzymywane kościoły i zakony. Zniszczono Caritas i inne instytucje kościelne, niosące pomoc ludziom ubogim i pokrzywdzonym. Więzieni byli biskupi, Prymas i kapłani. Mordowani byli (nawet w 1989 r.!) księża niewygodni dla totalitarnego reżimu. Za Bieruta i ponownie za Gomułki wyrzucano ze szkół nauczanie religii. Ze ścian urzędów i szkół usunięto wtedy krzyż. Starano się zmarginalizować Kościół, zamknąć Go w „zakrystii”, wyrugować ze świadomości ludzi Jego nauczanie, względnie uczynić je wewnętrzną sprawą człowieka, mniej ważną od nakazów opresyjnych, wrogich katolicyzmowi, władz.

Oto znów od jakiegoś czasu wraca w Polsce otwarta wojna z Kościołem katolickim i religią. Bezprawnie redukuje się nauczanie religii w szkołach, dyskryminując dzieci uczęszczające na lekcje religii. Znów usuwa się z przestrzeni publicznej Krzyż, symbol chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej. Różni podżegacze, chcąc wywołać w swych zwolennikach prymitywne uczucie zazdrości, plotą bzdury o „bogactwie Kościoła”, zwłaszcza znieawidzonego O. Tadeusza Rydyzka. Myślą, że ludzie są aż tak głupi, że uwierzą w te ich łgarstwa. Są niszczone prawdziwe autorytety kościelne a honorowani są w mediach liberalnych tzw. dyżurni teologowie, epigoni dawnych księży patriotów. Udało się nam obronić św. Jana Pawła II, którego przez wiele miesięcy obrzucano błotem. Ostatnio zostali usunięci z muzeum wielcy Polacy – Ulmowie, O. Kolbe, rotmistrz Pilecki. Oczerniani, więzieni i dręczeni są kapłani za pomoc ludziom pokrzywdzonym. Nakłania się lekarzy, aby wbrew własnemu sumieniu i przykazaniom Bożym mordowali nienarodzone dzieci. Propaguje się seks bez ograniczeń. Daje się 15-letnim dzieciom dostęp do wczesno-aborcyjnych toksycznych preparatów sterydowych. A to wszystko po to, aby odwrócić umysły ludzi, zwłaszcza niedoświadczonej młodzieży, od Dekalogu i religii, żeby łatwo poddali się dyktaturze zwichrowanych, niedouczonej ideologów. Za wszelką cenę usiłuje się zalegalizować prawo do aborcji na życzenie, zaakceptować i prawnie zabezpieczyć związki partnerskie, zrównać je ze związkami małżeńskimi.

Władze oświatowe usunęły z lektur szkolnych Sienkiewicza. One go nie lubią, gdyż napisał: „I tak przeminął Neron, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i świata.” Pisał też o opiece Matki Bożej: „Choćby tu przyszły pogan tysiące, choćby na smokach wojska latające, nic nie wskórają miecz, ogień i męże, bo ja zwyciężę!”. I tak będzie! Wrogowie Kościoła przemijają i najczęściej trafiają na śmietnik historii, a Kościół trwa i przetrwa, bo jego Założyciel powiedział: „Bramy pie-

kielne go nie przemogą” (Mt 16,18b), „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36a).

Do tych prób zniewalania w naszej Ojczyźnie działalności Kościoła, trzeba jeszcze dodać próby ideologicznego zniewalania pozostałych dziedzin naszej narodowej kultury: świata nauki i edukacji, sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości oraz sektora mediów. Wiemy, że w ostatnim czasie zmiany w sektorze mediów i wymiaru sprawiedliwości, przejęcie sądów i prokuratury zostało dokonane siłą. Została złamana chwalebna uniwersytecka zasada: „Plus ratio quam vis”. Droga prawdy i rozumu została zastąpiona drogą politycznej poprawności i fizycznej siły. Trzeba ubolewać, że ludzie, którzy do niedawna powtarzali słowo „Konstytucja”, nagle o niej zupełnie zapomnieli. Także świat zachodni udał, że tego nie widzi, zastosował się po prostu do metody Kalego.

2. Bóg czuwa nad nami i nam wskazuje drogę ku przyszłości – jak powinno być

a) Lęk przed Bogiem i przed ludźmi

Aż trzy razy w dzisiejszej Ewangelii Chrystus powtarza słowa: „Nie bójcie się”. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle (Mt 10,28). Mamy tu powiedziane, kogo czy czego się zazwyczaj boimy. Niektórzy ludzie religijni, wierzący boją się Pana Boga. Pytają, czy Pan Bóg naprawdę odpuścił mi ten grzech? Pytanie takie najczęściej się zjawia, gdy popełnimy jakiś grzech ciężki np. zabijemy niewinnego, bezbronnego człowieka, np. nienarodzone dziecko przez grzech aborcji, albo też, gdy wiele lat zapomnieliśmy o Sakramencie Pokuty. Czy Bóg mi przebaczy? Dla pokornych, ufających i żałujących ludzi jest przebaczenie. Popatrzmy na Golgotę, gdzie umierał za nas Chrystus. Łotr po prawicy wypowiedział słowa do łotra wiszącego po lewicy: „Ty nawet Boga się nie boisz... My przecież – sprawiedliwie odbieramy

bowiem słuszną karę, za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,40-41). Wyznał prawdę o sobie i o Jezusie. I gdy dodał słowa: „Jezu pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”, usłyszał od Jezusa: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju” (Łk 23,42-43). A więc nie bójmy się Pana Boga. Jest przebaczenie. Jezus zabrał nasze grzechy i zniszczył je na krzyżu. Wierzmy w to i nie bójmy się! Chrystus dziś powiedział także słowa: „U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31). Mamy więc zapewnienie, że Bóg nie wycofał się ze świata, że myśli o nas i czuwa nad nami, że jesteśmy bardzo ważni dla Niego.

Drodzy bracia i siostry, częściej nasz lęk rodzi się przed złymi ludźmi, którzy chcą nas upokorzyć, dokonać aktu zemsty. Lękamy się też dzikich zwierząt, sił natury, przyrody. W oparciu o to, co powiedzieliśmy w części pierwszej naszego rozważania, możemy uznać, że mamy dzisiaj obiektywne powody do lęku, gdyż polityka światowa, także kierunek i stosowane metody w naszym kraju są dalekie od standardów nie tylko ewangelicznych, ale także w niektórych przypadkach niewiele mają wspólnego z ludzką przyzwoitością i prawdziwą demokracją. Co innego słyszymy w deklaracjach, a co innego widzimy w podejmowanych działaniach. Dziwimy się, że milczy na to Unia Europejska. Pytamy się, gdzie szukać obrony, kto nas wyzwoli z lęku, kto nam doda odwagi? Wskażmy na źródła biblijne i historyczne.

b) Biblijne i historyczne wzorce przewycięzania lęków

O Bogu sprawiedliwym i karzącym mówili wiele prorocy i psalmiści. U proroka Jeremiasza czytamy: „Jahwe naszą sprawiedliwością” (Jr 23,6), zaś w psalmach znajdujemy teksty: „Imię Jego jest święte i lęk wzbudza” (Ps 11,9); „Moje serce odczuwa lęk przed Twoimi słowami” (Ps 119,9). Jednakże winniśmy pamiętać, że wizję Boga sprawiedliwego Jezus Chrystus dopełnił wizją Boga Miłosiernego, Boga, który jest Miłością

i Miłosierdziem. Chrystus kazał nam patrzeć na Boga jako na Ojca pełnego miłosierdzia i ojcowskiej miłości. Nasza bojaźń przed Bogiem winna wyrastać przede wszystkim z miłości, a nie z grożącej nam kary. Taką postawę najlepiej wyraził św. Jan Apostoł w Pierwszym swoim Liście: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16). Te słowa winniśmy powtarzać, żeby pokonywać wszelkie lęki.

Przywołajmy z dziejów zbawienia Boże zapewnienia o Jego miłości i o opiece nad nami. Zwykle tak bywało, że posyłani przez Boga z misją do ludzi prorocy, przeżywali lęk. Obawiali się agresji słuchaczy. Wówczas Pan Bóg najczęściej mówił im takie słowa: „Nie bój się, Ja będę z tobą, aby cię wspomagać” (zob. np. Jr 46,28). Takie zapewnienia otrzymywali także ludzie z kręgu uczniów Pana Jezusa. Zachariasz usłyszał słowa od anioła: „Nie bój się Zachariaszu” (Łk 1,130-15); Maryja usłyszała od anioła: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30); Józef w swoich wątpliwościach usłyszał słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki” (Mt 1,1.20). Gdy Jezus chodził po jeziorze, wtedy uspokajał uczniów: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się” (Mt 14,27), a w czasie burzy wyrzucił im: „Czemu bojaźliwi jesteście, ludzie małej wiary?” (Mt 8,26). Po zmartwychwstaniu zaś rzekł do niewiast: „Witajcie... nie bójcie się” (Mt 28,9-10), a wcześniej – po swoim Przemienieniu – uspokajał uczniów: „Wstańcie, nie lękajcie się” (Mt 17,7). Przed odejściem do nieba powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka” (J 14,27). To wezwanie do odwagi, którego źródłem jest Boża miłość, odnosi się także do Kościoła, jako wspólnoty: „Przestań się lękać tego, co będziesz cierpiał” (Ap 2,10) – kazał Bóg napisać Janowi w Apokalipsie do Kościoła w Smyrnie.

O potrzebie pozbywania się strachu i zawierzenia Bożej opatrności mówili nasi narodowi święci. W trudnym powojennym czasie naporu ateizmu i bezpardonowej walki z religią i Kościołem dał nam Bóg wielkiego Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego. W swoich „Zapiskach więziennych” pod datą 5 października 1954 r. napisał: „Największym brakiem

apostoła jest lęk. Bo on budzi nieufność do potęgi Mistrza, ściska serce i kurczy gardło. Apostoł już nie wyznaje, czy jest jeszcze apostołem? Uczniowie, którzy opuścili Mistrza, już Go nie wyznawali. Dodali odwagi oprawcom. Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. Lęk apostoła jest pierwszym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół sprawy. «Zmusić do milczenia przez lęk» – to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej. Terror, stosowany przez wszystkie dyktatury, obliczony jest na lękliwość apostołów. Milczenie tylko wtedy ma swoją apostołską wymowę, gdy nie odwraca oblicza swego od bijących. Tak czynił milczący Chrystus. Ale w tym znaku okazał swoje męstwo. Chrystus nie dał się sterroryzować ludziom. Gdy wyszedł na spotkanie hałastry, odważnie powiedział: «Jam jest.» („Zapiski więzienne”, 5 X 1954, Warszawa-Ząbki 1981, s. 94).

A w przemówieniu wigilijnym do duchowieństwa w Domu Arcybiskupim w Warszawie, 24 grudnia 1961 r. Prymas m.in. powiedział: „Najbardziej zatrwożonymi księżmi w Polsce są tak zwani «księża postępowi». Dzięki Bogu, że my jesteśmy wszyscy zacofani i trzymamy się «starego» Boga, którego istotą jest «caritas» (miłość) – «Deus Caritas est». My ufamy tylko «staremu» Bogu, Jemu samemu kłaniać się będziemy. Na przykładach żywych, chodzących nawet po Warszawie, przekonujemy się, że jeżeli się innym «bogom» służy, to pozostaje tylko «timor et tremor» (strach i drżenie)” („Bóg się rodzi – moc truchleje...”, Przemówienie wigilijne do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej, Warszawa, Dom Arcybiskupi, 24 grudnia 1961, Dzieła zebrane, t. 7, s. 608-611).

Drugim znakiem Bożej opatrności w ostatnim czasie, już nie tylko dla Polski ale dla całego Kościoła, Europy i świata był papież św. Jan Paweł II. Już na początku swego pontyfikatu zawołał do Kościoła i świata: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Św. Jan Paweł II – to naprawdę wielki znak Bożej opatrności, znak na lepszy świat – oddany Bogu – to wielki prorok naszego czasu – niestrudzony obrońca życia, papież godności osoby ludzkiej, papież praw człowieka, papież mło-

dzieży i rodziny, papież ludzi nauki i kultury, papież modlitwy i jedności, papież maryjny, papież nas wszystkich.

3. Nasze działania, by zachować wiarę i nadal służyć Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie

Drodzy bracia i siostry, trzecią część naszej refleksji wyrażmy w formie przesłania z Jasnej Góry do głównych grup społecznych obecnych w polskim Kościele i narodzie. Podkreślmy w nim wagę miejsca przesłania, o którym powiedział św. Jan Paweł II dnia 4 czerwca 1979 roku, podczas Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny: że tu, na Jasnej Górze, słyszymy, jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki.

a) Przesłanie do Rodziny Radia Maryja

Drodzy bracia i siostry, bądźmy pokornie dumni, że należymy do wspólnoty zwanej Rodziną Radia Maryja. To Radio, wokół którego się skupiamy i wszystkie następne dzieła, przy nim powstałe, są wielkim darem danym nam przez Bożą Opatrzność na trudny czas dziejów naszej Ojczyzny, Europy i świata. Znaleźliśmy się w okresie dziejowym, w którym raz po raz pojawiają się rewolucje, które w swoich programach nie uznają istnienia Boga, albo też usiłują żyć tak, jakby Boga nie było. W czterech nowożytnych rewolucjach podważono wartości, na których nasi praojcowie, mieszkańcy Europy zbudowali cywilizację chrześcijańską opartą na filozofii greckiej, prawie rzymskim i religii chrześcijańskiej. Obecnie mierzymy się ze skutkami rewolucji kulturowej, która stanowi swoistą odmianę marksizmu, liberalizmu i relatywizmu. Wszyscy doświadczamy, co znaczy zagubić prawdę i zastąpić ją totalnym zakłamaniem, co znaczy mieszać dobro ze złem, co znaczy odejść od prawa naturalnego i objawionego, co znaczy ulegać poprawności politycznej, co znaczy ideologizować, czyli zniewalać kłamstwem wszystkie działy kultury: naukę i edukację, moralność, sądownictwo, sztukę, religię, media. W tym zatrucaniu naszego ducha kłamstwem,

dziękujemy Ojcu Dyrektorowi Tadeuszowi za zdrowy pokarm prawdy dla naszego ducha, płynący z Radia Maryja, prawdy nie tylko objawionej przez Boga, czyli prawdy religijnej, ale także prawdy obiektywnej o bieżących wydarzeniach. Dziękujemy za demaskowanie mitów nagłaśnianych w mediach liberalnych, za obronę ludzi pokrzywdzonych, za reakcję na dziejące się zło, za poprawną, obiektywną interpretację tego, co się na naszych oczach dzieje. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że Radio Maryja jest najsilniejszym głosem Kościoła katolickiego w Polsce, w Europie, a poniekąd i w świecie. To Radio stanęło po stronie „moherowych beretów”, którym udzieliło głosu. Na falach tego Radia synowie i córki naszego narodu mogą się modlić, wyznawać swoją wiarę i tą wiarą się dzielić. Mogą szukać pomocy w rozwiązywaniu swoich życiowych problemów: religijnych, moralnych. Takiego upodmiotowienia i takiego głosu nikt dotąd nie potrafił czy też nie chciał im udzielić. Radio Maryja to Radio, które łączy naród. Dlatego też wokół tego Radia zgromadziła się wielka Rodzina Radia Maryja scementowana wartościami ewangelicznymi i narodowymi. Resztę proszę sobie doczytać w książce „Cud w eterze”, zawierającej rozmowę z Ojcem Tadeuszem Rydzykiem na temat toruńskich dzieł medialnych.

*b) Przesłanie do nieprzekonanych do Radia Maryja
i do zwalczających to Radio*

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus powiedział do nas: „Do każdego więc, który przyzna się do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Słowa te zawierają wezwanie do publicznego wyznawania naszej osobistej wiary. Chrystus chce, aby inni wiedzieli, że jest dla nas najważniejszy i że my dzielimy z Nim Jego poglądy i że Go naśladujemy. Wzywa nas przeto, abyśmy publicznie przyznawali się, że do Niego należymy, że do Jego nauki się stosujemy. Skoro deklaracja Jezusa dotyczy publicznego wyznawania wiary w Niego, to

spróbujmy sobie odpowiedzieć, w czym winno się wyrażać owo przyznawanie się do Chrystusa nas Polaków i Europejczyków.

Nie wolno zatem się lękać ideowych przeciwników, którzy atakują często dlatego, żeby ukryć prawdę o sobie, żeby zakryć swoje nieczne działania, żeby odwrócić uwagę od tego, co jest naprawdę ważne dla naszego życia narodowego i społecznego. Mamy słuszny żal do niektórych polityków i dziennikarzy, którzy niejednokrotnie deklarują się jako katolicy, a głoszą poglądy niezgodne z nauczaniem Kościoła, np. w dziedzinie aborcji, eutanazji, zapłodnienia in vitro, związków partnerskich, etyki małżeńskiej, ideologii gender itd. Martwią i bolą nas oświadczenia niektórych osób z życia publicznego, uznających się za ludzi Kościoła, którzy są zdania, że „przekonania religijne należą do sfery życia prywatnego i należy je zostawiać w domu albo w kościele, a nie zabierać z sobą do urzędów i miejsc pracy. Wiemy, że nie jest to zgodne z etyką katolicką. Dlaczego mamy się bać Chrystusa? Przecież On niczego nam nie chce zepsuć, ale chce nam pomóc godnie żyć. Wiara w Jezusa, przyjaźń z Nim, nie jest do ukrywania i nie może rozciągać się jedynie na sferę życia prywatnego. Nauka Jezusa winna kształtować wszystkie dziedziny życia, także sektor życia publicznego. Nie może być dobrej polityki, dobrej gospodarki, dobrej nauki, dobrej kultury bez etyki. Poprawności ewangelicznej nie wolno zamieniać na poprawność polityczną. Odchodzenie od Boga jeszcze nikomu nie pomogło, obraca się ono zwykle przeciwko człowiekowi. Zawierzenie Bogu owocuje pokojem i Bożym błogosławieństwem. W wierze Bogu, w Jego słowo jest nasze ocalenie, nasza pomyślność, nasza przyszłość. Papież Benedykt XVI często powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Nasze przyznawanie się do Chrystusa winno dokonywać się nie tylko w słowach, w rozmowach indywidualnych, w dyskusjach, publicznych debatach, ale w całym naszym postępowaniu, w całokształcie naszego życia. W sektorze postępowania ważne są dwie dziedziny: dziedzina praktyk religijnych: prywatnych i publicznych oraz dziedzina pracy domowej i zawodowej. Przyznajemy się do Chrystusa, gdy się codziennie modlimy,

gdy regularnie uczestniczymy w niedzielnej Eucharystii, gdy oczyszczamy się co pewien czas w Sakramencie Pokuty. Kto rozmawia codziennie z Bogiem, kto uczestniczy w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, jest świadkiem Chrystusa, kto tego nie czyni, a jest ochrzczony, jest zdrajcą. Cenyśmy tych, którzy w przeszłości, w trudnych czasach reżimu komunistycznego, nie lękali się donosicieli i ich mocodawców i przyznawali się do Chrystusa uczestnicząc w zakazanych przez ówczesną partię praktykach religijnych.

Nasze praktykowanie religii, nasze przyznawanie się do Chrystusa, winno rozciągać się także poza nasze świątynie i mieć miejsce w trudach codziennego, szarego życia: w chwilach łatwych i trudnych, w chorobie i zdrowiu, w dniach radości i smutku – zawsze i wszędzie! Umiłowani pielgrzymi, droga Rodzino Radia Maryja, nasza obecna, doroczna pielgrzymka Rodziny Radia Maryja jest też naszym publicznym przyznaniem się do Chrystusa przed ludźmi, jest też wyznaniem wiary. Przybywamy na Jasną Górę, by Bogu za wszystko dziękować, dziękować za dar chrztu św. dla naszego narodu, dziękować za 33 lata działalności ewangelizacyjnej Radia Maryja, za promowanie w tym Radiu wartości ewangelicznych i patriotyczno-narodowych. Chcemy dziękować za misję, jaką pełni Telewizja Trwam, „Nasz Dziennik”, Akademia Kultury Społecznej i Medialnej. Muzeum „Pamięć i tożsamość”. Przybywamy do Domu Jasnogórskiej Matki, by nabrać odwagi do zachęcania naszych domowników, sąsiadów, przyjaciół do praktykowania wiary w modlitwie, w nabożeństwach i w postawie życia zgodnego z prawem Bożym.

Zwracamy się także do was drodzy bracia i siostry, którzy należycie do wspólnoty Kościoła formalnie, z racji przyjęcia chrztu, bierzmowania, ale was nie ma na niedzielnej Eucharystii. Przypominamy wszystkim, że Kościół jest naszą matką, a o matce nie mówi się źle; matki się nie opluwa, matce się nie dokucza. a jak matka zachoruje, to się jej nie zostawia, to się ją leczy. Przypomnę, że duszpasterskim hasłem obecnego roku są słowa: „Uczestniczę w misji Kościoła”. Wszyscy postawmy

sobie pytanie, ci religijni i mniej religijni. Uczestniczę w misji Kościoła, ale w jaki sposób, w czym to się wyraża, jakie są oznaki tego uczestnictwa?

Z Jasnej Góry Zwycięstwa zwracamy się z apelem do ustanawiających prawo, a więc do parlamentu, do władzy ustawodawczej, aby stanowić słuszne prawo, wyrastające z prawa naturalnego i objawionego. Apelujemy do władzy wykonawczej, do naszego rządu, aby kierował się sprawiedliwością i uczciwością, aby odstąpił od zemsty politycznej wobec swoich koleżanek i kolegów z opozycji.

Apelujemy do władzy sądowniczej o prawdziwą, a nie pozorną niezawisłość, niezależność polityczną, o kierowanie się sprawiedliwością, która wyrasta z prawdy i z prawego sumienia.

Apelujemy do władz oświatowych, żeby szkoła była nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale aby była także instytucją wychowawczą, promującą wartości religijne, moralne i patriotyczne.

I na koniec dwa zdania o piekle, o którym przestało się dziś mówić. Jeśli jakiś dziennikarz czy polityk zechce powiedzieć, że biskup na Jasnej Górze straszył piekłem, to chciałem się wytłumaczyć, że o piekle wspomniał dziś Chrystus w swojej Ewangelii. Powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28). Temat piekła podjęła także Maryja. Dzisiaj, 13 lipca upływa 107 lat od trzeciego zjawienia się Maryi fatimskim pastuszkom: Łucji, Franciszce i Hiacyncie w Fatimie. Oto fragment relacji Łucji o tym wydarzeniu: „(Maryja) przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczywych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona, pełna dobroci i smutku, rzekła do nas: «Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce roz-

powszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanie światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, umiłowani pielgrzymi, czciciele Maryi Jasnogórskiej, połączmy na tym jasnogórskim ołtarzu Ojczyzny naszą wiarę i modlitwę, nasze przywiązanie do Pana Boga, do Kościoła, do Maryi i do tradycji naszych ojców; połączmy naszą wdzięczność za dar Radia Maryja, połączmy sprawę trudnego dziś czasu dla naszej Ojczyzny, Europy i świata. Do uobecniającej się wśród nas ofiary Jezusa Chrystusa dołączmy nas samych, przede wszystkim naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Prośmy Maryję, by nadal czuwała nad Kościołem, nad naszą Ojczyzną, nad Europą, w której sercu geograficznym się znajdujemy. Niech zwycięża wszędzie prawda, dobro i miłosierna miłość.

Poznawać Boga, by Go bardziej kochać

Leżajsk, 15 lipca 2024 r.

*Msza św. w święto św. Bonawentury
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

Św. Bonawentura (1218-1274), uważany jest za największego teologa zakonu franciszkańskiego. Dzisiaj, w jego święto, przypomnijmy najważniejsze wydarzenia z jego życia i główne jego zasługi dla zakonu i dla Kościoła.

1. Przypomnienie historii życia św. Bonawentury

Św. Bonawentura nazywał się w swoim dzieciństwie Jan di Fidanza. Urodził się około roku 1218 w Bagnoregio koło Viterbo. Był dzieckiem bardzo słabowitym. Rodzice obawiali się, czy będzie żył. Pobożna matka złożyła ślub, że jeśli chłopczyk wyzdrowieje, to odda go na służbę Bożą. Jeden z przekazów biograficznych głosi, że dziecię było przyniesione do św. Franciszka z Asyżu, który w natchnieniu miał powiedzieć: „O, buonaventura”, co znaczy: „O, szczęśliwa przyszłość!”. Po ukończeniu szkoły średniej Jan udał się na studia filozoficzne na Uniwersytet Paryski. Mając 25 lat, wstąpił tam do franciszkanów. Otrzymał imię zakonne Bonawentura – od słów, jakimi przywitał go wcześniej św. Franciszek. Po nowicjacie studiował teologię w Paryżu, a potem wykładał Pismo Święte i „Sentencje” Piotra Lombarda. W tym też czasie musiał bronić zakonów żebraczych (franciszkanów i dominikanów). Z tego też czasu pochodzi jego najważniejsze dzieło z zakresu teologii dotyczące Trójcy Świętej. W następnych dziełach przedstawił syntezę swojej myśli filozoficznej i teologicznej.

Lata dojrzałe spędził w różnych klasztorach franciszkańskich, gdzie prowadził wykłady. W roku 1257 wybrano go na kapitułę generalnej generałem zakonu. Nie miał wtedy jeszcze czterdziestu lat. Wybór okazał się dla młodego zakonu

opatrznościowym. Zakon przechodził wówczas trudny czas. Powstały bowiem dwie zwalczające się frakcje: gorliwych (zelantów), którzy byli za zachowaniem pierwotnej reguły Ojca Franciszka oraz zwolenników reguły łagodniejszej, możliwej do zachowania także przez przeciętnych członków. Bonawentura umiał wybrać złoty środek, a przez swoje roztropne zarządzenia nadał zakonowi właściwy kierunek. Przez 16 lat swoich rządów (1257-1273), doprowadził zakon do niebywałego rozwoju. Z tego też tytułu niektórzy historycy nazwali go drugim „Ojcem Zakonu”. Miał umiejętność łączenia życia czynnego i publicznego z bogatym życiem wewnętrznym. Miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i ku jej czci układał piękne poematy. Jego niezwykle umiejętności dostrzegł papież Grzegorz X i mianował go kardynałem i biskupem Albano pod Rzymem. Wiadomość o tej nominacji papieskiej zastała go przy myciu naczyń kuchennych w klasztorze. W listopadzie 1273 r. Bonawentura udał się do Lyonu na sobór powszechny. Otrzymał zaszczytne wyróżnienie wygłoszenia przemówienia inauguracyjnego. Na jego barki spadł też główny ciężar prac przygotowawczych do soboru. Wyczerpany tymi obowiązkami, zmarł 15 lipca 1274 r. podczas trwania soboru w Lyonie.

2. Drogi prowadzące do poznania Boga – wskazane przez Bonawenturę

Św. Bonawentura uczył, że Pana Boga poznajemy na różnych drogach. Pierwszą z nich jest widzialny świat. Wskazuje on na swojego Stwórcę. Cały świat nam mówi o Bogu. Ludzie posługując się zdrowym rozsądkiem, są w stanie poznać Pana Boga z jego stworzeń, szczególnie zaś z poznania człowieka, w którym znajduje się odbicie Trójcy Świętej. Zatem św. Bonawentura, idąc za św. Pawłem Apostołem uczył, że Pana Boga można poznać w sposób naturalny z Jego stworzeń. Jednakże to poznanie nie jest doskonałe. Powinno ono być dopełnione przez poznanie Boga z Jego objawienia. Bóg bowiem wszedł w ludz-

ką historię. Wybrał sobie naród, do którego posyłał proroków. Z tym narodem, poprzez Mojżesza, zawarł przymierze na Górze Synaj. Przekazał narodowi prawo moralne – Dekalog – Dziesięć przykazań i wszystkim, zachowującym to prawo, obiecał błogosławieństwo. Gdy nastala pełnia czasu, Bóg w tym narodzie dał światu swojego Jednorodzonego Syna, który przyniósł na ziemię Ewangelię i odkupił ludzkość przez śmierć na krzyżu.

To objawienie, dane w Starym i Nowym Testamencie jest drugą, doskonalszą drogą do poznania Boga. Jest to droga poznawania i kontemplowania słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym. Pismo Święte zawiera objawioną Mądrość Bożą, która wychwała dzisiejszy fragment Księgi Mądrości.

Trzecia najtrudniejsza i najbardziej wzniosła droga do poznania Boga wiedzie przez mistykę, kontemplowanie obecności Bożej, medytacja Jego miłości do człowieka i świata.

3. Przesłanie słowa Bożego w święto św. Bonawentury

Moi drodzy, słyszeliśmy przed chwilą słowa: „Mądrość... pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna” (Mdr 8,2). Mądrość Boża zdobywana przez ludzi sprawia, że chrześcijanie mogą być dla ziemi i świata solą i światłem. Pan Jezus dziś mówi do nas: „Wy jesteście solą ziemi (...) Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,13-14). Słowa te odnosimy dziś do św. Bonawentury, patrona dnia dzisiejszego, a także do nas. Przypominając życie i dokonania św. Bonawentury, przekonamy się, że mądrość dla niego była skarbem, że był on dla Kościoła XIII wieku solą ziemi i światłem świata.

„Wy jesteście solą dla ziemi...” (Mt 5,13a) – powiedział także do nas Chrystus. Przypomnijmy, jaką rolę pełni sól kuchenna. Chroni pożywienie przed zepsuciem i nadaje smak potrawom. W czasach, gdy nie znano prądu elektrycznego i nie było lodówek i zamrażarek, używano soli do konserwacji żywności, zwłaszcza mięsa. Jako chrześcijanie winniśmy bronić, konserwować świat przed zepsuciem. Winniśmy także naszym

dobrym myśleniem, mówieniem i działaniem nadawać smak dzisiejszemu światu, a więc być prawdziwą solą.

„Wy jesteście światłem świata...” (Mt 5,14a). Światło fizyczne oświeca i ogrzewa, umożliwia widzenie, poznanie i daje ciepło. Takie funkcje pełni przede wszystkim światło słońca. My jako uczniowie Jezusa powinniśmy świecić dobrym przykładem; powinniśmy innym pomagać poznać Pana Boga. Dzięki nam inni powinni „widzieć” i poznawać Pana Boga. Dzięki naszej wrażliwości i miłości nasi bliźni winni być ogrzewani naszą miłością.

Zakończenie

Zwróćmy jeszcze uwagę na polecenie Jezusa, które brzmi: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Z tych słów wynika ważne zadanie, o którym czasem nie pamiętamy. Nasze światło płynące z naszych dobrych uczynków nie powinno przymnażać chwały nam, ale Panu Bogu. Nie wolno pełnić dobrych uczynków, aby zyskiwać aplauz, pochwałę dla siebie, ale z naszych uczynków ma się rodzić chwała Boga.

Prośmy dziś Pana Boga w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i św. Bonawentury, abyśmy ochoczo przyjęli dzisiejsze słowo Boże i abyśmy nim kształtowali nasze codzienne życie.

Szkaplerz naszym zewnętrznym znakiem przynależności do Maryi

Leżajsk, 16 lipca 2024 r.

*Msza św. we wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

Człowiek potrzebuje widzialnych znaków swojej przynależności do mieszkańców nieba. Są dwa znaki naszej przynależności do Maryi: medalik i szkaplerz. W liturgiczne Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej chcemy sobie przypomnieć, czym jest szkaplerz; w jakich okolicznościach pojawił się w Kościele?

1. Wezwanie do nawrócenia

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus wymienia trzy miejscowości w Galilei; gdzie nauczał i czynił cuda, a ludność ich nie wzięła sobie do serca jako wezwania do nawrócenia. Były to miasta: Korozain, Betsaida i Kafarnaum: „Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda, które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły... A ty Kafarnaum ... gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyby do dnia dzisiejszego” (Mt 11,21-23). Wymienione miejscowości, do których Jezus mówił: „Biada tobie!”, leżały na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Z Betsaidy pochodziło aż trzech Apostołów: bracia Szymon -Piotr i jego brat Andrzej oraz Filip (por. J 1,44). Z Kafarnaum zaś pochodził setnik, o którego wierze Pan Jezus powiedział z podziwem, że nie znalazł tak wielkiej wiary u nikogo w Izraelu (por. Mt 8,10). W Kafarnaum także za czasów Chrystusa znajdował się dom św. Piotra Apostoła, gdzie przez pewien czas mieszkał Chrystus, skąd wyruszał na nauczanie do okolicznych miejscowości. Dziś tych trzech miejscowości nie ma. Pozostały po nich jedynie ruiny. Jezus w tych

miejsowościach działał od 20 miesięcy: nauczał i czynił cuda. Ludzie owszem przychodzili tłumnie po to tylko, żeby uzyskać zdrowie dla ślepych dla głuchych, ale nie chcieli zmienić swego życia, do czego wzywał Jezus.

Pozostałe miejscowości, wymienione przez Chrystusa także spotkał tragiczny los. Sodomą została zniszczona wraz z Gomorą za czasów Abrahama i jego bratanka Lota przez deszcz siarki i ognia z nieba. Tyr i Sydon były to bogate miasta fenickie leżące nad wschodnim brzegiem Morza Śródziemnego. Tyr najbogatsze miasto starożytnej Fenicji, został zdobyty przez Aleksandra Wielkiego w roku 332 przed Chrystusem. Jego mieszkańcy zostali wyrżnięci, bądź ukrzyżowani, bądź sprzedani w niewolę. Sydon, również bogate miasto fenickie, został zniszczony przez Asyryjczyków w roku 677 przed Chrystusem. Obydwa te miasta pogańskie zagrożone były sądem Bożym przepowiedzianym przez proroków (por. Iz 23,2-4; Am 1,9-10).

Można powiedzieć, że wszystkie te wymienione miasta i miejscowości nie skorzystały z szansy, które stworzył im Jezus, by się nawróciły. Zauważmy, że Pan Jezus nie zarzucał Galilejczykom, że w Niego nie uwierzyli, ale że się nie nawrócili. Wielu Galilejczyków wprawdzie uwierzyło w Jezusa, ale mało kto się nawrócił. Tej pokusie i my ulegamy.

2. Nie tylko uwierzenie, ale i nawrócenie

Chrystus nie tylko żądał wiary od ludzi, nie tylko tę wiarę pochwalał i czynił dla wierzących cuda, ale jego pragnieniem było to, żeby ludzie się nawracali, żeby zmieniali swoje myślenie, mówienie i działanie.

Warto może przypomnieć, na czym polega prawdziwe nawrócenie i w jakich etapach się dokonuje.

Nawrócenie polega na zmianie sposobu myślenia i wartościowania. W nawróceniu zmieniamy nasze myślenie światowe na ewangeliczne, z myślenia czysto ludzkiego przechodzimy na myślenie Boże. Ta zmiana sposobu myślenia i wartościowania ujawnia się w naszym mówieniu i działaniu.

3. Proweniencja Święta Matki Bożej Szkaplerznej

Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, inaczej zwane Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, ma ścisły związek z zakonem karmelitów. Pobożna legenda głosi, że założycielem tego zakonu był sam starotestamentowy prorok Eliasz działający w IX wieku przed narodzeniem Chrystusa, za czasów rządów izraelskiego króla Achaba: 873-853), Eliasz wraz ze swoimi uczniami mieszkał w rozsianych po stokach grotach Góry Karmel. Faktycznym założycielem zakonu był rycerz krzyżowy Bertold z Kalabrii (1156). Wraz z dziesięcioma towarzyszami zbudował on pustelnię koło źródła Eliasza na stokach Karmelu. Podjęto w niej bardzo surowe, pokutnicze życie. W 1208 roku patriarcha Albert, rezydujący wówczas w nadmorskiej miejscowości Akko, zatwierdził mnichom regułę wspólnego życia. Kładła ona nacisk na długie modlitwy, surowe posty i prace ręczne w milczeniu. Regułę tę potwierdził także papież Honoriusz I (30 I 1226). W trzynastym wieku zakon karmelitański rozprzestrzenił się na kraje europejskie basenu Morza Śródziemnego i niektóre kraje zachodniej Europy. W roku 1245 papież Innocenty IV złagodził nieco pierwotną regułę i zatwierdził owo zgromadzenie jako zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Najstarsza tradycja zakonu przekazuje opowiadanie o generale Szymonie Stocku, któremu objawiła się Matka Najświętsza w otoczeniu aniołów, ze szkaplerzem w ręku. Powiedziała wówczas do niego takie słowa: „Weź ten Szkaplerz swojego zakonu jako znak mojej przychylności, jako znak szczególnej łaskawości mojej dla ciebie i wszystkich karmelitów; kto w tym Szkaplerzu łaski umrze pobożnie, nie będzie cierpiał ognia wiecznego.” Papież Benedykt XIV (1740-1758) wydał opinię, że osobiście uznaje to objawienie za prawdziwe i że wszyscy mogą je także za takie przyjmować.

We wczesnym okresie istnienia zakonu wprowadzono święto Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel, które papież Sykstus V podniósł do rangi święta tytularnego zakonu (1587), a papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół zachodni (1726).

4. Z teologii Szkaplerza

W roku 2001 Ojciec św. Jan Paweł II wystosował List na 750-lecie objawień Szkaplerza. Zatytułował go: Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją. W Liście tym Papież stwierdza, że Szkaplerz w istocie jest „habitem”, szatą, ubiorem. Kto przyjmuje Szkaplerz, zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Dalej Jan Paweł II poucza, że znak Szkaplerza przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga – to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić „habit”, czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób Szkaplerz staje się znakiem przymierza i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową (Jan Paweł II, „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją”, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” XLIV (2001), nr 3, s. 262).

Moi drodzy, wiemy, że wielcy hierarchowie, których wspominamy w tym roku, byli wielkim czcicielami Matki Bożej. Warto zauważyć, że obydwaj hierarchowie: św. Jan Paweł i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński mieli podobne dzieciństwo. Św. Jan Paweł II w swoim dzieciństwie stracił swoją mamę Emilię. Wiemy, że mama zmarła kilka tygodni przed jego Pierwszą Komunią Świętą, w kwietniu 1929 roku. Niedługo po pogrzebie ojciec zabrał ze sobą syna Karola do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam pokazał mu obraz Matki Bo-

żej Kalwaryjskiej i powiedział: pochowaliśmy naszą mamę, teraz Ona będzie twoją mamą. Coś podobnego wydarzyło się w pierwszych latach życia kard. Stefana Wyszyńskiego. Mama jego zmarła też na początku jego nauki w szkole podstawowej. Bardzo przeżywał nieobecność swojej mamy, dlatego pokochał Maryję. Ona mu zastąpiła matkę ziemską.

Moi drodzy, wiemy, że św. Jan Paweł II zawsze nosił na szyi szkaplerz i ze szkaplerzem został pochowany. Bądźmy i my czcicielami Matki Bożej Szkaplerznej i także nośmy ten znak naszej przynależności do Maryi.

Zakończenie

Niech zatem dzisiejsze maryjne święto pogłębi naszą więź z Maryją, niech nas nakłoni do wiernego wypełniania – za Jej wzorem – woli Boga, bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12,50).

Miłość najważniejszym przykazaniem

Leżajsk, 19 lipca 2024 r.

Msza św. w piątek XV Tygodnia Zwykłego

Bazylika p.w. Zwiastowania NMP

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa znajdujemy dwa ważne wątki: wątek niespodzianego odejścia z tego świata i wątek prymatu miłości nad wszelkim prawem.

Pierwsze czytanie oraz psalm zachęcają nas, aby spojrzeć na stan naszego ducha wtedy, gdy dotyka nas jakaś choroba. Czasem czas choroby i czas cierpienia nas duchowo pogłębiają. Dość często rodzice niesprawnych dzieci mówią o duchowym wzroście, jaki ma miejsce w ich życiu, gdy doświadczają cier-

pienia, gdy posługują niesprawnym dzieciom czy wnukom. W każdym przypadku fenomen cierpienia pozostaje dla nas jakąś tajemnicą, która się wyjaśni dopiero w wieczności.

1. Nasz stosunek do choroby i nagłych odejść do wieczności

W dzisiejszym pierwszym czytaniu mamy przedstawioną dramatyczną sytuację. Król judzki Ezechiasz (728-699) zapada na śmiertelną chorobę. Przychodzi do niego prorok Izajasz i mówi, żeby król rozporządził swoim mieniem, gdyż przychodzi kres życia. Ezechiasz odwraca się do ściany i podejmuje modlitwę. Prosi Pana Boga o przedłużenie życia. Z pewnością miał świadomość, że jeszcze nie jest gotowy na przejście do wieczności, że jeszcze mógłby coś dobrego uczynić na ziemi. Pan Bóg lituje się nad modlącym się królem. Przez proroka Izajasza zapowiada jego uzdrowienie i przedłużenie mu życia o 15 lat.

Przypomnienie tego wydarzenia winno wzbudzić w nas pytanie, czy jesteśmy już gotowi na odejście z tego świata? Czy już jest widoczny ślad, który pozostanie po naszym życiu? Z pewnością są tacy ludzie, którzy zapadając na śmiertelną chorobę, proszą Pana Boga o przedłużenie życia. Chcieliby jeszcze zakończyć rozpoczęte prace i coś jeszcze dobrego zrobić, by pozostał po nich dobry ślad. Wiemy z doświadczenia, że jednym Pan Bóg przedłuża życie, a innym nie. Bóg ma swoją strategię działania, którą poznamy dopiero w wieczności.

W dzisiejszym psalmie są słowa: „Rzekłem: «W połowie dni moich odejść muszę. W bramach Otchłani mnie opuści lat moich reszta. Mówiłem» Nie ujrzę już Boga na ziemi żyjących, nie zobaczę już nikogo spośród mieszkańców tego świata. Rozbiorą moje mieszkanie i przeniosą ode mnie jak namiot pasterski. Jak tkacz zwinąłem me życie, a Pan jego nic przeciąb»” (Ps 38.10-12.16).

Powyższe teksty przypominają nam, że nasze życie ziemskie znajduje się w Bożych dłoniach, że tylko Pan Bóg jest panem

życia i śmierci. Umacniamy wiarę, że tak naprawdę jest i zawierajmy się Bogu.

Wyciągamy także niosek z wydarzenia opisanego w dzisiaj czytany fragment Ewangelii.

2. Miłość naczelnym obowiązkiem moralnym

Głodni uczniowie Jezusa zrywają kłosa w szabat, by zaspokoić swój głód. Na to ostro reagują faryzeusze. Oskarżają uczniów, że złamali prawo szabat, które zabraniało wykonywania w szabat co najmniej 39 czynności. Jezus staje w obronie swoich uczniów. Wskazuje na wyższość prawa naturalnego nad prawem stanowionym. Wytyka faryzeuszom czysty legalizm i formalizm religijny.

W niniejszym wydarzeniu wystąpił konflikt między przepisem prawa, literalnie interpretowanego, a głosem sumienia, który jest wyrazem prawa zakodowanego w ludzkiej naturze. Chrystus opowiedział się za wyższością miłości nad sztywną sprawiedliwością. Zakończył swój wywód wobec faryzeuszy słowami: „Syn Człowieczy jest Panem szabat” (Mt 12,8), co musiało dodatkowo ich rozżłościć.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj, abyśmy przechodzili od formalizmu religijnego do religijności serca, od litery prawa do ducha prawa, od wyrachowanej sprawiedliwości do ewangelicznej miłości.

Modlitwą i pokutą ratujemy Polskę, Europę i świat

Strachocina, 20 lipca 2024 r.

*Msza św. podczas III Narodowej Modlitwy za Ojczyznę
w sobotę XV Tygodnia Zwykłego
Sanktuarium św. Andrzeja Boboli*

Wstęp

Czcigodny księżu prałacie Józefie, proboszczu tutejszej parafii i kustoszu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie;

Drodzy bracia kapłani wszystkich posiadanych godności, sprawowanych urzędów i pełnionych funkcji;

Wielebne siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego;

Drodzy pielgrzymi, przybyli z bliska i z daleka;

Drodzy mieszkańcy Strachociny i okolic;

Drodzy słuchacze i telewidzowie, łączący się z nami w modlitwie przez Radio Maryja, Telewizję Trwam oraz Internet (Archidiecezjalne Radio Fara) i inne media.

Przeżywmy III Wielką Narodową Modlitwę w intencji naszej Ojczyzny. Przybywamy do miejscowości uświęconej przez narodzenie tutaj wielkiego Syna naszego Kościoła i narodu – św. Andrzeja Boboli (1591-1657). W ostatnią sobotę i niedzielę byliśmy na Jasnej Górze, w duchowej stolicy Polski, gdzie każdego dnia przybywają pielgrzymi z różnych stron naszego kraju, Europy i świata. Była to już XXXIII Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja do naszej Jasnogórskiej Matki i Królowej. W kwietniu miała miejsce modlitwa w Gnieźnie, w pierwszej stolicy Polski, z racji uroczystości ku czci św. Wojciecha, głównego Patrona Polski, a w maju, w Krakowie, w historycznej drugiej stolicy Polski, modliliśmy się za Ojczyznę przez przyczynę św. Stanisława, także głównego Patrona Polski. Dzięki usilnym wysiłkom i staraniom ks. prałata Józefa Niźnika, tutejszego proboszcza i kustosza Sanktuarium

św. Andrzeja Boboli, mamy w Polsce kolejny ważny ośrodek narodowej modlitwy za Ojczyznę, usytuowany na pobożnej, patriotycznej, Podkarpackiej Ziemi.

1. Historia lubi się powtarzać

Drodzy bracia i siostry, w naszej narodowej historii od czasu do czasu podnosiły się okrzyki „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Różne to były niebezpieczeństwa i zagrożenia, które wisiały nad Polską. Najczęściej były to zagrożenia militarne, które groziły utratą niepodległości i suwerenności. Zwykle takim zagrożeniom towarzyszyły ingerencje obcych państw, najczęściej naszych najbliższych sąsiadów, by przekupić i pozyskać u nas narodowych zdrajców. Tak działo się pod koniec XVIII wieku, kiedy doszło do rozbiorów Polski i popadnięcie w niewolę narodową na przeszło 123 lata. Niszczycielską rolę odegrała tu Targowica, część polskiej magnaterii i szlachty, która dała się przekupić naszym wrogom. Nasi rzetelni historycy wskazują nie tylko na przyczyny zewnętrzne, ale i wewnętrzne upadku Pierwszej Rzeczypospolitej, które tkwiły w grupie narodowych zdrajców. Narodowej suwerenności nie dało się ocalić ani Sejmem Czteroletnim i Konstytucją Trzeciego Maja, ani bohaterskim wysiłkom Konfederacji Barskiej. Państwo polskie straciło niepodległość, zniknęło z mapy Europy, mimo protestów naszych patriotów, których reprezentantem był poseł Rejtan. Nadszedł potem czas powstań narodowych, czas wielkiej emigracji, ale i przymusowych zsyłek na Sybir, w krainę mrozów i głodu.

Drodzy bracia i siostry, historia lubi się powtarzać, dlatego trzeba do niej wracać, by nie popełniać dawnych błędów. Historia jest naprawdę „Magistra vitae” – „Mistrzynią, nauczycielką życia”. Trzeba sobie zadawać pytania: skąd przyszliśmy?, gdzie jesteśmy?, jak i dokąd iść dalej?

Gdy obserwujemy to, co się dzieje we współczesnej Europie i w naszej Ojczyźnie, przychodzą nam na pamięć wydarzenia historyczne, nie tylko te chwalebne, jak np. pontyfikat św. Jana

Pawła II, jak wiktorie w wojnach obronnych, ale także te bolesne. Nie jest jeszcze za późno, by dobrze zadziałać, by naród zjednoczyć wokół sprawdzonych, niestarzejących się wartości. Te wartości wskazuje Kościół. Te wartości są w skarbcu Kościoła. Dziwimy się, że niektórzy zamykają oczy na przeszłość, zamykają oczy na naukę Syna Bożego, na Boże wskazania. Te leki na chorobę zwichrowanej ideologii widzi dobrze zdrowsza część naszego społeczeństwa. Niestety, niektórzy dali się zwieść fałszywej antropologii, przed którą tak często przestrzegał św. Jan Paweł II, nie tylko wybitny teolog, duszpasterz, człowiek, ale także wielki myśliciel, filozof, prorok naszych czasów.

2. Przesłanie Bożego słowa

a) Przesłanie pierwszego czytania

Moi drodzy, tak się składa, że słowo Boże zawarte w dzisiejszym pierwszym czytaniu opisuje nam jakby dzisiejszą sytuację. Zaznaczam, że nie słowo to nie jest specjalnie dobrane na dzisiejszą Eucharystię, ale jest takie, jakie dzisiaj czyta się w całym Kościele katolickim. Oto prorok Micheasz, działający w VIII wieku przed Chrystusem w Królestwie Judzkim, ogłasza: „Biada tym, którzy planują nieprawość i obmyślają zło na swych łożach! Gdy świta poranek, wykonują je, bo jest ono w mocy ich rąk. Gdy pożądamy pól, zagarniają je, gdy domów – to je zabierają: biorą w niewolę gospodarza wraz z jego domem, człowieka z jego dziedzictwem” (Mi 2,1-2). Co te słowa nam przypominają? Czyż nie opisują nam naszą polską rzeczywistość? Analogia do obecnej sytuacji w naszym kraju i w Europie jest bardzo klarowna. Tym, którzy to czynią, którzy kierują się odwetem i zemstą, trzeba zacytować następne słowa dzisiaj czytane, które wypowiada Bóg: „Przeto tak mówi Pan: «Oto Ja obmyślam dla tego plemienia niedolę, od której nie uchylicie waszych karków i nie będziecie dumnie chodzić, bo będzie to czas nieszczęścia»” (Mi 2,1-3). Zaznaczam, że to nie jest przestroga jakiegoś mędrca. To jest słowo Boga, który nas

wszystkich stworzył, który nas wszystkich odkupił w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

b) Przesłanie Ewangelii dnia

Chrystus w dzisiejszej Ewangelii jest przedstawiony przez proroka Izajasza jako Syn Boży wysłany na ziemię przez Ojca, który prawdą, łagodnością i miłością zdobywa ludzi dla królestwa Bożego. Jest On jednak – jak słyszymy w dzisiejszej Ewangelii – odrzucony przez faryzeuszy, którzy postanawiają Go zgładzić. Popatrzmy dokładniej na owe przymioty Mesjasza, wymienione przez proroka Izajasza. Popatrzmy na naszą więź z Panem Jezusem, na stosunek dzisiejszych faryzeuszy do Niego.

Św. Mateusz pisząc Ewangelię dla chrześcijan nawróconych z Żydów, dosyć często w swojej Ewangelii przytacza teksty z Pisma Świętego Starego Testamentu, które były na ogół znane Żydom. Starał się przez to wykazać, że na Jezusie wypełniły się wszystkie prorocтва Starego Testamentu, wszystko to, co odnosiło się do zapowiadanego przez proroków Mesjasza. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym wymienione są przymioty Mesjasza, które możemy sprowadzić do trzech głównych.

ba) Jezus umiłowanym Synem Ojca

„Oto mój Sługa, którego wybrałem; Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie” (Mt 12,18a). Te słowa proroka Izajasza, odniesione do Chrystusa, potwierdził sam Bóg podczas chrztu Jezusa w Jordanie oraz podczas Jego przemienienia na górze Tabor. Podczas chrztu w Jordanie, gdy Jezus był chrzczony przez Jana, z niebios rozległ się głos: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17), zaś na Górze Przemienienia z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5b). Tak oto sam Bóg Ojciec przedstawił nam swojego Syna, którego nam przysłał na świat. Jezus nie

jest jedynie Synem Maryi, nie jest jedynie zwykłym człowiekiem, ale jest umiłowanym Synem Ojca, w którym Ojciec ma upodobanie i kogo powinniśmy słuchać. Pamiętajmy, że dzięki Chrystusowi my także jesteśmy umiłowani przez Ojca i jesteśmy w Chrystusie Jego przybranymi synami, czyli dziećmi Bożymi. To jest nasza pierwsza i najważniejsza godność, jaką tu na ziemi posiadamy. Ludzie, także chrześcijanie, dość często ubiegają się o wysokie, dobrze płatne, stanowiska społeczne, o tytuły naukowe, o stopnie w służbach mundurowych, o stanowiska we władzach rządowych i samorządowych, a za mało sobie cenią to, że są dziećmi Bożymi. Jesteśmy dziećmi Bożymi. Jest to najważniejszy nasz tytuł, którym winniśmy się szczycić i którym winniśmy się cieszyć. To, że jesteśmy dziećmi Bożymi, jest podstawą przykazania miłości drugiego człowieka. Jako chrześcijanie, winniśmy szanować i miłować wszystkich ludzi, gdyż wszystkich miłuje Bóg i za wszystkich Jezus Chrystus umarł na krzyżu. A więc drodzy bracia i siostry, ceńmy sobie to, że dzięki Jezusowi staliśmy się przybranymi dziećmi Bożymi, córkami i synami Pana Boga.

*bb) Jezus jest namaszczony Duchem Świętym,
aby ogłosić nowe Prawo narodom*

„Położę ducha mego na Nim, a On zapowie prawo narodom” (Mt 12,18b). Chrystus na początku swojej publicznej działalności został napełniony Duchem Świętym i wszystko, co potem mówił i czynił było mówione i czynione w mocy Ducha Świętego. Tę moc Ducha Świętego przekazał Chrystus po odejściu do nieba, Kościołowi. Dzisiaj Kościół naucza, sprawuje święte sakramenty na czele z Eucharystią oraz pełni dzieła miłosierdzia – w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego nauczał i sprawował posługę pasterską Ojciec św. Jan Paweł II, także papież Benedykt XVI i obecny Ojciec św. Franciszek. Moi drodzy, także my wszyscy otrzymaliśmy namaszczenie Duchem Świętym podczas naszego chrztu i bierzmowania. Dlatego też winniśmy mówić i działać, żyć w prawdzie i w miłości, w mocy Ducha Świętego. Pamiętajmy też, że powinniśmy codziennie

modlić się o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dobrze myśleli, dobrze mówili i dobrze postępowali.

bc) Jezus cichy i pokorny sercem

„Nie będzie się spierał ani krzyczał i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu. Trzciny zgniecionej nie złamie, ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi. W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą” (Mt 12,19-21). W taki obrazowy sposób prorok wskazuje na dobroć i łagodność Mesjasza. Jezus nie był przywódcą ruchów rewolucyjnych. Nie zdobywał i nie zdobywa ludzi dla Boga propagandą, siłą, strachem, przemocą, ujarzmianiem, ale bezkompromisowym głosem prawdy wyzwalającej, litościwym sercem lekarza wychodzącego naprzeciw wszystkim chorobom fizycznym i duchowym; cierpliwością pasterza szukającego zagubionych owiec. Pan Jezus chce, abyśmy Go w tym naśladowali, abyśmy byli cisi i pokorni sercem.

Taki właśnie Jezus został przez wielu przyjęty, pokochany, ale niestety także przez niektórych ośmieszony i odrzucony. Zastanówmy się, dlaczego w czasach Pana Jezusa a także w dzisiejszym świecie Chrystus bywał i jest spychany na margines, dlaczego był i jest nadal przez niektórych odrzucany.

3. Chrystus znakiem sprzeciwu: wczoraj i dzisiaj

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa: „Faryzeusze wyszli i odbyli naradę przeciw Jezusowi, w jaki sposób Go zgładzić. Gdy Jezus dowiedział się o tym, oddalił się stamtąd” (Mt 12,14). Z perspektywy historii widzimy, że ta nienawiść do Chrystusa odnawiała się w każdym pokoleniu. Jest ona widoczna w dzisiejszym świecie i będzie trwać w ludzkiej historii aż do dnia Sądu Ostatecznego. Mechanizm tej nienawiści wyjaśnił Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem: „Światło przyszło na świat, lecz ludzie umiłowali bardziej ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki” (J 3,19). Zanim przyszedł Wielki Piątek, kilkakrotnie próbowano Pana Jezusa zabić. Kiedyś mieszkańcy

Jego rodzinnego Nazaretu tak się na Niego rozniewali, że „wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się” (Łk 4,29n). W Ewangelii św. Jana zanotowano aż pięć nieskutecznych zamachów na życie Pana Jezusa. Okazuje się, że Jezus w końcu umarł nie dlatego, że tak chcieli Jego przeciwnicy, ale umarł dlatego, że dobrowolnie poddał się tej nienawiści, jaka przeciwko Niemu została uruchomiona, a więc dlatego, że sam dobrowolnie chciał umrzeć za nas, na odpuszczenie naszych grzechów. Sam o tym powiedział w słowach: „Mam moc życie oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10,17n). Oznacza to, że Jezus dał się schwytać, osądzić i powiesić na krzyżu, nie wtedy, kiedy chcieli jego adwersarze, ale wtedy, kiedy sam chciał. W Wielki Piątek ujawniło się, jak zaślepiona i zapiękła może być ludzka nienawiść, ale ujawniło się zarazem, że Boża miłość do nas jest jednocześnie wszechmocna i pokorna, że Boża miłość w naszym ludzkim świecie lubi zwyciężać w sytuacjach, które w oczach ludzkich wydają się być klęską.

Drodzy bracia i siostry, historia z czasów Jezusa powtarzała się w dziejach Kościoła w różnych odmianach i formach. Widzimy, że uwidacznia się także w czasach, w których dziś żyjemy. Chrystus ma dzisiaj wielu przyjaciół i zwolenników, ale także ma wielu zaciekłych wrogów i nieprzyjaciół. Być może, że nie widzimy ich na co dzień wśród nas, ale dowiadujemy się o nich z radia, telewizji i prasy. W krajach Europy Zachodniej przestano uczęszczać regularnie do świątyń na niedzielną Mszę. Stąd też kościoły są zamieniane na różne magazyny, a często są zupełnie niszczone. Media donoszą nam, że wiele świątyń czeka na rozbiórkę. Chrześcijanie są tam dzisiaj napadani przez muzułmanów i zmuszani do przechodzenia na islam. Kto nie chce się wyrzec wiary chrześcijańskiej, jest wyrzucany z domu, albo też wprost zabijany. Co kilka minut ginie na ziemi jeden chrześcijanin. Media światowe o tym milczą albo jedynie lakonicznie informują. Natomiast krzyczą, gdy ktoś sprzeciwia się aborcji, związkom partnerskim, nierozzerwalności małżeństwa i innym patologiom. To, co kiedyś uważane było za patologię,

za grzech, dzisiaj chce się traktować jako normalne, nowoczesne i dobre i chce się to prawnie zadekretować, jako obowiązujące wszystkich. Martwi nas fakt, że przywódcy Unii Europejskiej spychają wartości religijne na margines, że próbują zbudować jedną Europę bez Boga, opartą jedynie na sile militarnej i gospodarce, a przecież my wiemy, że prawdziwym fundamentem jedności i zgody między narodami jest Bóg, jest zachowywanie Jego prawa. Europa bez Boga nie ma przyszłości.

Moi drodzy, za wierność prawu Bożemu, za wierność nauce Chrystusa, zginął w XVII wieku św. Andrzej Bobola, zginął w sposób bardzo okrutny. Za każdym razem, gdy go wspominamy, winniśmy na nowo uświadamiać sobie, jakie przesłanie zostawił on dla nas. Dlatego też w trzeciej części naszej homilii powiemy nieco o tym przesłaniu.

4. Przesłanie św. Andrzeja Boboli dla nas

Przesłanie życia i męczeństwa św. Andrzeja Boboli jest bardzo bogate. Zwróćmy uwagę jedynie na trzy wymiary tego przesłania. Jest to wezwanie do jedności, wezwanie do cierpienia i wezwanie do wierności wartościom religijnym i narodowym.

a) Wezwanie do jedności

Św. Andrzej Bobola przez większość swego życia posługiwał na Kresach Wschodnich Pierwszej Rzeczypospolitej. Jego pragnieniem było jednoczyć chrześcijan w jednej wierze przy Chrystusie. Jako znakomity kaznodzieja i duszpasterz pozyskał dla Kościoła katolickiego wielu prawosławnych. Nazywano go łowcą dusz, duszochwatem. Jednoczył ludzi nauczaniem, modlitwą i miłością bliźniego, zwłaszcza wobec chorych i biednych.

Sprawa jedności bardzo była droga Chrystusowi. W Ewangelii św. Jana czytamy, że „Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże gromadzić w jedno” (J 11,51b-52).

Gdy zatrzymujemy się dzisiaj przed św. Andrzejem Bobolą, który zginął za jedność Kościoła, winniśmy się zapytać, czy jesteśmy apostołami jedności, czy zabiegamy o jedność w naszych rodzinach, sąsiedztwach, w naszym narodzie. Najpierw trzeba dbać o jedność w nas samych, aby była w nas jedność między naszym myśleniem, mówieniem i działaniem, abyśmy zawsze byli sobą, abyśmy nie mieli wielu twarzy, aby w nas była jedność między wyznawaną wiarą a naszym codziennym życiem. Bardzo ważna jest także nasza jedność z drugimi. Nie powinniśmy się obrażać i pozostawać w gniewie do naszych bliźnich. Ten jest wielki, kto pierwszy wyciąga rękę do zgody, kto pierwszy potrafi przeprosić i podjąć rozmowę. Pamiętajmy, że trwanie w jedności z drugimi bardzo ułatwia nam trwanie w jedności z Bogiem. Jeżeli jesteśmy autentycznie w jedności z Bogiem, to potrafimy także być jedno z samymi sobą i jedno z drugimi.

b) Potrzeba cierpienia dla Chrystusa

Św. Andrzej Bobola wiele wycierpiał w swoim życiu. Kulminacja tego cierpienia miała miejsce w jego męczeńskiej śmierci. Żaden z męczenników nie był tak strasznie torturowany jak on. Św. Andrzej i w życiu i w śmierci upodobił się do Jezusa. A Jezus przez swoje cierpienie i śmierć na krzyżu dokonał dzieła odkupienia. Jezus mógł nas odkupić jakimś jednym słowem, jakimś jednym gestem miłości, przebaczenia, ale odkupił nas przez mękę i śmierć krzyżową. W nasze świadectwo o Chrystusie musi być też wpisane cierpienie. Nasze cierpienie może być zawinione lub niezawinione. Jeśli popełnimy jakieś zło niecnym słowem lub czynem, to nasze cierpienie, które nas spotyka zazwyczaj w formie kary, jest wtedy zawinione i ma ono małą wartość. Natomiast, gdy nas dopadnie jakaś choroba, jakaś niezawiniona krzywda od kogoś, a zwłaszcza jakieś cierpienie za wyznawanie naszej wiary, za mówienie prawdy czy czynienie dobra, to takie cierpienie może mieć wymiar zbawczy i może być zadośćuczynieniem za grzechy własne,

czy też grzechy drugih ludzi, tych, za których je ofiarujemy. Takie cierpienie, zwłaszcza, gdy je przeżywamy w jedności z Bogiem, ma bardzo wielką wartość.

c) Wierność wartościom religijnym i narodowym

Św. Andrzej Bobola był wiernym synem Kościoła i narodu. Jako nasz święty Patron wzywa nas, abyśmy i my byli zawsze wierni Bożym przykazaniom, Ewangelii Jezusa Chrystusa. Dbajmy o to, żeby Pan Bóg był zawsze na pierwszym miejscu, bowiem gdy Bóg jest w naszym sercu na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Zakończenie

Módlmy się zatem dziś podczas tej Eucharystii o wierność Ewangelii Jezusa Chrystusa, o jedność i miłość w naszych rodzinach, o jedność i miłość w naszym narodzie, w Europie i w świecie.

Sprawozdanie i odpoczynek

Hucisko, 21 lipca 2024 r.

Msza św. w XVI Niedzielę Zwykłą

*Kościół p.w. św. Jana z Dukli, filia parafii p.w. Zwiastowania NMP
w Leżajsku*

Wstęp

W homilii dzisiejszej zwróćmy uwagę na sam początek Ewangelii. Początek ten zawiera następujące słowa: „Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co działali i czego nauczali. A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno

na pustkowie i wypocznijcie nieco»” (Mk 6,30-31). W tekście jest mowa o sprawozdaniu z pierwszej wyprawie apostoelskiej zleconej przez Jezusa oraz o odpoczynku. Pochylny się nad tymi dwiema sprawami.

1. Sprawozdanie uczniów i nasze z powierzonej misji

Pan Jezus podczas swojej działalności apostoelskiej wysyłał od czasu do czasu swoich uczniów z misją głoszenia jego nauki. Przed wysłaniem udzielał im wskazówek, aby nauczali, wypędzali złe duchy, uzdrawiali i obdarzali ludzi pokojem. Po wykonaniu misji – jak słyszeliśmy – Apostołowie składali Jezusowi sprawozdanie, co zdziałali i czego nauczali.

My także jesteśmy posłani, aby świadczyć o Chrystusie, aby prowadzić ewangelizację. W każdą niedzielę jesteśmy na nowo posyłani. Słyszymy słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Z tego posłania trzeba nam składać Jezusowi sprawozdanie. Rodzi się tu pytanie, kiedy winniśmy je składać. Wskażmy na takie trzy sytuacje, kiedy winniśmy stawać przed Jezusem i rozliczać się przed Nim z otrzymanej od Niego misji. Owe sytuacje to: koniec każdego dnia, niedzielna Msza św. oraz przed Sakramentem Pokuty i Pojednania.

a) Codzienny rachunek sumienia

Gdy wieczorem mamy się udać na nocny spoczynek, jest stosowny czas, by przed Bogiem złożyć sprawozdanie z kończącego się dnia. Warto pomyśleć, czy w ciągu dnia Bóg był obecny w naszych myślach; jak wyglądały nasze spotkania, rozmowy z ludźmi; co dobrego udało się nam uczynić; czy ktoś nie został przez nas skrzywdzony?

b) Niedzielna Msza święta

W każdą niedzielę podczas Mszy św. otrzymujemy pokarm Bożego słowa. Słuchamy na liturgii słów Boga, najpierw z Książ

świętych a potem w homilii aplikacji tego słowa do konkretnych warunków naszego życia. To niedzielne słowo jest nam zadane do wykonania. W ciągu tygodnia, w dni powszednie, winniśmy sobie przypominać, do czego nas Bóg zobowiązał w swoim słowie przekazanym nam w ostatnią niedzielę?, zaś w niedzielę, gdy jesteśmy w kościele winniśmy się z Chrystusem rozliczyć z tej tygodniowej misji apostołskiej.

c) Rachunek sumienia przed Sakramentem Pokuty i Pojednania

W naszym życiu religijnym od czasu do czasu przystępujemy do Sakramentu Pokuty i Pojednania. Wtedy także jest stosowny czas, by złożyć Chrystusowi sprawozdanie z podjętych postanowień, z naszego chrześcijańskiego życia, składania świadectwa o Chrystusie.

Powyższe rozliczenia przynoszą nam bardzo duże korzyści duchowej w naszym życiu chrześcijańskim. Warto je praktykować. Dzisiaj mówimy o ich potrzebie, w związku z dzisiejszą Ewangelią.

Przejdźmy do drugiego wątku, zawartego w dzisiejszym, ewangelicznym przesłaniu Pana Jezusa do wątku odpoczynku.

2. Dlaczego odpoczynek?

Przypomnijmy sobie, że Pan Bóg po sześciodniowym stwarzaniu świata, siódmego dnia odpoczął. Potem na Górze Synaj przez Mojżesza dał nam Dekalog, w którym trzecie przykazanie brzmi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Właśnie ten dzień święty Pan Bóg nam ustanowił, abyśmy mieli czas dla Niego i abyśmy sami mogli odpocząć: fizycznie i psychicznie. Sam Pan Jezus dał nam przykład milczenia. Na początku publicznej działalności 40 dni przebywał na pustyni, poszcząc i modląc się. W czasie nauczania i czynienia cudów raz po raz oddalał się na miejsce osobne, by się modlić. Dlatego my też nie lekceważmy wezwania Pana Jezusa do odpoczynku. Najpierw starajmy

się być w każdą niedzielę na Mszy św. Nie przychodzimy do kościoła na ostatnią chwilę, ale kilka minut wcześniej, by się przygotować do dobrego przeżycia Mszy św. Znajdźmy czas w ciągu niedzieli, by porozmawiać w rodzinie, by odwiedzić kogoś chorego.

W skali krajowej wielkim wrogiem niedzielnego odpoczynku i właściwego spędzania niedzieli są zakupy. Tysiące ludzi, także katolików, odwiedzają w niedziele supermarkety. Nie zawsze robią zakupy, ale udają się na zwiedzanie, co jest nowego do kupienia. Dawniej, za czasów komunistycznych walczyliśmy o wolne soboty, dzisiaj trzeba nam zabiegać o wolne niedziele, aby były dniami oddawania Bogu chwały, pogłębiania więzi z Bogiem, a także dniami odpoczynku fizycznego i psychicznego.

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii, abyśmy przed Bogiem rozliczali się z pełnionych przez nas zadań i abyśmy wyznaczali sobie chwile odpoczynku, by być bliżej Pana Boga i drugiego człowieka.

Maria Magdalena „apostołką Apostołów”

Leżajsk, 22 lipca 2024 r.

Msza św. w święto św. Marii Magdaleny

Bazylika p.w. Zwiastowania NMP

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, osoby życia konsekrowanego, drodzy pielgrzymi, turyści i mieszkańcy Leżajska, w oparciu o usłyszane słowo Boże przypomnijmy sobie osobę św. Marii Magdaleny i pomyślmy, jakie przesłanie kieruje do nas ta Święta.

1. Ewangelie o św. Marii Magdalenie

Drodzy bracia i siostry, po raz piąty obchodzimy dzień św. Marii Magdaleny jako święto. Przypomnę, że dnia 3 czerwca 2016 r. w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdy w Kościele powszechnym trwał Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, Ojciec św. papież Franciszek ogłosił, że odtąd dzień św. Marii Magdaleny będzie obchodzony jako święto, a nie tylko wspomnienie. Ten czas ogłoszenia przypomina, że św. Maria Magdalena jest osobą związaną bardzo wyraźnie w tajemnicą Miłosierdzia Bożego.

O Marii Magdalenie mówią nam wszystkie cztery Ewangelie. Najpierw jest wymieniona przez św. Łukasza wśród kobiet, które towarzyszyły Jezusowi w Galilei, w misji ewangelizacyjnej. Ewangelista zanotował: „Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały, udzielając ze swego mienia” (Łk 8,1-3). Wszyscy czterej Ewangelisci wspominają Marię Magdalenę w związku ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Św. Marek Ewangelista także odnotował, że Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów. Dzięki Jezusowi Magdalena zerwała ze swoim grzesznym życiem i wróciła na drogę Bożych przykazań. Dlatego też nosiła w swoim sercu głęboką wdzięczność wobec Jezusa. Wraz z Apostołami przeżyła głęboko wielki dramat związany z cierpieniem, męką i śmiercią Jezusa na krzyżu. Magdalena należała do najbliższych przyjaciół Chrystusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali do końca pod krzyżem. Uczestniczyła także w pogrzebie Jezusa. Nie mogła się pogodzić, że ktoś tak niezwykle dobry i sprawiedliwy tak potwornie został skrzywdzony. Za swoją wierność Jezusowi została przez Niego wynagrodzona. To właśnie jej ukazał się Jezus po zmartwychwstaniu, jako pierwszej z ludzi, wcześniej niż innym niewiastom i uczniom. Było to dla niej szczególne i wiele znaczące wyróżnienie.

2. Spotkanie Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym

Dzisiejsza Ewangelia opisuje jej drugie już przyjscie do grobu Pana Jezusa. Kiedy pierwszy raz przyszła do grobu, gdy jeszcze było ciemno, Magdalena zastała grób otwarty. Natychmiast pobiegła do Piotra i Jana, sugerując im, że chyba ktoś wykradł ciało Jezusa. Spłakana i pełna niepokoju przyszła do grobu po raz drugi. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Jednakże nie spodziewała się, że Jezus mógłby zmartwychwstać. Dlatego też, gdy Jezus się jej ukazał, nie poznała Go, nie wierzyła, że On mógł zmartwychwstać. Wzięła Go za ogrodnika. Powiedziała do niego: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go zabiorę” (J 20,15b). Gdy Jezus wypowiedział jej imię, poznała Go. Wtedy właśnie otrzymała od Jezusa misję, aby świadczyła o Jego zmartwychwstaniu. Gdy patrzymy na to spotkanie Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym Chrystusem, zauważamy, że gdy zawiódł Magdalenę wzrok i nie rozpoznała Chrystusa, nie zawiódł jednak słuch. Gdy Jezus wypowiedział jej imię „Mario”, natychmiast Go poznała i wyrzekła „Rabbuni” – „Mistrzu”.

Dla nas jest to wniosek, że gdy nie potrafimy zobaczyć i doczytać działania Boga w naszej codzienności, Jego słowo wciąż przekonuje nas o Jego bliskości i miłości.

3. Przesłanie Marii Magdaleny dla Kościoła– dla nas

To przesłanie św. Marii Magdaleny może być wielowątkowe. Zwróćmy uwagę na dwa zadania. Na wezwanie do promowania godności kobiety oraz wezwanie do ewangelizacji.

a) Jako wezwani do promowania godności kobiety

Jezus Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. To ona po doznaniu, po dostąpieniu

miłosierdzia od Jezusa, stała się osobą kochającą. Dla niej odtąd najważniejszy był Jezus. Za jej miłość, za jej obecność na Golgocie i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus jakby dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest dyskryminacja, co czasem nam mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jednakowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji. Mężczyzna np. nigdy nie urodzi dziecka. Pan Bóg wyznaczył mężczyznom i kobietom różne funkcje naturalne i społeczne, ale obdarzył ich tą samą godnością.

b) Jako wezwani do nowej ewangelizacji

Maria Magdalena podczas spotkania z Jezusem zmartwychwstałym otrzymała od Niego misję ogłaszania, że On zmartwychwstał. Z tą misją została nawet posłana do Apostołów. Dzisiaj jest to nasza misja. Jezus chce być znany w świecie przez nas, nie tylko przez nasze mówienie o Nim, ale także przez naszą miłość do Niego i do innych ludzi. On potrzebuje nas, aby mógł do ludzi kierować słowa prawdy i miłości. Potrzebuje naszych serc, aby kochać przez nas ludzi, z którymi żyjemy. Pokazujemy przeto sposobem naszego życia, że On żyje, że jest dla nas najważniejszy.

Zakończenie

Prośmy przeto, drodzy bracia i siostry, Pana Boga, w tej Eucharystii, za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny, abyśmy szanowali niewiasty, promowali ich godność. Prośmy także, abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego wśród naszych najbliższych, z którymi żyjemy.

Zabiegajmy o to, by Europa pozostała chrześcijańska

Leżajsk, 23 lipca 2024 r.

*Msza św. we wtorek XVI Tygodnia Zwykłego
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

23 lipca Kościół katolicki wspomina św. Brygidę ze Szwecji (1403-1473), którą św. Jan Paweł II ogłosił w roku 1999 współpatronką Europy. Możemy przy okazji przypomnieć, że mamy obecnie sześciu patronów Europy: trzech mężczyzn i trzy niewiasty. Święci mężczyźni to: św. Benedykt (380-457), św. Cyryl (mnich +869) i św. Metody, biskup, + 885), bracia sołunscy, apostołowie Słowian z IX wieku, zaś trzy święte niewiasty jako patronki Europy to: św. Katarzyna ze Sieny (1347-1380) –Włoszka z południa Europy, św. Brygida ze Szwecji (1303-1373) z północy Europy i św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein 1891-1942), z Europy Środkowej.

1. Z życia św. Brygidy Szwedzkiej (1303-1373)

Urodziła się w roku 1303 w Finstad, niedaleko Upsali w Szwecji. Około piętnastego roku życia wydano ją za mąż za osiemnastoletniego Ulfa Gudmarsona. W szczęśliwym małżeństwie bogobojni rodzice wydali na świat ośmioro dzieci. Małżonkowie praktykowali uczynki miłosierdzia. Brygida poświęcała dużo czasu modlitwie. Razem z mężem utrzymywała żywe kontakty z pobliskimi kościołami, i klasztorami. Z czasem zaczęła doznawać mistycznych wizji, które za sugestią spowiednika spisywała. Po przedwczesnej śmierci męża, Brygida jeszcze bardziej zaangażowała się w życie Kościoła. Dalej spisywała swoje mistyczne wizje. Utrzymywała kontakty z ówczesnymi władcami Europy. Usilnie nakłaniała papieża Grzegorza XI, aby wrócił z Awinionu, gdzie przeby-

wał w niewoli, do Rzymu. Brygida założyła klasztor i nowe zgromadzenie zakonne Najświętszego Zbawiciela, (Brygitki).

2. Chrystus krzewem winnym – my latoroślami

Jezus posługuje się obrazem z przyrody, by wyrazić prawdę o naszej więzi z Nim: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Patrzymy na drzewa owocowe w naszych ogrodach, patrzymy na drzewa przydrożne, drzewa w parkach i drzewa w lesie. Tylko te gałązki są zielone i żywe na drzewach, które są złączone z pniem drzewa, które czerpią soki, pożywienie z ziemi. Nasze życie duchowe: życie wiary i modlitwy jest możliwe, jeśli trwamy w przyjaźni z Chrystusem. Wtedy Chrystus trwa w nas, a my w Nim. Św. Paweł wyraził to w Liście do Galatów w słowach: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20a). W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym aż siedem razy powtarza się słowo „trwanie”. Chodzi oczywiście o nasze trwanie w Chrystusie. Wiemy z doświadczenia, że na drzewie Kościoła widzimy dzisiaj wiele suchych gałązek. Są tacy chrześcijanie, którzy są ochrzczeni, często także wybrzmowani, ale wygasła w nich wiara, modlitwa, rozmowa z Bogiem. Spotykają takie osoby księży podczas wizyty kolędowej. Dla niektórych wyrazem i znakiem wiary jest posiadanie np. choinki i niczego więcej. To są właśnie suche, martwe gałęzie na drzewie Kościoła.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Poznaniu zaaresztowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego mieszkaniu, by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najpotrzebniejszych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzał na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, albo pan wysypie

wszystko i weźmie sam krzyż. Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż i opuścił mieszkanie. Przetrwiał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie, Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wytrzymałem przez całe życie ; przyjmij mnie teraz do siebie”. Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Warto się zastanowić, jak wygląda nasze aktualne trwanie w Chrystusie?

2. Europo, nawróć się do Pana Boga swego

Św. Brygida Szwedzka, patronka Europy, dzisiaj przypomina nam, że wielkość Europy zawdzięczamy ludziom świętym, ludziom Kościoła. Wiemy, że dzisiejsi przywódcy Unii Europejskiej niechętnie mówią o chrześcijańskich korzeniach Europy. Chcą stworzyć Europę nowoczesną bez Boga, bez religii chrześcijańskiej. Chcą katedry katolickie zamienić na meczety islamskie. Wiemy, że Europę zbudowali chrześcijanie, że najwspanialsze pomniki kultury europejskiej wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Jako mieszkańcy Europy jesteśmy zobowiązani do serdecznej modlitwy o to, by Europa pozostała kontynentem chrześcijańskim, by się nawróciła do Pana Boga i rozpoznała w Chrystusie swego Zbawiciela.

Zakończenie

Pamiętajmy zatem o modlitwach w tej ważnej intencji. Niech nas w tych modlitwach wspiera Najświętsza Dziewica, którą tu, w Leżajsku, czcimy jako Matkę Bożą Pocieszenia.

Dbajmy o owocowanie słowa Bożego

Leżajsk, 24 lipca 2024 r.

Msza św. we wspomnienie św. Kingi

Bazylika p.w. Zwiastowania NMP

Wstęp

24 lipca, w dniu, w którym Polska Policja, obchodzi swoje święto, Kościół wspomina w swojej liturgii św. Kingę, naszą polską świętą, która żyła w XIII wieku, w latach 1234-1292. Jej życie było związane z Krakowem i Starym Sączem. W naszej homilii przypomnijmy jej historię i weźmy sobie do serca przesłanie dzisiejszego słowa Bożego.

1. Przypomnienie sylwetki św. Kingi

XIII wiek w dziejach Kościoła i w dziejach Polski był wiekiem wielkich świętych, wiekiem wybitnych filozofów i teologów oraz ludzi kultury. Kinga była córką króla węgierskiego Belli IV, siostrą św. Małgorzaty i bł. Jolanty. Z jej rodziny aż siedem osób uzyskało tytuł błogosławionych lub świętych, co jest czymś wyjątkowym w dziejach Kościoła. Kinga już w młodym wieku została desygnowana na małżonkę Bolesława Wstydliwego, z którym wspólnie złożyła w małżeństwie ślub czystości. Z mężem dzieliła dole i niedole długiego i trudnego panowania. Jako małżonka, była prawdziwą matką dla biednych i strapionych. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Potrafiła łączyć surową pokutę z franciszkańską radością. Sprowadzała z Węgier, z kraju, w którym się urodziła, specjalistów do wydobywania z ziemi soli. To już w jej czasach w Polsce za jej sprawą, zaistniały pierwsze kopalnie soli w Bochni i w Wieliczce. Bardzo pokochała ziemię, na której żyła i wypełniała wolę Bożą. Można powiedzieć, że wyrzekła się swojej woli, aby wypełniać wolę Bożą. Przez to stała się bardzo bliska Chrystusowi, który powiedział: „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie,

ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Kinga zmarła 24 lipca 1292 roku w klasztorze Klarysek w Starym Sączu w 58 roku życia. Kanonizował ją ojciec św. św. Jan Paweł II w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski. Turyści i pielgrzymi, którzy dzisiaj nawiedzają Stary Sącz, mówią, że czuje się tam ciągle jej obecność.

2. Przesłanie słowa Bożego

a) Przesłanie czytania pierwszego

W dzisiejszym pierwszym czytaniu mamy przypomnienie powołania proroka Jeremiasza. Pan Bóg mu przypomina: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,5) Młody Jeremiasz lękał się przyjęcia takiego powołania, ale otrzymał od Boga zapewnienie „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (Jr 1,8).

b) Przesłanie Ewangelii dnia – Przypowieść o siewcy

Jezus wygłasza nam ponownie przypowieść o siewcy. To On – Bóg jest pierwszym Siewcą. Ziarnem jest Jego słowo, a glebą, na którą jest wrzucane ziarno jest nasz duch, nasze serce i nasz umysł. Jakie przesłanie płynie z tej przypowieści?

– Najpierw prawda o tym, że siewca Boża przynosi plon, mimo różnej gleby. Oprócz gleby złej, której Pan Jezus wymienił trzy odmiany, jest także gleba dobra.

Gleba zła dla Bożego ziarna to gleba podobna do drogi, do skały i do cierni. Droga zwykle jest ujeżdżona, ubita. Drogą poruszają się różni podróżni. Niektórzy polują na drugich, by ich okraść z jakiegoś dobra. „Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno zasiane przy drodze” (Mt 13, 19). Można słuchać słowa Bożego i dać się zbałamucić, że słowo pochodzące od Jezusa nie jest

takie ważne, że często jest przejawskrawione i nie warto się nim przejmować. To zwykle diabeł nas bałamuci, wznieca w nas podejrzenie co do wartości słowa Bożego. Ziarno zostaje jakby wydziobane przez ptaki, przez złych ludzi. Ostatecznie ziarno Boże nie ma szans nawet na wykiełkowanie.

Drugi rodzaj złej gleby to skała. Ziarno zasiane na miejscu skalistym, które wypuszcza korzonki, ale potem usycha, oznacza tych, którzy słowo Boże przyjmują z wiarą, a nawet z entuzjazmem, ale porzucają je w momencie, kiedy to słowo jest im szczególnie potrzebne. Na przykład ktoś potrafi obrazić się na Pana Boga za to, że spotkała go jakaś bieda, jakieś nieszczęście. Zamiast w swoim utrapieniu tym mocnej trzymać się Pana Boga, wtedy się na Niego obraża. Ktoś inny zniechęca się do słowa Bożego, bo jest zbyt trudne do wypełnienia, np. potrzeba przebaczenia wszystkiego naszym winowajcom, czy modlitwa za nieprzyjaciół.

I jest jeszcze trzeci sposób, w jaki sposób można zmarnować zasiane w nas słowo Boże. Pan Jezus przedstawia to w obrazie ziarna wrzuconego między osty i ciernie. Oznacza to, że człowiek może odstąpić od słowa Bożego w pogoni za wartościami materialnymi... troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają je” (Mt 13, 22).

Jednakże przypowieść kończy się akcentem pogodnym: nie braknie tych, którzy nie tylko przyjmą słowo, ale je zrozumieją i pozostają mu wierni. Oni też wydają plon jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny” (My 13, 23).

Jak widzimy, plon słowa Bożego w naszym osobistym życiu zależy od naszego usposobienia, z jakim przyjmujemy słowo, od naszego poczucia odpowiedzialności i od naszej współpracy Bogiem.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii o to, abyśmy nigdy nie marnowali ziarna Bożego słowa, które Bóg zasiewa na glebie naszych serc.

W służbie prawa i sprawiedliwości społecznej

Leżajsk, 25 lipca 2024 r.

*Msza św. z okazji dorocznego Święta Policji
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

Czcigodny Ojciec Klaudiuszu gwardianie leżajskiego klasztoru, kustosz Leżajskiego Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia i proboszczu tutejszej parafii p.w. Zwiastowania NMP;

Czcigodni bracia kapłani:

Drogi siostry zakonne i osoby życia konsekrowanego,;

Szanowny panie inspektorze Zbigniewie, pierwszy zastępca komendanta Policji w województwie podkarpackim;

Szanowny panie podinspektorze Ryszardzie, komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku;

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci;

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych;

Szanowny panie starosto powiatu leżajskiego;

Szanownie panie burmistrzu Leżajska;

Szanowni przedstawiciele innych instytucji życia publicznego, powitani na początku przez ojca kustosza;

Drodzy pielgrzymi i turyści, bracia i siostry, obecni tu w Bazylice i łączący się z nami przez Internet.

Wczoraj minęła sto piąta rocznica od dnia 24 lipca 1919 roku, kiedy to Sejm Drugiej Rzeczypospolitej podjął uchwałę o powołaniu do istnienia Policji Państwowej. Policja Leżajska wybrała na obchód swojego święta Policji dzień 25 lipca, kiedy Kościół obchodzi święto św. Jakuba Apostoła i wspomina także św. Krzysztofa, patrona kierowców i ludzi podróżujących. Św. Jakub Starszy, brat św. Jana Apostoła i Ewangelisty jako pierwszy z grona dwunastu Apostołów, bo już w 44 roku po narodzeniu Chrystusa, 11 lat po Jego śmierci oddał w Jerozolimie za swego Mistrza swoje życie. W jego

święto czytamy w naszych świątyniach fragment Ewangelii o matce Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, która dla swoich synów chciała wyprosić u Jezusa wysokie stanowiska w Jego królestwie. Pozostali Apostołowie bardzo się na to oburzyli, a Jezus wykorzystał tę sytuację, by powiedzieć, jak w Jego ziemskim królestwie można stać się wielkim i pierwszym. Spójrzmy w perspektywie tej Ewangelii na powołanie i pracę policjanta.

1. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę

Przypomnijmy słowa, jakie Jezus wypowiedział w reakcji na prośbę matki synów Zebedeuszowych: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,25-28). A więc stajemy się wielcy nie przez władzę, jaką mamy, nie przez stanowiska, jakie piastujemy, nie przez pensję, jaką co miesiąc pobieramy, nie przez oszczędności, jakie posiadamy na kontach, nawet nie przez wiedzę i tytuły naukowe jakie posiadamy, ale przez służbę drugim. Wielcy i pierwsi jesteśmy, jeśli służymy drugim, jeśli dla nich żyjemy, jeśli zabiegamy o ich dobro. Św. Jakub Apostoł głosił Ewangelię w Jerozolimie i służył ludziom głoszącym prawdę i pomagając biednym. Św. Krzysztof obdarzony niezwykłą tężyzną fizyczną, prznosił przez rwącą rzekę ludzi na swoich ramionach. Służył więc ludziom w potrzebie. Zasada Pana Jezusa o stawianiu się wielkim przez służbę dotyczy wszystkich ludzi, wszystkich nas, także policjantów. Prawdziwy, dobry, rzetelny policjant zdobywa swoją wielkość, staje się wielki i godny pochwały i uznania, jeśli służy drugim: jeśli służy: żonie, dzieciom, rodzicom, jeśli służy społeczeństwu, narodowi i Kościołowi, jeśli ochrania słabszych i służy dobru wspólnemu lokalnej, regionalnej i narodowej społeczności.

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy uwagę na charakterystyczne cechy pracy, służby policjanta.

2. Powołanie policjanta jako służba społeczna

Powołanie policjanta, podobnie jak zawód żołnierza, kolejarza, lekarza, czy strażaka ma charakter służby. Mówimy: „służba wojskowa; służba zdrowia, służba na kolei, służby ochroniarские, służby mundurowe. Na służbie się nie śpi, na służbie się czuwa, by nas ktoś nie zaatakował, nie okradł, zniemacka nie napadł. Służbę pełnią kolejarze, gdy prowadzą pociągi, gdy je odprowadzają na stacjach kolejowych, gdy kierują sygnalizacją świetlną. Służbę pełnią nawigatorzy na lotniskach, lekarze dyżurni w szpitalach. Służbę pełnią wartownicy i ochroniarze. Na służbie jest także policjant. Komu służy? Kogo broni? Służy i broni nie tylko władzy państwowej, ale służy dobru wspólnemu regionalnej społeczności. Jest stróżem ładu i porządku społecznego. Stoi na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoi na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem dla życia. Policjant zapewnia nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Służba policji to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny, są ludzie, którzy atakują, którzy stwarzają zagrożenie dla drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniesają awantury, szkodzą drugim. Coraz częściej zdarzają się bijatyki między kibicami na stadionach, także kłótnie i bijatyki rodzinne. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomocznicy, którzy swoim działaniem potrafią przywrócić spokój i ład społeczny.

Wiemy dobrze, że praca policjanta jest służbą trudną i niebezpieczną. Policjant bowiem ma nierzadko styczność z ludźmi z marginesu społecznego, z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzi w konflikt z prawem, którzy są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli. Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, bójki

pseudokibiców na stadionach. Są przy wypadkach drogowych, katastrofach kolejowych i samolotowych. Gonią złodziei, przestępców. Niekiedy na służbie bywają ranni, a nawet czasem giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Raz po raz słyszymy o takich przypadkach, gdy policjanci na służbie tracą zdrowie, gdy nawet stają się kalekami do końca życia.

Wiemy z doświadczenia, że łatwiej się żyje z ludźmi, którzy zachowują prawo, którzy zachowują Boże przykazania i słuszne prawo cywilne, państwowe. Do policji należą działania wobec ludzi, którzy wchodzą w konflikt z prawem i z dobrem społecznym. Nie zapominajmy jednak, że policjanci służą także ludziom uczciwym, którzy są w potrzebie, którym potrzebna jest pomoc, którzy szukają drogi, jakiejś pomocnej instytucji.

Kiedyś na antenie polskiego radia wypowiadał się pan, który nie z własnej winy nie zdążył na ostatni autobus do swojej miejscowości. Ośmielił się zwrócić o pomoc do miejscowej policji. Ci się okazali wspaniali. Nie tylko z nim spokojnie porozmawiali, ale go bezinteresownie podwieźli kilkanaście kilometrów do celu podróży. Człowiek ten zapamiętał na całe życie ten gest dobroci i opowiadał o nim innym.

3. Chlubne karty z historii polskiej policji

Drodzy bracia i siostry, przy święcie policji trzeba także przypomnieć to, że nasza polska policja ma piękne karty w naszej narodowej historii. Wielu policjantów oddało życie za Ojczyznę. Około trzysta tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie po 17 września 1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, że byli katolikami, że służyli narodowi. Drodzy panowie, tej ofiary, jaką na ołtarzu Ojczyzny złożyli wasi poprzednicy, nikt wam nie zapomni. To chluba, że wśród wielu męczenników, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny, także za wolność Kościoła, są również policjanci. Trudną służbę miała wasza formacja, gdy trzeba było służyć władzy komunistycznej, władzy, która

niekiedy występowała przeciwko narodowi i Kościołowi, ale i wtedy wśród milicji znajdowaliśmy uczciwych stróżów dobra wspólnego, dobra obywateli. Nosimy w pamięci tych, którzy kierowali się prawym sumieniem, a nie ulegali do końca narzucanej, obłudnej ideologii, którzy kierowali się duchem, a nie literą prawa. Cieszymy się, że w ostatnich latach, po transformacji ustrojowej w naszym kraju, tak wyraźnie wzrósł prestiż policji, że policjant przestał być wrogiem przeciętnego obywatela, ale stał się jego obrońcą, który zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa. Chroniliście Ojca św., gdy przyjeżdżał do Polski. Ochraniacie przed znieważaniem wybitne osobistości z życia publicznego, państwowego. Zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Konwojujecie przez ruchliwe, zatłoczone ulice i drogi osobistości państwowe i kościelne. Jesteście do dyspozycji niemal na każde zawołanie. Uświetniacie swoimi orkiestrami uroczystości państwowe i kościelne.

Zakończenie

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej Bazylice Leżajskiej, wraz z wami, Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego. My, kierowcy, dziękujemy za wszelkie pouczenia przy drogowej kontroli. Wiemy, że Anioł Stróż, św. Krzysztof ochraniają nas w ramach zachowywanych przepisów ruchu drogowego. Niektórzy mówią, że gdy łamiemy przepisy, gdy np. przekraczamy o wiele dozwoloną prędkość, to Anioł Stróż znika z naszego ramienia i nas zostawia samym sobie.

Drodzy bracia policjanci, wraz z wami modlimy się także o Boże błogosławieństwo dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Wypraszamy także Boże błogosławieństwo i opiekę waszego patrona, św. Michała Archanioła, na dalszy etap waszej służby. Modlimy się, abyście zawsze cali

i zdrowi wracali z każdej służby, z każdej akcji, abyście w zdrowiu, w bezpieczeństwie i w obfitym Bożym błogosławieństwie słuzżyli nadal owocnie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

„Czcij ojca swego i matkę swoją”

Leżajsk, 26 lipca 2024 r.

*Msza św. w piątek XVI Tygodnia Zwykłego
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

W gronie niebieskich przyjaciół Pana Boga są święci z różnych wieków i różnych narodów historii zbawienia. Są wśród nich tacy, którzy byli na ziemi krótki czas, ale i tacy, którzy stąd odeszli do wieczności w sędziwym wieku swego życia. W liturgii Kościoła mamy przynajmniej dwa takie dni, kiedy przyglądamy się ludziom w starszym wieku. Pierwszym z nich jest święto ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, obchodzone co roku 2 lutego, czterdziestego dnia po uroczystości Narodzenia Pana Jezusa. Wśród osób uczestniczących w obrzędzie ofiarowania Jezusa w świątyni jerozolimskiej byli: starzec Symeon i prorokini Anna. Starzec Symeon jest znany z proroctwa, które wypowiedział wobec Dzieciątka Jezus i wobec Jego Matki Maryi. O Jezusie powiedział: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34). Do Maryi zaś rzekł: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35). Wiemy, że te proroctwa dokładnie się spełniły.

W dniu 26 lipca natomiast wspominamy w liturgii Rodziców Najświętszej Maryi Panny – św. Annę i św. Joachima.

1. Sylwetki Rodziców Najświętszej Maryi Panny

Niestety, nie mamy o dzisiejszych świętych żadnej wzmianki w pismach biblijnych. Historia ich życia jest opisana w apo-

kryfach, czyli w księgach, które nie weszły w skład Pisma Świętego, ale Kościół od początku ceni je jako źródło dodatkowych informacji o osobach z dziejów zbawienia. Według tzw. „Protoewangelii Jakuba” i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się w Betlejem ok. 70 lat przed narodzeniem Jezusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei, właściciela dużego stada owiec, który miał na imię Joachim. Początkowo małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Byli bardzo religijnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieniem było to, iż nie mogli doczekać się potomstwa. Brak potomstwa uważano wtedy za Bożą karę i stanowił hańbę dla małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły różne starania i modlitwy, Joachim opuścił Annę i udał się w góry do swoich owiec. Odejście Joachima było wielkim ciosem dla Anny. Podjęła ona wytrwałą modlitwę o powrót męża i o dar potomstwa. Złożyła obietnicę, że jeśli urodzi dziecko, to odda je na służbę Bogu. Wedle wspomnianej „Protoewangelii”, Joachimowi i Annie ukazał się anioł. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił go, że urodzi mu ona córkę, która będzie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem, Annie zaś przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach Joachim i 45-letnia wówczas Anna spotkali się przy Bramie Złotej w Jerozolimie. Tu nastąpiło pojednanie małżonków i podjęcie dalszej wspólnej drogi życia. Dziewięć miesięcy później Anna urodziła piękną dziewczynkę, której nadano imię Miriam, Maria. Gdy córka miała trzy lata, Joachim i Anna – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją świątyni. Miriam przebywała przy świątyni w Jerozolimie do dwunastego roku życia. Czas spędzała na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, nauce pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie przeżyła zwiastowanie, wybranie na matkę dla Zbawiciela świata. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny pobożna cesarzowa Helena w IV wieku wybudowała świątynię, w której znajduje się grotta narodzenia Maryi. Do dzisiaj na tym miejscu stoi trzecia świątynia, wybu-

dowana w średniowieczu przez Krzyżowców, w której znajduje się wspomniana grotta, upamiętniająca narodziny Maryi. Warto przypomnieć, że święto narodzin Maryi obchodzimy co roku 8. września, dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP.

2. Święci są nie do podziwiania, ale do naśladowania

Św. Jan Paweł II, podczas uroczystości beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, a także podczas homilii i przemówień wygłaszanych o świętych, wielokrotnie powtarzał, że święci są nie po to, aby ich podziwiać, ale po, aby ich naśladować. Dzisiaj pytamy kto i jak winien naśladować rodziców Maryi: św. Joachima i św. Annę? Możemy powiedzieć, że rodzice Maryi mogą stanowić wzór dla dzisiejszych rodziców, a także dla dziadków – w dziedzinie wychowania młodego pokolenia. Wiemy, że pierwszą szkołą wychowania jest rodzinny dom, w którym są rodzice, dziadkowie i rodzeństwo. Św. Augustyn, wielki myśliciel, mistyk, filozof i teolog czasów starożytnych, powiedział, że rodzice i dziadkowie winni być żywym katechizmem nauki wiary dla dzieci i wnuków. Zanim dziecko, czy wnuk weźmie do ręki katechizm, gdy będzie się przygotowywać do Pierwszej Komunii Świętej, czy do Sakramentu Bierzmowania, może uczyć się wiary, modlitwy od rodziców czy dziadków. Rzeczywiście rodzice, czy dziadkowie mogą być żywą księgą, z której dzieci i wnuki uczą się wierzyć, modlić i kochać, służyć innym.

Mamy wiele świadectw, że tak może być. Ojciec św. Jan Paweł II wspominał swego ojca, że ten modlił się niekiedy długo w nocy. Gdy czasem młody chłopak wychodził do toalety, widział klęczącego ojca na modlitwie. Ojciec był dla niego żywym katechizmem.

3. Nasza troska o seniorów

Dzisiejsze liturgiczne wspomnienie Rodziców Maryi, jest także dla nas przypomnieniem, abymy troszczyli się o ludzi

starszych, o naszych seniorów. Wiemy, że czasem nasi seniorzy są w domu lekceważeni, niedoceniani, a nawet poniewierani. Niech młodzi pamiętają, że każdy dobry gest spełniony wobec naszych dziadków czy babć jest zapowiedzią ich dobrej starości. Kto szanował starszych w swojej młodości, ten zaznaje zwykle szacunku od młodych w swojej starości.

Zakończenie

Módlmy się dziś za rodziców i dziadków, za ludzi w starszym wieku, aby za przyczyną Maryi i Jej rodziców św. Anny i Joachima, byli dobrymi nauczycielami wiary, modlitwy, miłości do Pana Boga i do ludzi i aby byli szanowani przez ludzi młodego pokolenia.

Walka zła z dobrem trwa

Leżajsk, 27 lipca 2024 r.

*Msza św. w sobotę XVI Tygodnia Zwykłego
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

Ogłoszone słowo Boże Pokazuje nam Pana Boga w dwóch odsłonach: w odsłonie proroka Jeremiasza i w odsłonie Pana Jezusa.

1. Prorok Jeremiasz o Bogu

Prorok Jeremiasz przedstawia nam Boga stojącego w bramie świątyni i wzywającego do nawrócenia: „Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Poprawcie postępowanie i wasze uczynki, a pozwolę wam mieszkać na tym miejscu. Nie ufajcie słowom kłamliwym głoszącym: Świątynia Pańska, świątynia Pańska,

świątynia Pańska” ... Oto wy na próżno pokładacie ufność w zwodniczych słowach, nieprawda? Kraść, zabijać, cudzołożyć, przysięgać fałszywie, palić kadzidło Baalowi, chodzić za cudzymi bogami, których nie znacie. A potem przychodzicie i stajecie przede Mną w tym domu, nad którym wzywano mojego imienia, i mówicie: «Oto jesteśmy bezpieczni, by móc nadal popełniać te wszystkie występki. Może jaskinią zbójców stał się w waszych oczach ten dom, nad którym wzywano mojego imienia? Ja to dobrze widzę – mówi Pan» (Jr 7,1-13).

W słowach tych widać wielką troskę Pana Boga o naród wybrany. Bóg nawołuje do odejścia od złych uczynków i wzywa do nawrócenia. Pamiętajmy, że te słowa są skierowane także do nas. My możemy mieć podobne pokusy i może się nam wydawać, że można godzić złe postępowanie z oddawaniem czci Bogu przez modlitwę, czy przez jakieś inne praktyki religijne. Pamiętajmy, że potrzebna jest zgodność postępowania z wolą Bożą, zgodność praktyk religijnych z przestrzeganiem Bożych przykazań.

2. Bóg jest pokorny i cierpliwy

W dzisiejszej Ewangelii otrzymaliśmy przypowieść o pszenicy i chwacie. W przypowieści jest mowa o współistnieniu dobra i zła w świecie. Na glebie ludzkich serc jest zasiana przez Boga pszenica, symbolizująca dobre ziarno, ziarno prawdy i dobra. Niemal równocześnie na tę samą glebę pada ziarno zła, ziarno chwastu, zasiane przez złego ducha. Zwróćmy uwagę, że na początku chwast był ładząco podobny do pszenicy. Został rozpoznany dopiero w czasie kształtowania się kłosów. Właśnie tak bywa ze złem. Zło potrafi z wielkim sprytem podszywać się pod dobro. Diabeł czasem ubiera się w ornat i dzwoni na Mszę św. Oznacza to, że poddaje nam kłamstwo w opakowaniu prawdy i zło w otoczce dobra. Winniśmy uważać, by nie dać się zmylić.

Gdy zestawiamy dobro ze złem wydaje się nam, że zła jest więcej. To zło bywa atrakcyjne i się dobrze „sprzedaje”. Nie-

kiedy dziwimy się, że ludziom złym powodzi się niekiedy lepiej niż dobrym. Dlatego też ludzie pytają, dlaczego Bóg dopuszcza zło, dlaczego pozwala, by ludziom przewrotnym powodziło się lepiej. Bóg jednak jest cierpliwy i pokorny. Czeką cierpliwie na nawrócenie złych. Nie karze ich natychmiast, ale zapowiada końcowe rozliczenie, które będzie sprawiedliwe. Zło będzie ukarane, zaś dobro nagrodzone. Jest prawdziwe to powiedzenie, że Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy. Niech nas zło nie przeraża. Szatan nie ma władzy nieograniczonej. Bóg jest nieograniczony w swojej mocy. On jest Stwórcą, a szatan jest stworzeniem rozumnym i wolnym, które sprzeciwiło się Bogu i które prowadzi beznadziejną walkę z Bogiem, wiedząc, że i tak jej nie wygra.

Zapamiętajmy sobie słowa gospodarza z przypowieści: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa” (Mt 13,30). Słowa te wyrażają prawdę o Bogu, który jest cierpliwy, nie reaguje natychmiast na zło, ale czeka na nawrócenie. Zapowiada także, że na końcu będzie sprawiedliwe podsumowanie ziemskiej walki zła z dobrem.

Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą Leżajską, abyśmy byli wierni przymierzu zawartemu na Golgocie w ofierze krzyżowej Pana Jezusa, prośmy, abyśmy byli cierpliwi wobec zła, które nas otacza i abyśmy z Bożą pomocą zwyciężali je dobrem.

Rozmnożenie chleba wezwaniem do dzielenia się prawdą i dobrem

Leżajsk, 28 lipca 2024 r.

Msza św. w XVII Niedzielę Zwykłą

Bazylika p.w. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, z pewnością zauważyliście, że w dzisiejszą niedzielę odczytaliśmy fragment Ewangelii według św. Jana, a trwa obecnie rok tzw. „B”, kiedy czytamy w niedziele zwykłe Ewangelię według św. Marka. Tak się dzieje, gdyż Ewangelia według św. Marka jest najkrótsza, natomiast Ewangelia według św. Jana bywa czytana w święta i uroczystości, więc rzymska Kongregacja do spraw Kultu Bożego i Sakramentów postanowiła, że w roku św. Marka, od XVII Niedzieli Zwykłej do XXI Niedzieli Zwykłej włącznie, będzie czytana – przez pięć niedziel w okresie letnim – Ewangelia według św. Jana. Zatem jeszcze przez następne cztery niedziele będziemy się karmić Ewangelią spisaną przez św. Jana Apostoła i Ewangelistę. Jest to szósty rozdział tejże Ewangelii, zawierający mowę Eucharystyczną Pana Jezusa. Mowę tę wygłosił Jezus w Kafarnaum, które było położone na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego, w mieście, gdzie mieszkał Apostoł Szymon-Piotr, gdzie też zatrzymywał się Pan Jezus. Opis rozmnożenia chleba, który dzisiaj odczytaliśmy, stanowi właśnie jakby Wstęp do tej Mowy Eucharystycznej, która będzie czytana sukcesywnie przez następne kolejne cztery niedziele.

W obecnej homilii zastanówmy się jakie znaczenie miało to rozmnożenie chleba dla Apostołów, dla rzeszy słuchaczy Pana Jezusa w Kafarnaum i dla całego Kościoła, także dla nas, dzisiejszych członków Kościoła Jezusa Chrystusa.

1. Znaczenie rozmnożenia chleba nad Jeziorem Galilejskim

Cud rozmnożenia chleba nad Jeziorem Galilejskim był pierwszym rozmnożeniem chleba w działalności publicznej Jezusa i nawiązywał do manny, którą dawał Bóg w czasie wędrówki narodu izraelskiego z niewoli egipskiej i był potwierdzeniem, że Jezus zaspokaja nie tylko potrzeby duchowe, ale także troszczy się o potrzeby życiowe, doczesne. Teologowie uważają, że owo rozmnożenie chleba było zapowiedzią nakarmienia ludzi Eucharystią. Zwróćmy uwagę na to, że Chrystus zostawił Kościołowi dwa główne pokarmy dla ludzkiego ducha. Zauważmy, że naszym pokarmem biologicznym jest pokarm, który pochodzi z ziemi. Dlatego mówimy, że ziemia jest naszą matką karmicielką. Człowiek potrzebuje także pokarmu dla swego ducha, gdyż nie jest zwierzęciem, ale istotą cielesno-duchową, istotą rozumną i wolną. Tym pokarmem duchowym dla ducha ludzkiego, pokarmem, który pochodzi nie z tego świata, ale z nieba od Pana Boga, jest Jego słowo i Eucharystia. W słowie Bożym otrzymujemy zapewnienie, że jesteśmy przez Boga kochani i że mamy wspaniałą przyszłość po ziemskiej śmierci w wieczności, natomiast Eucharystia daje nam moc, abyśmy mogli wypełnić Boże wskazania i pełnić wolę Bożą, zawartą w przykazaniach Bożych i nauce Chrystusa. Eucharystia jest pokarmem, którym Kościół posila się, żeby zło zwyciężać dobrem, żeby nieść krzyż swojego życia, żeby czynić wokół nas lepszy świat i w ten sposób, żeby przygotować się do życia wiecznego.

Moi drodzy, różni kaznodzieje zwracają uwagę na różne wątki zawarte w cudzie rozmnożenia chleba. Zwróćmy dziś uwagę na znaczenie dzielenia się chlebem i innymi dobrami z drugimi, z naszymi bliźnimi.

2. Cud rozmnożenia chleba wzywa nas do dzielenia się z drugimi

Jezus polecił dzielić chleb. Było tylko pięć jęczmiennych chlebów i dwie ryby, a słyszeliśmy, że samych mężczyzn było ponad pięć tysięcy, do tego jeszcze dzieci i kobiety, więc może było kilkanaście tysięcy i wystarczyło te pięć bochenków. Chrystus dzielił chleb przez swoich uczniów. Możemy powiedzieć, że dzielenie zawsze czyni nas bogatszymi. Dzielenie czyni bogatszym. To jest jeden z paradoksów Ewangelii. Tak jak mówimy o innym paradoksie, że ziarno pszenicy musi najpierw zgnieć w ziemi, żeby wyrosła roślina z niego, tak właśnie tutaj mówimy, że kto daje, ten staje się bogatszym. Tak na ludzką kalkulację to wydaje się, że gdy dajemy, to stajemy się ubożsi. Jeżeli np. mam 100 zł i komuś dam 50 zł, to stałem się uboższy o połowę, ale to jest tylko złudzenie. Gdy praktykujemy dawanie, ale dawanie nie z tego co zbywa, co jest niepotrzebne, co zawadza, czego można się pozbyć, jeżeli dajemy to, co jest jakby częścią nas, to co jest nam potrzebne, to co jest dla nas wartością. Jeżeli tym się dzielimy z drugim człowiekiem, to stajemy się bogatsi. Jest taka dziwna prawidłowość, że właśnie dar w pierwszym rzędzie ubogacza tego, który go daje, który go udziela, a dopiero właśnie jakby na drugim miejscu ubogacza jego biorcę.

Zakończenie

Moi drodzy, bądźmy wdzięczni Panu Bogu za dar Eucharystii, podczas której otrzymujemy pokarm Bożego słowa i Bożego chleba. Równocześnie prosimy Boga, abyśmy tymi darami potrafili się dzielić z innymi. Każde uczestniczenie w Eucharystii zobowiązuje nas do niesienia prawdy i miłości naszym braciom i siostram, z którymi na co dzień żyjemy.

Przykład integralnej miłości

Leżajsk, 29 lipca 2024 r.

*Msza św. w poniedziałek XVI Tygodnia Zwykłego,
we wspomnienie Świętych: Marty, Marii i Łazarza
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

W liturgiczne Wspomnienie Świętych Marty, Marii i Łazarza popatrzymy na nich w kontekście odczytanego słowa Bożego, rozpoznajmy przymioty, które ich zdołały,

1. Zachęta do wiary, doli i niedoli

Wiemy dobrze, że Jezus przyjaźnił się z rodzeństwem Marią, Martą i Łazarzem. Kiedy Łazarz zachorował, siostry zawiadomiły o tym Jezusa. Było dość czasu, aby przyjaciel Marty, Marii i Łazarza przyszedł do chorego i uzdrowił go. Jezus jednak zwlekał z przyjściem i przyszedł do sióstr dopiero wtedy, gdy Łazarz był już od czterech dni w grobie. Psychologicznie rzecz biorąc, Marta i Maria powinny były obrazić się na Jezusa. Przecież tak wielu ludzi uzdrowił, dlaczego nie przyszedł w porę, by przywrócić zdrowie swemu przyjacielowi? Jezus miał swój plan. On przyszedł i obdarował przyjaciół czymś więcej niż uzdrowienie. On dokonał wskrzeszenia przyjaciela. Bardzo poprawnie zachowała się w tej sytuacji siostra Marta. Na początku wyraziła swój ból, że Jezus się spóźnił: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11,21). Po chwili jednak dodała: „Lecz i teraz wiem, że Bóg da ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga” (J 11,22). Były to słowa pełne oddania i zawierzenia. Marta nie spodziewała się, że Jezus wskrzesi jej brata. Wyznała wiarę, że brat zmartwychwstanie w dniu ostatecznym. Nawet w momencie, kiedy Jezus każe odsunąć kamień od grobu, Marta ostrzega, że to już cztery dni jest po pogrzebie i ciało już się rozkłada. Jednakże bez zastrzeżeń wierzy Jezusowi, że to, co On zrobi, będzie najlepsze. Jakby w nagrodę za swoją wiarę,

usłyszała niezwykłą prawdę: „Ja Jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). Do tych niezwykłych słów, Jezus dołączył pytanie dla Marty: „Wierzysz w to?” Marta odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (J 11,27).

Patrząc dziś na Martę, pomyślmy, czy nas stać na taką wiarę, wiarę w doli i niedoli, w dniach łatwych i trudnych; wiarę pomimo wszystko?

2. Zachęta do bezinteresownej miłości i przyjaźni

Jezus tak wiele mówił o miłości. Mówił, że ona jest najważniejsza. Mówił także o przyjaźni, która jest wysublimowaną formą miłości. Sam jako także prawdziwy człowiek, potrzebował mieć przyjaciół. Znalazł ich w Betanii w domu rodzeństwa: Łazarza, Marty i Marii. Nieprzypadkowo dziś Kościół każe nam czytać słowa św. Jana Ewangelisty, umiłowanego ucznia Chrystusa, słowa o miłości. „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1 J 4,7).

Słowa te pięknie wypełniły się na św. Marcie. Pielęgnowmy i my miłość do Pana Boga i do ludzi, których na co dzień spotykamy. Szukajmy także przyjaciół, którzy uszlachetniają nasze życie. W księgach mądrościowych Starego Testamentu znajdujemy tak wiele myśli o wartości przyjaciół i przyjaźni.

3. Zachęta do serdecznej gościnności

Znamy inną scenę z Betanii, która nam ukazuje spotkanie Jezusa w Betanii z zapracowaną Martą i zasłuchaną w słowo Jezusa siostrą Marią (por. Łk 10,38-42). Gościnność to piękna cnota. Mówią, że Polacy słyną z gościnności. Jest to bardzo zobowiązujące. Niech nasze serca i nasze domy będą otwarte i gościnne dla wszystkich, którzy nas nawiedzają.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Pana w tej Eucharystii, aby nas obdarzył cnotami, które były ozdobą Marty, siostry Łazarza i Marii, abyśmy byli pełni zawierzenia Jezusowi, abyśmy zdobywali sobie przyjaciół i sami byli wierni w przyjaźni i abyśmy trwali w postawie gościnności wobec naszych bliźnich.

Bóg sprawiedliwy i miłosierny

Leżajsk, 30 lipca 2024 r.

*Msza św. we wtorek XVII Tygodnia Zwykłego
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

W homilii podejmiemy dwa wątki. Wątek z pierwszego czytania brzmi: W czasie klęski nadzieja w Bogu. Wątek ewangeliczny przypomina nam, że w świecie, w którym żyjemy, działa podstępnie i przemyślnie szatan, który walczy z Bogiem i ludźmi.

1. W czasie klęski nadzieja w Bogu

Prorok Jeremiasz miał świadomość grzechów swoich rodaków. W czasie utrapienia modlił się do Boga: „Czy nieodwołalnie odrzuciłeś Judę albo czy odczuwasz wstręt do Syjonu? Dlaczego nas dotknąłeś klęską, a nie ma dla nas uleczenia. Spodziewaliśmy się pokoju, ale czasu złego; czasu uleczenia – a tu przerażenie!” (Jr 14,19). Prorok korzy się przed Bogiem, mówiąc: „Uznajemy, Panie, naszą niegodziwość, przewrotność naszych przodków, bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie. Nie odrzucaj nas przez wzgląd na Twoje imię (...). Pamiętaj, nie zrywaj przymierza z nami! (...). W Tobie pokładamy nadzieję, bo Ty uczyniłeś to wszystko” (Jr 14,20-22).

Jak wiemy z dalszej części Księgi Jeremiasza, Bóg, owszem wymierzył karę ludowi, ale gdy ludzie się opamiętali i się nawrócili, okazał się Bogiem łaskawym i miłosiernym. Podobnie Bóg postępuje z nami. Umiejmy przyznać się do winy i z nadzieją prośmy o przebaczenie i miłosierdzie.

2. Przesłanie przypowieści o chwaście wśród zboża

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus wyjaśnia przypowieść o chwaście wśród zboża, zwaną także przypowieścią o pszenicy i chwacie. Przypowieść ta była czytana podczas liturgii w ubiegłą sobotę. Pan Jezus wyjaśnia, że tym, kto sieje dobre ziarno, jest On jako Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie Królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który potajemnie, pod osłoną nocy, posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Na końcu pszenica zostanie oddzielona od chwastu, podczas gdy w czasie wrastania współlistniała z chwastem.

Nie dajmy się zwieść szatanowi, który kłamstwo i zło przedstawia nam w opakowaniu prawdy, dobra i piękna. Apostoł Piotr nas przestrzega: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie. Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu” (1 P 5,8-9).

Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą, która nigdy nie uległa pokusie szatańskiej, by nam uprosiła moc do zwalczania pokus diabelskich, byśmy byli wszyscy dorodną pszenicą i wydali piękny owoc naszego życia.

Przesłanie św. Ignacego Loyoli w kontekście Ewangelii dnia

Leżajsk, 31 lipca 2024 r.

*Msza św. w liturgiczne wspomnienie św. Ignacego Loyoli
w środę XVII Tygodnia Zwykłego
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

Wstęp

Czcigodny Ojczy Klaudiuszu, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Leżajskiej;

Drogie siostry zakonne; Drogie Panie z grupy modlitewnej Margaretki;

Drodzy pielgrzymi i mieszkańcy Leżajska; bracia i siostry w Chrystusie!

1. Narzekanie proroka Jeremiasza i odpowiedź Boga

Nie było łatwo prorokowi Jeremiaszowi pełnić misji otrzymanej od Boga. W pewnym momencie był bliski załamania. Stał przed Bogiem z wielkim żalem: „Biada mi, matko moja, że mnie urodziłaś, męża skargi niezgody dla całego kraju” (Jr 15,10a). Pytał Pana Boga: „Dlaczego mój ból nie ma granic, a moja rana jest nieuleczalna, niemożliwa do uleczenia?” (Jr 15,18). Na to narzekanie Bóg odpowiedział: „Jeśli się nawrócisz, dozwolę, byś znów stanął przede Mną Będą walczyć z tobą, lecz cię nie zwyciężą, bo Ja jestem z tobą, by cię wspomagać...” (Jr 15,19-20).

Coś podobnego może się i nam przydarzyć, jakieś załamanie, przygnębienie. Reakcja Pana Boga może być podobna, jak w przypadku proroka Jeremiasza. Bóg może powiedzieć, żeby się nawrócić, nawrócić się z narzekania, z przygnębienia na zaufanie do Pana Boga. Warto pamiętać, że słowo Pana Boga; „Będą walczyć z tobą, lecz cię nie zwyciężą, bo Ja jestem z tobą, by cię wspomagać”, że to słowo dotyczy także nas. Bóg pamięta

o swoim stworzeniu. Jeśli nas powołał do istnienia, to nie może nas zostawić samym sobie.

2. Św. Ignacy Loyola znalazł skarb i drogocenną perłę

Św. Ignacy Loyola urodził się w roku 1491 w Loyoli w Kantabrii, w Hiszpanii. W młodości prowadził swobodne życie rycerskie na dworze królewskim. Został ranny. Po cudownym uzdrowieniu, nawrócił się do Pana Boga, znalazł skarb ukryty w roli i drogocenną perłę w Jezusie Chrystusie. Święty założył nowe zgromadzenie zakonne, zwane zakonem Jezuitów. Zgromadzenie to zajęło się kształceniem dzieci i młodzieży. Jezuici budowali kolegia edukacyjne. Zakładali za zgodą wyższych władz kościelnych uniwersytety, akademie i różnego rodzaju szkoły. W ciągu wieków prowadzili uczone dysputy z dominikanami. Działalność zakonu jezuitów przyczyniła się do odnowy Kościoła po Soborze Trydenckim (1545-1563). Św. Ignacy napisał ważne dzieło z zakresu ascetyki pt. „Ćwiczenia duchowne”, które do dziś zachowuje swoją aktualność i dla wielu katolików duchownych i świeckich jest pomocą do kształtowania ewangelicznej duchowości.

3. Dwie dewizy św. Ignacego Loyoli

W liturgiczne wspomnienie św. Ignacego Loyoli warto sobie zapamiętać i stosować w życiu dwa następujące hasła, życiowe dewizy, pochodzące od założyciela Jezuitów: „Omnia ad majorem gloriam Dei”. „„Wszystko na większą chwałę Boga” oraz: „Ufaj, módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a czyn tak, jakby wszystko zależało od ciebie”.

a) *„Omnia ad majorem gloriam Dei” – Wszystko na większą chwałę Boga*”

Stworzenie zostało powołane do istnienia, aby głosić chwałę swego Stwórcy. Stworzenie materialne, także świat roślinny

i zwierzęcy oddaje Bogu chwałę przez to, że istnieje. Natomiast człowiek winien świadomie uwielbiać Boga za dar życia, za stworzenie świata, za różne dary, które w życiu otrzymujemy z niebios. Ważne jest to, abyśmy Bogu oddawali chwałę w naszych myślach, słowach i uczynkach. Kto oddaje chwałę Bogu, ten jest wielki. Prawda ta jest wyrażona w słowach, które pasterze usłyszeli w czasie narodzenia Jezusa. Były to słowa: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”(Łk 2,14). Z tekstu wynika, że prawdziwy pokój serca otrzymują ci, którzy oddają chwałę Bogu. Zatem pamiętajmy, jeżeli chcemy otrzymywać pokój dla nas dla świata, dla narodów, to oddajmy Bogu chwałę, to wszystko pełnijmy na większą chwałę Bożą.

b) „Ufaj i módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a czyn tak, jakby wszystko zależało od ciebie”

W tej dewizie chodzi z jednej strony o wysoką jakość naszej modlitwy, żeby modlitwa była pełna ufności i wytrwałości, żeby było w niej przekonanie, że wszystko zależy od Pana Boga. Z drugiej jednak strony, żeby nasze działanie było tak przekonujące i odpowiedzialne, abyśmy wszystko czynili z przekonaniem, że także tak wiele zależy od nas, od naszego uczciwego działania.

Zakończenie

Moi drodzy, prosimy Matkę Najświętszą, aby nam taką postawę wyprosiła u swojego Syna.

Homilie sierpniowe

Maryja niebieską drabiną

Radecznicza, 2 sierpnia 2024 r.

*Homilia wygłoszona w uroczystość Matki Bożej Anielskiej w Bazylice
w I Piątek miesiąca, XVII Tygodnia Zwykłego
Sanktuarium św. Antoniego Padewskiego*

Wstęp

Rozpocznijmy nasze rozważanie tak nieco nietypowo – od pytania: o co prosilibyśmy Pana Boga, gdyby Pan Bóg zapytał nas: o co Mnie prosisz?; czym mam cię obdarzyć? Z pewnością wielu z nas poprosiłoby o lepsze zdrowie, zgodnie z powiedzeniem, że zdrowie jest najważniejsze. Być może niektórzy poprosiliby o większe pieniądze na opłacenie rachunków, na wykupienie leków, czy na inne potrzeby. Jeszcze inni poprosiliby o jakieś dobra materialne dla siebie, czy dla swoich dzieci. Skąd możemy snuć takie przypuszczenia? Możemy te przypuszczenia snuć w oparciu o to, co słyszymy w naszych świątyniach przy różnych nowennach, podczas których są czytane kartki z podziękowaniami i prośbami. Większość ludzi prosi o dobra materialne. Od razu powiedzmy, że to nie jest grzech. Sprawa zdrowia i życia jest przecież bardzo ważna. Jednakże, pamiętajmy, że są także dobra duchowe: takie jak wiara, nadzieja, miłość, świętość, dobroć, cierpliwość, zdolność do przebaczenia, wrażliwość na potrzeby bliźnich itd.

Po takim wstępie możemy przejść do św. Franciszka z Asyżu.

1. Proweniencja odpustu Porcjunkuli

Przenieśmy się teraz naszą myślą do XIII wieku, konkretnie do Asyżu. Po perypetiach w domu rodzinnym i po dość swobodnym życiu, nawrócony Franciszek znalazł się w Asyżu przy małym kościółku Matki Bożej Anielskiej. Kościółek ten zwany Porcjunkula – mała cząstka, był w stanie opłakany. Franciszek

usłyszał od Chrystusa słowa: Franciszku odbuduj mój Kościół. Franciszek z początku pomyślał, że Jezus ma na myśli ów mały kościółek w Asyżu. Zabrał się ze swoimi współbraćmi do odnowienia tego kościółka. Jednakże szybko zrozumiał, że Jezus, miał na myśli Kościół jako wspólnotę. Rzeczywiście, możemy dzisiaj powiedzieć, że św. Franciszek przykładem swojego życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie odnowił średniowieczny Kościół. W czasie spotkania z Jezusem otrzymał od Niego także pytanie: Franciszku, prosz o co chcesz, a to ci się stanie. Franciszek poprosił o dar odpustu dla grzeszników. Tak bardzo mu zależało na zbawieniu wiecznym tych, którzy się w życiu zagubili.

Zauważmy, że Franciszek takiej postawy nauczył się od Maryi. Przez całe życie był zafascynowany Maryją. Przyglądał się jej duchowości, jej pokorze, ubóstwu, czystości i posłuszeństwu wobec Boga.

2. Franciszkowe zafascynowanie Maryją

Piękno duchowe Maryi zostało ukazane w scenie zwiastowania. To sam Bóg przez swego wysłańca, archanioła Gabriela, ukazał duchowe piękno Maryi. Maryja usłyszała słowa: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28) Słowa „pełna łaski” wskazują na napełnienie Maryi świętością. Słowa „błogosławiona jesteś między niewiastami” wskazują na Maryję jako najbardziej obdarowaną przez Boga niewiastę świata. Maryja była otwarta na te słowa. Rozważała je. Dała nam przykład, jak powinniśmy traktować Boże słowo. Trzeba się nim przejąć, trzeba je kontemplować. W dalszych słowach archanioł Gabriel wyjaśnił, z jaką misją przyszedł od Boga. „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,30-33).

Św. Franciszek był zafascynowany Maryją. Był urzeczony Jej posłuszeństwem Panu Bogu. Uważał, że wola Boga czyni lekkim wszystko, co jest trudne. Gdy zbliżał się do śmierci i wzmogło się jego cierpienie, jeden z braci zapytał go wprost, czy wolałby znosić tę przewlekłą chorobę, czy jakiegokolwiek męczeństwo od kata. Biedaczyna spokojnie odpowiedział: „Zawsze to było i jest mi droższe, to słodsze i łatwiejsze do przyjęcia, co Panu naszemu bardziej się podoba we mnie i co ze mną chce zrobić, żeby zawsze się zgadzać z Jego jedynie wolą i we wszystkim być Mu posłusznym” Słowa te zdradzają jego dogłębne przekonanie, że należy przyjmować wszystko, co nas spotyka, gdyż nic nie dzieje się bez woli Tego, który „ma wszelkie dobro, który sam jest dobry”.

Podobną postawę prezentował św. Antoni Padewski. Skoro jesteśmy w Sanktuarium św. Antoniego, wypada nam poświęcić kilka refleksji patronowi tego miejsca. Życiorys Świętego z pewnością jest nam znany, dlatego zwróćmy uwagę na jego działalność duszpasterską.

3. Św. Antoni jako siewca Słowa Bożego

Wiemy, że św. był znakomitym, wędrownym kaznodzieją. Wszędzie, gdzie się pojawiał, gromadziły się tłumy słuchaczy. Ponieważ kościoły nie mogły pomieścić wszystkich chętnych, przemawiał często pod gołym niebem. Kazania św. Antoniego były proste, przystosowane do zwyczajnych ludzi, a ich styl – plastyczny, niekiedy sarkastyczny. Piętnował pogoń za zbytkiem i skąpstwo. Był jednym z najbardziej cenionych mówców XIII wieku. Miał dar wymowy, obdarzony był świetną pamięcią, szeroką wiedzą i silnym, czystym głosem. Z powodu tych cech nazywano go „młotem na heretyków”. Ten prosty kaznodzieja zakonny wydał się św. Franciszkowi tak godny zaufania, że pod koniec 1223 roku poprosił on Antoniego, by wyjaśniał swoim współbraciom Pismo Święte i uczył sztuki kaznodziejskiej. Mianował go jednocześnie profesorem teologii, tym samym więc Antoni został pierwszym nauczycielem

teologii u braci mniejszych. Odwiedzał domy zakonne w Arles, Tuluzie i Montpellier, a następnie w Bolonii i Padwie. Jego kazania wielkopostne, które głosił codziennie w wypełnionym po brzegi kościele w Padwie, po raz kolejny odmieniły życie miasta. Tam też, a dokładniej w swym klasztorze w Arcelli koło Padwy zmarł 13 czerwca 1231 roku, mając nieco ponad 35 lat. Już w niespełna rok później – 30 maja 1232 roku ogłosił go świętym papież Grzegorz IX. Był to najkrótszy proces kanonizacyjny w nowożytnych dziejach Kościoła.

W modlitwie brewiarzowej na jego święto, czytamy jedno z jego kazań, w którym nam daje wskazówki, jak ewangelizować. Oto one: „Kto napełniony jest Duchem Świętym, ten przemawia różnymi językami. Różne języki – to różne sposoby świadczenia o Chrystusie, a zatem: pokora, ubóstwo, cierpliwość, posłuszeństwo. Przemawiamy nimi wtedy, gdy inni widzą je w nas. Mowa jest skuteczna wówczas, kiedy przemawiają czyny. A zatem proszę was, niechaj zamilkną słowa, a odezwą się czyny”. Moi drodzy, bez pokory, bez cierpliwości, bez ubóstwa i posłuszeństwa Kościołowi nie ma ewangelizacji. W dalszej części cytowanego kazania św. Antoni mówił: „Apostołowie mówili tak, jak im Duch Święty pozwalał mówić. Błogosławiony, kto przemawia tak, jak poddaje mu Duch Święty, a nie własne jego odczucie. Są bowiem tacy, którzy przemawiają według własnego upodobania...” Drodzy słuchacze, winniśmy głosić nie naszą naukę, nie to, co się nam wydaje, ale naukę Chrystusa. Dlatego też trzeba być w ustawicznym kontakcie z Duchem Świętym, który daje nam natchnienie do mówienia i działania. Przemawiajmy zatem zgodnie z tym, co Duch Święty poleci nam mówić i czynić to, co Duch Święty wskazuje nam w prawym sumieniu.

4. Maryja jako Królowa Aniołów

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj w zakonach franciszkańskich czcimy Matkę Bożą, jako Królową Aniołów. Już Ewangelie zdają się wskazywać na służebną rolę aniołów wobec Maryi: tak jest w scenie zwiastowania, jak również przy ukazaniu się anio-

łów pasterzom. Tak też jest wtedy, gdy anioł informuje Józefa, że ma wziąć Maryję do siebie, a po narodzeniu Jezusa uciekać z Dzieciątkiem i Maryją do Egiptu. Ten sam anioł zawiadomił Józefa o śmierci Heroda.. Wezwanie „Królowo Aniołów, módl się za nami” zostało włączone do Litanii Loretańskiej”. Istnieje wiele kościołów pod tym wezwaniem, zwłaszcza zbudowanych przez duchowych synów i córki św. Franciszka.

W tajemnicy zwiastowania, o której mówi dzisiejsza Ewangelia, miłosierdzie Boga spotkało się z wielkoduszną odpowiedzią Maryi, dlatego „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. Cud Maryi zwiastowania powtarza się, gdy śladami Maryi idzie posłusznie wspólnota wierzących, gdy odpowiadamy wiarą na Boże orędzie miłości, na Boże wezwania, gdy odpowiada na nie każde małżeństwo i każda matka. Jest wielka potrzeba, by zakwitła pośród nas cywilizacja życia, ponieważ zaczyna dominować cywilizacja dobrego samopoczucia, a to prowadzi w końcu do cywilizacji śmierci.

Wyznajemy dziś z wiarą, że Syn Boży „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”. W tajemnicy zwiastowania Bóg uczynił wielki krok w stronę człowieka, wyszedł mu naprzeciw, posyłając swojego Syna na ziemię. Maryja zaś odpowiadając na to wezwanie, uczyniła mały krok w stronę Boga. To wystarczyło, aby Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami, by spełniły się zapowiedzi proroków.

Można powiedzieć, że Maryja stała się drogą, przez którą Syn Boży raczył zstąpić na ziemię. Ona też jest drogą, po której ludzie mogą kroczyć do Boga. „Maryja była drabiną niebieską – powiedział św. Augustyn – po której Bóg zstąpił z nieba na ziemię, aby przez nią ludzie wstępowali z ziemi do nieba”. Także i my korzystamy z tej maryjnej drabiny do nieba, gdy przez Nią i razem z Nią idziemy do Jezusa.

Zakończenie

Moi drodzy, jako uczniowie i wyznawcy Chrystusa kochamy także Jego Matkę. Ona z nas ludzi jest najpełniejszym czło-

wiekami, jest najświętsza ze wszystkich ludzi. Jest najmocniej związana z Jezusem, swoim synem, a naszym Zbawicielem. Jest także związana z nami. Pan Jezus podzielił się Nią z nami. Dokonało się to, gdy wisiał na Krzyżu. Usłyszała wówczas od konającego Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój”, zaś umiłowany uczeń Jan usłyszał: „Oto Matka twoja” (J 19,26-27). W osobie Jana Apostoła cały rodzaj ludzki, w szczególności cały Kościół otrzymał Ją za matkę. Dlatego nazywamy Ją Matką Kościoła. Niech ta nasza miłość do Maryi, jako naszej Matki, zawsze trwa. Nasze ziemskie matki, które nas urodziły i wychowały, z czasem odchodzą do wieczności. Wtedy pozostaje nam Matka Jezusa, która jest Matką naszą i nas wspomaga i kocha. Bądźmy Jej dobrymi przybranymi dziećmi, kochajmy Ją i naśladujmy w wypełnianiu woli Bożej. Amen.

Maryja Nauczycielką postawy posłuszeństwa Bogu

Polanica-Zdrój, 3 sierpnia 2024 r.

*Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

1. Sierpniowa maryjna droga

Najpierw pytanie, jaką drogą pójdziemy w sierpniu i od razu chcę powiedzieć, że będzie to droga maryjna. Mamy w tym miesiącu kilka ważnych świąt maryjnych. Wczoraj była uroczystość Matki Bożej Anielskiej. W zakonach franciszkańskich był to dzień wielkiego odpustu. Dzisiaj w centrum naszej pobożności czcimy Niepokalane Serce Maryi. W poniedziałek będzie rocznica konsekracji najstarszej bazyliki w chrześcijaństwie, która jest w Rzymie, czyli Bazyliki Matki Bożej Większej – Santa Maria Maggiore. Następnie 15 sierpnia mamy wielką uroczy-

stość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. 19 sierpnia będziemy obchodzić sto siódmą rocznicę objawienia Matki Bożej w Fatimie, bo wiemy, że w sierpniu spotkanie z dziećmi fatimskimi nie odbyło się 13, tylko 19 dnia miesiąca. I pod koniec miesiąca będą jeszcze dwie uroczystości – 22 sierpnia Matki Bożej Królowej i 26 sierpnia będą imieniny Matki Bożej Częstochowskiej. Mamy zatem drogę maryjną, ale będzie też droga patriotyczna, bo ten miesiąc rozpoczęliśmy świętowaniem osiemdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego i będzie też święto Wojska Polskiego 15 sierpnia.

2. Wezwanie do nawrócenia

Moi drodzy, od razu wracamy myślą do Bożego słowa, które jest zawsze najważniejsze, bo pochodzi od Pana Boga, a naszym zadaniem jest aplikacja tego, co Pan Bóg mówi, do naszego współczesnego życia. Słowo Boże było wypowiedzane w różnych kontekstach historycznych i do różnych ludzi, ale wiemy, że natura ludzka jest ta sama, jest stabilna i się nie zmienia. Jeśli dzisiaj jest nas siedem miliardów na świecie, to proszę pamiętać, że każdy z nas i każda z nas jest inna i w wymiarze psychicznym, duchowym i w wymiarze cielesnym. Nie ma identycznych ludzi. Czasami, jak rodzą się bliźniaki, to oni są do siebie podobni, ale każdy z nas jest kimś osobliwym, powołanym przez Pana Boga i dlatego jesteśmy na ziemi, bo Bóg chciał nas mieć.

Gdy czytamy teksty biblijne, to niemal ciągle wraca temat nawrócenia z dróg grzesznych, którymi czasem idziemy na drogi ewangeliczne, na drogi przyjaźni z Bogiem. Oto prorok Jeremiasz, który należy do czterech proroków „większych”, miał bardzo trudną misję i słyszymy dzisiaj, jaka była agresja wobec niego, ale udało się go obronić. O ile Jana Chrzciciela nie obroniono, bo taka była wola Boża, by on poprzedził Chrystusa w oddaniu życia za prawdę, o tyle niektórzy wcześniejsi prorocy, którzy byli oskarżani o to, że upominają ludzi, byli wybronieni. Niektórzy ludzie uważali się za wszytkowiedzących,

a prorok mówił tak: „Teraz więc zmieńcie swoje postępowanie i swoje uczynki, słuchajcie głosu Pana, Boga waszego; wtedy ogarnie Pana żal nad nieszczęściem, jakie postanowił przeciw wam” (Jr 26,13). Największym nieszczęściem jest zawsze kara wieczna, kara piekielna.

Wczoraj, gdy mówiłem homilię w Radecznicy, to wspomniałem o takim mało znanym epizodzie z życia św. Franciszka. To się działo przy kościółku, który nazywa się „Porcjunkula”, a to oznacza po polsku „mała częśćka”. Tam św. Franciszek zmarł w 1226 roku. Było takie spotkanie Franciszka z Panem Jezusem. Najpierw Pan Jezus kazał mu odbudować kościół, bo ta kapliczka była w stanie agonalnym i trzeba ją było wyremontować, bo mogła się zawalić. Gdy Franciszek usłyszał od Pana Jezusa słowa: „Franciszku, napraw mój kościół”, to myślał, że chodzi o to, żeby tę kaplicę wyremontować. Miał już wtedy dużo przyjaciół, którzy byli przy nim, którzy już tworzyli wspólnotę franciszkańską i tę kaplicę wyremontowali. Ale z czasem Franciszek zorientował się, że Chrystusowi chodziło o coś innego, o coś więcej. Zrozumiał, że Jezus mówiąc: „Franciszku, napraw mój kościół”, miał na myśli Kościół żywy i Franciszek tego dokonał swoim ubóstwem, swoją czystością, swoim posłuszeństwem. Franciszek uratował średniowieczny Kościół, który potrzebował reformy, bo za bardzo zapatrzył się w wartości doczesne i trzeba było nim potrząsnąć. Tym potrząśnięciem w XIII wieku było życie św. Franciszka z Asyżu.

Ale było jeszcze drugie spotkanie, druga rozmowa Pana Jezusa z Franciszkiem. Pan Jezus zapytał Franciszka: „Franciszku, co byś chciał otrzymać? Co dla ciebie jest najważniejsze?” Wtedy Franciszek powiedział: „Panie Jezu, chcę odpustu, darowania kary grzesznikom, żeby nie trafili do piekła”. I ta prośba bardzo się Panu Jezusowi spodobała.

Gdyby dzisiaj Pan Jezus nas zapytał, co byśmy chcieli od Niego otrzymać, to może byśmy powiedzieli zdrowia, bo go brakuje albo byłaby jakaś prośba dotycząca wartości materialnych, doczesnych. To są ważne prośby i trzeba je składać, ale pamiętajmy, że powinny być też ważniejsze prośby, dotyczące

naszego ducha – sprawa świętości, sprawa wiary, nadziei, miłości, cierpliwości, dobroci, wrażliwości, gotowości do przebaczenia. O te wartości też trzeba się modlić. Jak słuchamy prośb, które są napisane na karteczkach np. podczas nowenny, to zauważamy, że jest przerost tych prośb dotyczących spraw doczesnych, materialnych. Powtarzam, że to nie jest źle, ale my zawsze powinniśmy szukać tego, co jest lepsze, a lepsze jest zadbanie o wartości nieprzemijające, które dotyczą życia duchowego, które będą wydłużone w wieczność. Wszystko zostawimy, ten świat, nasze mieszkania, samochody, to, co zgromadziliśmy i czasem ludzie będą się o to kłócić, a do wieczności zabierzemy tylko nasze dobre uczynki, które pójdą za nami i będą zdobić niebieski dom.

Trzeba zatem się nawracać, żebyśmy nie spóźnili się z powrotem do zagrody ojcowskiej jako synowie marnotrawni. Te słowa proroka są zatem bardzo ważne „Teraz więc zmieńcie swoje postępowanie i swoje uczynki, słuchajcie głosu Pana Boga waszego; wtedy ogarnie Pana żal nad nieszczęściem, jakie postanowił przeciw wam”. To są słowa skierowane dzisiaj do nas. Matka Boża nie na próżno we wszystkich zjawieniach w czasach nowożytnych – poczynając od Guadalupe, a kończąc na tych ostatnich, chociażby z Medjugorie – zawsze prosi o pokutę i o nawrócenie, o zmianę życia. To jest przedłużenie tego, co czynili prorocy.

3. Znaczenie śmierci Jana Chrzciciela

Zatrzymajmy się jeszcze nad Ewangelią. Dzisiaj mamy przypomnienie okoliczności śmierci Jana Chrzciciela. Czasem, jak czytamy Ewangelię, to może zrodzić się nam takie pytanie, dlaczego Pan Jezus nie obronił swojego poprzednika? To pytanie jest bez odpowiedzi, bo nie potrafimy zajrzeć w Boże plany tak głęboko. Wiemy, że Jan Chrzciciel zginął już na samym początku publicznej działalności Pana Jezusa i to w takich szczególnych okolicznościach. Jest dzisiaj przytoczony ten główny agresor, którym był król Herod. W sumie w historii He-

rodów było czterech: był Herod, zwany Wielkim, który panował do czasów Pana Jezusa i to jest ten Herod, z którego rozkazu wymordowano dzieci z Betlejem. On miał trzech synów: Archelaosa, Antypasa i Filipa. Herod Wielki musiał podzielić całe królestwo Izraela. Archelaos został królem, a pozostali dwaj synowie byli tzw. tetrarchami i mieli wydzielone swoje terytoria w Ziemi Świętej. Ten najstarszy syn Archelaos zmarł w 6 roku po Chrystusie, dlatego jego dziedzictwo przejęli bracia, czyli Herod Antypas i Herod Filip. Słyszeliśmy, że Antypas był na tyle bezczelny, że swojemu rodzonemu bratu zabrał żonę. I było tak, że na urodzinach Heroda była córka Herodiady, z którą Herod tańczył i był bardzo nierozsądny, bo pokierował się uczuciem i pod przysięgą obiecał jej dać wszystko, o cokolwiek go poprosi. Ona pobiegła do swojej matki, a ta, ponieważ była zła na Jana Chrzciciela, bo powiedział, że nie wolno być z innym mężczyzną, skoro ma się męża, zażądała jego głowy. Herod wysłał kata do lochu, gdzie siedział uwięziony Jan Chrzciciel i tam ścięto jego głowę. Po tym wydarzeniu uczniowie Jana przyszedli, zabrali jego ciało, pogrzebali i o całym zdarzeniu donieśli Jezusowi.

Moi drodzy, co oznacza śmierć Jana Chrzciciela? Za co ona była? Ona była za prawdę. Pamiętajmy jednak, że ludzi można zabić, ale prawdy zabić nie można. Chociaż prawda jest niszczone i zastępowana kłamstwem, to ona zawsze zmartwychwstaje. Zobaczcie, co się dzieje w mediach, w różnych dyskusjach politycznych, których słuchamy. Czasem uszy bolą, jak słyszy się to, co oni mówią. Ks. Zdzisław już wspomniał o tym bluźnierstwie na inauguracji olimpiady, gdy wyszydzono Eucharystię, gdy wprowadzono tęczowe kolory i gdy postać Jezusa, odgrywała jakaś gruba kobieta. Świat się jednak o to upomniał.

Zakończenie

Podsumujmy dzisiejsze rozważanie. Temat pierwszy to nawrócenie, czyli poważne patrzenie na naszą przyszłość

wieczną, żebyśmy ją uważali za rzeczywistość realistyczną, która nastąpi. I rodzi się pytanie, co będzie z nami? „Zbawienie prawych pochodzi od Pana”. Jest jeden Zbawiciel Jezus Chrystus i do tego Zbawiciela ciągle prowadzi nas Jego Matka. Kto Jej zaufa, ten wygrywa. Wczoraj patrzyliśmy na Nią jako na Królową Aniołów. Co robią aniołowie? Oddają Bogu chwałę, okazują Mu posłuszeństwo i są wysyłani do ludzi. Maryja jest ponad wszystkimi aniołami, bo była posłuszna Bogu i dziś też jest wysyłana do ludzi. Wszystkie objawienia nowożytne, to jest dzieło Boże, żeby upomnieć ludzi, żeby się nawracali. W Maryi, w całym Jej życiu, była też wielka adoracja Pana Boga, począwszy od zwiastowania. Patrzmy na Maryję i uczmy się od Niej tej postawy adoracji Pana Boga i postawy posłuszeństwa. Czujmy się apostołami i dzielimy się tym dobrem, które do nas przychodzi z ust kapłanów, z mediów katolickich – „Radio Maryja” czy „Telewizji Trwam”, z książek katolickich czy z prasy katolickiej. Tym się dzielimy z drugimi i nie przegapmy okazji, żeby ludziom mówić o Panu Bogu i składać o Nim jak najlepsze świadectwo.

Maryja nasza najlepsza Matka

Leżajsk, 13 sierpnia 2024 r.

Msza św. w czasie odpustu z racji uroczystości Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ma ścisłe powiązanie z uroczystością wielkanocną, kiedy przeżywamy cierpienie Chrystusa, Jego śmierć za nas na krzyżu i Jego zmartwychwstanie. Całość tego wydarzenia nazywamy paschą

Chrystusa. Słowo „pascha” oznacza przejście i chodzi o przejście z życia doczesnego, ziemskiego do życia uwielbionego w niebie, w chwale zmartwychwstania.

W Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej pochylamy się nad zakończeniem życia ziemskiego Maryi, Matki naszego Zbawiciela i Jej wejścia do nieba, do niebieskiej chwały. Wskażemy na testament Chrystusa i na testament Maryi. Testament Chrystusa dla nas został nam przekazany na Golgocie i brzmi on: „Oto Matka twoja” (J 19,27a). Natomiast testament Maryi dla nas został przekazany w Kanie Galilejskiej, tam, gdzie Chrystus uczynił pierwszy cud i brzmi on: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Słowa: „Oto Matka twoja”, Pan Jezus zaadresował do całej ludzkości, do wszystkich mieszkańców ziemi, wszystkich pokoleń i narodów, ale w naszej refleksji homilijnej zatrzymamy się tylko na niektórych adresatach i może wymienimy pięciu takich adresatów. „Oto Matka twoja”, czyli Maryja jest Matką każdej i każdego z nas. „Oto Matka twoja”, odnosimy także do rodziny, bo Maryja jest Matką i Królową naszych rodzin. Następnie odnosimy te słowa do parafii. Każda wspólnota parafialna jest wspólnotą rodzin i ma Maryję jako Matkę. Adresatem tych słów jest także naród. Naród to jest też zgromadzenie rodzin, bo rodzina jest podstawową komórką społeczną każdego narodu i mówimy, że taka jest kondycja narodu, jaka jest kondycja rodziny. Jeżeli rodzina jest w kryzysie, to także cały naród jest w kryzysie. I ostatnim adresatem tego testamentu Pana Jezusa jest Kościół święty. Kościół ma swoją Matkę i tej Matce na imię Maryja.

Temat naszej dzisiejszej refleksji koncentruje się wokół tych trzech słów Pana Jezusa, które wypowiedział na krzyżu do ucznia Jana Ewangelisty. On jako jedyny z Dwunastu znalazł się na Golgocie i był świadkiem Jezusa. To było jego cierpienie i dlatego być może zostało mu ono oszczędzone na końcu życia, bo św. Jan nie został męczennikiem, w takim znaczeniu, że nie przelał krwi za wiarę. On został męczennikiem na Kalwarii, gdy przeżywał śmierć Chrystusa.

1. Maryja – Matka każdego ucznia Pana Jezusa

Pierwsze zawołanie, to Maryja, która jest Matką każdej i każdego z nas. Wszyscy pragniemy mieć matkę. Każdy człowiek potrzebuje matki, zwłaszcza w okresie niemowlęcym i dziecięcym. Także dobrze wychowane dorosłe dzieci cenią sobie swoich rodziców, a szczególnie cenią sobie swoje mamy, które ich urodziły i wychowały. Jednakże przychodzi czas – jak wiemy z doświadczenia – kiedy trzeba pożegnać naszą mamę na ziemi cmentarnej i jeszcze nikt w dziejach świata – poza Chrystusem – nie powrócił z cmentarza. Tam wierni oczekują na ożywienie ich ciał w czasie końcowego zmartwychwstania, które zostało zapowiedziane przez zmartwychwstanie Pana Jezusa. Kardynał Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, który zmarł siedem lat temu, przyznał się kiedyś, że kiedy zmarła jego mama, to płakał codziennie za nią przez cały rok.

Ostatnio, gdy nas ogarnia fala nowej odmiany komunizmu, który wraca do nas, komunizmu genderowskiego, zielonego ładu, to przywołujemy teksty wielkich proroków naszego czasu. Chodzi tu o naszych pasterzy, przede wszystkim błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego, który właściwie wychował i przygotował kardynała Wojtyłę do roli papieża. Zresztą papież sam wyznał, że gdyby nie było prymasa, to nie byłoby papieża Polaka. Przypomnijmy sobie słowa błogosławionego księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, który mówił o tym, że wszyscy potrzebujemy matki. Podobne słowa wypowiedział też św. Jan Paweł II. Oni swoje matki pożegnali, gdy mieli dziewięć lat. Mama małego Karolka Wojtyły nie doczekała I Komunii Świętej synka, bo zmarła w kwietniu, a Komunia była w maju. Podobnie pani Julianna, mama Stefana Wyszyńskiego, zmarła w dziewiątym roku życia synka. Ten fakt sprawił, że obydwoj byli tak bardzo złączeni z Matką Bożą. „Totus Tuus” – „Cały Twój”.

Przypomnijmy, że po śmierci swojej żony Karol Wojtyła senior zabrał swojego synka już po Komunii Świętej do Kalwarii Zebrzydowskiej, zaprowadził go do kaplicy Matki Bożej

Kalwaryjskiej i powiedział: „Pożegnaliśmy naszą mamę, która jest na cmentarzu. Odtąd Ona będzie Twoją Mamą”. To wydarzenie mały Karol sobie zapamiętał i z tym doświadczeniem poszedł później w świat, także na Watykan, z tą wielką cziądą do swojej mamy. Oto pierwszy adresat słów: „Oto Matka twoja”, który mówi nam, że Maryja jest naszą Mamą.

Pozwólcie, że odczytam teraz pewne świadectwo, które pochodzi z II wojny światowej. Tytuł tego świadectwa brzmi: „Najświętsza Matka nas nie opuści” i pochodzi z książki: „Zwycięstwo przychodzi przez różaniec”. „Byliśmy rodziną zesłańców. Dnia 10 lutego 1940 roku zostaliśmy wywiezieni na Sybir. Po dwóch latach przywieziono nas do Kazachstanu. Miałam wtedy dziesięć lat. Gdy ja, mój starszy o trzy lata brat i nasza mama zachorowaliśmy na tyfus plamisty, drabiniastym wozem, zaprzężonym w parę wołów, Kozak – woźnica, przewoził nas do punktu leczniczego oddalonego o czterdzieści kilometrów przez góry Tien-szan. Zapadła noc. Nagle wiozący nas Kozak zatrzymał woły i sam zbiegł, a po chwili przybiegły do nas dzikie, zgłodniałe wilki. Mama trzymała w rękę różaniec i klęcząc na stepie odmawialiśmy go głośno drżącymi z przerażenia głosami. Nasze modlitwy: „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo” przeplatane były przeraźliwym wyciem i warczeniem tych bestii. Nadbiegało ich coraz więcej. Otoczyły nas półkolem i patrzyły przerażającymi ślepiami świecącymi w ciemności tak, że można je było policzyć. Odmawialiśmy dalej różaniec ze łzami w oczach nieustannie łkając. Mama uspokajała nas, mówiąc: „Nie bójcie się, dzieci. Matka Najświętsza nas nie opuści”. Trwało to może pół godziny. Wilki zaczęły nagle odchodzić jeden za drugim, a my zostaliśmy ocaleni. Woźnica wrócił i tak dotarliśmy do miejsca przeznaczenia”. To świadectwo złożyła Danuta ze Słupska.

Moi drodzy, to wydarzenie jest prawdziwe, wzięte z życia i świadczy ono o tym, że dla wielu Maryja stała się Matką i ludzie przyjęli Ją jako Matkę – „Oto Matka twoja”. Adresatem tych słów jest każdy i każda z nas.

2. Maryja – Matka rodziny

Maryja jest Matką naszych rodzin. Dzisiaj potrzebne jest to, żeby każda rodzina miała tę świadomość, że Maryja jest Królową rodzin. Znam taką rodzinę na obrzeżach Poznania, w której było pięciu chłopaków. Z niektórymi były kłopoty, bo wiemy, że dzisiaj nie tylko wychowują rodzice, ale młodzież wychowuje Internet, czy grupa rówieśnicza. Dlatego niektórzy synowie wpadli w nieciekawe towarzystwo. Rodzice byli bardzo zmartwieni tym faktem. Co jednak było w tym domu? W tym domu był urządzony ołtarzyk maryjny i przy nim rodzina się gromadziła. Kto był w domu, to zwykle o godzinie piętnastej przychodził do tego ołtarzyka i rodzina odmawiała Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Natomiast wieczorem o godzinie dwudziestej trzydzięści jest różaniec rodzinny i potem rodzina uczestniczy w Apelu Jasnogórskim. Jakie to ważne, byśmy przyjaźnią z Maryją ocalili naszą rodzinę. Przed chwilą powiedziałem, że taka jest kondycja narodu, jaka jest kondycja rodziny. Dzisiaj się lękamy, bo rodzina się rozkłada. Jest coraz mniej seminarzystów w zakonach, w nowicjatach, w seminariach. Na innych studiach też jest coraz mniej studentów. Gdyby emigranci z Niemiec, czy z innych krajów dzisiaj wyjechali i opuścili tamte kraje, to byłaby zapaść gospodarcza, bo nie miałyby kto pracować. Ludzie dzisiaj nie chcą mieć dzieci. Najpierw jest samochód, mieszkanie, a dopiero potem ewentualnie dzieci. To jest fałszywa wizja rodziny i jeżeli ona jest tak ustawiona i praktykowana, to jest to wielkie nieszczęście dla narodu. A rodzina to jest podstawowa komórka życia społecznego. Dlatego dbajmy o to, żeby Matka Boża była rzeczywiście Królową naszych rodzin.

3. Maryja – Matką wspólnoty parafialnej

Następnym adresatem jest parafia. Każda parafia może się szczycić przyjaźnią z Matką Bożą. Maryja jest także Matką naszych parafii. I w tym miejscu też wam przedłożę świa-

dectwo, które ma tytuł: „Zwycięska siła różańca”. „Pochodzę z Kresów Wschodnich. Przed wojną nasza parafia należała do województwa białostockiego. Po wojnie i zmianie granic państwowych należała do województwa grodzieńskiego. Piękny, murowany, neogotycki kościół znajdował się w Szydłowicach, a do parafii należało dwanaście wiosek, oddalonych od kościoła o kilkanaście kilometrów. W okresie powojennym proboszczem naszej parafii p.w. Trójcy Najświętszej był ks. Jan Czarnecki. Kiedy wytyczona granica oddzieliła nas od Polski, byliśmy skazani na kultywowanie polskości jedynie w domu oraz w obrębie parafialnego kościoła. Niestety przyszedł czas surowych represji ze strony władz sowieckich w stosunku do Kościoła katolickiego, co oznaczało także, że szykanom podlegała także ludność polskiej narodowości. Ksiądz cieszył się u nas ogromnym autorytetem, dlatego, gdy dowiedzieliśmy się, że w 1950 roku został przez władze radzieckie aresztowany i skazany na wieloletnią karę więzienia za działalność duszpasterską, parafia pograżyła się jakby w żałobie. W piątym roku od uwięzienia proboszcza, ktoś z parafian wysunął postulat, aby w każdej wiosce odbywała się modlitwa różańcowa w intencji uwolnienia księdza. Specyfiką tej modlitwy różańcowej był czas trwania, a co za tym idzie, liczba odmawianych części różańcowych. Postanowiono, że w każdej wiosce codziennie odmawiać się będzie przez sześć godzin różaniec. Ludzie odmawiający codziennie różaniec przez wiele godzin, musieli ze względu na różnorakie prace w gospodarstwie zmieniać się, ale ciągłość modlitwy była jednak zachowana. Po około roku tak intensywnej modlitwy, w święto Matki Bożej Różańcowej, ks. Jan Czarnecki został zwolniony z więzienia. Po powrocie do parafii czekał jeszcze przez jakiś czas na pozwolenie od władz państwowych, aby móc wypełniać swoje funkcje kapłańskie. Schorowany i wycieńczony fizycznie pobytem w więzieniu, pracował jeszcze przez kilka lat i w roku 1960 wyjechał do Polski, do Elbląga, gdzie wkrótce zmarł w czasie odprawiania Mszy Świętej. Modlitwą różańcową wyprosililiśmy u Boga, że ci, którzy decydowali o uwięzieniu, wreszcie przywrócili księ-

dzu wolność i niezależnie, czy sprzyjał temu klimat ówczesnej polityki, różaniec i modlitwa pozostała tą bronią, dzięki której zwycięzcami okazali się wierni Bogu i Maryi mieszkańcy naszej parafii. To wspomnienie niech pozostanie świadectwem, że modlitwa różańcowa wierzącego człowieka może być siłą przezwyciężającą różnorakie zło”. To jest przykład modlitwy parafian, bo parafia jest wspólnotą rodzin. Niech Matka Najświętsza będzie naszą Matką nie tylko w Leżajsku, gdzie jest szczególnie czczona w tym sanktuarium, ale w każdej parafii i w każdej rodzinie. „Oto Matka twoja” – niech te słowa dzisiaj zapadną nam w serce i zabierzmy je do naszych domów na dalszą drogę życia, którą pójdziemy.

4. Maryja – Matka narodu

Kolejnym adresatem jest naród. Maryja jest Matką naszego narodu. Wiemy, że Ona się wplotła w dzieje naszego narodu. Nasi praojcowie, którzy przyjmowali chrzest, wiedzieli, że do naszej historii narodowej trzeba koniecznie zaprosić nie tylko Chrystusa, ale także Jego Matkę. Już w 1382 roku na Jasną Górę przybyła Czarna Madona, a tu, do Leżajska, w roku 1590, kiedy ukazała się Tomaszowi Michałkowi. Potem nastąpił wzrost kultu i 7 września 1752 roku była koronacja, zaledwie trzydzieści pięć lat później od koronacji Matki Bożej Jasnogórskiej. Zatem Leżajsk jest w czołówce, gdy idzie o chronologię koronacji Matki Bożej.

Niech Matka Boża będzie rzeczywiście dalej obecna w naszym narodzie. Zobaczcie, jakie były losy naszego narodu. My nie prowadziliśmy wojen zaborczych, tak jak nasi sąsiedzi, którzy ciągle na nas napadali ze Wschodu, Zachodu, Północy i Południa, a myśmy się tylko bronili. Za parę dni będziemy wspominać rok 1920. Kto wczoraj słuchał „Rozmów niedokończonych”, to mógł się zachwycić tym, co powiedział profesor, który wskazywał na rolę Matki Bożej i rolę Kościoła w odniesieniu zwycięstwa. Niektórzy mówią, że to tylko Józef Piłsudski i nasi znakomici wojskowi osiągnęli zwycięstwo, ale to przede

wszystkim Matka Boża sprawiła ten cud, który nazywamy „Cudem nad Wisłą”. Gdyby nie było tego zatrzymania bolszewików, to wtedy cała Europa stałaby się bolszewicka. Taki był zamiar, ale Polacy pod Warszawą zatrzymali tę nawałnicę bezbożników, która wędrowała i chciała zalać całą Europę. Mamy świadomość, że dzisiaj komunizm wraca w nowej formie, która ma tylko inne zabarwienie, dlatego musimy być bardzo czujni. Pamiętajmy, że musimy być realistami i nazywać rzeczy po imieniu, a nie udawać, że jest inaczej. Patrzmy, oceniamy i mówmy tak, jak jest. Trzeba być odważnym i pokornym. To są dwie cechy, które powinny dzisiaj wyróżniać nie tylko kapłanów, ale każdego chrześcijanina, żeby nie chować swojej wiary w piasek. Te świadectwa, które przeczytałem, złożyli ludzie wiary. Mamy dzisiaj tyle książek, które warto czytać, żeby wiedzieć, co mamy robić, gdy trwa walka z Bogiem. Maryja jest Matką naszego narodu. Wiemy, że kardynał Wyszyński i Jan Paweł II postawili na Maryję i nie przegrali.

5. Maryja – Matka Kościoła

I ostatni adresat, to Matka Boża, która jest Matką Kościoła, czyli wspólnoty Ludu Bożego, która w Chrystusie rozpoznała swojego Zbawiciela. To nie jest tak, że jednych zbawia Mahomet, innych Budda lub jeszcze jakiś inny guru religijny, ale jest jeden, prawdziwy i powszechny Zbawiciel świata, który ma na imię Jezus Chrystus, a którego urodziła i wychowała Maryja. To Jezus na prośbę swojej Matki czyni cuda.

Zakończenie

Zakończmy tę refleksję krótką medytacją modlitwy, którą najczęściej powtarzamy w różańcu. My czasem bezmyślnie mówimy te słowa, ale warto je rozebrać i przypatrzeć się każdemu słowu. Mówimy: „Zdrowaś Maryjo”, czyli bądź pozdrowiona Maryjo, jesteś pełna świętości i Pan jest z Tobą. My Matce Bożej przypominamy najmiłszą chwilę z Jej młodego życia,

gdy usłyszała, że jest pełna łaski, że jest błogosławiona między niewiastami i że owocem Jej matczynego życia jest Jezus, Zbawca świata. Jak bardzo Matka Boża musi się cieszyć, gdy mówimy te słowa w „Pozdrowieniu Anielskim”.

Druga część „zdrowaśki” jest dodana nieco później, bo modlitwa różańcowa rodziła się w XII i w XIII wieku głównie za sprawą zakonów żebraczych. Wtedy grasowali albigensi i były też choroby, zarazy, które dziesiątkowały narody europejskie. Dlatego w drugiej części „Pozdrowienia Anielskiego” są słowa: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami” i nasuwa się pytanie – kiedy? Odpowiedź brzmi: „teraz” – teraz, gdy chorujemy, gdy mamy zmartwienia, gdy mamy problemy z dziećmi, z wnukami, gdy mamy problemy w małżeństwie, gdy niesiemy różne krzyże, żebyśmy te krzyże unieśli, żeby one nas nie powaliły. Pamiętajmy jednak o jednym, że te krzyże są wyciosane na nasze możliwości i Pan Bóg nie daje nam takich krzyży, których byśmy nie mogli unieść, a jak nam daje ciężkie krzyże, to daje nam też więcej siły. To dlatego Apostoł Paweł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Tyle razy Pan Bóg zapewniał proroków, którzy się bali iść do ludzi – „Nie bój się, Ja będę z tobą”. Jeśli się modlimy do Matki Bożej z wiarą, z przekonaniem i z zaufaniem, to Matka Boża zawsze reaguje i zawsze pomoże. Czasem ta pomoc przychodzi w inny sposób niż my tego chcemy, ale zawsze przychodzi. Dlatego często się modlimy: „Boże wejrzyj ku wspomózeniu memu” i tak zaczynamy każdą modlitwę kapłańską, bo sami jesteśmy słabi.

A więc – „módl się za nami grzesznymi teraz” – gdy pielgrzymujemy ze swoimi krzyżami, które nas powalają, gdy idziemy przez różne ciemne doliny naszego życia, kiedy mówimy: „ja już tego nie wytrzymam”. Wytrzymasz, jak będziesz miał w swoim sercu słowa: „Oto Matka twoja”.

I dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej”. Na ziemi nie będziemy wiekować i stąd odejdziemy. To Pan Bóg wybrał nam czas życia, czas poczęcia, czas narodzin, wybrał nam naród. To nie był nasz wybór. To Bóg nam wybrał taki czas i On też wybierze czas, kiedy będzie trzeba przejść z tego świata

do świata niewidzialnego. To przejście może być trudne, bo każde przejście jest trudne. Jak rodzi się dziecko, to matka ma bóle porodowe i to przejście z łona matki do łona świata jest trudne. Tak samo trudne będzie przejście z łona świata do łona wieczności. Dlatego jest potrzebna asystencja Matki Bożej w tej ważnej godzinie, kiedy będą się ważyć losy naszej wieczności. Maryjo – „módl się z nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Pamiętajmy o słowach: „Oto Matka twoja”.

Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego

Świdnica, 25 sierpnia 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w XXI Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Drogie siostry, dzisiejsza liturgia słowa wprowadza nas w dwie sytuacje, kiedy Pan Bóg pyta, czy chcemy trwać przy Nim, czy wybieramy innych bogów. Przypatrzmy się tym sytuacjom i wyciągnijmy dla nas wnioski

1. Sytuacja w Sychem – w czasie wędrówki do Ziemi Obiecanej

Pierwsze wydarzenie ma miejsce w Sychem w Ziemi Świętej, gdy Jozue przyprowadził naród wybrany, który wędrował czterdzieści lat z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Mojżesz prowadził ten naród, ale ostatecznie został pozbawiony przywileju wprowadzenia go do niej. Dokonał tego jego następca Jozue. Ta wędrówka zaczęła się od przejścia przez Morze Czerwone. Po drodze była Góra Synaj, gdzie Bóg przekazał

ludziom Dekalog z dziesięciorgiem przykazań, które są fundamentem ładu moralnego dla życia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego.

Gdy nasz Papież przyjechał po raz pierwszy do Polski wyzwolonej w 1991 roku, głosił swoje homilie, nawiązujące do Dziesięciu Przykazań. Niektórzy Polacy mieli zastrzeżenia co do wyboru takiej tematyki. Mówili, że Papież nie potrafi zachwyć się wolnością i podejmuje taki temat katechizmowy. Papież jednak wiedział, co czyni, bo na tym fundamencie, na Dekalogu, trzeba budować nową Polskę, która zrzuciła jarzmo komunizmu, Polskę demokratyczną, solidarną i katolicką.

Przypomnijmy, że ten Dekalog został dany na trasie czterdziestoletniej wędrówki do Ziemi Obiecanej. W Sychem przemówił Jozue, następca Mojżesza. Mówił tak: „Gdyby jednak wam się nie podobało służyć Panu, rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie, czy bóstwom, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki, czy też bóstwom Amorytów, w których kraju zamieszkaliście. Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu” (Joz 24,15). Jozue wyznał, że on i jego dom chce służyć Panu. Na pytanie, komu wy chcecie służyć?, naród odpowiedział: „My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem” (Joz 24,18). Była to deklaracja, że naród chce służyć Bogu prawdziwemu, temu który objawił się patriarchom: Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi, który złożył obietnice narodowi zawierając z nim przymierze.

2. Sytuacja wyboru w Kafarnaum

W dzisiejszej Ewangelii została opisana duga sytuacja, w której trzeba było dokonać wyboru, odpowiedzieć się, komu chce się służyć. Było to w Kafarnaum. Jezus wtedy powiedział do uczniów i tych, którzy Go słuchali: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). „A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?»” (J 6,60). Pan Jezus zauważył, że uczniowie mają wątpliwości

i nie mogą tego pojąć, że Bóg ma dać im swoje ciało do spożywania, skierował do uczniów pytanie: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Niektórzy odchodzili, a dwunastka została. Była najbliższej Pana Jezusa, byli oni szczególnie wybrani. Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Była to deklaracja, że uczniowie zostają przy Jezusie, bo wiele słyszeli o Bogu, o zbawieniu.

3. W każdej chwili wybierać muszę

Pan Bóg wiele razy ponawiał pytanie, czy jesteśmy za Nim, czy Jemu chcemy służyć, czy też służyć jakimś bożkom. W każdej epoce, w każdym czasie byli tacy ludzie, którzy wierzyli w prawdziwego Boga, i Jego słuchali, na Nim budowali swoje życie osobiste, rodzinne, społeczne, ale byli i tacy, którzy Bogiem gardzili. Sami chcieli sobie dawać radę w życiu, chcieli sobie zbudować świat lepszy, bez Bożych przykazań. Kiedyś komunizm głosił wizję raju na ziemi, gdzie będzie dobrobyt, sprawiedliwość, szczęście i wiemy, jak to się skończyło. Była to obietnica, która się nie spełniła.

To pytanie Pan Bóg stawia dzisiejszemu światu, każdej społeczności, także i nam obecnym w tej kaplicy. Pan Bóg pyta, komu chcemy służyć, za kim dalej pójdziemy. Wszyscy jak tu jesteśmy odpowiemy: Panie Jezu, pójdziemy za Tobą. Będziemy powtarzać słowa św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Jezus jest tym, kogo chcemy słuchać, za kim chcemy iść. Takie deklaracje trzeba składać co pewien czas, bo nasze wybory moralne są chwiejne. Nasza więź z Panem Bogiem zaczęła się na chrzcie św. To nie była nasza zasługa, to nasi rodzice byli pobożni i nas ochrztili w wierze Kościoła. Z chwilą, kiedy doszliśmy do używania rozumu, do dojrzałego życia, to musimy sami ten wybór rodziców potwierdzić i opowiedzieć się za Panem Bogiem już

z własnego wyboru, niepodyktowanym przez mamę i tatę, ale z przekonania. Powtarzajmy Panu Bogu: Panie Boże na Tobie chcę budować swoje życie. Ty jesteś na pierwszym miejscu w moim życiu. Pan Bóg oczekuje od nas takich deklaracji.

Widzimy, że dzisiaj w świecie jest częściowe odchodzenie od Pana Boga. Europa jest dzisiaj najbardziej ateistycznym kontynentem na świecie. Żyje tu najwięcej ateistów. Europa zmęczyła się chrześcijaństwem i szuka mądrości gdzie indziej. Wiemy, jakie były kłopoty, aby wpisać do konstytucji europejskiej Pana Boga. Papież prosił, żeby tam był zapis choćby jednozdaniowy, że chcemy budować Europę opartą na Bogu, który dał początek cywilizacji chrześcijańskiej. W krajach zachodnich dzisiaj chrześcijaństwo jest zastępowane magią, ateizmem czy innymi wyznaniem. Słyszymy o tzw. występowaniu z Kościoła. U nas też zdarza się to coraz częściej. W Niemczech ludzie występują z Kościoła z racji finansowych, bo wtedy nie płacą podatku. Każdy obywatel od pensji ma odciąganą pewną sumę na rzecz Kościoła. Niektórym wydaje się, że jest to za duży wydatek. Mówią też, że Kościół jak na obecne czasy ma staroświeckie zasady. Nie podoba im się katolicka nauka społeczna, moralność małżeńska, ochrona życia i dlatego wypisują się z Kościoła. Tracą wtedy prawo do pogrzebu kościelnego.

W mojej homilii, którą wysłałem do tygodnika „Niedziela”, jest zamieszczony krótki tekst, który ma tytuł „Wyberzmy na nowo Chrystusa”. Raz wybrawszy, w każdej chwili powinniśmy odnawiać nasze wybory moralne. Zacytujmy tu poetę Jerzego Lieberta:

„Jedno wiem i innych objawień nie potrzeba oczom i uszom.
Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”
(Jerzy Liebert, „Jeździec”, 1934 r.).

Pomyślmy, jak to bywa w małżeństwie. Często w ustach małżonków pojawia się pytanie: czy mnie jeszcze kochasz. Żona, mąż powtarza, że tak, że kocham ciebie i obiecuję ci miłość. Potrzebujemy takich deklaracji, że jest tak jak było, że się nic nie zmieniło. To jest też ważne w relacji między nami a Bogiem. Panie Boże, nic się nie zmieniło, byłeś i jesteś

najważniejszy w moim życiu i chcę, żeby tak było jak dotąd, żebyś był najważniejszy, bo Ty masz słowa życia wiecznego. Nasza odpowiedź będzie podobna do odpowiedzi, którą Jozue usłyszał w Sychem. Będzie też podobna do odpowiedzi, którą Piotr złożył Panu Jezusowi: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Niech tak będzie i u nas.

Zakończenie

Dzisiaj podczas tej Eucharystii złożmy deklarację, że chcemy nadal służyć Bogu i na Ewangelii Chrystusa budować przyszłość, bo jak mawiał papież Benedykt, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość.

Homilie wrześniowe

W trosce o wierność Bożym przykazaniom i o pobożność serca

Świdnica, 1 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XXII Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Przez pięć kolejnych niedziel słuchaliśmy słów z Ewangelii św. Jana. Były to słowa z tzw. mowy eucharystycznej Pana Jezusa. W dzisiejszą XXII Niedzielę Zwykłą powracamy w liturgii do lektury Ewangelii według św. Marka. Wydobądźmy z dzisiejszych czytań przesłanie dla nas na najbliższy czas naszego życia.

1. Troska o zachowanie Bożych przykazań

Mowa Mojżesza, której wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu, jest zaproszeniem do przestrzegania Bożych przykazań. „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać... Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów...” (Pwt 4,1.6). W słowach tych jest zawarta wielka pochwała Bożego prawa, które zostało nadane dla dobra poszczególnego człowieka i całego narodu. Tożsamość Izraela i jego wyższość nad innymi narodami wpływały właśnie z Prawa. Prawo Boże nie było dla narodu przymusem, lecz powodem do chluby.

Ten ogromny respekt dla Prawa nie został zatracony w czasach Nowego Testamentu. Chrystus wyraźnie ogłosił, że nie przyszedł znieść Prawa, ale wypełnić; ani jedna jota nie powinna zmienić się w Prawie (por. Mt 5,18). Wzywał do wypełniania Prawa, by wejść do ziemi obiecanej: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Pełnienie woli Ojca, wypełnianie Jego przykazań, jest jednym z podstawowych tematów Ewangelii. Przypomina nam dziś o tym także św. Jakub

w drugim czytaniu: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

Jesteśmy świadkami, jak chcą nas dzisiaj wydziedziczyć z kultury chrześcijańskiej. Próbowali tego dokonać szerzyciele francuskiego oświecenia, a potem komuniści. Nie udało się. Dzisiaj zabierają się do tego dzieła wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, którzy dziś rządzą Europą. Ojciec św. przy każdej okazji upomina się o respektowanie wartości chrześcijańskich w budowaniu nowej, zjednoczonej Europy. W mediach liberalnych w Internecie promuje się bohaterów, którzy nagminnie lekceważą zasady religii, Kościoła. Ośmieszają ludzi uczciwych, prawych. Nie dajmy się zwieść.

2. Walka z zewnętrznym formalizmem i rutyną

Wypełniamy nasze praktyki religijne z zaangażowaniem wewnętrznym. Obyśmy nigdy nie zasłużyli na zarzut Chrystusa, kierowany do faryzeuszów słowami proroka Izajasza: „Ten lud czci mnie tylko wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie” (Mk 7,6). Faryzeizm i legalizm stanowi permanentne zagrożenie dla życia religijnego. Przecież niekiedy oceniamy nasz katolicyzm według chodzenia do kościoła, przystępowania do spowiedzi, ofiarności w kościele, według zewnętrznych emblematów, które umieszczamy sobie w naszych domach mieszkalnych, czy zakładach pracy. Za wielki grzech uważa niejeden katolik opuszczenie pacierza, przypadkowe zakłęcie, piątkowe złamanie postu, natomiast za nic poczytuje sobie rozprowadanie o wykroczeniach innych, trwanie w gniewie, lata trwające nierozmawianie ze sąsiadem, czy z kimś w rodzinie, rozbijanie cudzych małżeństw itp.

3. Troska o zdrową wewnętrzną pobożność serca

Chrystus zwraca uwagę na ludzkie serce, w którym się rodzi zło i dobro: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość,

przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk, 7,21-23).

Dlatego trzeba dbać o piękno naszego wnętrza, by to był dom dla Boga, a nie dla szatana. Z naszego wnętrza winna promieniować dobroć dla drugich. Dziś św. Jakub nas poucza: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata” (Jk1,27). Pociągają nas ludzie dobrzy, wrażliwi. Takim człowiekiem dobroci w naszych czasach był św. Jan Paweł II.

Jutro rozpoczniemy w Polsce nowy rok szkolny i katechetyczny. Ten nowy rok przypomina nam, że wszyscy jesteśmy uczniami. Winniśmy całe życie uczyć się być człowiekiem, chrześcijaninem, matką, żoną, mężem, teściową, babcią, księdzem. Tak jak uczeń, wiele zapominamy z tego, czego się nauczymy. Potrzebujemy ciągłej edukacji, uczenia się.

Zakończenie

Módlmy się w tej Eucharystii o Boże błogosławieństwo dla wszystkich wychowawców, a więc rodziców, dziadków, księży, nauczycieli, katechetów. Prośmy Matkę Najświętszą, która nam urodziła i wychowała Syna Bożego, naszego Nauczyciela i Zbawiciela, aby czuwała nad nami i wspomagala nas w trudzie wychowania młodego pokolenia.

Nowy rok szkolny i katechetyczny – czas formacji młodego pokolenia

Świdnica, 1 września 2024 r.

*Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego
Kościół p.w. św. Józefa*

Wstęp

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy nowy miesiąc, który 85 lat temu był początkiem drugiej wojny światowej, która przyniosła ogrom nieszczęścia dla Polski, Europy i świata. Jutro zaś rozpoczniemy nowy rok szkolny i katechetyczny. Uczniowie ze szkół podstawowych i średnich przybędą do swoich szkół, żeby – po wakacjach – podjąć systematyczną naukę. Na początku tego nowego czasu szukamy wskazań, propozycji, sugestii. Otrzymujemy je przede wszystkim od Pana Boga. Przed chwilą zostało ogłoszone Jego słowo. Zawiera ono wezwanie do zachowywania Bożych przykazań oraz do pielęgnowania pobożności wewnętrznej, pobożności serca, a nie tylko pobożności zewnętrznej, często sformalizowanej. Niech refleksja nad słowem Bożym będzie pierwszą częścią naszej homilii, zanim w drugiej części nawiążemy do naszych zobowiązań wynikających z nowego okresu nauki i formacji młodego pokolenia.

1. Zachowanie Bożych przykazań gwarantem naszej pomyślnej przyszłości

Słowo Boga wypowiedziane przez Mojżesza, przytoczone dziś w pierwszym czytaniu, jest zaproszeniem do zachowywania Bożych przykazań. „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać... Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów...” (Pwt 4,1.6). Słowa niniejsze są adresowane do ludzi wszystkich czasów i narodów. Traktujmy i my Boże słowo

jako niezwykłą mądrość, którą trzeba sobie przyswajać i nią na co dzień żyć.

Wartość słów Boga wypowiedzianych przez Mojżesza potwierdził Jezus Chrystus. W Kazaniu na Górze powiedział: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). W swoim nauczaniu Jezus wielokrotnie wzywał do wypełniania Bożych przykazań. Gdy np. pewnego razu był zapytany przez jakiegoś człowieka, „co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?”, odpowiedział: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania” (Mt 19,16-17). Kościół przejął od Jezusa tę naukę i ją głosi wszystkim narodom świata. Już św. Jakub Apostoł w swoim Liście zamieścił słowa, które dziś słyszeliśmy: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

Moi drodzy, wypełniamy Boże przykazania i wynikające z nich praktyki religijne, z zaangażowaniem wewnętrznym. Obyśmy nigdy nie zasługiwali na zarzut Chrystusa, skierowany do faryzeuszów słowami proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mk 7,6). Faryzeizm i legalizm stanowi permanentne zagrożenie dla naszego życia religijnego. Niekiedy oceniamy nasz katolicyzm według chodzenia do kościoła, przystępowania do spowiedzi, ofiarności w kościele, według zewnętrznych emblematów, które umieszczamy sobie w naszych domach mieszkalnych czy zakładach pracy. Za wielki grzech uważa niejeden katolik opuszczenie pacierza, przypadkowe zakłęcie, piątkowe złamanie postu, natomiast za małe wykroczenie poczytuje sobie brak wrażliwości na potrzeby ubogich, biednych i chorych, trwanie w gniewie z bliźnimi, czy rozbijanie cudzych małżeństw.

Chrystus zwraca uwagę na ludzkie serce, w którym się rodzi zło i dobro: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23).

Dlatego trzeba dbać o piękno naszego wnętrza, by to był dom dla Boga, a nie dla szatana. Z naszego wnętrza winna promieniować dobroć dla drugih. Dziś św. Jakub nas poucza: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata” (Jk 1,27).

Rozpoczynający się nowy rok szkolny i katechetyczny przypomina nam, że wszyscy jesteśmy uczniami, że całe życie winniśmy uczyć się być człowiekiem, chrześcijaninem, matką, żoną, mężem, teściową, babcią, księdzem. Potrzebujemy ciągłej edukacji, permanentnego uczenia się.

2. Niebezpieczne prądy kulturowe w dzisiejszej Europie i w świecie

Moi drodzy. jesteście świadkami, jak chcą nas dzisiaj wydziedziczyć z kultury chrześcijańskiej. Próbowali tego dokonać już w XVIII wieku twórcy i szerzyciele francuskiego oświecenia. Ograniczali działalność duszpasterską i mordowali ówczesne duchowieństwo. Na bazie hasła oświeceniowych, w XIX wieku narodziły się bezbożne prądy społeczne i ateistyczni filozofowie. Karol Marks i Fryderyk Engels stworzyli ateistyczną filozofię. Z ich pomysłów narodził się sowiecki komunizm, reprezentowany przez Lenina i Stalina. W roku 1917 miała miejsce rewolucja bolszewicka, podczas której zamordowano miliony ludzi. W II połowie XIX wieku narodziła się filozofia nihilistyczna. Jej twórcą był Fryderyk Nietzsche (1844-1900). Z niej narodziła się z kolei ideologia hitlerowska w Niemczech. Przez Europę w XX wieku – z inspiracji ateistycznych ideologii, przetoczyły się dwie wojny światowe.

Dzisiaj nowi neomarksści i neokomuniści, wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, którzy dziś rządzą Europą, zabierają się do niszczenia tego, co chrześcijańskie. Wiemy, że zlekceważyli wskazania papieża: św. Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI, wzywające do respektowania

wartości ewangelicznych w budowaniu nowej, zjednoczonej Europy. W roku 2004 przyjęto do Unii Europejskiej Polskę wraz z kilkoma innymi krajami. Katolicka Polska miała zadbać o respektowanie chrześcijańskiego dziedzictwa kultury europejskiej. Niestety, presja państw zachodnich była tak wielka, że nie udaje się budować nowej Europy na wartościach etycznych. Co więcej, idee liberalistyczne przeniknęły także do części elit naszych polityków, co wpłynęło na nasilenie walki z Kościołem w naszym kraju.

Przejdźmy jeszcze do spraw edukacji katechetycznej

3. Przekaz wartości katolickich młodemu pokoleniu

a) Człowiek istotą potrzebującą wychowania

Klasyczna myśl europejska, dzisiaj niestety pogardzana, uważała zawsze człowieka za istotę cielesno-duchową, wymagającą zaspokajania nie tylko potrzeb cielesnych, ale i duchowych. Człowiek bowiem nie żyje jedynie wartościami biologicznymi, przyrodniczymi, jak zwierzęta, ale także wartościami duchowymi, takimi jak prawda, piękno, miłość, wolność, szczęście. Stąd mówiono, że człowieka nie można tylko hodować, tak jak się hodzi zwierzęta, ale człowieka trzeba wychowywać, rozwijać jego ducha przez kształcenie intelektu i woli, umysłu i serca. To wszystko sprawia, że człowiek nie żyje na poziomie czystej natury, przyrody, ale jako osoba, tworząc i kultywując kulturę: naukę, sztukę, etykę i religię, z wartościami: prawdy, dobra, piękna i świętości.

Przez akty poznania intelektualnego i przez akty miłości, spełniane w wewnętrznej wolności, człowiek jawi się sobie samemu jako byt otwarty na świat drugich osób, a ostatecznie na pełną Prawdę, Miłość i Wolność – na Boga. Podejmując te akty, człowiek spełnia siebie, staje się „bardziej” człowiekiem, wzrasta w doskonałości i w świętości. Jawi się zatem jako byt zarazem dany, jak i zadany. W płaszczyźnie metafizycznej jest jakby już „gotowy”, czyli jest określoną kategorią bytową,

zaś w płaszczyźnie etycznej, jest jakby jeszcze „niegotowy”, niespełniony; jest kimś wezwanym do rozwoju, do stawania się kimś „pełniejszym”. Człowiek zatem jest już kimś i jeszcze nie. Na bazie tego, czym jest, winien stawać się kimś więcej, wzrastać w swoim człowieczeństwie, rozwijać się duchowo, czyli więcej „być”. W języku teologicznym nazywa się to wzrastaniem w doskonałości i świętości. Człowiek winien więc dążyć, pielgrzymować ku jakiejś osobowej pełni. Tej pełni jednak tu na ziemi nie potrafi nigdy osiągnąć, bo nie zdoła nigdy do końca wyczerpać własnych możliwości rozwojowych. Nawet wtedy, gdy osiągnie wysoki stopień rozwoju, nie może nigdy stwierdzić, że już siebie zrealizował w pełni, że już nie może być lepszy. Stąd też, wezwanie do duchowego wzrastania jest wezwaniem na każdy czas i na każdą sytuację życia.

Osobowościowe wzrastanie człowieka dokonuje się przede wszystkim w procesie wychowania i samowychowania. Wynika z tego, że proces wychowania, samowychowania winien człowiekowi towarzyszyć przez całe życie. Zadanie wychowania młodego pokolenia, czyli pomagania w procesie osobowościowego doskonalenia, jest naczelnym zadaniem w każdej społeczności, jest nie tylko zadaniem, ale i wielką sztuką. Już w średniowieczu ukuto powiedzenie: „Ars artium educatio puerorum” – „Sztuka nad sztukami – wychowanie młodego pokolenia”. W tym procesie wychowania, kształtowania człowieka szczególną rolę pełnią rodzice, strażnicy domu rodzinnego, nauczyciele związani ze szkołą, a także wspólnota parafialna. To właśnie oni powinni doskonalić się w sztuce wychowywania młodego pokolenia.

b) Instytucje wychowawcze

ba) Rodzina pierwszą szkołą wychowania

Pierwszą, najważniejszą, instytucją wychowawczą jest rodzina. Z czasem włącza się w proces wychowania młodego człowieka: szkoła, parafia, Kościół, państwo.

W adhortacji apostoelskiej Jana Pawła II „Familiaris consortio” czytamy: „Prawo-obowiązek rodziców do wychowywania jest czymś istotnym i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym ani przez innych załączony”.

Rodzina jest naturalnym miejscem przychodzenia ludzi na świat. Przez rodzinę ludzkość ciągle odradza się i odmładza. Tylko w normalnej, zdrowej, rodzinie dzieci znajdują odpowiednie warunki do przyjścia na świat i do rozwoju biologicznego, moralnego i religijnego, czyli do osobowego wychowania. Rodzina jest przeto pierwszą szkołą wychowania człowieka. Nikt nie powinien jej w tym wyręczać. Kościół, szkoła, państwo mogą tylko wspomagać jej wysiłki wychowawcze, ale nie zastępować. Najważniejsze wiano, jakie powinno wynieść się z rodziny to dar dobrego wychowania. Właściwe wychowanie człowieka w rodzinie wymaga jednak spełnienia odpowiednich warunków, winno się dokonywać w klimacie miłości, prawdy i religijności.

W wychowaniu rodzinnym ważna jest atmosfera miłości. Winna ona znamionować i obejmować relacje rodziców do dzieci, małżonków między sobą, dzieci i rodziców do seniorów (dziadków). Najczęściej popełnianym błędem w dzisiejszym wychowaniu dzieci jest – jak się wydaje – przesadna, czasem wprost bałwochwalcza, miłość rodziców do dziecka. Polega ona na tym, że dziecku nie stawia się żadnych wymagań; spełnia się wszystkie jego – czasem dla rodziców bardzo kłopotliwe – zachcianki. Uczy się go brać od drugich, a nie poświęcać się dla nich. Rezultatem takiej postawy rodziców jest to, że dziecko opuszcza dom rodzinny nieprzygotowane do samodzielnego życia, nie -przygotowane do dawania, do służby, do dawania nie do brania. Opuszcza rodzinę z przekonaniem, że wszystko mu się od innych należy. W zderzeniu z trudnym życiem często

załamuje się, nie potrafi sprostać wymaganiom, jakie ono mu stawia. Ważne jest przeto, aby miłość rodziców do dziecka była złączona ze stawianiem wymagań i uczeniem dziecka życia trudnego, ofiarnego.

Ważną rolę wychowawczą w domu rodzinnym spełnia także miłość wzajemna małżonków – rodziców do siebie oraz miłość do ich rodziców (dziadków). Dzieci są baczными obserwatorami i naśladowcami postaw rodziców. Jeśli miłość w ognisku rodzinnym kuleje, to zmniejsza się szansa dobrego wychowania dziecka.

W Piśmie Świętym znajdujemy wiele ważnych i aktualnych wezwań dotyczących życia rodzinnego: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził... Kto szanuje ojca, długo żyć będzie... Synu wspomagaj swego ojca w starości... Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie” (Syr 3,3.6); „Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem... Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi. dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu (Kol 3,12.19-20).

Drugim ważnym rysem środowiska rodzinnego, sprzyjającym dobremu wychowaniu jest atmosfera prawdy, uczenie życia w prawdzie. Tworzenie tej atmosfery w domu rodzinnym jest warunkiem przyjmowania przez dziecko wszelkiej prawdy: prawdy w szkole, prawdy na katechezie, prawdy w Kościele. Zakłamanie domu rodzinnego wyżłabia tak głębokie rysy w psychice dziecka, że nie dadzą się one potem niczym zatrzeć, nie ustąpią nawet pod wpływem wytrawnych wychowawców i pedagogów. Zatem uczenie dziecka życia w prawdzie ma zasadnicze znaczenie w procesie wychowania. Niektórzy rodzice ucząc dzieci kłamania, czy nawet tylko tolerując kłamanie, wyrządzają dzieciom ogromną krzywdę.

W dzisiejszej rzeczywistości, wypełnionej mediami, łącznie z Internetem, winniśmy uczyć dzieci i młodzież krytycznego

przyjmowania informacji z mediów, w których jest tyle przekłamania.

Innym jeszcze bardzo ważnym rysem wychowania w rodzinie jest troska o rozwój religijnej pobożności, dbanie w naszych rodzinach o atmosferę religijną. Dom rodzinny i w tym względzie zakłada fundament pod przyszłą religijność człowieka. Wprawdzie zdarzają się później różnego rodzaju konwersje czy awersje religijne, ale są one na ogół rzadkie. Życie potwierdza prawidłowość, że wartości religijne wyniesione z domu rodzinnego bywają najtrwalsze. Nawet, gdy człowiek w dorosłym życiu odejdzie nieco od ideałów wyniesionych z domu rodzinnego, to łatwiej mu do nich wrócić. Ma po prostu do czego powrócić. Stąd też rodzi się postulat, żeby każda rodzina chrześcijańska stawiała się domowym Kościołem i przez to była ostoją dla całego Kościoła, społeczeństwa, dla narodu. Św. Jan Paweł II mówił w Wadowicach, gdy patrzył do swój dom rodzinny: „Tu się wszystko zaczęło”. Chciał powiedzieć, że korzenie tego wszystkiego kim jest i co robi, tkwią w domu rodzinnym i rodzinnej miejscowości.

bb) Szkoła jako instytucja wychowawcza

Szkoła winna wspomagać rodzinę w dobrym kształtowaniu umysłów i serc młodego pokolenia. Nauczyciele nie powinni czuć się jedynie przekazicielami wiedzy z nauczanych przedmiotów, nie mogą ograniczać swojej pracy w szkole na przekazu informacji, wzbogacających intelekt dziecka, ale powinni oddziaływać także na wolę i serce wychowanków, winni odślaniać przed nimi świat wartości i nakłaniać młodych do dobrych wyborów moralnych.

Trzeba nauczycielom przypomnieć, że człowiek spełnia się w życiu, czyli rozwija się, nie tylko przez to, że poznaje, że zdobywa wiedzę, że uprawia, kultywuje intelekt, ale także przez to, że kocha, że miłuje to dobro, które intelektualnie poznał, że w braterski czy siostrzany sposób traktuje drugiego człowieka, stając się dla niego w sposób wolny bezinteresownym darem.

Skoro tak, to oddziaływanie wychowawcze nauczyciela nie może się ograniczyć tylko do przekazu informacji, do przekazu samej tylko wiedzy, ale winno być także przekazywaniem wartości moralnych i religijnych, wartości związanych z ludzką wolą, z ludzkimi dążeniami. Stąd też, nauczyciel, to nie tylko informator, ale także i formator, to człowiek, który rzeźbi nie tylko intelekt, ale także wolę i pielęgnuje sferę uczuć ucznia. Aby nauczyciel mógł sprostać temu zadaniu, winien być stróżem i przekazicielem prawdy. Sam powinien być przekonany o roli prawdy. Z doświadczenia ostatnich lat wynika, że prawda była czasem sprzedawana za pieniądze, za pieniądze szerzone jest kłamstwo.

Sprawa wierności prawdzie jest aktualna w każdym czasie, także i dzisiaj, gdy po latach zniewolenia komunistycznego budujemy demokrację. Ale demokracja bez wartości – jak nam to przypominał Ojciec św. Jan Paweł II – staje się zakamuflovanym totalitaryzmem. Trzeba ciągle przypominać, że prawda jest naczelną wartością dla osoby ludzkiej. Kto ją zakrywa czy zniekształca, wyrządza krzywdę innym, uprawia demoralizację. Wierność prawdzie, głoszenie prawdy, domaganie się prawdy i życie w prawdzie to wielka sprawa naszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego i międzynarodowego. Prawda jest u spodu wszystkich wartości, także sprawiedliwości, pokoju, wolności i miłości. Bez prawdy nie ma sprawiedliwości, nie ma pokoju, nie ma wolności i nie ma miłości, a nawet świętości.

Patrząc dalej na nauczyciela jako wychowawcę, należy z kolei wskazać na potrzebę promowania przez niego wartości moralnych, religijnych i narodowych. Nauczyciel szkolny winien być obrońcą i krzewicielem prawdziwych wartości moralnych i narodowych. Wartości moralne były i są ciągle podważane przez nieprzyjaciół Boga i człowieka. Niestety, są lekceważone dzisiaj, w czasie tzw. demokracji. Na czoło wysuwane są wartości materialne: pieniądź, mieszkanie, meble, samochód, dostatek, sukces, awans. Fenomen ten daje się zauważyć także wśród nauczycieli. Mówimy jasno, że powinni otrzymywać za swoją usługę godne wynagrodzenie. Ale też, że trzeba ciągle

wskazywać na prymat „bycia” przed „mieniem”. Nie można doprowadzać do tego, żeby pieniądz stał się sprawdzianem wartości człowieka.

Bardzo niebezpiecznym trendem jest lekceważenie, czy nawet ośmieszanie wartości religijnych w życiu publicznym. Ciągłe przypominamy lewakom, liberałom, ateistom, antyklerykałom, że odrzucając Boga, Jego Prawo, lekceważąc wartości religijne, osłabiamy życie społeczne, hamujemy prawdziwy rozwój. Kto zna historię, to wie, że wszelkie próby wyzwolenia się z wymogów religii chrześcijańskiej, wcześniej czy później prowadzą do jakiejś katastrofy społecznej.

Gdy jesteśmy przy szkole jako instytucji wychowawczej i nauczycielach, pozostaje nam jeszcze wskazanie na potrzebę uwzględniania w wychowaniu młodego pokolenia wartości narodowych. Trzeba powiedzieć, że tylko dobrzy Polacy mogą być dobrymi Europejczykami. Kto nie ma szacunku i miłości do siebie, do swojej Ojczyzny, do swojego narodu, ten nie będzie miał miłości i szacunku do innych narodów. Budzenie miłości i szacunku do Ojczystego Domu, to jedno z bardzo aktualnych zadań dzisiejszej szkoły. Jest to ważne w dobie narastającego globalizmu i kosmopolityzmu.

Zamykając passus dotyczący szkoły i nauczycieli, możemy zakonkludować, że praca nauczyciela jest szczególnym powołaniem, powołaniem do czynnego towarzyszenia rozwojowi duchowemu drugiego, głównie młodego człowieka. Jest przekazywaniem wartości duchowych o wymiarze intelektualno-moralnym. Powołanie nauczyciela, pedagoga jest jednym z najpiękniejszych powołań, gdyż jest inwestowaniem sił duchowych i fizycznych nie w materię, ale w żywego, rozwijającego się ducha ludzkiego. Dlatego też nauczyciele, pedagodzy winni być otaczani w Kościele, społeczeństwie i narodzie szczególną troską i czcią. Państwo powinno wspomagać rodzinę i szkołę. Nie powinno niczego czynić, co mogłoby utrudniać tym instytucjom pracę wychowawczą. Rodzice zaś winni domagać się od szkoły wychowania swoich dzieci wedle uznawanych przez nich wartości.

bc) Kościół – parafia

Trzecią instytucją wychowawczą młodego, a także dorosłego człowieka jest Kościół, który w praktyce dociera do nas poprzez parafię. Dzieci od wczesnych lat życia przynosimy czy też przyprowadzamy do kościoła – w większości przypadków – do kościoła parafialnego. Tutaj młody i dorosły człowiek jest kształtowany przez głoszone słowo Boże, przez świętą liturgię na czele z Eucharystią. Każdy może poddać się oczyszczeniu z grzechów i może zaangażować się w zorganizowane niesienie pomocy dla ubogich i chorych. Kościół karmi nas słowem Bożym i chlebem Eucharystycznym i przez to pełni ważną funkcję wychowawczą.

bd) Katolickie media

Mówimy tu głównie o mediach katolickich, gdyż one przede wszystkim są zaangażowane w dzieło ewangelizacji, a przez ewangelizację kształtujemy duchowość człowieka, i młodego i dorosłego. Na rynku medialnym mamy dzisiaj media liberalne, które niejednokrotnie kreują fałszywy obraz człowieka i promują negatywne wzory postępowania. To co w tradycyjnej moralności uchodziło za patologię, czy dewiację, dzisiaj niektórzy dziennikarze kreują jako normę, którą trzeba prawnie zalegalizować. W takiej sytuacji winniśmy jeszcze bardziej promować media katolickie: przede wszystkim prasę katolicką: ogólnopolską i regionalną z parafialną włącznie, radio, telewizję, sektory katolickie w Internecie.

Zakończenie

Módlmy się w tej Eucharystii o Boże błogosławieństwo dla rodziców, nauczycieli, katechetów i uczniów. Niech w tym trudzie wychowawczym wspomaga nas także Maryja, która nam wychowała Syna Bożego, naszego Nauczyciela i Zbawiciela.

Człowiek duchowy i człowiek zmysłowy

Świdnica, 3 września 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek XXII Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Mamy dzisiaj w liturgii słowa mowę o dwóch rodzajach ducha i w związku z tym o dwóch odmianach ludzi: człowiek duchowy i człowiek zmysłowy. O człowieku duchowym jest mowa w pierwszym czytaniu, we fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, zaś o człowieku zmysłowym, opętanym przez Ducha złego jest mowa w Ewangelii. Przyjrzyjmy się tym dwu odmianom ludzi, by dowiedzieć się, który człowiek ma w nas przewagę.

1. Znamiona człowieka duchowego

W dzisiejszym fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian czytamy: „Otóż my nie otrzymaliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania dobra, jakim Bóg nas obdarzył” (1 Kor 2,12).

Obecność Ducha Świętego lub ducha złego poznaje się po owocach. Owoce wskazują na obecność i działanie bądź ducha złego, bądź Ducha Świętego. Duch Boży otwiera nam oczy wiary, odsłania nam obecność w nas Boga. Ukazuje naszemu umysłowi rzeczywistość, autentyczną prawdę. Duch Święty rozgrzewa nasze serca, uzdalnia je do kochania i poświęcania się drugiemu, rodzi w nas nadzieję i miłość do Boga i ludzi. Duch Święty pozwala rozróżnić to, co naturalne, i to, co boskie. Rodzi pragnienie przebywania z Bogiem, tęsknotę na Nim, usuwając strach przed przemijaniem i śmiercią. Daje też siłę w drodze przez cierpienie. Przytoczmy jeszcze inne teksty o Duchu Świętym, zapisane w tym Liście.

„Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego

zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17).

„Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za (wielką) bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele” (1 Kor 6,19-20).

2. Działanie ducha złego

Zły duch nienawidzi Boga. Gdy znajdzie się w człowieku, przekonuje go, że Bóg jest kłamcą, oszustem. Zły duch wprowadza strach i zamieszanie w relację z Bogiem. Nienawidzi Boga, boi się Go i pokazuje Go jako zagrożenie, przyczynę naszej niechybnej zguby. Pokazuje Boga jak kłamcę, oszusta, jako terrorystę, który chce nam coś zabrać, zepsuć nasze życie, utrudnić je i pozbawić nas szczęścia. Duch zły wykrzywia nam obraz Boga, chce nas od Niego odciągnąć. Inaczej działa w nas Duch Święty. Duch Boży otwiera nam oczy wiary, odsłania nam obecność w nas Boga. Ukazuje naszemu umysłowi rzeczywistość, autentyczną prawdę.

W dzisiejszej Ewangelii został nam przypomniany epizod o wypędzeniu ducha nieczystego z opętanego człowieka. Ludzie, którzy to widzieli, pełni zdumienia, mówili: „Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą” (Łk 4,36).

Opętanych ludzi przez ducha złego można spotkać i dzisiaj. Niektórzy nie chcą tego przyjąć, że działają pod dyktando ducha złego. Niektórzy jednak doświadcniają opętania przez ducha złego i udają się do księży egzorcystów, by się nad nimi modlili, odprawiali egzorcyzmy. Dzieje się tak dość często na spotkaniach modlitewnych organizowanych. Niektórzy opętani doznają uzdrowienia, uwolnienia od ducha złego.

Trzeba także wspomnieć o takich ludziach, którzy na co dzień posługują się kłamstwem, którzy zieją nienawiścią do swoich przeciwników ideologicznych czy partyjnych. Za takich

ludzi winniśmy się modlić, aby się nawrócili, aby uwolnili się od ducha złego i zaprosili do swego wnętrza Ducha Świętego, przystępując do świętych sakramentów.

Zakończenie

Za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej prosimy Pana Boga, abyśmy strzegli obecności Ducha Świętego w nas i abyśmy pomagali innym żyć w przyjaźni z Duchem Świętym.

Repentina mors sacerdotis sors – Nagła śmierć losem kapłana

Wałbrzych, 5 września 2024 r.

*Msza św. pogrzebowa za zmarłego śp. ks. pralata Krzysztofa Moszumańskiego
Kościoł p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Andrzeju,
Biskupie Legnicki;

Ekscelencjo, Dostojny Księżę Biskupie Adamie;

Czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni, szczególnie, księża koledzy kursowi, przybyli z trzech dolnośląskich diecezji;

Szanowny Panie Prezydencie Wałbrzycha;

Drodzy przedstawiciele najbliższej rodziny zmarłego księdza Krzysztofa;

Drogie siostry zakonne;

Czcigodni tutejsi parafianie, oraz mieszkańcy Wałbrzycha i rodzinnych Świebodzic, bracia i siostry w Chrystusie.

1. Cel liturgii pogrzebowej

Jeden z dobrze nam znanych księży profesorów wrocławskiego środowiska teologicznego, już nieżyjący, ks. prof. Roman Rogowski, w swojej książce pt. „Ziarnko gorczycy”, napisał takie słowa: „Nigdy nie wiesz, kiedy Bóg wezwie cię do siebie, kiedy odejdiesz, by już nigdy nie powrócić... Nie wiadomo... czy odejdiesz we śnie, czy w pełni dnia, gdy słońce będzie stać w zenicie, a kwiaty będą schylać korony przed jego światłem? Czy wezwie cię Bóg w czasie pracy, czy odpoczynku? Jedno jest pewne: Bóg jako nieskończona Miłość wybierze dla ciebie – mimo wszystko i wbrew wszystkiemu – tę chwilę śmierci, która będzie dla ciebie najkorzystniejsza i najbardziej odpowiednia dla twojego zbawienia. Ten moment, tę chwilę, w której będziesz najlepiej przygotowany do odejścia, by już NIGDY nie wrócić”.

Drogi Księżu Krzysztofie, nasz Bracie w kapłaństwie i Przyjacielu nas wszystkich, dobrze wiedziałeś, że odejdiesz z tego świata, ale nie wiedziałeś dokładnie kiedy... Walczyłeś przez wiele lat z ciężką chorobą, która umocniła cię w pokorze i w poddaniu się woli Bożej. Odszedłeś we śnie, gdy budził się nowy dzień, poniedziałek, 2 września, gdy powoli budziły się także dzieci, by po wakacjach udać się do szkoły. Wierzymy, że Bóg wybrał dla ciebie – mimo wszystko i wbrew wszystkiemu – najkorzystniejszą i odpowiednią dla twojego zbawienia chwilę twojego odejścia z tego świata. Oto dzisiaj, w kapłański czwartek, przybyliśmy do tego kościoła, by przesłać z tej ziemskiej, wałbrzyskiej świątyni, do świątyni niebieskiej, do Pana Boga, naszą wdzięczność za wszystko, co przekazał przez twoje usta i przez twoje serce różnym ludziom, w różnym czasie i w różnych miejscach, podziękować za ciebie, za styl twego kapłańskiego życia i pasterskiej posługi. Prosimy także Niebieskiego Stwórcę, podczas tej pogrzebowej Eucharystii, aby nasz Zbawiciel wybielił w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia, by przybrał cię w szaty zbawienia i zaprowadził cię na niebieskie mieszkanie. Przyjmujemy z wiarą i nadzieją

Jego słowa przed chwilą do nas skierowane:” Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem”, (J 14,1-3). Drogi Księżu Krzysztofie, wierzymy, że te słowa wypełniły się na tobie. Gdy dzisiaj Panu Bogu dziękujemy za ciebie i prosimy o oczyszczenie cię z grzechów, chcemy postawić sobie pytanie: jaki testament nam zostawiasz, a dokładniej mówiąc – jakie przesłanie nam Bóg przekazuje przez twoje życie? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, spoglądając na drogę twojego ziemskiego życia.

2. Z drogi do kapłaństwa – od wspólnoty rodzinnej do wspólnoty kapłańskiej

Udajemy się najpierw z tobą do pobliskich Świebodzic, gdzie znajdował się twój rodzinny dom: ten materialny i ten osobowy, założony przez twoich rodziców Wincentego i Genowefę z d. Nawrocka. Tam 2 kwietnia 1960 roku przeszedłeś z łona matki do łona tego świata, jako trzeci syn. Miesiąc po urodzeniu, 1 maja 1960 roku, przez przyjęcie sakramentu chrztu stałeś się dzieckiem Bożym w kościele św. Mikołaja w Świebodzicach. Tam też była twoja Pierwsza Komunia Święta i Sakrament Bierzmowania. W latach 1967-1975 byłeś uczniem Szkoły Podstawowej w Świebodzicach a w latach 1975-1979, uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Świebodzicach. Ten rodzinny dom i szkoły w rodzinnym mieście, nosiłeś całe życie w swoim sercu. Miałeś bowiem świadomość, że otrzymałeś w rodzinnym mieście cenne życiowe wiano w postaci dobrego wychowania.

W roku 1979, w wieku dziesiętnastu lat, otrzymałeś świadectwo maturalne i pojawiło się pytanie, co dalej? jaką obrać drogę życia? Na Stolicy św. Piotra w Rzymie był już wtedy papież Jan Paweł II, który w czerwcu 1979 roku, tuż po twojej maturze, przybył z pierwszą pielgrzymką do Polski. Może

pod jego wpływem rodziła się powoli w twoim sercu myśl o kapłaństwie. Po odejździe papieża zapadła decyzja: wstępuję do seminarium duchownego. W prośbie do rektora Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu napisałeś słowa: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o przyjęcie mnie do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Prośbę swoją motywuję gorącym pragnieniem osiągnięcia wielkiego daru kapłaństwa, aby odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa «Pójdź za Mną». Chcę zostać kapłanem, gdyż odczułem w swoim sercu Boże wezwanie, a zarazem pragnę na tej drodze, jak mi się wydaje, najwłaściwszej dla mnie drodze, służyć Bogu i ludziom, pomagając bliźnim w poznaniu i ukochaniu Drogi, Prawdy i Życia, jakim jest Chrystus”.

Seminaryjna droga do kapłaństwa trwała 6 lat. Mówiliśmy o niej w tej świątyni 3 czerwca br., gdy zaprosiłeś kolegów z roku święceń na doroczne, modlitewne, koleżeńskie spotkanie. Pozwól, że i dzisiaj wspomnimy krótko ten, młodzieńczy dla nas, czas. Pod koniec września 1979 r. zgłosiło się na pierwszy rok pięćdziesięciu pięciu kandydatów. Na waszej drodze do kapłaństwa przeżywaliliśmy wydarzenia bolesne i radosne. Z bolesnych zdarzeń wspomnijmy przede wszystkim rok 1981, kiedy przeżywaliliśmy zamach na naszego papieża, 13 maja, następnie końcem maja śmierć i pogrzeb Prymasa Tysiąclecia, a 13 grudnia wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. Z wydarzeń bolesnych wymieńmy jeszcze przedwczesną śmierć ks. biskupa Wincentego Urbana, która nastąpiła 13 grudnia 1983 roku. Na waszej seminaryjnej drodze Pan Bóg obdarował was także radosnymi przeżyciami. 21 czerwca 1983 roku gościliśmy we Wrocławiu Ojca św. Jana Pawła II. Jako już diakoni uczestniczyliście 12 stycznia 1985 roku w święceniach biskupich ojca duchownego ks. prałata Józefa Pazdura, a 25 maja radowaliście się wyniesieniem naszego księdza arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, do godności kardynała. On też jako kardynał, w sobotę 1 czerwca 1985 roku o godz. 9.00, udzielił wam, czterdziestu sześciu diakonom, w archikatedrze wrocławskiej święceń prezbiteratu. Z Wrocławskiego

Wieczernika wyruszyliście na Żniwo Pańskie do Ludu Bożego na Dolnym Śląsku.

3. Służba kapłańska ks. prałata Krzysztofa Moszumańskiego

a) Placówki duszpasterskie

Drogi nasz bracie w kapłaństwie, Księżo Krzysztofie, chcemy okiem błyskawicy spojrzeć także na lata twojej prawie czterdziestoletniej posługi kapłańskiej. Najpierw chcemy zauważyć, że posługa ta miała miejsce w trzech diecezjach: najpierw w archidiecezji wrocławskiej (17 lat: 1985-1992), następnie w diecezji legnickiej (12 lat: 1992-2004) oraz w diecezji świdnickiej 20 lat: 2004-2024).

W dniu twego pogrzebu, drogi Księżo Prałacie, chcemy wspomnieć miejsca twojej posługi kapłańskiej. Pierwszą twoją placówką duszpasterską, w której podjąłeś posługę wikariusza była parafia św. Bonifacego w Zgorzelcu. Posługa ta trwała 5 lat (1985-1990). Drugą twoją placówką wikariuszowską była parafia św. Józefa także w Zgorzelcu. Trwała ona cztery lata (1990-1994). Trzecia twoja placówka wikariuszowska to parafia św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu. Trwała ona 8 lat (1994-2002) i czwarta, ostatnia twoja placówka wikariuszowska to tutejsza parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, która stała się wkrótce dla ciebie pierwszą i jak się okazało ostatnią placówką proboszczowską. Posługa wikariusza trwała tu 3 lata (2002-2005), a proboszcza 19 lat (2005-2024).

Księżo Krzysztofie, dałeś nam przykład, że pracę duszpasterską można owocnie połączyć z dalszym kształceniem teologicznym. U ciebie przejawiało się to w uzyskaniu licencjatu z teologii w 1998 r. z zakresu historii Kościoła oraz zdobycia doktoratu z teologii na PWT we Wrocławiu w 2004 r. Jako dr teologii prowadziłeś wykłady z Historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. Byłeś dyrektorem i wykładowcą Diecezjalnego Studium Życia Rodzinnego

w Świdnicy. Organizowałeś sympozja naukowe w Instytucie Jana Pawła II w Wałbrzychu i wydawałeś je drukiem. Pisałeś do czasopism teologicznych artykuły i recenzje. Dzisiaj dziękuję ci przed twoimi kolegami kursowymi i twoimi parafianami za napisane recenzji do 30 tomów mojej „Siejby słowa” i do siedmiu innych moich książek.

b) Inne, dodatkowe posługi w Kościele

Wskażmy jeszcze na twoje inne ponad parafialne posługi.

Byłeś Asystentem Kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na terenie Diecezji Świdnickiej od 2005, wykładowcą Historii Kościoła w WSD Diecezji Świdnickiej (2005-2022); dziekanem dekanatu Wałbrzych Północ (2009 do chwili obecnej), dyrektorem Diecezjalnego Studium Życia Rodzinnego w Świdnicy (2009-2017), członkiem Rady Kapłańskiej Diecezji Świdnickiej (2009-2014), członkiem Rady Duszpasterskiej Diecezji Świdnickiej (2014-2020), Diecezjalnym Duszpasterzem Rodzin (2016-2020), kapelanem w Specjalistycznym Szpitalu im. dra Alfreda Sokołowskiego w Wałbrzychu (2005-2021), kapelanem Koła Związku Sybiraków w Wałbrzychu od 2023 r., członkiem I Synodu Diecezji Świdnickiej od 2024 r.

Kościół diecezjalny docenił twoje zaangażowanie w parafii, w dekanacie, w mieście Wałbrzychu i w całej diecezji świdnickiej i odznaczył cię godnością kanonika RM w r. 2006 r., wystarał się w Watykanie o godność Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości Benedykta XVI od 2009 r., czyli o godność pralata oraz uczynił cię Dziekanem Kapituły Kolegiackiej Matki Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu od 2010 r.

4. Przesłanie życia śp. ks. pralata Krzysztofa Moszumańskiego

Drogi księżu Krzysztofie, patrząc na twoje życie i styl posługi kapłańskiej, chcemy się zastanowić, jakie rysy wyrzeźbił

w tobie swoim dłutem Duch Świąty, za które chcemy Panu Bogu i tobie podziękować w tej Eucharystii i które zarazem potraktujemy je jako przesłanie Boże dla nas.

Księżę Prałacie, pierwszym twoim rzucającym się w oczy rysem, była wdzięczność Panu Bogu za dar życia i powołania kapłańskiego; cześć i miłość do Maryi i do św. Józefa. Można powiedzieć, że sprawy wiary, miłości Pana Boga, modlitwa brewiarzowa, Różaniec, lektura ascetyczna, Koronka do Bożego Miłosierdzia były zawsze najważniejsze w programie twojego codziennego życia. Szczególnie chcemy ci podziękować za rozmodlenie tej parafii i poniekąd całego Wałbrzycha modlitwą różańcową, tak ważną dzisiaj, o którą prosiła i prosi Matka Boża we wszystkich nowożytnych objawieniach.

Następnym twoim rysem była wdzięczność i posłuszeństwo wobec Kościoła, wielki szacunek do hierarchii kościelnej, do księży biskupów. Dawałeś przykład młodszym kapłanom we wspieraniu biskupów w ich trudnej posłudze pasterskiej. Przekonywałeś, że każde posłuszeństwo w dobrej sprawie przeradza się w Boże błogosławieństwo. Dziękujemy ci, że byłeś odważny w głoszeniu prawdy i promotorem życia w prawdzie i miłości, w uczciwości ludzkiej i eklezjalnej. Odważnie sprzeciwiałeś się hipokryzji niektórych działaczy społecznych. Mówiłeś to, co myślałeś. Każdej rzeczy, każdej sprawie, dawałeś właściwą nazwę.

Kolejnym rysem twojego kapłaństwa była twoja ewangeliczna troska o świeckich parafian, szczególnie o chorych, o ubogich, o pracowników służby zdrowia.

Jako pierwszy biskup świdnicki, w imieniu naszego obecnego biskupa diecezjalnego Marka, biskupa Adama, duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, osób konsekrowanych, wszystkich wiernych oraz w imieniu własnym wyrażamy ci nasze podziękowanie za wszystkie gesty twojej dobroci, za twoją pobożność, prawość, hojność i za twoją modlitwę za parafię, za Wałbrzych, całą diecezję, Kościół i naszą Ojczyznę.

Zakończenie

Drogi Księżu Krzysztofie, tyle razy przemawiałeś w tej wałbrzyskiej świątyni. Tyle razy stawałeś przy tym ołtarzu Pańskim, wiele czasu spędziłeś także w konfesjonale. Dziś mówimy za ciebie i do ciebie, przed Bożym majestatem Boże słowa: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas na unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotowuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Drogi Księżu Prałacie, jako wspólnota wierzących w Boga, który jest najwyższą prawdą, dobrem i pięknem, który jest miłością i świętością, przekazujemy cię w tej świątyni do niebieskiego domu. Panu Bogu dziękujemy za to, co nam przez ciebie przekazał i pomni na usłyszane dziś słowo Chrystusa, prosimy w tej Eucharystii o przybranie cię w szaty zbawienia i wejście na wieczyste gody Baranka. Prosimy Maryję, patronkę tej świątyni i tej wspólnoty parafialnej, a także św. Józefa i Twojego Patrona, św. Krzysztofa, aby cię przedstawili Chrystusowi, aby pokazali ci piękno nieba. Nie mówimy „żegnaj”, ale mówimy „do zobaczenia” w niebieskim domu, gdy Bóg nas odwoła z tego świata.

Zło dobrem zwyciężajmy

Polanica-Zdrój, 7 września 2024 r.

*Msza św. w I sobotę września, w sobotę XXII Tygodnia Zwykłego
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

Wstęp

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki: wątek naszego stosunku do osób, które nas prześladują, wątek świętowania niedzieli oraz wątek maryjny związany ze świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w tym roku przypadający w jutrzejszą niedzielę.

1. Jako chrześcijanie staliśmy się dla niektórych śmieciem tego świata

Drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej, gdy dzisiaj słuchaliśmy słów św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian, to z pewnością wielu z nas odniosło wrażenie, że tymi słowami Apostoł opisuje naszą dzisiejszą rzeczywistość – rzeczywistość w świecie i także u nas w Polsce. Apostoł Narodów napisał do tych, którym wcześniej głosił Ewangelię: „Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowiskiem świata, aniołów i ludzi... Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie...., jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę i utrudzeni pracą rąk własnych.... Staliśmy się jakby śmieciem tego świata...” (1 Kor 4,9. 11-13). Czyż te słowa nie opisują bolesnych, dramatycznych doświadczeń chrześcijan w Europie Zachodniej, a nade wszystko dzisiaj w naszej Ojczyźnie. Gdy śledzimy wiadomości i dyskusje w mediach, doświadczamy tyle kłamstw, agresji, zemsty, hipokryzji. Rządzący i posłowie opozycji z 13 grudnia mówią o przywracaniu praworządności i demokracji a sami nagminnie łamią prawo i kłamią. Przestrzegają politycznych oponentów, by nie posługiwali się

nową nienawiści, a sami są pełni agresji i brak im szacunku dla wartości religijnych i patriotycznych. Widzimy, że utrudnia się organizację nauczania religii w szkole. Dotychczasowe zajęcia i lektury patriotyczne usiłuje się zamienić na podręczniki i lektury z kręgu genderowskiej ideologii. Zauważamy, że w ostatnim czasie zwolennicy tej ideologii podjęli ofensywę przekraczającą normy zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Nie dziwimy się, że wnikliwi obserwatorzy życia społecznego są zdania, że aktualnie najpoważniejszym zagrożeniem ludzkości nie są choroby zakaźne ani głód, ani nawet katastrofy ekologiczne, ale właśnie antychrześcijańskie, antykościelne ideologie, które są nową odmianą utopii, nową mutacją marksizmu. Przypomnijmy, że był marksizm czerwony, brunatny, a dzisiaj jest tęczyowy i zielony.

Św. Paweł podaje nam też sposób reagowania na takie szatańskie działania: „Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” (1 Kor 4,12b-13a). Mamy więc przypomniane, że zło należy zwyciężać nie złem, ale dobrem.

Moi drodzy, nie jesteście zdziwieni, takie czasy i postawy przepowiedział nam sam Chrystus. W Ewangelii znajdujemy słowa: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie wpierv znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi... Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,18-20); „Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat” (J 16,33b). A dzisiaj powiedział do nas Chrystus: „Syn Człowieczy jest panem także szabatu” (Łk 6,5). Zatem, nie bójmy się! Pan jest zawsze przy nas, płynie z nami w łodzi Kościoła. W chwilach trudnych przypomnijmy sobie słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

2. Zachowanie dnia świątecznego; świętowanie szabat u i niedzieli

a) Szabat dla człowieka, a nie człowiek dla szabat u

Chrystus w dzisiejszej Ewangelii podaje nam właściwą interpretację starotestamentowego prawa szabat u. W czasach Jezusa faryzeusze bardzo skrupulatnie przestrzegali tego prawa. Dokładnie wyliczano, jakie czynności w dniu szabat u były dozwolone. Wśród czynności zakazanych było zrywanie kł osów w szabat. Dlatego też faryzeusze wytknęli to Chrystusowi. Jezus wziął w obronę Apostołów i równocześnie wyjaśnił, że w wykładni prawa nie trzeba się trzymać niewolniczo litery, ale trzeba pytać o ducha prawa, o wolę Bożą wyrażoną w tym prawie. Szabat nie może być przeszkodą w niesieniu pomocy potrzebującym. Za literą prawa zawsze trzeba widzieć człowieka. Chrystusa też skazano na śmierć w imię litery prawa, bez obiektywnej winy. W imię litery prawa mordowano ludzi w obozach. Widzimy, że najwyższe prawo może stać się najwyższym bezprawiem.

3. Od szabat u do niedzieli

Św. Jan Paweł II w czasie swego pontyfikatu (16 X 1978 – 2 IV 2005) ogłosił 14 encyklik, 14 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich, 143 Listy apostolskie, zwołał 9 konsystorz y, odbył 104 podróże apostolskie (w tym 8 do Polski), mianował 232 kardynałów (w tym 10 Polaków) i kanonizował 482 osoby.

Wśród listów apostolskich jest List Apostolski Dies Domini do biskupów, kapłanów i wiernych o świętowaniu niedziel, ogłoszony 31 maja 1998 roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w dwudziestym roku Pontyfikatu. List zawiera 5 rozdziałów: Rozdział I; Dies Domini. Świętowanie dzieła Stwórcy; Rozdział II: Dies Christi. Dzień zmartwychwstania Pana i daru Ducha Świętego; Rozdział III: Dies Ecclesiae. Zgro-

madzenie eucharystyczne sercem niedzieli; Rozdział IV: Dies hominis. Niedziela dniem radości, odpoczynku i solidarności i Rozdział V: Diesdierum. Niedziela jako święto nadrzędne, objawiające sens czasu.

3. Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – Matki Bożej Siewnej

8 września, dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, obchodzimy święto Jej narodzenia.

W tradycji Kościoła utarło się powiedzenie, że Maryja jest jutrzeńką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem wielkości Chrystusa. Święto narodzenia Maryi, to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na matkę Zbawiciela. Matka Jezusa narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest ona i będzie do końca Matką Kościoła, Matką nas wszystkich, Matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie dla ziemi i dla nieba

W dzisiejszy dzień, gdy wspominamy narodzenie Maryi, warto pomyśleć o naszym narodzeniu, o naszym początku na ziemi, którego nie pamiętamy, ale który był, o czym z pewnością mówiły nam nasze mamy. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Panu Bogu. To On podjął decyzję o naszym zaistnieniu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w piątym, dziesiątym, czy piętnastym stuleciu, a żyjemy dzisiaj. To nie jest nasz wybór. To Bóg nam wybrał czas życia, wybrał nam rodziców, poprzez których przekazał nam dar życia. To Bóg kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. W czasie poczęcia uwolnił Ją od grzechu pierworodnego. Jej długo oczekiwane narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców Joachima i Annę. Dziś my cieszymy się

tymi urodzinami, bo wiemy, jaką one mają wymowę, co one oznaczały dla świata. Chcemy także dziś z Maryją dziękować Bogu na narodziny naszych matek, podziękować także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi tu na świat, to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nasza całościowa egzystencja rozciąga się na trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności.

W naszej narodowej tradycji dzisiejsze święto Narodzenia Maryi ma nazwę: święta Matki Bożej Siewnej. Racją tej nazwy jest to, że przypada ono w czasie, gdy trwa zasiew nowego zboża na naszych polach. Pamiętam z mojego dzieciństwa i młodości, że tato zwykle rozpoczynał czas zasiewów żyta i pszenicy w wigilię uroczystości Matki Bożej Siewnej. Pan Jezus w swoim nauczaniu posłużył się obrazem siewcy w przybliżeniu prawdy o zasiewie słowa Bożego. Siejba w przyrodzie jest obrazem zasiewu ziarna Bożego słowa na glebę ludzkich serc. Jest pewne, że Maryja tu, na ziemi była najlepszą glebą dla Bożego słowa, i że może nam wyprosić łaskę do stawania się jak najlepszą glebą dla głoszonego przez Kościół Bożego słowa.

Zakończenie

Dziękujmy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujmy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujmy za narodzenie naszych bliskich, za narodzenie każdego człowieka. Prośmy także, aby nasze serca – na wzór niepokalanego serca Maryi – były jak najlepszą glebą dla Bożego słowa, by to słowo Boże przez nas przyjęte, przynosiło jak najlepsze owoce.

Nasze otwarcie się na Boga i na człowieka

Świdnica, 8 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w XXIII Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Przeżywamy drugą niedzielę września, pierwszą niedzielę w nowym roku szkolnym 2024/2025. W ostatnią niedzielę wspominaliśmy wybuch II wojny światowej, a dzień wcześniej świętowaliśmy 44. rocznicę powstania ruchu społecznego „Solidarność”.

1. Potrzeba bycia otwartym na Boga, na człowieka i na świat

W Ewangelii dziś czytanej św. Marek przedstawia nam jeden z cudów Chrystusa – cudowne uzdrowienie człowieka głuchoniemego. Głuchoniemy przez swoje kalectwo był odizolowany od świata. Nie mógł słyszeć ani mówić. Niemoc słyszenia i mówienia trzymała go w izolacji nie tylko do świata dźwięków, ale przede wszystkim w izolacji do innych ludzi. Nieprzypadkowo Chrystus w trakcie uzdrawiania wypowiedział wobec niepełnosprawnego słowo: „«Effatha», to znaczy «Otwórz się»; otwórz się na Boga, na człowieka i na świat. Słowo Jezusa okazało się skuteczne. Ewangelista Marek odnotował: „Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (Mk 7,35). Cud dokonany przez Jezusa sprawił, że zostały uruchomione w tym uzdrowionym człowieku dwa ważne dary, jakimi Pan Bóg obdarza człowieka: dar słyszenia i dar mówienia.

Zauważmy, że cud otwarcia się na Boga dokonał się także w naszym życiu. Miało to miejsce po raz pierwszy na chrzcie. W dawnym rycie udzielania sakramentu chrztu kapłan tchnął nad niemowlęciem i wypowiadał słowo „effatha”– „otwórz

się”. Słowo to było wezwaniem do otwarcia się na Boga i dla Boga, a także w jakimś sensie – do otwarcia się na człowieka i na otaczający świat. Podczas obrzędu chrztu niemowlę czy człowiek dorosły zostaje otwarty i wezwany do słuchania i do mówienia, przede wszystkim – do słuchania i do mówienia do Pana Boga, czyli do słuchania słowa Bożego i do modlitwy. Popatrzmy jak te dwa wielkie dary, dar do słuchania i dar do mówienia potraktowali dwaj awanturnicy, którzy rozpętali drugą wojnę światową.

2. Skutki zamknięcia się człowieka na Pana Boga i na drugiego człowieka

Przypomnę, że dwaj zbrodniarze, którzy wywołali drugą wojnę światową, byli ludźmi ochrzczonymi. Zostali więc na początku życia otwarci i wezwani do słuchania Pana Boga i do rozmawiania z Nim. Przywódca Trzeciej Rzeszy był ochrzczony i wychowany w rodzinie katolickiej. Jednakże już w okresie szkolnym oddalił się od Kościoła. Zamknął się na Boży głos zawarty w nauce Kościoła i w swoim sumieniu. Przestał także mówić, modlić się do Pana Boga. W roku 1942 wódz III Rzeszy publicznie powiedział: „Mając trzynaście, czternaście, piętnaście lat, nie wierzyłem już w nic, zresztą żaden z moich kolegów nie wierzył już w tzw. komunię, poza paroma zupełnie głupimi prymusami! Tylko, że ja wtedy byłem zdania, że to wszystko trzeba wysadzić w powietrze”. Tak to twórca narodowego socjalizmu, nazizmu zamknął się na Pana Boga. Przestał Go słuchać i z Nim rozmawiać. Stał się głuchoniemy wobec Pana Boga. Podobnie wydarzyło się z drugim dyktatorem i zbrodniarzem XX wieku, z Józefem Stalinem. Ochrzczony i wychowany w rodzinie chrześcijańskiej, w latach późnej młodości, ogłuchł na głos Pana Boga, zamknął się na Jego słowo, przestał z Nim rozmawiać. Na jednej z konferencji wojennych, gdy mu przypomniano o upomnieniu papieża Piusa XII, zapytał beczelnie: „A ile dywizji ma papież?”. W imię diabelskich idei nie tylko kazał zabijać ze swego otoczenia niewygodnych

mu ludzi, ale także dokonywać masowych zbrodni, niszczyć kościoły i religię.

Drogie siostry, historia świata i ludzkości, w tym w szczególności druga wojna światowa, potwierdziły nam prawidłowość, że ludzie, którzy głuchną na głos Pana Boga, którzy zamykają się na Jego Prawdę i Miłość, przestają z Nim rozmawiać, do Niego modlić się, głuchną także na słowo prawdy i na los drugiego człowieka. Co więcej tego człowieka nie wahają się niszczyć w imię fałszywej, diabelskiej ideologii. Tak doszło do utworzenia obozów koncentracyjnych, w takim klimacie głuchoty na Pana Boga i na człowieka, pojawił się Katyń, Kołyma, Smoleńsk, Auschwitz, cała Gólgota Wschodu. Przywódcy, którzy wywołali drugą wojnę światową rozkazali masowo zabijać ludzi, wcześniej zerwawszy więź z Panem Bogiem i Kościołem.

Zakończenie

Drogie siostry, jako osoby powołane do szczególnej służby w Kościele, przede wszystkim do modlitwy, polecamy Bogu nie tylko naszych przyjaciół, ale także wrogów Kościoła., prosząc Pana Boga, by zeszedł ze złej drogi, by rozpoznali Chrystusa, jedyne Zbawiciela świata, żyjącego dziś i działającego w Kościele.

Wdzięczność za narodziny Maryi, za nasze narodzenie i za plody ziemi

Lusina, 8 września 2024 r.

*Msza św. z racji uroczystości odpustowej i miejscowych dożynek
w XXIII Niedzielę Zwykłą
Kościół p.w. Narodzenia NMP*

Wstęp

Przeżywamy drugą niedzielę września, pierwszą niedzielę w nowym roku szkolnym 2024/2025. W ostatnią niedzielę wspominaliśmy wybuch II wojny światowej, a dzień wcześniej świętowaliśmy 44. rocznicę powstania ruchu społecznego „Solidarność”. Dzisiaj, 8 września, 9 miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, świętujemy jedno z najstarszych świąt maryjnych: Narodzenie Maryi, zwane w polskiej tradycji – świętem Matki Bożej Siewnej. W homilii dzisiejszej będą dwie części. Najpierw podejmiemy wątek odpustowy, związany ze świętem Narodzenia Maryi oraz wątek dożynkowy, związany z dziękczynieniem Bogu za tegoroczne plony.

1. Święto narodzin naszej najdroższej Matki: Matki Zbawiciela i naszej Matki

a) Narodzenie Maryi w apokryficznej Protoewangelii Jakuba

Drodzy bracia i siostry, gdy obchodzimy czyjeś urodziny, wracamy myślą do jego domu rodzinnego, do jego rodziców. Powrócmy zatem dzisiaj do rodziców Maryi: Anny i Joachima. Niestety, nie posiadamy o nich danych w kanonicznych księgach Pisma Świętego. Historia ich życia jest opisana w apokryfach. Według tzw. Protoewangelii Jakuba i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się w Betlejem ok. 70 lat przed narodzeniem Chrystusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła

zamożnego gospodarza z Galilei – Joachima, właściciela dużego stada owiec. Początkowo małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Anna i Joachim byli bogobojnym, pobożnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieniem było to, iż przez 20 lat nie mogli doczekać się potomstwa, co wtedy było uważane za karę Bożą i stanowiło hańbę małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły modlitwy i różne starania, Joachim postanowił opuścić Annę. Udał się w góry do swoich owiec. Decyzja męża była ogromnym ciosem dla Anny. Anna podjęła wielką modlitwę o powrót męża i o potomstwo. W przedziwny sposób objawił się anioł zarówno Joachimowi, jak i Annie. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił, że urodzi mu ona córkę, która zostanie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem. Także Annie przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach, Joachim i 45-letnia Anna spotkali się przypadkowo przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Tu nastąpiło ponowne połączenie się małżonków i podjęcie dalszej wspólnej drogi życia. Dziewięć miesięcy po tym spotkaniu Anna urodziła córkę, której nadano imię Miriam, Maryja. Gdy córka miała trzy lata, Anna i Joachim – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją do świątyni. Maryja przebywała przy świątyni do 12. roku życia. Czas spędzała na modlitwie, medytacji Pisma Świętego, uczeniu się pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie otrzymała zwiastowanie Pańskie. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny pobożna cesarzowa Helena w IV wieku wybudowała wspaniałą świątynię. Znajduje się w niej grota narodzenia NMP.

b) Narodzenie Maryi w liturgii Kościoła

Czytania liturgiczne dzisiejszego święta mówią nam nie o narodzeniu Maryi, ale o narodzeniu Jezusa. W zapisie biblijnym – jak już nadmieniliśmy – nie ma bowiem tekstów

odnoszących się wprost do narodzin Matki Bożej. Maryja staje się wielką dzięki Temu, który ją wybrał i powołał. Sama to wyznała u św. Elżbiety: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny, święte jest imię Jego” (Łk 1,49). W tych wielkich rzeczach uczynionych dla Niej przez Wszchemocnego jest przede wszystkim powołanie do narodzenia Syna Bożego. „Oto Dziewica pocnie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy «Bóg z nami»” (Mt 1,23). Ewangelia dzisiejsza przypomina, że w tajemnicę cudownego poczęcia i narodzenia Jezusa został włączony św. Józef. Sam Bóg podjął interwencję, by mógł pozostać przy Maryi i Jezusie. Józef odszedł od swoich zamiarów i uczynił to, co mu Bóg polecił przez anioła. Stał się szczególnym świadkiem Bożego narodzenia, a potem opiekunem i żywicielem Jezusa. Gdy wypełnił swoją misję, odszedł z tego świata w cichości, bez rozgłosu i pozostał w pamięci Kościoła jako mąż sprawiedliwy, jako człowiek do końca posłuszny Bogu.

W takim oto kontekście narodzin Chrystusa patrzymy na dzień narodzin Maryi, dzień, który już jakoś zapowiadał narodziny Zbawiciela. Dziś możemy powtórzyć na Ojcami Kościoła, że Maryja jest jutrzeńką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność są odbiciem chwały Chrystusa.

Święto narodzenia Maryi, święto początku jej widzialnego życia, to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na matkę Zbawiciela.

W świętowaniu narodzin Maryi pomagają nam teksty z dzisiejszej Liturgii Godzin: „Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem (Ant. do pieśni Zachariasza)... Sławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie; jaśniejesz całej ludzkości, wybranych Córo rodziców (Hymn Jutrzni)... Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łask” (Hymn Nieszporów).

Matka Jezusa narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest ona i będzie do końca matką Kościoła, matką nas wszystkich, matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie.

c) Wdzięczność za narodziny Maryi dla ziemi i dla nieba i za nasze narodzenie

W tradycji Kościoła utarło się powiedzenie, że Maryja jest jutrzeńką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność są odbiciem wielkości Chrystusa. Święto narodzenia Maryi, to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na matkę Zbawiciela.

W dzisiejszy dzień, gdy wspominamy narodzenie Maryi, warto pomyśleć o naszym narodzeniu, o naszym początku na ziemi, którego nie pamiętamy, ale który był, o czym z pewnością mówiły nam nasze mamy. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Panu Bogu. To On podjął decyzję o naszym zaistnieniu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w piątym, dziesiątym, czy piętnastym stuleciu, a żyjemy dzisiaj. To nie jest nasz wybór. To Bóg nam wybrał czas życia, wybrał nam rodziców, poprzez których przekazał nam dar życia. To Bóg kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. W czasie poczęcia uwolnił Ją od grzechu pierworodnego. Jej długo oczekiwane narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców Joachima i Annę. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką one mają wymowę, co one oznaczały dla świata. Chcemy także dziś z Maryją dziękować Bogu za narodziny naszych matek, podziękować także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi tu na świat,

to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nasza całościowa egzystencja rozciąga się na trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności.

W naszej narodowej tradycji dzisiejsze święto Narodzenia Maryi ma nazwę: święta Matki Bożej Siewnej. Racją tej nazwy jest to, że przypada ono w czasie, gdy trwa zasiew nowego zboża na naszych polach. Pamiętam z mojego dzieciństwa i młodości, że tato zwykle rozpoczynał czas zasiewów żyta i pszenicy w wigilię uroczystości Matki Bożej Siewnej. Pan Jezus w swoim nauczaniu posłużył się obrazem siewcy w przybliżeniu prawdy o zasiewie słowa Bożego. Siejba w przyrodzie jest obrazem zasiewu ziarna Bożego słowa na glebę ludzkich serc. Jest pewne, że Maryja tu, na ziemi była najlepszą glebą dla Bożego słowa, i że może nam wyprosić łaskę do stawiania się jak najlepszą glebą dla głoszonego przez Kościół Bożego słowa.

2. Nasza wdzięczność za plody rolne

Patrząc dzisiaj na pola, widać już bale słomy, które świadczą o tym, że zboże zostało zebrane. Przychodzi teraz czas na podziękowanie Bogu i ludziom.

a) Wdzięczność Panu Bogu

Drodzy bracia i siostry, w czasie dożynek przypominamy sobie, że ziemia jest naszą karmicielką. Zboże rośnie na przygotowanej przez rolników ziemi. Ludzie pracują, a Bóg daje wzrost, sprawia dojrzewanie. Bóg także daje nam pogodę. Patrząc na pogodę, uświadamiamy sobie, że nie wszystko zależy od ludzi. Tak wiele zależy od Pana Boga, który kieruje światem. Nie wystarczy nasza praca, chociażby najlepsza. Winniśmy także przy naszej pracy myśleć o Bogu i Jemu oddawać naszą pracę cześć i chwałę. Chcemy o tym pamiętać i dlatego urządzamy dożynki, czas dziękczynienia za zbiory. Dzisiaj dziękujemy Bogu, że mimo srogich upałów i wielkiej suszy, mogliśmy

zebrać zboże i inne owoce ziemi. Z tego zboża będzie chleb. Ten chleb będzie podtrzymywał nasze ziemskie życie.

b) Wdzięczność rolnikom

Naszą serdeczną wdzięczność wyrażamy dzisiaj także naszym rolnikom, którzy w bardzo trudnych warunkach nie schodzą z naszych pól, ale pracują, abyśmy mieli zdrową żywność. Wiemy, że nie mają niekiedy wystarczającego poparcia na górze. Często ich głos jest niesłyszany albo lekceważony. Mielśmy tego przykład, gdy tak długo dobijali się w Warszawie do rządzących i zostali zlekceważeni. Nie obrazili się, ale dalej robią swoje, bo naród musi żyć. Nie można zamknąć, nie można zlikwidować tego warsztatu pracy, jakim jest rolna ziemia, na której rodzi się z jednego ziarna wiele ziaren, a z wielu ziaren mamy potem chleb. Gdyby ten zakład upadł, nastaliby głód, a przybliżyłaby się biologiczna śmierć.

Drodzy bracia rolnicy, bardzo wam dziękujemy za waszą postawę, za waszą pracę. Jesteście prawdziwymi żywicielami narodu. Chwała wam za to!

c) Patrzymy na chleb – jako znak jedności

Moi drodzy, w programie uroczystości dożynkowych w wielu parafiach czy gminach ma miejsce obrzęd łamania i dzielenia się chlebem. To symboliczny gest wskazujący na to, że chleb jest do podziału. To zwykle władza cywilna, władze samorządowe: wójtowie, sołtysi czy starostowie składają obietnice, że chleb będzie sprawiedliwie dzielony, że nikomu go nie zabraknie. To dzielenie się chlebem jest znakiem jedności. Sam chleb pochodzi z wielu ziaren, jest więc znakiem jedności. Podobnie i wino, pochodzi z wielu winogron. W eucharystycznej pieśni śpiewamy słowa: „Jeden chleb, co zmienia się w Chrystusa Ciało, z wielu ziaren pszenicznych się rodzi, jedno wino, co się Krwią Chrystusa stało, z soku wielu winnych gron pochodzi, Jak ten chleb, co złączył złote ziarna, tak niech miłość złączy

nas ofiarna. Jak ten kielich łączy kropel wiele, tak nas Chryste, w swoim złącz Kościele”.

3. Bądźmy wierni Panu Bogu i Kościołowi

W ostatniej części naszej dożynkowej homilii pragnę skierować do obecnych tu rolników i do rolników całej naszej świdnickiej diecezji serdeczne wezwanie, abyście nadal w swojej posłudze rolniczej, w swoich codziennych pracach, pamiętali o Bogu, abyście zachowywali nie tylko obyczaj chrześcijański, ale także, abyście pielęgnowali zdrowe tradycje narodowe, tradycje polskiej wsi, tradycje polskiego folkloru. Służcie Panu Bogu i Ojczyźnie, Kościołowi i narodowi. Pamiętajcie, przemijają partie, przemijają rządy, upadają systemy polityczne i społeczne, a Kościół trwa. Pamiętajcie, że Chrystus żyje i działa w swoim Kościele. Nigdy Kościoła nie zdradzi, chociaż ludzie Kościoła często Go zdradzają. Dzisiaj tzw. postępowi katolicy chcieliby nas odwrócić od Kościoła. zarzucają mu różne wykroczenia. Posądzają go nawet o popełnianie przestępstw. Patrzą tylko na następców Judasza. Chrystus jednak kocha Kościół takim, jakim jest. On daje mu moc Ducha Świętego, aby się oczyszczał, aby nie myślał po ludzku, ale po Bożemu, aby szukał wielkości nie na drogach wskazywanych przez ludzi tego świata, ale na drogach wskazanych przez Boga. Nie dajmy się zwieść. Bądźmy mądrzy. Nie przyjmujemy kłamstwa, które nam podają w szacie prawdy, kłamstwa, które udaje prawdę, zła, grzechu, który udaje dobro.

Zakończenie

Dziękujemy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujemy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujemy za narodzenie naszych bliskich, za narodzenie każdego człowieka. Dziękujemy Panu Bogu także za tegoroczne plony, za to, co nam urodziła, przy Bożym wsparciu i naszej pracy nasza ziemia, nasza kar-

micielka. Prośmy także, aby nasze serca były jak najlepszą glebą dla Bożego słowa, by to słowo Boże przez nas przyjęte przynosiło jak najlepsze owoce.

Z ojczyzny ziemskiej do ojczyzny niebieskiej

Kobylin, 10 września 2024 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Józefa Milewskiego, ojca s. Stefanii

Kościół p.w. św. Stanisława

Wstęp

Czcigodny księżu proboszczu, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej;

Drogi Siostrzo Stefanio, która z całą rodziną żegnasz dziś swojego ojca do wieczności;

Czcigodni bracia kapłani;

Droga pani, małżonko zmarłego męża Józefa;

Drodzy przyjaciele i znajomi śp. Józefa Milewskiego Władysława, tutejsi parafianie: bracia i siostry w Chrystusie! Anioł śmierci unosi się nad ziemią. Zabiera nam ludzi z tego świata. Zabrał wiele osób w czasie niedawnej pandemii, a ostatnio zabiera ludzi zabijanych na wojnie rosyjsko–ukraińskiej oraz w wojnie toczącej się w Ziemi Świętej. Świat pokryły ciemne chmury nienawiści, pazerności, zniewalania jednych, zwykle słabszych przez mocniejszych. Do tego bólu światowego, w którym w jakiś sposób uczestniczymy wszyscy, dziś dołącza się ból tych, którzy żegnają swego męża i ojca, przyjaciela wielu ludzi, szlachetnego męża i ojca rodziny, ojca naszej siostry Stefanii. Do takiego świata przemawia Bóg, który ten świat stworzył i zachowuje go w swojej Bożej Opatrzności.

1. Z mieszkania ziemskiego na zamieszkanie w domu niebieskim

Dzisiaj mówi Bóg do nas przez Apostoła Narodów: „Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam...” (2 Kor 4,14); „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1).

Na ziemi mamy w ciągu ziemskiego życia różne mieszkania. Zwykle je co pewien czas zmieniamy. Z bólem zmieniają ludzie mieszkania, wydziedziczeni przez wojnę. Przeżywamy miesiąc wrzesień, kiedy wspominamy wybuch II wojny światowej. Najpierw napad zachodniego sąsiada, hitlerowskich Niemiec – 1 września 1939 r., a 17 dni później nóż w plecy otrzymany od sąsiada wschodniego – Związku Sowieckiego. Był to IV rozbiór Polski. Jednakże pamiętajmy, że jest tak, że nawet najwygodniejsze mieszkanie, jakie sobie urządzimy tu na ziemi, musimy kiedyś opuścić, gdy nas Bóg odwoła z tego świata. Pamiętajmy, że dla ziemskich przyjaciół Pana Boga, nie jest to wydziedziczenie w nicość, w pustkę, ale jest to przeniesienie na mieszkanie nie ręką ludzką uczynione, ale mieszkanie od Boga, wiecznie trwałe w niebie.

Dziś sam Pan Jezus, który z nieba zstąpił na ziemię, by w ludzkim ciele umrzeć za nas i przed odejściem do nieba nam powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem” (J 14,1-3).

W tych słowach Jezus nas zapewnił o mieszkaniu niebieskim. Zapowiedział inny dom dla nas, lepszy od tego ziemskiego, dom, w którym ludzie nie chorują, nie martwią się, dom, gdzie nie ma wojen, nieszczęść, cierpienia, gdzie ludzie już nie umierają, gdzie już nic złego nam nie grozi. Przed bramę tego

domu przynosimy dzisiaj z wiarą i miłością zmarłego Władysława, ojca kapłana i prosimy, aby Gospodarz Domu Wiecznego przyjął go na stałe zamieszkanie.

Jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek. Spójrzmy przeto na drogę życia dziś żegnanego śp. Władysława.

2. Droga życia śp. Józefa Milewskiego

Józef Milewski ur. 11.10.1931 r. w Kobylinie Pogorzalkach. Pochodził z rodziny wielodzietnej, było ich siedmioro, miał 4 siostry i 2 braci, z których pozostała jedna siostra – Kazimiera. W maju 1944r. Niemcy zabrali ojca i najstarszego brata do obozu Gross Rosen. Ojciec nie wrócił, a bratu udało się wrócić. Józef pozostał na gospodarce z mamą i rodzeństwem, zawsze chciał być rolnikiem i tak się stało. W roku 1957 w październiku ożenił się z Jadwigą Babińską. Mieli pięcioro dzieci, 4 córki i jednego syna. Najstarsza córka Janina – siostra Maria Stefania jest w zgromadzeniu Uczennic Boskiego Mistrza. Pozostałe trzy córki Barbara, Krystyna i Beata mają swoje rodziny i mieszkają w Białymstoku. Wspólnie z żoną Jadwigą i synem Grzegorzem prowadził gospodarstwo. Po przejściu na emeryturę dalej mieszkał w swoim domu wraz z synem Grzegorzem, jego żoną Renatą i wnukami, którym poświęcił bardzo dużo czasu i uwagi. Wychowywał swoje dzieci w duchu chrześcijańskim. Człowiek o niezwykłym poczuciu sprawiedliwości, stanowczy, a jednocześnie uczuciowy. Dbający o najbliższych, od swoich dzieci do wnuków i prawnuków. Był przykładem prostoty wychowania z zachowaniem największych ludzkich cech – dobroci i miłości. Zmarł w wieku 93 lat.

Dag Hammarskjöld – kiedyś sekretarz generalny ONZ, który w latach sześćdziesiątych ub. wieku zginął w katastrofie lotniczej, jako dziesięcioletni chłopiec przetłumaczył na język szwedzki czterowiersz angielski ofiarując go swej matce. Po śmierci matki znaleziono tę kartkę w jej Biblii. Na kartce widniał napis: „W dniu twych narodzin wszyscy byli weseli, tylko ty

plakałeś. Żyj tak, aby w twej ostatniej godzinie płakali wszyscy inni. Ty jeden – byś łzy nie miał w oku. I śmierć spotkał spokojnie, kiedykolwiek przyjdzie”.

Jesteśmy przekonani, że słowa te wypełniły się w życiu śp. Józefa. Kiedyś cieszyli się rodzice jego narodzeniem, nie wiemy czy płakał – może tak, bo znalazł się w nowej odsonie ziemskiego życia. Dziś tęsknią za nim serca jego bliskich, a On raduje się ujrzeniem Boga twarzą w twarz, a najbliżsi mają żal, że nie będzie go fizycznie na ziemi.

Tato był dobrym mężem i ojcem oraz pogodnym człowiekiem. Starał się każdemu pomagać, zauważając potrzeby innych. Potrafił zarażać uśmiechem i radością innych, lubiąc dużo żartować. Łatwo nawiązywał kontakty z ludźmi. Miał dobre podejście do dzieci, dlatego też często proszono go, by zaopiekował się dziećmi w rodzinie, kiedy była taka potrzeba. Był chwalony przez personel szpitala, że jest dobrym i sympatycznym pacjentem z dużym poczuciem humoru.

3. Słowo pożegnania

Droga rodzinno, jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego męża i ojca. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od niego. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy część rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym mężu i ojcu z wdzięcznością. Wspominacie chwile z nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Tato cieszył się kiedyś wstąpieniem córki Stefanii do klasztoru.

Dziś żegnamy tego szlachetnego ojca. Żegnamy go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez niego dzieciom, szczególnie siostrze Stefanii. Modlimy się o przyjęcie go do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Józefie, dobiegła kresu twoja ziemską drogą i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na

ziemi wiele dobra, a także i zła. Bóg cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś, dzięki Temu, który cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku twego życia. Doniosłeś go godnie do kresu. Bieg ukończyłeś, wiary dochowałeś.

Drogi Józefie, modlimy się, abyś w Bogu odnalazł szczęście na całą wieczność. Spoczywaj w pokoju i w światłości wiecznej.

Z ziemi wałbrzyskiej do wspólnoty niebieskiej

Wałbrzych, 12 września 2024 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Jana Pryszczewskiego, proboszcza
parafii p.w. św. Józefa Robotnika w Wałbrzychu, w latach 1972-2011
Kościół p.w. św. Józefa Robotnika*

I. Wprowadzenie do Mszy św.

Drodzy bracia i siostry, dokładnie 14 lat temu, 12 września 2010 roku, o godz. 15.00, w tym kościele obchodziliśmy złoty jubileusz kapłaństwa ks. prałata Jana Pryszczewskiego oraz 45-lecie istnienia tutejszej parafii i 40-lecie pełnienia funkcji proboszcza tejże parafii przez ks. Jana Pryszczewskiego. Miałem zaszczyt te jubileusze świętować z ówczesnym waszym księdzem proboszczem i całą waszą wspólnotą parafialną.

Dzisiaj przybyliśmy do tej świątyni, by pożegnać waszego byłego proboszcza do wieczności. Umarł dla tego świata, w którym my jeszcze jakiś czas zostajemy, ale nie umarł w ogóle. Jego życie zostało przeniesione przez Chrystusa do wieczności. Zgodnie z tym, co wyznajemy w żałobnej prefacji: „Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”. Dwie główne intencje niech nam towarzyszą podczas tej Mszy św.

pogrzebowej: intencja dziękczynna i intencja błagalna. Chcemy Panu Bogu podziękować za tego kapłana, który był pierwszym proboszczem tej parafii, chcemy podziękować za każde dobro, które Bóg rozdał ludziom przez jego posługę. Pamiętając jednak o naszej ludzkiej słabości, chcemy także prosić o miłosierdzie nad naszym zmarłym kapłanem, by grzechy jego życia zostały zniszczone, skasowane, by zostały wybielone w Krwi naszego Zbawiciela przelanej za nas w Jego męce i śmierci krzyżowej. Będziemy prosić, by oczyszczony ze zmazy grzechów mógł zamieszkać w niebie.

II. HOMILIA

Wstęp

Czcigodny i drogi Księżę doktorze Witoldzie, proboszczu tutejszej parafii. p.w. św. Józefa Robotnika w Wałbrzychu;

Czcigodni i drodzy bracia kapłani z Wałbrzycha i z innych miejscowości, przybyli na pogrzeb śp. ks. prałata Jana Pryszczewskiego;

Czcigodne osoby życia konsekrowanego;

Droga Rodzino zmarłego ks. prałata Jana;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych;

Drodzy górnicy, przedstawiciele związków i organizacji społecznych, niepodległościowych;

Przedstawiciele „Solidarności”, placówek oświatowych; Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich; Przedstawiciele Związku Sybiraków;

Wszyscy żałobni słuchacze, bracia i siostry w Chrystusie!

Dokładnie tydzień temu, 5 września, o tej samej porze, o godz. 12.00, sprawowaniem Eucharystii żegnaliśmy do wieczności w sąsiedniej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP, ks. prałata Krzysztofa Moszumańskiego. Dzisiaj w postawie modlitwy przekazujemy do niebieskiego domu, kolejnego proboszcza, który posługiwał w tej świątyni w sumie 46 lat, 7 lat jako wikariusz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP do obsługi

kościola p.w. św. Józefa Robotnika (1965-1972), a następnie 39 lat jako proboszcza tejże nowo utworzonej (1972-2011).

Na początku naszej żałobnej refleksji, przypomnijmy sobie przesłanie Pana Boga, zawarte w odczytanych przed chwilą tekstach Pisma Świętego.

1. Przesłanie Bożego słowa

W odczytanym fragmencie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian jest mowa o chrzcie świętym. Apostoł Narodów przypomniał nam, że „my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca”. Po tych słowach Apostoł dodaje: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad nim nie ma już władzy” (Rz 6,3-4.8-9). Do tego tekstu natchnionego przez Ducha Świętego, wracał często – jak mi powiedział w rozmowie – obecny ks. proboszcz, ks. dr Witold. Rzeczywiście podczas chrztu umieramy dla grzechu pierwородnego i stajemy się dziećmi Bożymi. Kto potem żyje łaską chrztu świętego, ten wygrywa życie doczesne i ma zapewnione życie wieczne z Chrystusem.

W Ewangelii Jezus mówi „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Takich słów poza Chrystusem nikt na ziemi nie powiedział. Nikt nie obiecywał przeprowadzić człowieka z życia ziemskiego do życia wiecznego. Tak nauczał ponad 60 lat jako kapłan wybrany przez Pana Jezusa – ks. Jan Pryszczeński. Dziś te słowa Pana Jezusa na nim się wypełniają.

Drodzy bracia i siostry, przypomnijmy sylwetkę kapłańską ks. prałata Jana; pomyślmy, jakie przesłanie kieruje do nas Bóg przez jego ziemskie życie, jaki testament nam wypisał zmarły ks. Jan, testament, nie tyle napisany odręcznie, ale ten napisany całym jego życiem.

2. Z ziemskiej drogi życia ks. prałata Jana Pryszczewskiego

Śp. ks. prałat Jan Pryszczewski przyszedł na świat w rodzinie Michała i Stefanii z d. Bąkowskiej. Urodził się 10 maja 1936 roku w Hucisku Brodzkim, w powiecie Brody, w parafii Ponikwa, w diecezji lwowskiej. Pięć dni po urodzeniu rodzice ochrzczili małego synka i pozwolili zamieszkać Panu Bogu w jego serduszk.

Jego rodzina musiała opuścić dom rodzinny, ponieważ 12 kwietnia 1944 r. bandy UPA spaliły wieś, a wielu mieszkańców Huciska zamordowano. Nielicznym udało się uciec dzięki miejscowemu proboszczowi do Brodów, a następnie w okolice Tyszowiec w woj. lubelskim. W 1945 r. władze dokonały tzw. repatriacji na Ziemię Odzyskaną, więc rodzina przyszłego kapłana przeprowadziła się do Czerniny w powiecie Góra Śląska. Do Pierwszej Komunii św. i do bierzmowania młodego Jana przygotowywał ks. Alojzy Schmidt, który później w 1955 r., po maturze, skierował go do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Tam niejednokrotnie miał okazję widzieć i słuchać ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Często o tym ks. Jan opowiadał. Przypomnę, że był to czas tuż po uwolnieniu ks. Prymasa z więzienia.

W 1957 r. bp Bolesław Kominek przeniósł młodzieńca do seminarium we Wrocławiu, gdzie udzielił mu święceń – kolejno: subdiakonatu (10 kwietnia), diakonatu (7 sierpnia) i prezbiteratu (14 sierpnia 1960 r.)

Zaraz po święceniach kapłańskich ks. Jan został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy (obecnej parafii katedralnej), po trzech latach

został przeniesiony do parafii Wniebowzięcia NMP w Żarach, a po roku do parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu – Sępolnie.

W 1965 r. młody kapłan otrzymał nominację na wikariusza parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu, z misją utworzenia nowej placówki duszpasterskiej na części wałbrzyskiej Piaskowej Góry – najpierw jako samodzielny wikariat, gdyż władze państwowe nie zatwierdzały wówczas nowych parafii. Dopiero w 1972 r. można było utworzyć nową parafię, wówczas ks. Jan otrzymał nominację na proboszcza nowo utworzonej parafii p.w. św. Józefa Robotnika. Podjął się wówczas niełatwego zadania: gruntownego remontu kościoła nabytego od wspólnoty ewangelickiej i budowy domu parafialnego. Obecny dziś wśród nas ks. prałat Józef Gołębiowski, wtedy jako neoprezbiter, w roku 1969 został przysłany przez władze kościelne do tej nowopowstającej parafii. Ks. Jan potem został kapelanem „Solidarności”, wspierając ludzi pracy, którzy walczyli o wolność i godność.

Władze kościelne doceniły zasługi ks. Jana. Otrzymywał sukcesywnie godności kanonickie. W roku 1996 został prałatem, a w roku 2010 w roku złotego jubileuszu kapłaństwa został kanonikiem gremialnym Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu (15 września 2010 r. – a od 2011 r. jako Kanonik Senior).

Ks. Jan Pryszczewski został także odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej jednym z najważniejszych odznaczeń w Polsce: Złotym Krzyżem Zasługi, który wręczył mu 1 maja 2017 r. wojewoda dolnośląski Kamil Krzysztof Zieliński. Wojewoda przypomniał wówczas te czasy, gdy w parafii św. Józefa Robotnika był jeszcze organistą i uczył się patriotyzmu od swojego proboszcza. Jak sam zauważył, to jemu zawdzięcza zainteresowanie polityką i patrzeć na nią krytycznym okiem, bez łatwowiernego przyjmowania tego, co podaje się do wiadomości ludziom. Jako wówczas biskup diecezjalny powiedziałem przy tym wręczeniu słowa: „Dziękuję za ten piękny gest dojrzenia tych księży, którzy w trudnym czasie stanęli na wysokości zadania. Okazali się wspaniałymi kapłanami i też Polakami,

patriotami. Nie bali się! A trzeba było mieć dużo odwagi, by mówić to, co dyktowała Ewangelia i sumienie. Oni, w tym także i dzisiaj odznaczony ks. prał. Jan Pryszczeński, należeli do takich księży prostolinijnych, trzymających się Ewangelii, zdrowej tradycji naszego narodu.”

Przez wiele lat ks. Jan pełnił również funkcję wicedziekana dekanatu Wałbrzych-Północ (w latach 1987-2009) i kapelana w oddziale zewnętrznym Aresztu Śledczego w Wałbrzychu (w latach 1981-2011). Po prawie 40 latach pracy na Piaskowej Górze w Wałbrzychu, 26 czerwca 2011 r. przeszedł w stan spoczynku, ale w dalszym ciągu mieszkając jako emeryt-rezydent na plebanii. Odszedł do Domu Ojca 7 września 2024 r. o godz. 21.00.

Zakończenie – słowo na pożegnanie

Czcigodny i drogi Księżu Prałacie, przy twojej trumnie sprawujemy Najświętszą Ofiarę, którą złożył nasz Zbawiciel Jezus Chrystus za wszystkich nas, abyśmy byli szczęśliwi po ziemskiej, biologicznej śmierci. Tyle razy w tej świątyni stałeś z tej strony ołtarza i sprawowałeś tę wielką tajemnicę wiary za wiernych w różnych ich intencjach. Dzisiaj sprawujemy to zbawcze misterium za ciebie i musimy się z tobą rozstać, ale nie na zawsze. Wiemy, że nasze ziemskie drogi mają jeden kierunek; zdążają do wieczności. Tam jest nasz stabilny, wieczny dom, który przygotował nam Bóg. Ale chcemy ci powiedzieć podczas dzisiejszego czasowego rozstania, że dobrze nam było z tobą. Dziękujemy Panu Bogu za ciebie, dziękuję dolnośląski Kościół; archidiecezja wrocławska, diecezja legnicka i diecezja świdnicka. Dziękujemy także tobie za twój przykład miłości do Pana Boga, Kościoła, Ojczyzny i drugiego człowieka, za miłość do tego miasta – Wałbrzycha, w którym spędziłeś niemal całe dorosłe życie i ofiarowałeś mu prawie całą posługę kapłańską.

Drogi Księżu Prałacie, wiemy, że kochałeś to górnicze miasto Wałbrzych, że dbałeś o jego wizerunek, że zabiegałeś, aby rodziny tu mieszkające, świat górniczy i cały świat pracy,

żeby oddawał cześć Bogu, żeby w Boga wierzył i żeby Bóg dla wszystkich był na pierwszym miejscu. W tym mieście, w tej parafii wałbrzyskiej chciałeś być pochowany. Tu, w tej wałbrzyskiej ziemi, będziesz oczekiwał ma zmartwychwstanie.

Drogi nasz Przyjacielu, niech Pan nasz Jezus Chrystus podczas tej Najświętszej Eucharystii, wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia, niech cię obdarzy swoim miłosierdziem i przyoblecze cię w szaty zbawienia. Żegnamy cię twoimi słowami: „Do zobaczenia w niebie”.

Nasza wspólna Mama ma na imię Maryja

Kowary, 12 września 2024 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego Najświętszego Imienia Maryi
Kościół p.w. Imienia NMP*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, na początku przypomnijmy, że święto Imienia Maryi zostało wprowadzone w Kościele przez papieża Innocentego XI (1676-1689), po zwycięstwie polskiego króla Jana III Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem w 1683 roku. Europa Zachodnia została wtedy uwolniona od nawały tureckiej, zaś naszego króla Jana III Sobieskiego nazwano „Defensor fidei” (Obrońcą wiary). Początkowo święto Imienia Maryi obchodzono w niedzielę po święcie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W roku 1911 papież Pius X przeniósł je na dzień 12 września. W Polsce kult imienia Maryi rozwinął się najbardziej w diecezji katowickiej, a zwłaszcza w Piekarach Śląskich. Obchodzi się tam w tym dniu uroczystość Najświętszej Maryi Panny Piekarskiej. Być może, dlatego że król Jan III Sobieski w drodze na Wiedeń zatrzymał się w Piekarach.

1. Wymowa imienia w naszym życiu

Zanim przypomnimy, co znaczy imię „Maryja”, warto zastanowić się, czym w ogóle jest imię. Imię jest pierwszą wizytówką człowieka. Imię w jakimś sensie zastępuje człowieka. Jest czymś, co jest w niego wtopione; czymś, co wskazuje na jego tożsamość. Przez imię człowiek jest określany i odróżniany od innych ludzi, jest przywoływany i rozpoznawany. Imię jest jakby drugą twarzą osoby. Jeżeli o kimś chcemy coś powiedzieć, musimy zaznaczyć, kto to jest, jakie ma imię. W tradycji kulturowej imiona były wcześniejsze od nazwisk czy przydomków. W czasach starożytnych i średniowiecznych rzadko posługiwano się nazwiskami, częściej imionami, i to zarówno w tradycji kościelnej, jak i świeckiej. Zauważmy, że patriarchowie, królowie, prorocy Starego Testamentu nosili tylko imiona; np. patriarchowie: Abraham, Izaak, Jakub, Józef, Mojżesz; królowie: Saul, Dawid, Salomon; prorocy: Izajasz, Jeremiasz, Daniel, Ezechiel, Jonasz, Eliasz i wielu innych. Apostołowie nosili także jedynie imiona. Jezus zmienił imię Szymonowi na Piotr (Skała). Zmiana imienia oznaczała u niego nowe powołanie. Także o Jezusie, w Jego czasach mówiono: Jezus z Nazaretu. Na kartach Ewangelii spotykamy także Józefa z Arymatei, Marię z Magdali, czyli Marię Magdalenę.

W naszej średniowiecznej historii narodowej spotykamy wiele znakomitych postaci, które nosiły tylko imiona, np. nasi święci: św. Jadwiga Śląska, św. Jadwiga Królowa; nasi władcy: Mieszko I, Kazimierz Wielki; nasi uczeni: Witelo, Mateusz z Krakowa, Stanisław ze Skalmierza, Jakub z Paradyża, Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia, Grzegorz z Sanoka itd.

2. Znaczenie imienia Maryi

Po tym przypomnieniu, powróćmy do imienia Maryi. Cóż ono oznacza? Egzegeci i bibliści mówią, że Maryja (greckie Miriam) oznacza po prostu „Pani”. Maryja to tyle, co Pani, ale w najlepszym słowa tego znaczeniu. Imię „Maryja” stało się

drogie sercu każdego chrześcijanina i było wypowiedane przede wszystkim w modlitwach i pieśniach. Imię „Maryja” było często nadawane polskim dziewczętom. Chciano jednak zachować różnicę między imieniem Matki Chrystusa a każdą niewiastą o takim imieniu. Dlatego zachowano odmienną pisownię. Dla Najświętszej Maryi Panny -zarezerwowano imię w wersji „Maryja”, natomiast dla innych niewiast, imię to brzmiało „Maria”.

Dzisiaj, gdy to imię czcimy, możemy powiedzieć, że są to imieniny Matki Bożej.

3. Sposób świętowania imienin Maryi

Jak mamy świętować dziś to imię, imienin Matki Bożej? Z pewnością, przez analogię do świętowania naszych osobistych imienin, imienin naszych bliskich, imienin przyjaciół. Gdy przychodzi dzień imienin, przyjmujemy bliskich, otrzymujemy życzenia i prezenty. Podejmujemy naszych gości poczęstunkiem. Gdy idziemy do kogoś na imieniny, zabieramy ze sobą kwiaty, jakieś prezenty: czekoladę, bombonierkę czy kopertę z banknotem. Na imieninach wyrażamy radość, składamy podziękowania i powinszowania.

Myślę, że w takim stylu możemy świętować także imieniny Matki Bożej. Powinniśmy je obchodzić w postawie radości, wdzięczności i składania prezentów. Cieszymy się Maryją, że jest, że jest naszą Matką, Królową, opiekunką, pośredniczką łask. Maryja była z pewnością osobą wielkiej duchowej radości. Do Niej odnosimy słowa dzisiejszej liturgii: Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości (Iz 61,10). Maryja powtórzyła te słowa u św. Elżbiety: I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy (Łk 1,47). Cieszymy się Maryją, cieszymy się bardziej niż naszymi najbliższymi i najdroższymi osobami. Maryjo, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że jesteś naszą Matką, że o nas pamiętasz, jak to dobrze, że nam pomagasz, że do nas przychodzisz z różnymi upomnieniami i prośbami podczas swoich objawień.

W jednej wiosce ludzie przeżyli pewnego roku smutne wydarzenie. Zmarła matka pięciorga dzieci, zmarła po urodzeniu najmłodszej córki. Najstarszy syn miał trzynaście lat. Płakali wszyscy, więc płakały i sieroty, choć tylko te starsze rozumiały, co się stało. Odbył się pogrzeb, a potem przyszała tęsknota sieroca. Nie było do kogo powiedzieć: „mamo!”. Nie miał kto dać chleba, nie miał kto pocieszyć, utulić w żalu. Średni chłopiec wychodził często poza dom i patrzył w tamtą stronę, gdzie odprowadzili mamę. Zaniepokojony ojciec zaskoczył kiedyś chłopca i zapytał: „Stasiu, za kim ty tak patrzysz w tamtą stronę?”. Tata, bo gdy tak patrzę, to mi się zdaje, że przyjdzie mama. Ojciec wziął chłopca na ręce, aby zaoszczędzić dziecku i sobie cierpienia. „Nie przyjdzie, synu, nie przyjdzie”.

Matka ziemska, gdy odejdzie, nie wróci. Ale pamiętamy, że jest Matka, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Wiesz, czyja jest to Matka i jak ma na imię. Ona jest także twoją Matką, którą Jezus ci podarował. Dziś są Jej imieniny, imieniny twojej Matki. Ciesz się tą Matką, ciesz się, że jest! W postawie dziecięcej radości umiej dziękować. Dziękujmy Maryi za Jej miłość do nas, za Jej pomoc, którą od Niej otrzymujemy. A pomaga tak wiele. Tyle jest świadectw, że Ona pomaga. Ludzie obdarowani pozostawili przy Jej obrazach i figurach tak wiele tabliczek z napisami.

31 maja 2001 r. odbywały się prymicje kapłańskie w kaplicy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Księża neoprezbiterzy celebrowali Mszę św. prymicyjną pod przewodnictwem ks. rektora. Homilię prymicyjną wygłosił ks. Stanisław Orzechowski. Mówił o kapłaństwie. Duży passus homilii poświęcił Matce Bożej. Zachęcał księży prymicjantów do szerzenia zdrowego kultu maryjnego Zachęte zilustrował wydarzeniami ze swego życia. Najpierw wspomniął swoje czasy seminaryjne. W czasie studiów seminaryjnych zachorował na gruźlicę. Sprawa stała się publiczna. Ks. bp Paweł Latusek, ówczesny rektor Wyższego Seminarium Duchownego, oznajmił mu, że jeśli choroba się nie cofnie, trzeba będzie opuścić seminarium. Na najbliższych feriach kleryk Stanisław pojechał do

Częstochowy. Modlił się żarliwie o zdrowie, bo bardzo chciał zostać księdzem. Po jakimś czasie choroba się cofnęła, nie pozostało po niej ani śladu. Drugie wielkie zmartwienie spotkało go przed kilkoma laty. Po przeżyciu trzydziestu lat w kapłaństwie zachorował na struny głosowe. Potrzebna była operacja. Groziła mu utrata głosu. Gdy grożące niebezpieczeństwo stało się jawne, znowu udał się do Częstochowy, tym razem sam, gdyż co roku prowadził na początku sierpnia pielgrzymkę wrocławską. Maryja znowu pomogła.

Zakończenie

W zakończeniu zastanówmy się jakie prezenty imieninowe możemy ofiarować Maryi? Gdyż na imieniny przychodzi się nie tylko ze słowami radości i wdzięczności. Dobre dzieci, gdy przychodzą na imieniny czy urodziny do swojej mamy, gdy przybywają nawet w odwiedziny, przynoszą kwiaty, wręczają jakiś prezent, by mama się cieszyła. Czym ucieszymy dziś Maryję na Jej imieninach? Jaki prezent Jej złożymy? Przypomnijmy w tym miejscu Jej życzenie z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). A co mówi nam Jej Syn, to dobrze wiemy. Każe nam wypełniać wolę Ojca, zawartą w przykazaniach i w Ewangelii. Poszukaj więc prezentu. Nie musisz nań wydać pieniędzy ani grosza. Niech tym twoim imieninowym prezentem będzie może większa cierpliwość, częstszy uśmiech dla twojej matki, ojca, synowej, zięcia, jednym słowem – większa gotowość na pełnienie każdej woli Bożej.

Nie złamie wolnych żadna klęska

Lewin Kłodzki, 13 września 2024 r.

*Msza św. na rozpoczęcie IX edycji wydarzenia PRYZSTANEK NIEPODLEGŁOŚĆ
Kościół p.w. św. Michała Archanioła*

Wstęp

Czcigodny księżę Jarosławie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej w Lewinie Kłodzkim, wraz z obecnymi tu kapłanami;

Szanowna i droga Pani Krystyno, główna organizatorko corocznych spotkań pod nazwą „Przystanek Niepodległość”;

Drodzy bracia i siostry, uczestnicy IX edycji spotkania „Przystanek Niepodległość”.

To bardzo dobrze, że Mszą św. inaugurujemy to spotkanie, że u Pana Boga poszukujemy wskazań do godnego, uczciwego ziemskiego życia, życia, które ma jedną odsłonę, życia, które jest przygotowaniem do szczęśliwego przebywania z Bogiem w wieczności.

Bóg przemówił dzisiaj do nas przez św. Pawła, Apostoła Narodów oraz przez swojego Syna a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Pochylmy się nad tym słowem Bożym i zaaplikujmy go do naszego dzisiejszego życia.

1. Wezwani do głoszenia Ewangelii

Św. Paweł w czytanim dzisiaj fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian przedstawia się nam jako głosiciel Ewangelii, jako misjonarz: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Nawrócony i powołany przez Chrystusa Apostoł miał świadomość obowiązku głoszenia Ewangelii i czynił to nie tylko słowem, ale także stylem życia, na który wskazywał i zachęcał do naśladowania jego postawy. Apostoł przypomniiał swoim adresatom – ongiś Koryntianom, a dzisiaj nam, że jesteśmy wybrani i namaszczeni Duchem Świętym, To nasze wybranie i namaszczenie nastąpiło podczas sakramentu chrztu

i bierzmowania. W mocy Ducha Świętego winniśmy się dzielić z innymi naszą wiarą, nadzieją i miłością a także wolnością, wszystkim tym, co ostatecznie pochodzi od Boga, z Jego łaski, z Jego darów. To jest wszystko do podziału. To nie jest tylko dla nas. Ojciec święty Franciszek tak często nam przypomina, że winniśmy się czuć wszyscy misjonarzami. Sam daje nam w tym przykład. Nie wolno nam stać w miejscu. Trzeba nam iść i dawać świadectwo, kim jesteśmy. Wszędzie, gdzie przebywamy, w naszej rodzinie, w miejscu pracy, w życiu publicznym winniśmy być misjonarzami, wedle Pawłowych słów: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16).

W jakiej postawie to czynić, znajdujemy odpowiedź w dzisiejszej Ewangelii.

2. W jakiej postawie głosić Ewangelię?

Pan Jezus wskazuje nam, że mamy Go skutecznie naśladować nie jako misjonarze napuszeni, jak byśmy wszystko najlepiej wiedzieli i potrafili, ale jako misjonarze pokorni ale zarazem odważni. Wskazuje nam, abyśmy siebie widzieli w prawdzie, a widzieć siebie w prawdzie to znaczy znać prawdę o sobie. Nasz najwyższy i najlepszy Nauczyciel, zauważa w nas tendencję do stosowania różnej miary w ocenie innych i samych siebie. Widzimy niekiedy drzazgę w oku bliźniego, a nie widzimy belki w swoim oku. Istnieje taki mechanizm, że przerzucamy zło, które mamy w sobie, na innych. Na drugiego człowieka patrzymy przez okulary powiększające, a na siebie przez okulary pomniejszające. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę i starać się, żeby nie było tak, że zasłaniamy zło, jakie kryje się w nas. To nam się wszystkim zdarza, że widzimy drzazgę w oku brata, a nie dostrzegamy belki we własnym oku. Pan Jezus daje receptę. „Obłudniku, usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrysz, żeby usunąć drzazgę z oka swego brata” (Łk 6,42). Trzeba reformę świata zaczynać od siebie. Ci, którzy nie usuwają belki ze swego oka, nie zaczynają reformy od siebie, mogą mieć kłopot ze skutecznym oddziaływaniem na innych.

Mamy prawo innych reformować i żądać od nich postawy właściwej wówczas, gdy najpierw samych siebie reformujemy.

Jednakże trzeba tu zauważyć, że obiektywna prawda Boża jest niekiedy trudna do kształtowania nią życia nawet u najświętszego człowieka. Żaden chrześcijanin, tak duchowny jak i świecki, nie może rezygnować z głoszenia obiektywnej prawdy ewangelicznej tylko dlatego, że on sam w swoim życiu, przez swoją słabość nie odpowiada w pełni prawdzie Bożej i Bożym wymaganiom.

3. Dzisiejsze uwarunkowania ewangelizacji

Drodzy uczestnicy tegorocznego spotkania „Przystanek Niepodległość”, zauważmy, że nieco skomplikowały się nam i pogorszyły warunki ewangelizacji. W latach powojennych wyraźnie wzmożła się w Europie agresja na Kościół katolicki i w ogóle na wartości chrześcijańskie. Ten walec antykościelny, liberalny zawitał także na naszego kraju. Polska znalazła się na celowniku wrogów Kościoła. W ostatnim czasie nowa władza państwowa oskarża polski Kościół hierarchiczny, że w ostatnich latach Kościół dyktował władzy państwowej swoje żądania, starał się o przywileje dla katolików. Stąd też jeden z polityków Koalicji Obywatelskiej wezwał do opiółowania ludzi Kościoła z rzekomych przywilejów.

Wiemy, że pod koniec wakacji wzmożły się w Polsce naciski na lekcje religii w szkole. Pani minister Edukacji Narodowej 26 lipca br. wydała dokument, w którym arbitralnie wprowadziła restrykcje w organizację nauczania religii. Wszystkie te zaskakujące działania zmierzają do wydalenia lekcji religii ze szkół. Są to zamierzenia i działania bardzo szkodliwe dla młodego pokolenia, bowiem w wychowaniu ważne są wartości. Lekcje religii mają nie tylko poszerzać wiedzę religijną, ale powinny przyczyniać się do dobrych wyborów moralnych. Mają pomagać młodemu pokoleniu odróżniać dobro od zła i nakłaniać do wyboru tego, co buduje doskonalszą osobowość, tego, co inspiruje do służenia drugim. Przede wszystkim katecheza szkolna po-

maga młodym odkrywać sens życia, pokazuje wartość prawdy, dobra i piękna w ludzkim życiu osobistym i społecznym.

Moi drodzy, nikt z nas nie powinien się dyspensować od zaangażowania się w proces integralnego wychowania młodego pokolenia. Nie bądźmy bierni, milczący. Pokazujemy, jak ważne jest posłuszeństwo Bogu, zachowywania Jego przykazań i respekt dla wskazań naszego Zbawiciela, najlepszego Nauczyciela i Wychowawcę. Od każdego, od każdej z nas zależy jaki, będzie Kościół, jaka będzie Polska.

4. Nie złamie wolnych żadna kłeska

Moi drodzy, w wychowaniu także chodzi o przekaz wartości patriotycznych, troska o suwerenność, niepodległość naszej Ojczyzny. Mamy piękną historię naszego Kościoła, narodu i państwa. W wojnach światowych walczyliśmy o wolność waszą i naszą. Ważnym celem w wychowaniu jest wychowanie do prawdziwej wolności, nie do swawoli, nie wolności od, od obowiązków, ale wolności do, wolności do wartości. Człowiek uzbrojony w prawdę i miłość, w wolność zależną od prawdy i miłości, nie da się pokonać żadnej kłesce. Tak jak głosi hasło tegorocznego spotkania: „Nie złamie wolnych żadna kłeska”.

Na koniec oddajmy tu jeszcze głos św. Janowi Pawłowi II. O wolności mówił nasz Papież w czasie II Pielgrzymki do Ojczyzny w roku 1983 w homilii wygłoszonej pod Szczytem Jasnej Góry, w dniu 19 czerwca 1983 r. Papież powiedział: „Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. «Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości» – jak się wyraża poeta (Leopold Staff, „Oto twa pieśń”). Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwania do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobre-

go użytku z wolności. Do budowania. a nie do niszczenia. Ta jasnogórska ewangelizacja do życia w wolności godnej synów Bożych ma swą długą, sześciowiekową historię... Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych” (Jan Paweł II, Pielgrzymki do Ojczyzny, Kraków 2005, s. 272-273).

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii, aby Chrystus ofiarujący się za nas i z nami, napełnił nas darami Ducha Świętego, byśmy byli prawdziwymi, pokornymi i odważnymi uczniami Chrystusa i Kościoła oraz dobrymi synami i córkami naszej matki Ojczyzny.

W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie

Świdnica, 14 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w święto Podwyższenia Krzyża Świętego
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Drogie siostry, stajemy dzisiaj ze czcią pod Krzyżem Chrystusa. Uświadamiamy sobie, że nasze zbawienie, zbawienie świata dokonało się przez Krzyż Chrystusa. Przypominają się nam słowa śpiewane podczas Liturgii Wielkiego Piątku przy odsłanianiu Krzyża: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. Krzyż Chrystusa niesie nam duchowe uzdrowienie. W ranach Chrystusa jest nasze zdrowie.

Dzisiejsza liturgia przywołuje nam z historii Narodu Wybranego węża z brązu, sporządzonego przez Mojżesza, który był zapowiedzą Krzyża Pana Jezusa.

1. Uzdrawiający wąż miedziany sporządzony przez Mojżesza zapowiedzią Krzyża Chrystusa

Naród wybrany wędrujący przez pustynię ku Ziemi Obiecanej zaczął szemrać przeciw Bogu i Mojżeszowi. Pan Bóg ich upomniał zsyłając na nich jadownicze węże. Wielka liczba Izraelitów zmarła. Prerażeni ludzie, pełni żalu za swoje wykroczenie, przybiegli do Mojżesza z prośbą o wstawienie się za nimi przed Bogiem. Bóg polecił Mojżeszowi sporządzenie węża z brązu i umieszczenie go na wysokim palu. Wówczas każdy ukąszony, który spojrzał nań, zostawał przy życiu. Ów miedziany wąż, który był ratunkiem przed śmiercią dla ukąszonych ludzi, był zapowiedzią Chrystusa wywyższonego na Krzyżu. Ktokolwiek ukąszony grzechem, czy doświadczony jakimś innym zagrożeniem, ktokolwiek z takich ludzi, popatrzy z wiarą i miłością na Krzyż, doznaje uzdrowienia i dostępuje ocalenia od śmierci wiecznej. Prawdę o tym wyraża Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne... Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3,14-15.17).

Drogie siostry, zastanówmy się, jak się nazywają ukąszenia ludzi przez dzisiejsze węże.

2. Dzisiejsze jadownicze węże

Szatan, którego biblijnym symbolem jest wąż, nadal kąsa ludzi, w wyniku czego ludzie stają się chorzy na duchu, a czasem i na ciele. Jeżeli niektórzy ludzie dają się nakłonić przez szatana do kłamstwa, to chcemy, czy nie chcemy, przestajemy sobie wzajemnie ufać. Stajemy się zatem chorzy na nieufność. Jeśli w naszym społeczeństwie rozpusta zaczyna być uważana za coś normalnego, to chcemy czy nie chcemy, rośnie i to na skalę społeczną, niezdolność do prawdziwej miłości. Jeżeli dajemy się ukąsić przekonaniem, że rozwody są dopuszczalne, to nie możemy się dziwić, że rozwód staje się najczęstszym

sposobem rozwiązywania konfliktów małżeńskich. Jeśli całą energię ładujemy w cele doczesne, to nie dziwny się, że nasze dzieci nie widzą sensu życia. To są właśnie te ukąszenia ludzi przez szatana.

Gdzie szukać uzdrowienia? Odpowiadamy – w Krzyżu Pana Jezusa.

3. Zbawienie przychodzi przez Krzyż Chrystusa

Krzyż nam tak wiele mówi. Mówi nam o miłości, o przebaczeniu, o poświęceniu dla drugich. Drogie siostry, spoglądajmy jak najczęściej na Krzyż, całujmy go z wielką czcią. Nie wstydzmy się znaku krzyża na początku i na końcu każdego dnia, przed rozpoczęciem pracy, podróży, jedzenia. Czcijmy krzyż, brońmy obecności Krzyża w miejscach publicznych: w szkołach, w szpitalach, wszędzie.

Patrząc dzisiaj na krzyż Chrystusa, bierzmy nasze życiowe krzyże bez szemrania i narzekania. Niosąc nasz krzyż w stylu Chrystusa, jesteśmy włączeni w Jego dzieło zbawcze, nasz krzyż nabiera wtedy duchowej, zbawczej wartości. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38); „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27); „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Przepraszajmy dziś Chrystusa za te chwile, kiedy nie chcieliśmy nieść przydzielonego nam krzyża. Niech każdy krzyż, jaki nas dosięga, będzie przyjęty z poddaniem się woli Bożej. Siły do jego niesienia szukajmy przed krzyżem Chrystusa.

Zakończenie

Prośmy także za dzisiejszych chrześcijan, aby z Krzyża Chrystusa czerpali zdrowie duchowe i zdrowie cielesne. Prośmy za naszą Ojczyznę, Europę i świat, aby ludzie w Krzyżu Chrystusa znajdowali ocalenie i uzdrowienie i ostateczne zbawienie. Amen.

Spotkania ludzi z krzyżem

Kłodzko, 14 września 2024 r.

*Msza św. z racji uroczystości odpustowej parafii
Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego*

Wstęp

Czcigodny księżu prałacie Stanisławie, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz z kapłanami tu obecnymi;

Drogie siostry zakonne;

Przedstawiciele władz samorządowych szczebla miejskiego i gminnego;

Umiłowani w Panu bracia i siostry!

W pierwszych dwóch tygodniach odbyły się w Wałbrzychu dwa pogrzeby kapłanów. Jeden miał lat 89, drugi – 65 lat. Kluczem do zrozumienia ich posługi duszpasterskiej były trzy słowa: krzyż, Maryja, rodzina. Obaj głosili Ewangelię Krzyża i obaj zostali doświadczeni w ostatnich latach krzyżem ciężkiej choroby. Zmarły biskup w swojej posłudze pasterskiej wygłosił wiele kazań poświęconych krzyżowi świętemu.

Krzyż ma ważne miejsce w dziejach świata, w dziejach Kościoła, w dziejach naszej Ojczyzny i w naszym rodzinnym i osobistym życiu.

1. Od krzyża hańby do krzyża chwały

Do czasów Chrystusa nikt specjalnie nie zajmował się krzyżem. Krzyż był środkiem poniżania człowieka. Był wymyślona przez starożytnych Persów torturą zadawaną ludziom. Był szubienicą, na której wieszano i pozbawiano życia zbrodniarzy i publicznych przestępców. Kogo powieszono na krzyżu, nie wolno go było wspominać, a krzyż jako szubienica był narzędziem pogardy i hańby. Nie możemy się dziwić, że krzyż na którym umarł Jezus, został wrzucony do cysterny i przysypany kamieniami. Tradycja podaje, że św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, odnalazła krzyż, a dzisiejsze święto

jest pamiątką jego wywyższenia. Taka był historia krzyża do momentu spotkania krzyża z Jezusem. Od momentu, gdy krzyż spoczął na ramionach Jezusa na dziedzińcu Piłata, od drogi krzyżowej, od chwili, kiedy Jezusa przybito do krzyża gwoździami, już nikt nie potrafi oddzielić krzyża od Jezusa. Krzyż stał się Jezusowy. Jezus stał się zjednoczony z krzyżem. Krzyż zaczął oznaczać odkupienie dokonane przez Jezusa, stał się prześlaniem Boga Ojca, stał się wykupieniem z niewoli grzechu, krzyż oznacza zbawienie wszystkich ludzi. Od tego momentu świętość Jezusa przeszła na krzyż. Miłość Jezusa, odkupienie świata przeszło na krzyż. Od tego momentu, spotkanie z krzyżem jest spotkaniem z Jezusem. Miłość krzyża jest miłością Jezusa, a nienawiść krzyża jest nienawiścią do Jezusa.

Od tego momentu kto walczył z Jezusem, ten walczył z krzyżem. Kto poniżał Jezusa, poniżał krzyż. Kto chciał dokonać profanacji Jezusa profanował krzyż. Kto walczył z wierzącymi w Chrystusa, ten usuwał krzyże ze ścian, niszczył krzyże przydrożne i na świątyniach.

Od tego momentu krzyż stał się własnością Jezusa.

2. Spotkanie z krzyżem osób z czasu męki i śmierci Chrystusa

Popatrzmy na spotkania ludzi z krzyżem Jezusowym. Popatrzmy najpierw na Maryję Matkę Jezusa. Jezus z Betlejem, Jezus z Nazaretu, Jezus z Kany Galilejskiej, Jezus skazany, sponiewierany był Jej ukochanym Synem. Na Golgocie Maryja zobaczyła Swojego Syna z krzyżem, a potem przybitego i powieszzonego na krzyżu. Tam pod krzyżem stała się naszą Matką. Kto spotka się z krzyżem, ten staje się inny. Matka Jezusa stała się Matką wszystkich, których Jezus odkupił.

Z krzyżem Jezusowym spotkała się Maria Magdalena. Stała razem z Maryją, z Janem Apostołem i z Marią, żoną Kleofasa. To ją chcieli kamienować za grzechy. Jezus ją wtedy uratował i przebaczył jej. Teraz przyszła. Nie bała się, chociaż inni się wystraszyli i uciekli. Nie potrafiła uratować Jezusa, jak On ją

uratował. Po raz pierwszy ujrzała Go zjednoczonego z krzyżem. Spotkała krzyż i stała się inna. Potem pójdzie do ogrodu, gdzie Go pochowano i będzie płakać, gdyż nie było Go w grobie. To właśnie jej ukaże się jako pierwszej po zmartwychwstaniu. To ją, która otarła się o krzyż na Kalwarii, pośle do Apostołów, by im oznajmić, że On zmartwychwstał. Kto spotkał się z krzyżem, ten staje się inny.

Z Chrystusowym krzyżem spotkał się Szymon Cyrenejczyk. On musiał nieść krzyż Jezusa, gdy Jezus utracił siły. Krzyż Jezusa włożono Cyrenejczykowi na plecy. Tak doszedł do Kalwarii. Nic więcej o nim nie piszą ewangeliści.

Szymonie, z Cyreny, kto komu bardziej pomógł – ty Jezusowi czy Jezus tobie? Powróciłeś do domu. Tradycja podaje, że synowie twoi zostali uczniami Chrystusa i ponieśli śmierć. Czy ty im przekazałeś miłość do krzyża? Po spotkaniu z krzyżem człowiek staje się inny.

3. Nasze spotkania z krzyżem

Zacznijmy od przykładu. W Rzeszowie wyszła lekarka za męża i była szczęśliwa. Pracowała bardzo solidnie. Prowadziła dobrze dom i dbała o męża. Pewnego dnia mąż oświadczył, że opuszcza ją i idzie do innej. Był to dla niej straszliwy cios. Pojawił się bunt przeciwko Bogu. Zjawiło się pytanie: dlaczego mnie spotyka tak przykre doświadczenie? Obraziła się na Pana Boga. Zerwała więź z Kościołem. Nie chodziła też do spowiedzi. Jediną osobą pozostała matka., ale cóż może w takiej sytuacji matka? Mogła się tylko modlić. Po kilku latach oddalenia od Boga szła ulicą 3 maja w Rzeszowie. bezwiednie wstąpiła do kościoła p.w. Świętego Krzyża. Podeszła bliżej i uklękła. Nie wie, dlaczego. Nie wie, ile czasu minęło, jak klęczała. Wie, że po kilku godzinach wyszła już po spowiedzi. Mąż nie wrócił. Życie było dalej ciężkie, dalej samotne, ale ona była inna.

Kto zbliży się do krzyża, ten się zmienia, ten staje się Chrystusowy. Uwielbiamy Cię, Chryste i błogosławimy Ciebie, bo przez Krzyż twój święty świat odkupiłeś.

Spotkanie z krzyżem odmieniło już tylu ludzi. A jak jest w twoim życiu? Spotkanie z krzyżem Chrystusa odmieniło ludzi, którzy pytali o sens cierpienia.

Zakończenie

Moi drodzy, prosimy dzisiaj szczerze Pana Jezusa, abyśmy zawsze byli posłuszni Bogu, abyśmy nieśli z cierpliwością i miłością różne krzyże i abyśmy starali się uniażać samych siebie, by potem dostąpić wywyższenia od Pana Boga.

Wiara wyznawana i praktykowana

Świdnica, 15 września 2024 r.

Msza św. z udziałem siostr Franciszkanek Rodziny Maryi

w XXIV Niedzielę Zwykłą

Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora

Wstęp

Drogie siostry, pochylmy się pokornie i uważnie nad usłyszonym słowem Bożym. Jest ono dziś dla nas pierwszym pokarmem w tej Eucharystii.

1. Chrystus testuje swoich uczniów

Chrystus testował od czasu do czasu swoich uczniów. Chciał się zorientować, na ile przyjmują jego nauczanie, co o Nim sądzą, za kogo Go uważają. Test ten był potrzebny nie tyle Jemu, ale Jego uczniom, żeby mieli wobec Niego zadeklarowane postawy. Stąd też w rozmowie pod Cezareą Filipową Jezus postawił uczniom dwa pytania: jedno – natury ogólnej: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” – drugie – o charakterze osobistym: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedź na pierwsze nie wymagała deklaracji osobistej, ale znajomości opinii o Chrystusie wśród

ówczesnych ludzi. Drugie pytanie natomiast zmuszało do odślonięcia własnego, osobistego przekonania o tym, kim jest Jezus. Piotr wyręczył wszystkich i wyznał za wszystkich: „Ty jesteś Mesjaszem”.

Te dwa testujące pytania nie należą jedynie do historii. Zostały one zapisane w Ewangeli, by je usłyszały wszystkie pokolenia uczniów Chrystusowych. Zachowują one ciągłą aktualność i dziś są nam ciągle na nowo przez Chrystusa stawiane. Na pierwsze pytanie odpowiedź znajdziemy w różnych ankietach religijnych, w odpowiedziach okazyjnych, w wyznaniach osobistych różnych ludzi. W latach siedemdziesiątych XX wieku środowisko krakowskiego „Znaku” rozpisało ankietę na temat: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?”. Najciekawsze wypowiedzi zostały opublikowane w książce pod tym samym tytułem (Kraków 1975). W literaturze teologicznej i nie tylko, krajowej i zagranicznej, posiadamy wiele innych publikacji, na podstawie których moglibyśmy odpowiedzieć na pytanie, za kogo dzisiejsi ludzie uważają Jezusa z Nazaretu. O wiele ważniejsze dla nas jest pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Jeśli nasza odpowiedź pokrywa się z odpowiedzią św. Piotra, a więc jeśli jest odpowiedzią wiary w Chrystusa, to zastanówmy się, jakie płyną dla nas konsekwencje z takiego wyznania, z takiej deklaracji religijnej.

2. Konsekwencje wiary w synostwo Boże Chrystusa

O konsekwencjach postawy wiary jest dzisiaj mowa we wszystkich trzech czytaniach biblijnych. Zwróćmy uwagę na najważniejsze.

a) Spełnianie dobrych uczynków

Jedną z bardzo ważnych konsekwencji naszego zawierzenia Chrystusowi jest spełnianie dobrych uczynków. Apostoł Jakub dziś przypomina: „Tak też wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17). Czy wszy-

szy chrześcijanie podzielają to przekonanie? Nie wszyscy. Są bowiem tacy, którzy stawiają jedynie na wiarę i są tacy, którzy gloryfikują tylko dobre uczynki. Reprezentantem pierwszego stanowiska jest Marcin Luter, twórca protestantyzmu. Głosił on słynną tezę, że tylko wiara może człowieka usprawiedliwić. Uczynki są niepotrzebne. Nie mają wartości. W życiu nie trzeba się przejmować uczynkami, najważniejsza jest wiara. Drugie stanowisko skrajnie reprezentują ci, którzy nie doceniają wiary, modlitwy, liturgii, a głoszą tylko potrzebę spełniania dobrych czynów.

Dobrych uczynków nie można odrywać od wiary. One winny być konsekwencją wiary. Wiara dojrzała promieniuje w dobrych uczynkach. Same więc uczynki nie wystarczą. Potrzebna jest wiara. Chrystus domagał się wiary, jako wewnętrznej postawy zaufania i zawierzenia Bogu. A zatem dojrzała wiara ma być złączona z uczynkami.

b) Branie krzyża i naśladowanie Chrystusa

Drugą konsekwencją wiary, o której mówi nam bardzo wyraźnie dzisiejsza liturgia słowa, jest branie krzyża i naśladowanie Chrystusa. W kontekście zapowiedzi swojej męki, śmierci i zmartwychwstania, Chrystus wypowiedział do tłumu i do swoich uczniów słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Droga wierzącego w Chrystusa nie jest drogą łatwą. Ma to być droga zapierania się samego siebie. Owo zapieranie się może mieć podwójny charakter. Jako uczniowie Pana winniśmy odrzucać złe pragnienia, pokusy do grzechu, skłonności do egoizmu, odwetu – jednym słowem: winniśmy mówić „nie” naszym skłonnościom ku złu. Jednocześnie nasze zapieranie się siebie samego winno mieć orientację ku dobremu, to znaczy, jesteśmy wezwani do przełamywania się i zaangażowania w kierunku dobra. Wymagane jest tu niekiedy duże samozaparcie się, odrzucanie zniechęcenia, usuwanie przeszkód, które spotykamy na drodze do dobra.

Droga wierzącego w Chrystusa to także droga brania krzyża na każdy dzień. Krzyże zaś spadają nam ciągle na ramiona. Ziemia jest usłana różnymi krzyżami. Wynikają one z różnych ziemskich ograniczeń. Owe krzyże mają różne imiona: choroby fizyczne, niepowodzenia, niesłuszne oceny, posądzenia, brak zrozumienia u innych, brak miłości, brak tolerancji, wreszcie śmierć naszych bliskich itd. Te różne krzyże należy dźwigać w stylu Chrystusa, w perspektywie zmartwychwstania.

Droga wierzącego w Chrystusa to także droga naśladowania Mistrza. To naśladowanie sprowadza się do dochowywania wierności Ojcu – Bogu i człowiekowi, to wytrwanie w postawie służby aż do końca.

3. Wiara praktykowana w codzienności

Z powyższych refleksji wynika, że praktyka wiary, czyli życiowa odpowiedź na pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mk 8,29) jest odpowiedzią, w której teoria splata się z praktyką, wewnętrzne przekonanie wiary z czynem miłości. Można zatem powiedzieć, że religię naszą praktykujemy w życiu. Powinniśmy skorygować tu nasze rozumienie, bowiem niektórym się wydaje, że praktyki religijne to jedynie: codzienna modlitwa, udział we Mszy św. niedzielnej, spowiedź wielkanocna, przyjmowanie księdza po kolędzie, itd. Jak ktoś pyta: „czy jesteś praktykującym katolikiem?”, to chce się dowiedzieć, czy chodzisz regularnie do kościoła?, czy się modlisz?, czy zachowujesz zwyczaje chrześcijańskie? Takie rozumienie praktyk religijnych jest niepełne. Wyjaśnijmy to na przykładzie lekarza i zapytajmy, kiedy lekarz spełnia praktykę lekarską, czy wtedy, gdy czyta książkę medyczną, czy słucha wykładu akademickiego z medycyny, czy wtedy, gdy stoi przy chorym, gdy go bada, stawia diagnozę i aplikuje leki? Odpowiedź nam się narzuca, że oczywiście wtedy, gdy stoi przy łóżku chorego, gdy go bada, operuje, przepisuje leki.

Podobnie i my – jako chrześcijanie – pełniemy naszą praktykę religijną także, a może przede wszystkim – poza kościołem,

gdy często o Bogu myślimy, gdy jesteśmy dobrzy dla siebie, gdy się uśmiechamy, gdy sobie przebaczamy, gdy pochylamy się nad biednymi. To jest praktykowanie naszej religii, w takich praktykach wyraża się nasza wiara w Chrystusa. Owszem, jest nam potrzebna modlitwa, liturgia, Komunia Święta. Potrzebujemy tej więzi z Bogiem, byśmy potem w szerszym wymiarze praktykowali religię w życiu. Tak jak lekarz w swojej pracy lekarskiej potrzebuje studium, by potem lepiej leczyć, tak i my potrzebujemy kontaktu z Bogiem, byśmy lepiej i pełniej żyli według chrześcijańskich zasad moralnych. Przeto, siłą naszego religijnego życia jest sam Bóg.

Zakończenie

Podążajmy dalszą drogą za Chrystusem w stylu proroka Izajasza, który idąc z krzyżem przez życie wyznawał: „Oto Pan Bóg mnie wspomaga!” (Iz 50,7.9). Ten sam Bóg wspomaga dziś nas wszystkich. Amen.

Matka Boża Bolesna wzywa nas do modlitwy różańcowej

Walbrzych, 15 września 2024 r.

Msza św. w Kolegiacie Walbrzyskiej w czasie odpustu parafialnego

Wstęp

Każdego roku, w połowie miesiąca września, w liturgii Kościoła mamy dwa dni pasyjne, podczas których przeżywamy tajemnicę cierpienia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa oraz Jego Matki Maryi. Wczoraj, 14 września, spoglądaliśmy ze czcią i miłością na krzyż Chrystusa. Przypomnieliśmy sobie, że Jezus na krzyżu oddał z miłości do nas swoje życie, aby nasze grzechy zostały zgładzone, aby nam otworzyć dostęp do szczęśliwego życia wiecznego. Dzisiaj, 15 września, z tej świę-

tyni, gdzie jest czczona Matka Boża Bolesna, jesteśmy nadal na Golgocie. Wzrokiem naszej duszy obejmujemy stojącą pod krzyżem Matkę Chrystusa, przeżywającą cierpienie i śmierć swojego Syna. To cierpienie zostało Jej przepowiedziane czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, w czasie ofiarowania Go w świątyni. Wówczas to starzec Symeon wypowiedział słowa: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35).

W dzisiejszej homilii połączmy wątek cierpienia Matki Bożej Bolesnej, z naszym życiowym cierpieniem. Wskażemy też na modlitwę różańcową, do której nas wzywa Matka Boża w czasie wszystkich zjawień w ostatnich wiekach.

1. Ewangeliczne wzmianki o cierpieniu Maryi

Nie znamy zmartwień i bólów Maryi z okresu dzieciństwa. Na pierwszy Jej smutek natrafiamy po zwiastowaniu. W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierym nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1,18-19). To niebezpieczeństwo pozostania samotną matką z Dzieciątkiem, zażegnał sam Bóg. Ewangelista zapisał: „Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki: albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów».... Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,20-21.24).

Następne, bolesne doświadczenie Maryi, zapisane w Ewangelii, miało miejsce tuż przed narodzeniem Jezusa. Dla mającej rodzić Maryi nie znalazło się miejsce w normalnej ludzkiej

chacie. „Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.” (Łk 2,7).

Kolejne, trudne doświadczenie, to ucieczka do Egiptu: „Gdy oni się oddalili, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2,13-15a).

Następne zmartwienie Maryi, wzmiankowane w Ewangelii, to zagubienie Jezusa w czasie dorocznej pielgrzymki Świętej Rodziny do Jerozolimy na Święto Paschy, gdy Jezus miał dwanaście lat. Maryja swój ból wyraziła wówczas w słowach: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48).

Cierpienie i boleść Maryi osiągnęły swój zenit na Golgocie. To tu właśnie najbardziej wypełniły się słowa starca Symeona, wypowiedziane w czasie ofiarowania: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35). Jest o tym mowa w dzisiejszej prefacji: „Gdy Maryja stała pod krzyżem w czasie męki i śmierci swojego Syna, spełniła się przepowiednia Symeona: miecz boleści przeniknął Jej duszę”.

Przeszył miecz boleści Maryję przeżywającą mękę i śmierć swego Syna na Kalwarii. O tym bólu mówi dzisiejsza sekwencja mszalna: „Stabat Mater”:

„Bolejąca Matka stała u stóp krzyża, we łzach cała, kiedy na nim zawisł Syn.

A w Jej pełnej jęku duszy, od męczarni i katuszy, tkwił miecz ostry naszych win.

Jakże smutna i strapiona była ta Błogosławiona, z której się narodził Bóg.

Jak cierpiała i bolała, jakże drżała, gdy widziała, Dziecię swe wśród śmierci trwóg.

Któryż człowiek nie zapłacze, widząc męki i rozpaczę Matki Bożej w żalu tym?

Któż od smutku się powstrzyma, mając Matkę przed oczyma, która cierpi z Synem swym?

Widzi, jak za ludzkie winy, znosi męki Syn Jedyny, Jezus, jak Go smaga bat.

Widzi, jak samotnie kona owoc Jej czystego łona, dając życie za ten świat”.

W tym klimacie współcierpienia z Chrystusem, Maryja przyjęła z krzyża Jego słowa, odnoszące się do Niej: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26b). Odważmy się je skomentować następująco: „Ja odchodzę, ale nie zostawiam Cię samą, przekazuję Ci mego zastępcę. Będziesz go miała odtąd za syna. A ty umiłowany uczniu, popatrz, oto Matka twoja. Bądźcie razem”.

Gdy Jezus oddał na krzyżu ducha, skończyło się Jego cierpienie fizyczne, ale pozostało jeszcze cierpienie duchowe Maryi, gdy wypadło Jej patrzeć na martwe ciało swego Syna, po zdjęciu z krzyża i podczas złożenia do grobu. Wizualnie jest ono utrwalone w każdej Piecie, poczynając od Piety Michała Anioła, znajdującej się w bazylice św. Piotra w Rzymie, a skończywszy na tej, którą mamy w tej świątyni.

2. Cierpienie i boleści w naszym życiu

Droga cierpienia i boleści jest przydzielona wszystkim ludziom. Jest ona konsekwencją grzechu pierworodnego i wiąże się z naszym fizycznym i duchowym ograniczeniem, z naszą ludzką kondycją. Cierpienie zadają nam złowrogie siły natury, w czasie klęsk żywiołowych. Doświadczamy tego cierpienia w czasie obecnej powodzi. Niekiedy cierpienie zadaje nam drugi człowiek. Nasze cierpienie bywa cielesne i duchowe. Jest rodzaj cierpienia, związany z kondycją fizyczną naszego organizmu. Doświadczamy różnych chorób, przechodzimy przez zabiegi operacyjne, widzimy chorych sparaliżowanych. Stajemy bezradni wobec nieuleczalnie chorych. Są wśród nas niepełnosprawni. Wiele niedołężności i słabości fizycznej doświadczają ci, którzy dochodzą do kresu życia. Tego rodzaju

cierpienie nie ominęło nawet Ojca św. Jana Pawła II, który odchodził od nas, niedołączony fizycznie; na końcu życia przestał chodzić, a nawet mówić.

Na naszej drodze życia osobistego i rodzinnego rozsiane jest cierpienie duchowe. Czyż nie boli cię to, że ktoś zdradził cię w miłości, że zachował się jak nie człowiek, że cię zostawił mąż?, że córka, syn, czy wnuk przestali uczęszczać do kościoła, że ktoś z domowników stał się alkoholikiem czy narkomanem, że córka czy syn żyją na kontrakcie cywilnym, albo w ogóle bez żadnego kontraktu? Ludzkie cierpienia i bóleści mają przeróżne imiona.

Jak już zostało powiedziane, fizyczne i duchowe cierpienia przynoszą ludziom katastrofy naturalne: trzęsienia ziemi, powodzie, huragany, trąby powietrzne, pożary a także katastrofy lotnicze, kolejowe, samochodowe, różne nieszczęśliwe wypadki, po których trafiamy do szpitala, niekiedy stajemy się do końca życia kalekami.

Cierpienia fizyczne na wielką skalę zadają jedni drugim w czasie wojen. Miesiąc wrzesień od osiemdziesięciu pięciu lat przypomina nam agresję naszych sąsiadów na nasz kraj i całą tragedię drugiej wojny światowej, podczas której zginęło prawie 60 milionów ludzi, podczas której był Katyń, Auschwitz i inne miejsca zadawania bólu i śmierci człowiekowi. W dzień Matki Bożej Bolesnej patrzemy także na bolączki naszego ojczyzstego domu, w którym nie ma zgody, w którym nie myśli się za wiele o pomyślnej przyszłości naszego narodu i państwa, ale o utrzymaniu się przy władzy. Nasz ból pomnażają wierutne kłamstwa, sprzedawanie za srebrniki Judaszowe prawdy historycznej i dzisiejszej.

Przykre jest to, że jedni drugim nakładamy na ramiona różne krzyże. Zauważamy, że nie jesteśmy w stanie całkowicie uwolnić się od cierpienia, nie potrafimy też uchronić naszych bliskich od cierpienia. Ważne jest to, jak zachowujemy się w cierpieniu? Możemy je przeżywać w postawie buntu, narzekania, biadołenia. Można jednak je przeżywać w łączności z cierpieniem Jezusa i Maryi i traktować jako pokutę za nasze grzechy. Jedno

jest pewne, że jeżeli cierpienie przeżywamy z Bogiem, to jest to droga do szczęśliwego końca.

3. Różaniec naszą mocą w cierpieniu i w różnych nieszczęściach

W trzeciej części naszej refleksji homilijnej, chcemy przypomnieć sobie, że Maryja wzywa nas do modlitwy różańcowej, aby uszlachetnić nasze cierpienie. We wszystkich nowożytnych i współczesnych zjawieniach ukazywała się zawsze z różańcem i za każdym razem prosiła o modlitwę różańcową. Tak było np. w Fatimie, gdy Maryja w każdym z sześciu objawień była widziana z różańcem i za każdym razem prosiła o modlitwę różańcową. Mamy dzisiaj opublikowanych wiele świadectw ludzi o wartości i skuteczności modlitwy różańcowej. Na koniec przytoczę dwa wybrane świadectwa z książki pt. „Zwycięstwo przychodzi przez Różaniec” (Warszawa 2003)..

a) Świadectwo nr 1 – Matka Najświętsza nas nie opuści

Byliśmy rodziną zesłańców. Dnia 10 lutego 1940 roku zostaliśmy wywiezieni na Sybir. Po dwóch latach przewieziono nas do Kazachstanu. Miałam wtedy dziesięć lat, gdy ja, mój starszy o trzy lata brat i nasza mama zachorowaliśmy na tyfus plamisty. Drabiniastym wozem zaprzężonym w parę wołów Kozak-woźnica przewoził nas do punktu leczniczego oddalonego o czterdzieści kilometrów przez góry Tien-Szań. Zapadła noc. Nagle wiozący nas Kozak zatrzymał woły i sam zbiegł, a po chwili przybiegły do nas dzikie, zgłodniałe wilki. Mama trzymała w rękę różaniec i klęcząc na stepie, odmawialiśmy go głośno drżącymi z przerażenia głosami. Nasze modlitwy: Ojcze nasz... i Zdrowaś, Maryjo... przeplatane były przeraźliwym wyciem i warczeniem tych bestii. Nadbiegało ich coraz więcej. Otoczyły nas półkolem i patrzyły przerażającymi ślepiami świecącymi w ciemności tak, że można je było policzyć. Odmawialiśmy dalej Różaniec ze łzami w oczach,

nieustannie łkając. Mama uspokajała nas, mówiąc: „Nie bójcie się, dzieci. Matka Najświętsza nas nie opuści”. Trwało to może pół godziny. Wilki zaczęły nagle odchodzić jeden za drugim. A my zostaliśmy ocaleni. Woźnica wrócił i tak dotarliśmy do miejsca przeznaczenia.

Danuta ze Słupska (Zwycięstwo przychodzi przez Różaniec, świadectwa różańcowe nadesłane na apel Radia Maryja, Wydawnictwo Sióstr Loretanek Warszawa 2003, s. 142-143).

b) Świadectwo nr 2 – Nie wolno nigdy wątpić

W roku 1939 byłam młodą mężatką. Gdy 1 września 1939 roku wybuchła wojna, mąż dostał powołanie i poszedł walczyć. Zostałam sama w błogosławionym stanie. Bardzo się bałam, co mnie spotka. Gdy rozmawiałam ze starszymi kobietami, te zamiast mnie pocieszyć, jeszcze bardziej mnie straszły. Mówiły, że gdy dziecko się urodzi, a męża nie będzie przy porodzie, to on nie będzie tego dziecka kochał. Bardzo się tym martwiłam. Zaraz zaczęłam się modlić na różańcu i prosiłam Matkę Bożą o pomoc, żeby ta wojna się skończyła i żeby mąż z niej wrócił. Przez dwa miesiące nie wiedziałam, gdzie on jest. 2 listopada 1939 roku nadszedł czas rozwiązania. Poszłam rano do kościoła, do spowiedzi, na Mszę świętą. Gdy Msza się skończyła, poczułam ból, a do domu były trzy kilometry. Byłam sama, więc zaczęłam pomału iść do domu. W domu była moja mama. Bóle były jednak coraz większe. Stale się modliłam. Nie myślałam już o mężu. Mówiłam: jest wojna, niech się dzieje wola Boża. Koło południa przyszła sąsiadka i powiedziała, że drogą idzie jakiś żołnierz. Ja już nie zwracałam uwagi na to, co ona mówiła, tylko płakałam i modliłam się na różańcu. Gdy tak płakałam, mój mąż stanął przy mnie. Matka Boża wysłuchiwała moich próśb i go przyprowadziła.

Nie wolno wątpić. W ostatniej chwili przychodzi ratunek. Wieczorem 2 listopada 1939 roku urodził się syn.

Byłam z tego powodu bardzo szczęśliwa. Potem urodziłam jeszcze czterech synów i dwie córki. Teraz mam osiemdziesiąt dwa lata.

Eugenia z Bydgoszczy (Zwycięstwo przychodzi przez Różaniec, świadectwa różańcowe nadesłane na apel Radia Maryja, Wydawnictwo Sióstr Loretanek Warszawa 2003, s. 148-149.)

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, różaniec jest drogą do nieba. Jeśli będziemy się regularnie modlić na różańcu, nikt nas nie pokona. Diabeł, zły duch, jest przygnębiony, gdy modlimy się na różańcu. Możemy rzeczywiście powiedzieć z przekonaniem, że zwycięstwo przychodzi przez różaniec. Amen.

Od wiary martwej do wiary żywej

Dobromierz, 15 września 2024 r.

*Msza św. z racji parafialnego dziękczynienia za plody rolne
w XXIV Niedzielę Zwykłą*

Kościół p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Liturgia słowa dzisiejszej XXIV Niedzieli Zwykłej zawiera kilka ważnych wskazań, które Bóg dzisiaj adresuje do wspólnoty Kościoła. abyśmy zrobili sobie rachunek sumienia z naszej pobożności. Zwrócimy uwagę na Siedem wątków. Dwa pierwsze obecne są w czytaniu pierwszym i drugim, trzy następne kryją się w dzisiejszej Ewangelii; ze wskazania ks. proboszcza dołączamy wątek dożynkowy i wątek zespołów, grup apostołskich, które funkcjonują w parafii.

1. Bóg wspomaga uciśnionych, którzy się Mu powierzają

Prorok Izajasz doznawał znieważenia w spełnianiu misji otrzymanej od Boga. Wyznaje z bólem: „Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem” (Iz 50,5).

Jednakże ten sam prorok doznaje wsparcia od Pana Boga i mówi: „Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam” (Iz 50,7).

To, co działo się z prorokiem Izajaszem może się dziać i z nami. Ważne jest, by wiedzieć, że w chwilach prześladowań, w chwilach trudnych nie jesteśmy sami. Trzeba sobie uświadomić, że to właśnie Pan Bóg nas wspomaga, jeśli Mu ufamy. Apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

2. Od wiary wyznawanej słowem do wiary wyznawanej w czynach

To wątek zawarty w drugim czytaniu. Jedną z bardzo ważnych konsekwencji naszego zawierzenia Chrystusowi jest spełnianie dobrych uczynków. Apostoł Jakub dziś przypomina: „Tak też wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17). Czy wszyscy chrześcijanie podzielają to przekonanie? Nie wszyscy. Są bowiem tacy, którzy stawiają jedynie na wiarę i są tacy, którzy gloryfikują tylko dobre uczynki. Reprezentantem pierwszego stanowiska jest Marcin Luter, twórca protestantyzmu. Głosił on słynną tezę, że tylko wiara może człowieka usprawiedliwić. Uczynki są niepotrzebne. Nie mają wartości. W życiu nie trzeba się przejmować uczynkami, najważniejsza jest wiara. Drugie stanowisko skrajnie reprezentują ci, którzy nie doceniają wiary, modlitwy, liturgii, a głoszą tylko potrzebę spełniania dobrych czynów. Dobrych uczynków nie można odrywać od wiary. One winny być konsekwencją wiary. Wiara dojrzała promieniuje w dobrych

uczynkach. Same więc uczynki nie wystarczą. Potrzebna jest wiara. Chrystus domagał się wiary jako wewnętrznej postawy zaufania i zawierzenia Bogu. A zatem dojrzała wiara ma być złączona z uczynkami.

Z powyższych refleksji wynika, że praktyka wiary, czyli życiowa odpowiedź na pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mk 8,29) jest odpowiedzią, w której teoria splata się z praktyką, wewnętrzne przekonanie wiary z czynem miłości. Można zatem powiedzieć, że religię naszą praktykujemy w życiu. Powinniśmy skorygować tu nasze rozumienie, bowiem niektórym się wydaje, że praktyki religijne to jedynie: codzienna modlitwa, udział we Mszy św. niedzielnej, spowiedź wielkanocna, przyjmowanie księdza po kolędzie, itd. Jak ktoś pyta: „czy jesteś praktykującym katolikiem?”, to chce się dowiedzieć, czy chodzisz regularnie do kościoła?, czy się modlisz?, czy zachowujesz zwyczaje chrześcijańskie? Takie rozumienie praktyk religijnych jest niepełne. Wyjaśnijmy to na przykładzie lekarza i zapytajmy, kiedy lekarz spełnia praktykę lekarską, czy wtedy, gdy czyta książkę medyczną, czy słucha wykładu akademickiego z medycyny, czy wtedy, gdy stoi przy chorym, gdy go bada, stawia diagnozę i aplikuje leki? Odpowiedź nam się narzuca, że oczywiście wtedy, gdy stoi przy łóżku chorego, gdy go bada, operuje, przepisuje leki.

Podobnie i my – jako chrześcijanie – pełniemy naszą praktykę religijną także, a może przede wszystkim – poza kościołem, gdy często o Bogu myślimy, gdy jesteśmy dobrzy dla siebie, gdy się uśmiechamy, gdy sobie przebaczamy, gdy pochylamy się nad biednymi. To jest praktykowanie naszej religii, w takich praktykach wyraża się nasza wiara w Chrystusa. Owszem, jest nam potrzebna modlitwa, liturgia, Komunia Święta. Potrzebujemy tej więzi z Bogiem, byśmy potem w szerszym wymiarze praktykowali religię w życiu. Tak jak lekarz w swojej pracy lekarskiej potrzebuje studiów, by potem lepiej leczyć, tak i my potrzebujemy kontaktu z Bogiem, byśmy lepiej i pełniej żyli według chrześcijańskich zasad moralnych. Przeto, siłą naszego religijnego życia jest sam Bóg. Podążajmy dalszą drogą za Chry-

stusem w stylu proroka Izajasza, który idąc z krzyżem przez życie wyznawał: „Oto Pan Bóg mnie wspomaga!” (Iz 50,7.9). Ten sam Bóg wspomaga dziś nas wszystkich.

3. „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mk 8,29) – Kim jest dla ciebie Chrystus?

Chrystus testował od czasu do czasu swoich uczniów. Chciał się zorientować, na ile słuchacze przyjmują jego nauczanie, co o Nim sądzą, za kogo Go uważają. Test ten był potrzebny nie tyle Jemu, ale Jego uczniom, żeby mieli wobec Niego zdeklarowane postawy. Stąd też w rozmowie pod Cezareą Filipową, Jezus postawił uczniom dwa pytania: jedno – natury ogólnej: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” – drugie o charakterze osobistym: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedź na pierwsze nie wymagała deklaracji osobistej, ale znajomości opinii o Chrystusie wśród ówczesnych ludzi. Drugie pytanie natomiast zmuszało do odsłonięcia własnego, osobistego przekonania o tym, kim jest Jezus. Piotr wyręczył wszystkich i wyznał za wszystkich: „Ty jesteś Mesjaszem”.

Te dwa testujące pytania nie należą jedynie do historii. Zostały one zapisane w Ewangelii, by je usłyszały wszystkie pokolenia uczniów Chrystusowych. Zachowują one ciągłą aktualność i dziś są nam ciągle na nowo stawiane. Na pierwsze pytanie odpowiedź znajdziemy w różnych ankietach religijnych, w odpowiedziach okazyjnych, w wyznaniach osobistych różnych ludzi. W latach siedemdziesiątych XX wieku środowisko krakowskiego „Znaku” rozpisało ankietę na temat: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?”. Najciekawsze wypowiedzi zostały opublikowane w książce pod tym samym tytułem (Kraków 1975). W literaturze teologicznej i nie tylko, krajowej i zagranicznej, posiadamy wiele innych publikacji, na podstawie których moglibyśmy odpowiedzieć na pytanie, za kogo dzisiejsi ludzie uważają Jezusa z Nazaretu. O wiele ważniejsze dla nas jest pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Jeśli nasza odpowiedź pokrywa się z odpowiedzią św. Piotra, a więc jeśli

jest odpowiedzią wiary w Chrystusa, to zastanówmy się, jakie płyną dla nas konsekwencje takiego wyznania, takiej deklaracji religijnej.

4. Jezus zapowiada swoje cierpienie i śmierć

„Syn człowieczy wiele musi wycierpieć, będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8,31).
Zachowanie Piotra...

5. Zapieranie się siebie; branie krzyża i naśladowanie Chrystusa

Ważną konsekwencją wiary, o której mówi nam bardzo wyraźnie dzisiejsza liturgia słowa, jest branie krzyża i naśladowanie Chrystusa. W kontekście zapowiedzi swojej męki, śmierci i zmartwychwstania, Chrystus wypowiedział do tłumu i do swoich uczniów słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Droga wierzącego w Chrystusa nie jest drogą łatwą. Ma to być droga zapierania się samego siebie. Owo zapieranie się może mieć podwójny charakter. Jako uczniowie Pana winniśmy odrzucać złe pragnienia, pokusy do grzechu, skłonności do egoizmu, odwetu – jednym słowem: winniśmy mówić „nie” naszym skłonnościom ku złu. Jednocześnie nasze zapieranie się siebie samego winno mieć orientację ku dobremu, to znaczy, że jesteśmy wezwani do przełamywania się i zaangażowania w kierunku dobra. Wymagane jest tu niekiedy duże samozaparcie się, odrzucanie zniechęcenia, usuwanie przeszkód, które spotykamy na drodze do dobra.

Droga wierzącego w Chrystusa to także droga brania krzyża na każdy dzień. Krzyże zaś spadają nam ciągle na ramiona. Ziemia jest usłana różnymi krzyżami. Wynikają one z różnych ziemskich ograniczeń. Owe krzyże mają różne imiona: choroby fizyczne, niepowodzenia, niesłuszne oceny, posądzenia, brak

zrozumienia u innych, brak miłości, brak tolerancji, wreszcie śmierć naszych bliskich itd. Te różne krzyże należy dźwigać w stylu Chrystusa, w perspektywie zmartwychwstania.

Droga wierzącego w Chrystusa to także droga naśladowania Mistrza. To naśladowanie sprowadza się do dochowywania wierności Ojcu – Bogu i człowiekowi, to wytrwanie w postawie służby aż do końca.

6. Wdzięczność Bogu i ludziom za tegoroczne plody ziemi

Moi drodzy, dzisiaj chcemy Panu Bogu powiedzieć to słowo dziękujemy za plony, które nam ziemia wydała, także za pogodę. I tutaj, gdy idzie o pracę rolnika, to mamy współdziałanie człowieka i Boga. Pan Bóg daje pogodę, Pan Bóg daje siły, Pan Bóg wzbudza w nas ochotę, zapał do pracy, a my odpowiadamy naszym zaangażowaniem, naszą współpracą z Panem Bogiem i potem dochodzimy do pięknego owocu, do plonów, które zbieramy.

Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za ten warsztat podstawowy, w którym pracują ludzie. Ten warsztat ma na imię ziemia. To jest pierwszy warsztat, najstarszy w dziejach świata, praca na ziemi, na roli, dla chleba, bo ziemia jest naszą karmicielką, jest naszą matką, która nas karmi. Zboże, z którego mamy chleb, pochodzi z ziemi, warzywa, owoce, to są owoce ziemi, a codziennie je spożywamy. Także ziemia jest karmicielką zwierząt, które z kolei też są dla nas pożywieniem. Ziemia jest tą pierwszą karmicielką, która karmi rośliny, zwierzęta i nas ludzi. Moi drodzy, ten podstawowy zakład produkcyjny, że tak powiem, nie może być nigdy zamknięty. W Polsce w latach transformacji ustrojowej zamknięto kopalnie, huty, różne przedsiębiorstwa, ale nie może upaść rolnictwo. Dlaczego? Bo byśmy z głodu umarli, nie moglibyśmy żyć biologicznie, bo by nie było pożywienia. Tak ważna jest praca nad zdobywaniem pożywienia, nad produkcją chleba, bo chleb jest symbolem sytości, jest symbolem dostatku, jest symbolem życia. Mówimy,

że pracujemy na chleb, chociaż dzisiaj ci, którzy się odchudzają to tego chleba nie chcą spożywać. Ale to jest podstawowy produkt naszego życia. Wspominamy czasy wojenne, kiedy chleba brakowało, więźniom śniły się bochenki chleba w obozach koncentracyjnych, była tęsknota za chlebem. A gdy się pojawił kawałek chleba, to był dzielony.

Siostry i bracia, powtórzmy, dziękujemy Panu Bogu za ziemię, która jest naszą karmicielką, za ten zakład pracy podstawowy, który nie może być zamknięty, nie może upaść. Inne zawody mogą zniknąć nawet, natomiast nie może zniknąć praca rolnika, praca tych, którzy nam produkują żywność. Moi drodzy, zatem dziękujemy Panu Bogu za ten warsztat pierwszy, który jest najstarszy ze wszystkich warsztatów na świecie, to jest ziemię, którą uprawiają rolnicy, ziemię, która jest naszą karmicielką bo z ziemi jest chleb.

Dziękujemy za pracę, za trwanie przy warsztacie pracy, który jest tak ważny, jak ważne jest życie. Dziękujemy także za wiarę, za wierność tradycji ojców, za pielęgnowanie folkloru, kultury wiejskiej.

Moi drodzy, dziękujemy dalej Panu Bogu za rolników, za ludzi, którzy pracują nad chlebem i wiemy, że ta praca nie jest łatwa. To jest praca, która nie ma wymiaru godzinowego, jest bardzo trudna, czasem tę pracę utrudnia brak dobrej pogody. Czasem tę pracę utrudniają warunki, jakie nam dyktują władze państwowe, czy inne, gdy produkcja staje się nieopłacalna, bo stosunek cen nawozów, maszyn rolniczych, środków ochrony do cen skupu produktów rolnych jest czasem zachwiany. Mówimy, że jest produkcja nieopłacalna, a mimo to ludzie trwają.

Moi drodzy, dziękujemy także rolnikom, bo na dzisiejszym świecie oni są godni otrzymania od nas wszystkich tego słowa: dziękujemy. Drodzy rolnicy, tu obecni, dziękujemy za wasz trud, za wasze poświęcenie. Mimo tych przeróżnych warunków niesprzyjających trwacie przy swoim warsztacie i pracujecie nad chlebem. Dlatego przyjmijcie te słowa wdzięczności od nas wszystkich, którzy owoc waszej pracy spożywają, bo chleb jest owocem Bożego błogosławieństwa i pracy rąk ludzkich.

Zakończenie

I ostatnia myśl, której nie można pominąć przy dożynkach. Pan Jezus został wśród nas nie w czym innym, ale w chlebie. Wybrał chleb, żeby być wśród nas, żeby nas tym chlebem karmić, chlebem, który daje życie wieczne. Jest to chleb, który powstaje z chleba powszedniego, tego naszego ludzkiego, który pochodzi z ziemi, ale który na ołtarzu Pańskim zostaje mocą Ducha Świętego, którą otrzymali kapłani przemieniony w Chleb Eucharystyczny, w Ciało Pańskie. I to jest piękne, że Pan Jezus wybrał właśnie chleb, żeby nas karmić i też żeby z nami przebywać, bo w tabernakulum jest z nami pod postacią chleba.

Św. Zygmunt Szczęsny Feliński – dobry pasterz zniewolonego Narodu

Świdnica, 17 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem siostr Franciszkanek Rodziny Maryi
w uroczystość św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895)*

w XV rocznicę kanonizacji

Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora

Wstęp

Czcigodne siostry, w dzisiejszy dzień 17 września, przypadają rocznice ważnych eklezjalnych wydarzeń. 17 września 1224 roku, a więc dokładnie 800 lat temu, św. Franciszek na Alwerni (La Verna) jako pierwszy człowiek w historii otrzymał święte stygmaty. 17 września 1895 roku, a więc 129 lat temu zmarł św. Zygmunt Szczęsny Feliński, 17 września 1939 roku, a więc 85 lat temu, Sowietci zaatakowali Polskę, która od siedemnastu dni broniła się przed niemieckim agresorem.

Z tych wymienionych wydarzeń wybieramy postać św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego – w 129. rocznicę jego śmierci i w 15. rocznicę jego kanonizacji.

1. Spojrzenie na drogę ziemskiego życia św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego

Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się 1 listopada w 1822 roku w Wojutynie, k. Łucka, jako siódme dziecko Ewy z Wendorffów i Gerarda Felińskiego. Wychowaniem Zygmunta i pozostałych dzieci zajmowała się matka. W latach 1839-1844 odbywał studia z matematyki na Uniwersytecie Moskiewskim, a w 1848 r. także na Sorbonie i w College de France w Paryżu, gdzie zaprzyjaźnił się z Juliuszem Słowackim. Brał udział w powstaniu w Poznaniu w 1848 roku. Trzy lata później, w roku 1851 wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu. W roku 1855 przyjął święcenia kapłańskie. W roku 1857 został ojcem duchownym, a w roku 1860 – profesorem filozofii na Akademii Duchownej w Petersburgu. Otworzył schronisko dla sierot i bezdomnych w Petersburgu. W 1857 r. powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, któremu powierzył opiekę nad ubogimi. Zaproponowany przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego na wakujące arcybiskupstwo warszawskie, zyskał poparcie cara Aleksandra II i po konsekracji w Petersburgu, przybył 9 lutego 1862 r. do Warszawy. Tutaj został przyjęty niechętnie wskutek wydania apelu o zaprzestanie w kościołach śpiewów religijno-patriotycznych, jak i polecenia otwarcia kościołów warszawskich, zamkniętych na znak protestu przeciw znieważeniu przez wojsko carskie trzech świątyń. Jako biskup warszawski troszczył się o formację duchowo-intelektualną duchowieństwa, propagował kult Najświętszego Sakramentu. Był przeciwny wybuchowi nieprzygotowanego, jego zdaniem, powstania styczniowego, jednak po jego rozpoczęciu, stanął przeciwko caratowi w obronie praw Polaków. Uwięziony przez cara, w roku 1863, został zesłany do Jarosławia nad Wołgą, gdzie przebywał przez 20 lat. Gdy się nie powiodły próby uwolnienia arcybiskupa przez Stolicę Apostolską, papież Leon XIII nakłonił go do rezygnacji z arcybiskupstwa warszawskiego, mianując go w roku 1883 r. tytularnym arcybiskupem Tarsu. Dzięki temu

rząd carski pozwolił Felińskiemu na opuszczenie Rosji. Zatrzymał się w Dźwiniacze na Bukowinie, gdzie duszpasterzował wśród ludu wiejskiego, opiekując się także zesłanymi kapłanami. W Dźwiniacze wybudował kościół, który w ostatnim czasie został odnowiony i na nowo poświęcony 16 września 2022 roku przez ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolitę lwowskiego. Ks. arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński zmarł w Krakowie 17 września 1895 roku. Kazanie pogrzebowe wygłosił ks. Sebastian Józef Pelczar, późniejszy biskup przemyski. Jego doczesne szczątki spoczęły najpierw w Dźwiniacze, gdzie przebywały 25 lat, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, 14 kwietnia 1921 r. zostały złożone w archikatedrze warszawskiej.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęto w 1965 roku. 18 sierpnia 2002 roku papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym na Błoniach Krakowskich, a 11 października 2009 roku, papież Benedykt XVI w Rzymie zaliczył go w poczet świętych. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński przeszedł do historii jako arcybiskup metropolita warszawski, zesłaniec w głąb Rosji, duszpasterz ludu wiejskiego w Dźwiniacze na Podolu, założyciel zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (1857), pisarz ascetyczny i autor cennych pamiętników, uważanych do dziś za perłę literatury pamiętnikarskiej.

2. Abp Zygmunt Feliński – dobrym pasterzem

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przypomniał nam, że jest dobrym pasterzem, który zna swoje owce i kocha je. Największym wyrazem tej miłości było oddanie swego życia na drzewie krzyża.

W dziejach Kościoła mieliśmy wielu pasterzy, którzy upodobnili się do Chrystusa dobrego Pasterza. Wśród nich był arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński, który wiernie służył ludowi Bożemu, powierzonym mu owcom. Był wierny w nauczaniu, gorliwy w posłudze sakramentalnej i zatroskany o biednych i chorych. Szerzył kult Najświętszego Sakramentu

i miłość do Matki Najświętszej. Głosił, że świętość jest możliwa do osiągnięcia w każdym stanie, zarówno w kapłańskim, zakonnym jak i świeckim. Podkreślał znaczenie modlitwy, zwłaszcza medytacyjnej, w osiągnięciu świętości życia i prawdę o Bożej Opatrzności.

3. Ostatnie lata życia i pośmiertne losy ciała Zygmunta Szczęsnego Felińskiego

Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński ostatnie lata życia, po powrocie z rosyjskiego zesłania, spędził pod zaborem austriackim – w Dźwiniacze na Podolu, gdzie zasłynął jako opiekun ludu wiejskiego, oddany duszpasterstwu przy ołtarzu, na ambonie, w konfesjonale. Według wypowiedzi tamtejszych mieszkańców pobyt abpa Felińskiego w ich wsi był wielkim darem nieba i błogosławieństwem Bożym. Jemu Dźwiniaczka zawdzięcza otwarcie pierwszej szkoły w tej wsi, budowę nowego budynku szkolnego, zbudowanie klasztoru i sprowadzenie sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, które objęły naukę dzieci w szkole, pracę przy kościele i opiekę nad chorymi. W ostatnich latach życia zbudował kościół, wykończony po jego śmierci, przy którym powstała parafia łacińska (1906). Wszystkie te budowle świadczą o jego dobroczynnej działalności dla mieszkańców tej wsi.

Ten ubogi tercjarz św. Franciszka pracował do ostatnich dni swojego życia: latem 1895 roku we Lwowie starał się o zatwierdzenie Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi przez rząd, w Łonnie organizował zakład dla ubogich dziewcząt; w Czerniowcach kierował rozbudową zakładu dla dzieci, w Dźwiniacze budował kaplicę i zajmował się nominacją nauczycielek w Szkole Ludowej, w której był przewodniczącym. „Co można, trzeba robić – pisał – bo czas pracy już niedługi, aby tylko dobrze skończyć. Niech Opatrzność Boska czuwa i błogosławi”. O sobie z humorem wyznał: „Ze zdrowiem moim dość łycho, ale na to już nie ma rady, póki nie wynajdą sposobu na odmładzanie starców” (16 VIII 1895).

Na rok przed śmiercią siostrzeniec abpa Felińskiego zapytał go, gdzie na wypadek zgonu chciałby być pochowany. Pasterz odpowiedział. „Sama Opatrzność wskaże to miejsce. Gdzie śmierć nastąpi, tam mnie pochowajcie”. I rzeczywiście Opatrzność wskazała to miejsce, wyprowadziła go z zacisza wiejskiego do królewskiego Krakowa. W przejeździe przez Kraków abp Feliński ciężko zaniemógł; zatrzymał się w hotelu Pollera, skąd biskup Jan Puzyna zabrał go do domu biskupów krakowskich. Pod troskliwą opieką ten Pasterz-Wygnaniec, zmarł 17 września 1895 r. w wieku 73 lat, w opinii świętości, w dniu liturgicznego wspomnienia Stygmatów św. Franciszka, którego czcił i wiernie naśladował. Napisano o nim – „pękło wielkie serce”; pozostawił po sobie „królewski spadek – jedną sutannę, brewiarz i wiele, wiele miłości wśród ludzi”.

„Czas” Krakowski obwieścił jego śmierć słowami: „Naród nasz traci w nim jednego z najszla-chetniejszych i najcnotliwszych synów, Kościoł katolicki – kapłana świątobliwego i pełnego głębokiej nauki, nieugiętego stróża i obrońcę wiary, pasterza poświęcającego wszystko dla dobra dusz ... Był to kapłan rozumny, dobry i szlachetny ... Oplakiwać go będzie całe społeczeństwo, a w historii polskiego narodu i katolickiego Kościoła zajmie jedno z najbardziej zaszczytnych miejsc”.

Podobnie pisała lwowska „Gazeta Kościelna”: „To chluba Kościoła i Narodu, długoletni wygnaniec poszedł z aureolą męczeńską pomnożyć szeregi orędowników naszych przed Panem. Strata... żalonym echem rozejdzie się po ziemiach polskich, gdzie każde dziecko ze czcią i uwielbieniem wymawiało jego imię jako świętego”.

Nad jego trumną ks. Józef Sebastian Pelczar, późniejszy biskup przemyski – święty, powiedział: „A mamże uchylić nieco zasłony z jego życia wewnętrznego? ...Był to mąż wielkiej pokory i prostoty... Mąż to zarazem wielkiej miłości i wielkiego skupienia, iż prawie ciągle był Bogiem zajęty... Mąż to dziwnego ducha ubóstwa i niezrównanego miłosierdzia, iż jako prawy tercjarz św. Franciszka z Asyżu nie chciał mieć dwóch sukni, a żyjąc skromniutko z jałmużn mszalnych,

wszystek grosz oddawał ubogim i zakładom... Mąż to wreszcie rzadkiej słodyczy, rzadkiego zaparcia się, rzadkiej cierpliwości, zawsze uprzejmy, zawsze spokojny, zawsze umartwiony, znosił z radością wszelką przykrość”.

Rada Miasta Krakowa przyznała mu miejsce w grobach zasłużonych na Skałce, ale właściciele Dźwiniaczki i lud tamtejszy chcieli go mieć u siebie. Po uroczystym – królewskim pogrzebie w Krakowie, złożono trumnę Pasterza na Cmentarzu Rakowickim, w grobowcu „Concordia”, a 25 września – przewieziono ją pociągiem do Czortkowa, następnie karawanem, do oddalonej o 8 mil Dźwiniaczki. Trumnice, wiezionej przez Borszczów, Krzywce, Germakówkę, Iwanie Puste i Mielnicę, towarzyszyły tłumy wiernych, którzy procesjonalnie przeprowadzali ją przez teren swych parafii. Na granicy parafii Mielnica trumnę przejęła procesja z Dźwiniaczki, która wyszła wieczorem po nią z płonącymi pochodniami. Dla mieszkańców Dźwiniaczki pogrzeb abpa Felińskiego był wielkim przeżyciem. Wiadomość o jego śmierci w Krakowie wywołała wśród nich głęboki żal. Dano temu wyraz biciem dzwonów w kaplicy i w cerkwi oraz wywieszeniem czarnych flag. „Wszyscy żałowali, że już go nie ma”. „Ludzie płakali, boleśnie odczuwali jego utratę. Mówili: «szkoda nam tego świętego człowieka, zgasło nasze światło»”. Inni mówili: „on za nami u Boga oręduje”, lub wołali: „Ojcze przyczyn się za nami, módl się za nami”.

W Dźwiniaczce wystawiono trumnę abpa Felińskiego w kaplicy dworskiej, zdejmując z niej wierzchnie wieko, tak że można było przez szybkę w trumnie wewnętrznej „widzieć głowę i piersi” Pasterza. Przez trzy dni ludzie miejscowi i z okolicy odwiedzali Pasterza, wieczorami gromadzili się przy jego trumnie, pocierali o nią różańce, książeczki, obrazki. Jadwiga Szybalska wspomina: „Przeważnie na kolanach sunęli się do trumny, całowali ją”. Antonina Salamońska dodaje: „Każdy ... całował trumnę, dotykał czołem, po prostu tulił się. Sama to robiłam”. „W ten sposób wyrażano miłość, przywiązanie i cześć dla Zmarłego”. Według Zinkiewicza „ludzie czcili go nawet

w trumnie, ... bo uważali, że On jest tego godny”. „Cześć dla Niego objawiała się w modlitwie i żalu za nim”.

Przez 25 lat ciało abpa Felińskiego spoczywało na cmentarzu w Dźwiniacze, otaczane czcią tamtejszych mieszkańców. Rok po śmierci Pasterza, matka Marcelina Darowska z Jazłowca pisała do swoich sióstr: „Wielkie cuda dzieją się przy grobie abpa Felińskiego i przez rzeczy przez niego noszone”. Lud Dźwiniaczki wydeptał ścieżkę do jego grobowca, polecając swoje troski Bogu przez przyczynę świętego Pasterza. Gdy Polska odzyskała niepodległość, przewieziono jego trumnę do Warszawy (1920) i uroczyście złożono w podziemiach katedry św. Jana (14 IV 1921).

Trwałym śladem po abp Felińskim w Dźwiniacze jest także źródło, które on – odkrył na błoniach wśród szuwarów. Po śmierci Arcybiskupa, ludzie przez pamięć, że przy nim modlił się „święty człowiek”, używali tej wody i doznawali pomocy i licznych uzdrowień. Po beatyfikacji abpa Felińskiego (18 VIII 2002) nad tym źródłem, staraniem Czcigodnego Ojca Mikołaja Susa, proboszcza Dźwiniaczki, została wzniesiona kapliczka ku czci abpa Felińskiego. Jego obrazy umieszczono w kapliczce, jak też przy źródle, którego woda z dwóch kraterów – ujęta w studzienki – spływa do miejsca, gdzie można ją z łatwością czerpać. Źródło i kapliczkę nad nim poświęcił 30 września 2006 r. biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Leon Mały (w imieniu kard. Mariana Jaworskiego) wraz z Czcigodnym Ojcem Mikołajem oraz biskupem z Kamieńca Podolskiego. W następnych latach, także staraniem Ojca Mikołaja i Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi została odbudowana kapliczka na cmentarzu, w której przez 25 lat spoczywały doczesne szczątki abpa Felińskiego i poświęcona 4 października 2008 r., a 17 maja 2014 r. zostało poświęcone popiersie abpa Felińskiego (dłuta Jana Kuracińskiego) i pamiątkowa tablica przy kapliczce grobowej na cmentarzu w Dźwiniacze, z nazwiskami sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, które zmarły w tej wsi.

Zakończenie

W dniu 16 września 2022 roku. abp Mieczysław Mokrzycki, obecny metropolita lwowski, poświęcił odrestaurowany kościół katolicki w Dźwiniacze, zbudowany „na chwałę Bożą” przez abpa Felińskiego, który o Kościele mówił: „Tak, Panie, Kościół to największy skarb mój, to cel życia mojego, to jedyne kochanie moje na ziemi, boś Ty jest Głową Jego, a on Mistycznym Ciałem Twoim”.

Jezus Chrystusa i Jego Kościół jako Mistyczne Ciało

Świdnica, 17 września 2024 r.

*Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej we wtorek po XXIV Niedzieli
Zwykłej, we wspomnienie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W dzisiejszej w liturgii słowa otrzymaliśmy dwa ważne wątki: wątek Kościoła jako Mistycznego Ciała, jako organizmu, w którym jest wiele członków, organów, układów, które tworzą jedną całość, jeden żywy organizm i drugi wątek zawarty w Ewangelii – wątek życia, w którym Jezus objawia się jako dawca życia doczesnego i wiecznego.

1. Kościół mistycznym Ciałem

W czytanim dziś fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (1 Kor 12,12-14.27-31), mamy wyłożoną naukę Apostoła Narodów o Ciele Mistycznym, którym jest Kościół. W tym Ciele jest wiele członków, ale jest to jeden organizm.: „A wszystkie członki ciała, mimo że są liczne, sta-

nowią jedno ciało, tak jest też i z Chrystusem (1 Kor 12,12), Niezależnie, jaką rolę pełnimy w organizmie Kościoła, wszyscy jesteśmy potrzebni i ważni. Nie trzeba odnajdywać, kto jest jakim członkiem, co jest w organizmie najważniejsze. Najważniejszą sprawą jest przynosić radość społeczności kościelnej przez niezawodność współpracy z całością. Wszyscy mamy coś do spełnienia i od naszej posługi zależy stan całości, stan całego organizmu. Chodzi o to, by wszystkie członki w organizmie były zdrowe i ze sobą współpracowały. Dlatego też nie należy jedne członki – jedne grupy społeczne honorować, a inne ignorować. W Kościele Chrystusowym winien panować klimat służebny. Wszyscy winniśmy być zatroskani o dobre funkcjonowanie całości organizmu Kościoła

2. Chrystus promotorem życia doczesnego i wiecznego

Ewangelia dzisiaj ukazuje Chrystusa, który okazuje współczucie kobiecie, która straciła męża i jedynego syna. Utraciła tych, na których pomoc liczyła. Boleść wdowy wzruszyła Jezusa. Być może, że Jezus w duchu widział już swoją Matkę, która znajdzie się przy Jego śmierci na Golgocie. Jezus mówi do matki „Nie płacz!”. Do zmarłego syna: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!”. To jedyna procesja pogrzebowa, która nigdy nie doszła do cmentarza, ponieważ włączył się w nią Jezus i odesłał wszystkich do domu.

Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą Świdnicką, abyśmy byli do Niej podobni w dawaniu zgodnego świadectwa o Bogu, o Kościele i o Ojczyźnie.

„Przyśpieszona” świętość – św. Stanisław Kostka

Świdnica 18 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Przypomnijmy krótki bieg życia św. Stanisława, jego specyficzne cechy charakteru i przymioty ducha, które zadecydowały o jego świętości. Wskażmy także na aktualność jego życiowego wzoru dla współczesnej młodzieży.

1. Przypomnienie sylwetki Świętego

Św. Stanisław Kostka urodził się 28 grudnia 1550 roku w Rostkowie, koło Przasnysza. Był jednym z siedmiorga dzieci kasztelana zakroczymskiego. W czternastym roku życia wraz ze starszym bratem Pawłem i pedagogiem Bilińskim wysłano go do Wiednia. Tam podjął naukę w gimnazjum cesarskim, prowadzonym przez jezuitów. Był uczniem bardzo uzdolnionym i pilnym, dlatego robił duże postępy w nauce. Równocześnie prowadził głębokie życie religijne, co ściągnęło na niego drwiny kolegów. W 1565 roku Stanisław ciężko zachorował. Wyzdrowiał dzięki modlitwie do Matki Najświętszej, która poleciła mu wstąpić do zakonu Jezuitów. Realizacji powołania sprzeciwiła się jednak rodzina. Stanisław postawił na swoim. W sierpniu 1567 roku opuścił potajemnie Wiedeń i udał się pieszo przez Bawarię do Rzymu. Przemierzył pieszo 800 km. W październiku tegoż roku został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego przez samego generała jezuitów Franciszka Borgiasza. Nowicjat odbywał przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Tutaj wszystkich zachwycił swoją duchowością, rozmodleniem i dojrzałością życiową. Wnet jednak zapadł na zdrowiu, zachorował na malarię

i niespodziewanie zmarł w nocy z 14 na 15 sierpnia 1568 roku. Stosunkowo szybko rozpowszechnił się jego kult zarówno we Włoszech, jak i w Polsce. Został beatyfikowany w 1606 roku, a kanonizowany w roku 1726. Wkrótce został ogłoszony patronem młodzieży. Najpierw był czczony w dniu 13 listopada, zaś po Soborze Watykańskim II jego święto przeniesiono na dzień 18 września, łącząc jego osobę z jesiennym dniem modlitw za młodzież.

2. Dlaczego Ewangelia o zagubieniu się dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie?

W liturgiczne święto św. Stanisława Kostki przywołujemy z Księgi Mądrości słowa o doskonałości, która wyraża się w mądrości i nieskalanym życiu. To właśnie do św. Stanisława odnosimy słowa: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele” (Mdr 4,13). Stanisław żył krótko – tylko 18 lat, ale tyle czasu mu wystarczyło, żeby dojrzeć duchowo. Jego świętość była owocem łaski Bożej i jego młodzieńczego wysiłku. Żadna siła, żadne przeszkody nie były w stanie powstrzymać go od zamierzonego celu. Nawet rodzice i rodzeństwo nie potrafili mu przeszkodzić w realizacji swego powołania kapłańskiego i zakonnego. Stanisław odznaczał się „Bożym uporem” w dążeniu do dobrych celów.

Te duchowe przymioty młodzieńca Stanisława sprawiły, że Kościół wybrał na dzisiejsze święto ewangelie o zagubieniu się dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie. Jezus wtedy stał się powodem zmartwienia rodziców. Postawił wyżej „sprawy Ojca”, ewangelizację pielgrzymów w świątyni, aniżeli przykrość uczynioną swoim rodzicom. Coś podobnego spotykamy w życiu św. Stanisława Kostki, który wstąpienie do klasztoru i oddanie się na służbę Bogu i ludziom w kapłaństwie postawił wyżej aniżeli przykrość, jaką sprawił tym swoim rodzicom. Naśladując Chrystusa, wskazał na potrzebę zachowywania właściwej hierarchii wartości.

3. „Ad maiora natus sum” – Urodziłem się do wyższych zadań

Św. Stanisławowi przypisywane jest powiedzenie: „ad maiora natus sum” – „urodziłem się do wyższych zadań”, czy też – jak inni tłumaczą – „do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Słowa te, na pierwszy rzut oka, można by zinterpretować niekorzystnie dla św. Stanisława. Można by w nich widzieć przejaw jakiejś pychy czy niezdrowej ambicji. Jednakże, w słowach tych kryje się wielka mądrość. Owe „maiora” – „wyższe rzeczy” – to są wyższe wartości. Wskazują one na maksymalizm etyczny. Zawarte jest w nich pragnienie dążenia do wyższych wartości duchowych i ich osiągnięcia modlitwą i osobistym wysiłkiem.

Tego typu program zalecają wybitni pedagodzy i wychowawcy. Młody człowiek winien widzieć ideały, wartości, godne zdobywania. Winny go one fascynować i mobilizować do wysiłku, by je w trudzie i znoju zdobywać. Ważne jest to, by chcieć stawać się dobrym, doskonałym, świętym. Dobre pragnienia są początkiem naszej drogi do duchowego sukcesu.

Wspomniana dewiza życia św. Stanisława Kostki wiąże się jeszcze z inną zasadą ewangeliczną, mianowicie, że w drodze do osiągnięcia dobra, trzeba umieć zapierać się samego siebie, brać na co dzień krzyż i naśladować Chrystusa (por. Mt 16,24).

Św. Stanisław nam przypomina, że każde wielkie dobro trzeba okupić wysiłkiem, często cierpieniem. Mówią mądrzy ludzie: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”; „per aspera ad astra” – „przez ciernie do gwiazd”; „per crucem ad lucem” – „przez krzyż do światła”. Zasady te są tak ważne także w pracy nad osobistą czystością moralną. Czystość jest też wartością, którą trzeba często okupić wyrzeczeniem, opanowaniem, samozaparciem, ale taka postawa owocuje potem w dojrzałej miłości.

Zakończenie

Prośmy dziś św. Stanisława Kostkę, patrona naszej młodzieży o taką właśnie jego mądrość, by młodzi nie szukali w życiu

łatwizny, by stawiali sobie ambitne cele i drogą rzetelnego wysiłku, samozaparcia dojrzewali i dorastali do świętości.

Jezus nie przyszedł dla sprawiedliwych ale dla grzeszników

Świdnica, 21 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem wykładowców patrologii w polskich seminariach
i na wydziałach teologicznych*

Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii popatrzmy na powołanie Mateusza, a przez pryzmat Ewangelii i pierwszego czytania popatrzmy na nasze powołanie.

1. Prezentacja Ewangelisty i zredagowanej przez niego Ewangelii

Imię Mateusza znajdujemy w spisie dwunastu apostołów (por. Mt 10,1-4; Mk 3,16-19; Łk 6,12-16). W pierwszej Ewangelii, w rozdziale dziewiątym, zamieszczony jest opis powołania Mateusza. Opowiada nam o tym dzisiejsza Ewangelia. Powołany apostoł Mateusz wcześniej nosił imię Lewi. Był celnikiem nad Jeziorem Galilejskim w okolicach Kafarnaum, którą prowadziły szlaki handlowe. Z pewnością nie był lubiany przez mieszkańców Galilei, gdyż pobierał opłaty celne na rzecz rzymskiego okupanta. Pan Jezus powołał go do grona Apostołów. Ten zostawił swoją pracę i poszedł za Jezusem. Fakt powołania Lewiego opisują trzy pierwsze ewangelie, czyli ewangelie synoptyczne (Mt 9,9-13; Mk 2,13-17; Łk 5,27-32). Mateusz wraz z innymi apostołami stał się powiernikiem nauki Jezusa i Jego cudów. Nie posiadamy danych dotyczących działalności

apostolskiej Mateusza po Wniebowstąpieniu Chrystusa. Wedle tradycji ustnej Mateusz oddał życie za wiarę w Chrystusa. Jest patronem urzędników podatkowych i celnych.

Apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii. Ewangelia ta, jak podkreślają bibliści, była pisana z myślą przede wszystkim o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Ewangelia zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia. Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostoł referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem.

2. Jezus powołuje do grona Apostołów grzeszników

Powołanie do grona dwunastu apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem, wskazuje na specyfikę całej misji Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było. Sam to dziś wyraźnie przypomniał w Ewangelii: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13b). Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie, czy ludzi o wysokim autorytecie moralnym. Oglądał się za grzesznikami. Przykładem tego jest powołanie Mateusza, który jako celnik – jakby „z urzędu” był oszustem i przez to nielubianym przez ludzi. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Za jakiś czas, po powołaniu do grona Apostołów, Mateusz zaprosił do swojego domu Jezusa oraz swoich dawnych kole-

gów na ucztę. Może chciał im pokazać swojego nowego Szefa; może liczył na nawrócenie niektórych kolegów. Bardzo mocno na to spotkanie zareagowali faryzeusze: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9, 11). Jezus słysząc to, sam dał odpowiedź: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.... nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 12-13).

Patrząc dziś na apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzucani przez Chrystusa. On przyszedł dla grzeszników, a więc dla nas. To jest dla nas radosna nowina.

3. Znamiona naszego powołania

Nasze powołanie otrzymane od Pana Boga jest wielorakie. Możemy mówić o powołaniu do życia biologicznego, które się urzeczywistniło w chwili naszego poczęcia i narodzenia. Możemy mówić o powołaniu do życia dziecka Bożego, które nastąpiło w momencie naszego chrztu i w które jest wpisane powołanie do moralnej doskonałości, czyli do świętości. Potem doszło powołanie do kapłaństwa, czyli powołanie do przedłużania potrójnej misji Chrystusa: misji prorockiej, nauczycielskiej; miski kapłańskiej, sakramentalnej oraz misji królewskiej, służebnej obejmującej przede wszystkim troskę o biednych i chorych.

W stanie kapłańskim doszło powołanie do zdobywania wykształcenia teologicznego w dziedzinie patrologii, powołanie do pełniejszego, głębszego zapoznania się z nauką Ojców Kościoła, by potem tę naukę przybliżać w publikacjach naukowych i w pracy dydaktycznej młodym adeptom studiów teologicznych i kształtować ich młode umysły i serca mądrością ewangeliczną, poprawnie odczytaną w okresie patrystycznym przez pierwsze pokolenia biskupów i kapłanów, w szczególności przez Ojców Kościoła.

W dzisiejszym fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan Apostoł Narodów podaje nam wskazówki jak te,

wspomniane wyżej, nakładające się na siebie powołania, wypełniać. Apostoł napisał: „Bracia: Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność ducha dzięki więzi, jaką jest pokój.... Każdemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego.”. A więc Apostoł podpowiada, abyśmy nasze powołanie, wypełnione różnymi obowiązkami, wypełniali w postawie pokory, cichości, cierpliwości, dążąc do jedności w wierze i miłości. W naszym specjalistycznym powołaniu do bycia pracownikiem naukowym oraz formatorem umysłów i serc naszej młodzieży duchownej i świeckiej, jest nam dzisiaj potrzebna wierność prawdzie, odwaga i pokora. Mamy świadomość, że nasze powołanie wypełniamy dziś w czasach wielkiego zakłamania i nienawiści. Kłamcy wołają na miłośników prawdy – chwytaj kłamcę, a złodzieje krzyczą: „łap złodzieja”. Widzimy, że Europa jest dziś najbardziej ze wszystkich kontynentów zatruwana kłamstwem, dyktaturą relatywizmu i liberalizmu, a także ateizmu, co stymuluje nienawiść do Kościoła. Jako słudzy teologii, oprócz filozofii najstarszej dziedziny nauki, nazywanej przez mistrzów średniowiecza królową nauk, jesteśmy dziś powołani do demaskowania różnych mitów, utopii, ideologii i kłamstw. Jest nam to tego potrzebna miłość prawdy i odwaga do jej głoszenia i jej obrony. Przypomnijmy maksymę Arystotelesa, który jest filarem europejskiej nauki, zwłaszcza filozofii: „Amicus mihi Plato sed magis Amica veritas” (myślę, że w tym gronie zbędne jest tłumaczenie).

Zakończenie

W ramach „zakończenia” chciałbym wskazać kapłana, posługującego na terenie obecnej diecezji świdnickiej, konkretnie w Kudowie-Zdroju i w Bystrzycy Kłodzkiej w latach 1932-1942. Ten kapłan nazywa się Gerhard Hirschfelder (1907-1942). Urodził się 17 lutego 1907 r. w Kłodzku. Święce-

nia kapłańskie przyjął 31 stycznia 1932 r w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Adolfa Bertrama.

Został wyświęcony dla ziemi kłodzkiej – Hrabstwa Kłodzkiego, pruskiej części archidiecezji praskiej. Po święceniach kapłańskich ks. Gerhard Hirschfelder został skierowany do pracy duszpasterskiej do parafii w Kudowie-Zdroju – Czermnej. Pracował tu 7 lat. Zaraz po przybyciu dał się poznać jako utalentowany i gorliwy kapłan. Swoją działalnością charyzmatyczną objął przede wszystkim młodzież, wskutek czego Czermna stała się niebawem nieformalnym centrum młodzieżowym całej Kotliny Kłodzkiej. Organizował pielgrzymki do Wambierzyca i na Górę Igliczną, do Marii Śnieżnej, w których uczestniczyło za każdym razem po kilka tysięcy ludzi z ziemi kłodzkiej. Klarowny i nieugięty w katolickich poglądach i zasadach moralnych, młody kapłan, stawał się solą w oku potężnego ruchu nazistowskiego. Z ogromną determinacją bronił młodych przed hitlerowskimi formacjami młodzieżowymi. Nie trudno było przewidzieć, jaki będzie dalszy scenariusz oddanego Ewangelii i ludziom młodego kapłana. Szybko nastąpiła reakcja ze strony lokalnych przywódców partii nazistowskiej. Ksiądz Hirschfelder był inwigilowany, wielokrotnie przesłuchiwany, zastraszany, a nawet kilkakrotnie padał ofiarą pobicia przez faszystowskich bojówkarzy. W lutym 1939 r. ks. Gerhard Hirschfelder został przeniesiony do parafii św. Michała w Bystrzycy Kłodzkiej, co miało mu zapewnić większe bezpieczeństwo wobec nasilających się szykan ze strony nazistów. Jednakże naziści nie dawali za wygraną. Coraz bardziej go nachodzili i atakowali. By dokuć i upokorzyć społeczność wierzących, bojówki młodzieży hitlerowskiej, na polecenie władz nazistowskich, dopuszczały się coraz częstszych aktów profanacji kaplic, krzyży i innych znaków religijnych. Po jednej z brutalniejszych profanacji krzyża, ks. Gerhard, 27 lipca 1941 roku, wygłosił w bystrzyckim kościele płomienne kazanie, które zakończył słowami: „Wer der Jugend den Glauben an Christus ausdem Herzen reißt, ist ein Verbrecher” (Kto z serca młodzieży wyrывa wiarę w Chrystusa – jest przestępcą). Kilka dni później, w piątek,

1 sierpnia 1941 roku, podczas prowadzenia dla młodzieży lekcji religii, został przez gestapo aresztowany i osadzony w więzieniu w Kłodzku. Przebywał w tym zakładzie karnym ponad cztery miesiące, do 15 grudnia 1941 roku – bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i bez formalnego wyroku. Tutaj napisał wzruszające rozważania Drogi Krzyżowej. 15 grudnia został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Na stacji kolejowej w Kłodzku jedna z kobiet podała mu kilka kanapek, które zaraz rozdał w wagonie swoim współwięźniom. Droga do obozu wiodła przez więzienie w Wiedniu, w którym spędził święta Bożego Narodzenia. Wnet po świętach, 27 grudnia 1941 roku, przywieziono go i osadzono w Dachau. Doświadczony głodem i ciężką pracą, a także ciężką chorobą, 1 sierpnia 1942 roku odszedł w opinii świętości do wieczności. Miał wówczas niespełna 36 lat życia i 10 lat kapłaństwa. Prochy spalonego w krematorium świątobliwego kapłana przysłano do Kudowy, gdzie spoczęły w symbolicznym grobie przy kościele św. Bartłomieja, gdzie posługiwał 7 lat, gdzie znajduje się słynna kaplica czaszek. Jest nazywany niemieckim „Popiełuszką”. Niech on nam wyprasza Boże błogosławieństwo dla naszej posługi kapłańskiej.

Drogi do stawania się pierwszym

Świdnica, 22 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr w XXV Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Dzisiejsza liturgia słowa odpowiada nam na pytanie, na jakiej drodze możemy stawać się pierwszymi i wielkimi. Są świątowe i ewangeliczne drogi do wielkości. Przypatrzmy się im.

1. Światowe drogi do wielkości

Drogie siostry, obserwując świat i postawy ludzi żyjących w świecie, zauważamy, że wiele osób obiera światowe drogi do bycia popularnym i znaczącym w środowiskach swego życia. Można powiedzieć, ulegają oni pożądlivości, która zagnieżdżona jest niemal w każdym człowieku. Jeśli nie jest przez człowieka opanowana, to może doprowadzić do nieszczęścia.

Św. Jan Apostoł wymienia te pożądlivości w swoim Pierwszym Liście. Znajdujemy je w następującym tekście: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia, pochodzi nie od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,16-17). Nieopanowana pożądlivość ciała prowadzi do wyżywiania się w przyjemnościach seksualnych, które z czasem prowadzą wielu do katastrofy. Nieopanowana pożądlivość oczu prowadzi człowieka do gromadzenia dóbr materialnych, aby więcęć mieć na kontach bankowych, czy w swojej osobistej kasie.

Realizacja tych pożądlivości dokonuje się zazwyczaj kosztem innych ludzi, często na drodze różnych oszustw i kradzieży. Tego rodzaju ludzie czują się sfrustrowani i przegrani w chwili odchodzenia z tego świata, bowiem niczego z tych zgromadzonych bogactw nie mogą zabrać ze sobą do wieczności, zaś pozostawiony majątek staje się potem przedmiotem sporu spadkobierców.

2. Ewangeliczna droga do pierwszeństwa

Chrystus Pan powiedział do swoich uczniów, którzy chcieli obrać światowe drogi do pierwszeństwa: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służy wszystkim” (Mk 9,35). Tymi słowami Jezus zadał cios ludzkiemu wyobrażeniu zwierzchności, władzy i rządzenia. Prawdziwe pierwszeństwo nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na wynoszeniu siebie samych na piedestał i na czynieniu z innych

niewolników, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszymi dla innych”, na oddawaniu tego, kim się jest i tego, co się posiada, na użytek wszystkich. To stwarza nową ewangeliczną wielkość, będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi”(J 13,12a.14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość.

Propozycja Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii. Okazało się, że wielu uczniów Chrystusa, wspartych mocą Ducha Świętego stało się wielkimi na drodze służby i poświęcenia życia innym.

Jednakże, w dziejach Kościoła byli i tacy, którzy szukali wielkości na światowych drogach. Dążąc do wielkości tymi drogami, stali się małymi.

3. Postawa dziecka wzorem dla postępowania

Chrystus przyrównuje wskazaną przez siebie drogę do wielkości do postawy dziecka. Mówi dziś do nas: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9,37). Inny zaś ewangelista zapisał: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3).

Co znaczy owo stawanie się dzieckiem? Na pewno nie chodzi tu o powrót do dzieciństwa w sensie fizycznym, biologicznym, gdyż taki jest niemożliwy. Jest jednak możliwy i przez Chrystusa proponowany powrót do postawy życiowej dziecka. W czym możemy „upodabniać się do dziecka”; w czym dziecko godne jest naśladowania?

a) Dziecko zwykle nie jest obciążone balastem fałszu. Nie umie kłamać, dopóki go starsi nie nauczą;

b) Dziecko bierze wszystko na serio. Nawet to, co jest mówione w bajkach, dla dziecka jest jakby realne. A my?

c) Dziecko kocha ludzi i wierzy im. Ma zaufanie do rodziców, do ludzi, których kocha. A my...?

d) Dziecko nie ma przeszłości. Nie ciąży na nim grzeszna przeszłość, gdyż jej jeszcze nie było. Dorosłych zaś przygniata niekiedy ciężar grzesznej przeszłości. Jeśli chcemy się nawrócić, musimy odwrócić się od przeszłości, zapomnieć o tym, co było i żyć jakby każdego dnia od nowa, zaczynać jakby od początku. Przeszłość nie może panować nad nami.

Zakończenie

Patrzmy przeto w przyszłość. Droga do autentycznej wielkości jest przed każdym z nas. Spróbujmy na nowo praktykować Ewangelię, a okaże się, że weszliśmy ponownie na drogę prowadzącą do wielkości.

Pierwszeństwo przez służbę; nigdy więcej wojny

Świdnica, 22 września 2024 r.

Msza św. z okazji 85. rocznicy napaści Sowietów na Polskę

w XXV Niedzielę Zwykłą

Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszą niedzielę sprawujemy Eucharystię na pograniczu lata i jesieni. Za nami tegoroczne, upalne lato, zakończone dramatyczną powodzią, która dotknęła szczególnie mieszkańców naszej diecezji w Kotlinie Kłodzkiej. Dzisiaj, w pierwszą

niedzielę po tej tragedii, wesprzemy doświadczonych przez powódź naszą modlitwą i zbiórką ofiar pieniężnych. Jednakże chcemy także pamiętać o 85. rocznicy napaści na nasz kraj agresorów, naszych sąsiadów z zachodu i ze wschodu. Rocznicą ta minęła pierwszego i siedemnastego września. Niniejsze okoliczności wyznaczają nam treść dzisiejszej homilii. Pierwsze dwa punkty będą poświęcone przesłaniu Bożego słowa, gdyż ono jest szczególnym pokarmem dla naszego ducha, zaś następne dwie części poświęcimy wspomnieniu naszej narodowej tragedii, która nastąpiła we wrześniu 1939 roku oraz konsekwencji tej agresji, jakimi były wywózki na Sybir i zbrodnia katyńska.

1. Ludzkie, fałszywe drogi do wielkości

Drodzy bracia i siostry, nasza obserwacja nas samych i innych pozwala nam zauważyć, że w sercu każdego człowieka rodzą się różne pragnienia: dobre i złe, szlachetne i egoistyczne. Wśród różnych pragnień i starań odkrywamy w nas pragnienie, by przeżyć sensownie nasze życie, nie tylko w zdrowiu fizycznym, ale także w wymiarze życiowego znaczenia. Prawie wszyscy chcemy coś znaczyć, chcemy być zauważeni, cenieni, kochani, chcemy zostawić po sobie jakiś znaczący ślad. W sercach wielu dorosłych ludzi rodzi się pragnienie bycia ważnym, wielkim a nawet pierwszym w gronie ludzi, z którymi żyjemy.

Popatrzmy w czym wielu ludzi upatruje swoją wielkość, inaczej mówiąc, na jakiej drodze niektórzy ludzie dążą do wielkości, do pierwszeństwa? W znalezieniu odpowiedzi może nas wspomóc św. Jan Apostoł, który w swoim Pierwszym Liście wymienił trzy ludzkie pożądlivości, które należy opanować i nadać im inny, właściwy kierunek Są to; pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia. W Janowym Liście taki jest zapis: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia, pochodzi nie od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,16-17). Pożądlivość ciała: Są ludzie, którzy wyżywają

się w przyjemnościach seksualnych, którzy nie potrafią panować nad sobą. Pożądliwość oczu: Są ludzie, którzy stawiają na bogacenie się materialne, którzy mają wielkie bankowe konta, którzy zbijają kasę. „Pycha tego życia”. Są ludzie, którzy swoją wielkość widzą w zdobyciu władzy i w chęci posiadania znaczenia.

Iluz ludzi cierpi z tego powodu, że ktoś chce nad nimi panować, rozkazywać im, przymuszać do zmiany postaw, narzucać im swoje rozwiązania. W czym tkwi zazwyczaj źródło nieszczęścia w naszych rodzinach? W większości przypadków w tym, że małżonkowie nie chcą sobie nawzajem służyć, ale jedno nad drugim chce panować, chce, by wypełniała się jego wola. Niekiedy też niewłaściwie ustawiają swoje dzieci, mówiąc im: „ty musisz być wielki. Nie można być naiwnym; trzeba się rozpychać, trzeba walczyć, by coś zyskać, by kimś być. To jest kierowanie dzieci na niewłaściwe drogi, na fałszywe drogi ludzkiego poszukiwania wielkości i szczęścia.

2. Ewangeliczna droga do pierwszeństwa i do wielkości

Tendencja do bycia ważniejszym, pierwszym wśród innych, ujawniła się nawet przy Chrystusie, w gronie jego uczniów. Gdy Jezus pewnego razu zapytał ich o czym rozmawiali w drodze, oni zamilkli, gdyż podczas drogi posprzeczekali się między sobą o to, kto z nich jest największy, kto ma szansę na zrobienie kariery przy boku Mistrza. Jezus wiedząc o tym, że chcą stać się wielkimi, dał im receptę na wielkość. Powiedział do nich: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9,35). Tymi słowami Jezus zadał śmiertelny cios ludzkiemu wyobrażeniu o zwierzchności, o pierwszeństwie. Prawdziwa wielkość nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na panoszeniu się, na wynoszeniu się nad innych, na czynieniu z nich poddanych, uzależnionych, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszymi dla innych”, na oddawaniu tego, kim się jest i tego, co się posiada, na użytek wszystkich. To stwarza nową

ewangeliczną wielkość, będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale sam ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,12a.14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość.

Propozycja i przykład Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii. Okazało się, że wszyscy ci, którzy przyjęli propozycję Chrystusa, którzy przy pomocy Ducha Świętego zwyciężyli siebie i poświęcili się drugim, ci właśnie stali się wielcy, osiągnęli wielkość najtrudniejszą i najbardziej autentyczną. Taka wielkość nazywa się świętością. Ci zaś, którzy obrali światowe drogi do wieczności, trafili w końcu na śmietnik historii.

3. 85 rocznica napadu Sowieców na Polskę

W niedzielę, dnia 17 września 1939 r., gdy Polska ponad dwa tygodnie stawiała opór zachodniemu agresorowi, otrzymała cios w plecy od sąsiada ze wschodu. Przed świtem tego dnia wojska sowieckie przekroczyły granice z Polską: prawie pół miliona żołnierzy, ponad 5 tysięcy czołgów i ponad 3 tysiące samolotów stanęło do zaborczej wojny z Polską. Nawała ta runęła na liczące kilkanaście tysięcy żołnierzy, strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza i na polskie jednostki tyłowe. O godz. 3 w nocy do Ludowego Komisariatu (ministerstwa) Spraw Zagranicznych ZSRR został wezwany ambasador RP Wacław Grzybowski. Zastępca komisarza (wiceminister) Władimir Potiomkin odczytał mu notę podpisaną przed swojego szefa Wiaczesława Mołotowa: „Państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć (...)”. Biorąc pod uwagę tę sytuację, rząd sowiecki wydał rozkazy naczelnemu dowództwu Armii Czerwonej, aby jej oddziały przekroczyły granicę i wzięły pod obronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi”.

Grzybowski odmówił przyjęcia tej noty. Ambasador wraz z pracownikami musieli natychmiast opuścić polską placówkę dyplomatyczną. W ten sposób został dokonany czwarty rozbiór Polski, ustalony już wcześniej 23 sierpnia 1939 r., w tajnym protokole paktu Ribbentrop – Mołotow. Ojczyzna nasza weszła w ciemną dolinę okupacji od 1 września niemieckiej i od 17 września – sowieckiej. Zaczęła się nowa, dotąd niespotykana w historii gehenna naszego narodu.

Najnowsze badania historyczne wykazują, że Stalin celowo opóźniał agresję Armii Czerwonej na Polskę, by uniknąć podejrzania, że Rosja Sowiecka jest równorzędnym agresorem wobec Polski. Hitler zaś przez swojego ministra Ribbentropa nalegał na Moskwę, by jak najszybciej Armia Czerwona wkroczyła na teren Polski, by część winy za rozpętanie wojny zrzucić na Sowiecką Rosję. 17 września 1939 r. był początkiem licznych zbrodni armii sowieckiej na bezbronnych polskich oficerach i żołnierzach. Już we wrześniu 1939 r. zamordowano ich ponad 2 tysiące, zaś wiosną 1940 roku, w Katyniu i w innych miejscach kaźni, Sowieci zamordowali ponad 20 tysięcy polskich jeńców, wziętych do niewoli w pierwszych tygodniach wojny. Z kolei 10 lutego 1940 r. rozpoczęły się wywózki na Sybir, w krainę głodu i mrozu. Bolszewicy siepacze bezczelnie wyrwali w nocy polskie rodziny z ich domowych gniazd i w bydłych wagonach, jak zwierzęta, wywozili je w krainę śniegów, mrozów i lodów, w krainę głodu i tęsknoty za utraconą Ojczyzną i ojcowizną. Trzy lata później, w roku 1943, nasiliły się mordy na Polakach przez ukraińskie bandy UPA. Okrucieństwom nie było końca. Takich wyrafinowanych mordów, na taką skalę, nie znał dotąd świat. Nikt dokładnie nie potrafi zliczyć, ilu naszych rodaków pochłonęła Golgota Wschodu. Szatańska żądza posiadania i panowania nie zniknęła, ale odradza się w ludzkich sercach, w których wygasła autentyczna miłość do Boga i do człowieka. Nam wierzącym ciągle pozostaje skuteczne lekarstwo, jakim jest modlitwa i pokuta.

Dobrze się stało, że owe wywózki i całe martyrologium Polaków na tej Golgocie Wschodu, zostały upamiętnione

w licznych wspomnieniach Sybiraków. Trzeba o tym pamiętać, jednakże nie po to, by nadal nienawidzić, by drażnić winnych, ale po to, by doprowadzić nie tylko do pojednania i przebaczenia, ale także do zadośćuczynienia napastników względem napadniętych. Pojednanie i przebaczenie jest możliwe jedynie na fundamencie prawdy. Jest ono potrzebne, by dawna okropna historia się już nie powtórzyła. Mówimy: przebaczenie i pojednanie – tak, zaś zapomnienie – nie. Pojednanie i przebaczenie jest sprawą naszej dobrej woli, które jako katolicy okazujemy tym, którzy nas o nie proszą, zaś pamiętanie jest zakotwiczone w naszej pamięci i jest naszym obowiązkiem względem tych, którzy zginęli za Ojczyznę, za naszą wolność.

Zakończenie

Moi drodzy, jeszcze raz powtórzmy, że spoglądając na uciśkające nas zło – to historyczne i to dzisiejsze, nie wspominamy tego zła po to, by siać nienawiść, ale czynimy to w imię prawdy historycznej, gdyż tylko na prawdzie można budować pokój i jedność między narodami. Jest to także nasze zobowiązanie wobec tych, którzy cierpieli i ginęli za to, że byli Polakami, naszymi rodakami i także za to, że byli katolikami. Nasz wieszcz wyznał w modlitwie; „Jeżeli zapomnimy o nich, Ty wielki Boże zapomnij o nas”. Żeby Bóg o nas nie zapomniał, to i my pamiętajmy, przebaczajmy i miłujmy.

Światowa i ewangeliczna droga do pierwszeństwa i wielkości

Wrocław, 22 września 2024 r.

*Msza św. z racji uroczystości odpustowej parafii w XXV Niedzielę Zwykłą
Kościół p.w. św. Maurycego*

Wstęp

Czcigodny Księżu Januszu, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz z księdzem wikariuszem. Umiłowani w Panu Siostry i Bracia, dzisiejszą niedzielą wchodzimy w okres kalendarzowej jesieni. Za nami tegoroczne, upalne lato, zakończone na Dolnym Śląsku dramatyczną powodzią, zwłaszcza w Kotlinie Kłodzkiej. W pierwszą niedzielę po tym ciężkim doświadczeniu, wspieramy poszkodowanych, naszą modlitwą i zbiórką ofiar pieniężnych. W waszej wspólnocie parafialnej świętujecie także odpust parafialny, związany z waszym niebieskim patronem – św. Maurycem. Te okoliczności wyznaczają nam treść dzisiejszej homilii. Na początku przypomnimy sobie sylwetkę waszego patrona, a następnie zaaplikujemy przesłanie dzisiejszego słowa Bożego do naszego życia.

1. Przypomnienie sylwetki św. Maurycego

Święty Maurycy urodził się w Thebais, niedaleko Teb, nad Nilem w Egipcie, a jego śmierć miała miejsce najprawdopodobniej ok roku 300 w pobliżu Agaunum, k. dzisiejszej Genewy, w Szwajcarii.

Wedle starożytnych i średniowiecznych przekazów świadczy o tym, że Maurycy był rzymskim oficerem, dowódcą sześćdziesięcioletniego 22. legionu tebańskiego, który został wychowany w Tebach, składał się wyłącznie z chrześcijan i stacjonował w Agaunum. Około roku 290. przed jedną z bitew zażądano, aby żołnierze złożyli pogańskim bogom ofiarę. Na to nie pozwalała im wiara w Chrystusa i sumienie. Maurycy wraz z legionistami

stanowczo odmówił, mówiąc: „Jesteśmy gotowi walczyć za ojczyznę, gdzie tylko zajdzie potrzeba. Jesteśmy też gotowi modlić się do Pana Boga o zwycięstwo. Jednak składać ofiar bożkom nie możemy, gdyż byłoby to bałwochwalstwem”. W rezultacie cesarz Dioklecjan nakazał swemu zastępcy Maksymianusowi, aby otoczył i zdziesiątkował oddział. Zabijając co dziesiątego mężczyznę, liczył, że rycerze ulegną na skutek straszliwych tortur, ale się to nie udało. Powtarzał to, aż wymordowano cały legion. Wraz z rycerzami, zginął także ich dowódca – Maurycy. Prawie sto lat później odnaleziono kości męczenników i pokazano biskupowi Theodorowi, który kazał wybudować kościół nad grobami w dzisiejszym St-Maurice, który stał się miejscem kultu i pielgrzymek. Wydarzenie to opisał św. Grzegorz z Tours (+594) w swojej „Historii Franków”. Następnie wzniesiono tam potężne opactwo, w którym z czasem zamieszkało 900 mnichów. Niebawem wokół opactwa powstało miasto St-Maurice. Relikwie św. Maurycego w X wieku dotarły do Regensburga i Magdeburga. W cesarstwie niemieckim, podczas koronacji, cesarze otrzymywali do rąk włócznię św. Maurycego. Kopię tej włóczni podarował cesarz Otto III pierwszemu królowi polskiemu – Bolesławowi Chrobremu. W kalendarzu liturgicznym Kościoła katolickiego św. Maurycy jest wspominany i czczony pod datą 22 września. Po przypomnieniu biogramu św. Maurycego, przejdźmy do refleksji nad dzisiejszym słowem Bożym.

2. Ludzkie, fałszywe drogi do wielkości

Drodzy bracia i siostry, wiemy z Pisma Świętego i z naszego doświadczenia, że w sercu każdego człowieka rodzą się różne pragnienia: dobre i złe, szlachetne i egoistyczne. Wśród tych pragnień, odkrywamy w nas dążenie, byśmy po naszym ziemskim życiu zostawili piękny, zauważalny ślad. Wszyscy chcemy być zdrowi na duchu i na ciele. Prawie wszyscy chcemy coś znaczyć, chcemy być zauważeni, cenieni, kochani. W sercach wielu dorosłych ludzi rodzi się pragnienie bycia

ważnym, wielkim, a nawet pierwszym w gronie ludzi, z którymi żyjemy.

Zastanówmy się, w czym ludzie najczęściej widzą swoją wielkość, na jakiej drodze dążą do wielkości, do pierwszeństwa. W znalezieniu odpowiedzi może nas wspomóc św. Jan Apostoł, który w swoim Pierwszym Liście wymienił trzy ludzkie pożądlivości, które należy opanowywać i nadać im właściwy kierunek Są to; pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia. W Janowym Liście czytamy: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia, pochodzi nie od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,16-17). Pożądlivość ciała: Są ludzie, którzy wyżywają się w przyjemnościach seksualnych, którzy nie potrafią panować nad sobą. Pożądlivość oczu: Są ludzie, którzy stawiają na bogacenie się materialne, którzy gromadzą wielkie bankowe konta, którzy zbijają kasę. „Pycha tego życia”. Są ludzie, którzy swoją wielkość widzą w zdobyciu władzy, sławy i znaczenia.

Ileż ludzi cierpi z tego powodu, że ktoś chce nad nimi panować, rozkazywać innym, narzucać im swoją wolę. W czym tkwi zazwyczaj źródło nieszczęścia w naszych rodzinach? W większości przypadków w tym, że małżonkowie nie chcą sobie nawzajem służyć, ale jedno nad drugim chce panować, chce, by wypełniała się jego, jej wola. Niekiedy też niewłaściwie ustawiają swoje dzieci, mówiąc im: „ty musisz być wielki; nie można być naiwnym; trzeba się rozpychać, trzeba walczyć, by coś zyskać, by kimś być. To jest kierowanie dzieci na niewłaściwe, fałszywe drogi zdobywania wielkości i znaczenia.

Ciekawe słowa kieruje dziś do nas św. Jakub Apostoł, w dzisiaj czytanim fragmencie jego Listu. Apostoł pyta: „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami?”. I odpowiada: „Nie skądinąd, tylko z waszych żądź, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się źle modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie,

bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz” (Jk 4, 1-3), Trzeba wiedzieć, o co się modlić. Patrzymy na modlitwę „Ojcze nasz”, modlitwę otrzymaną od Chrystusa. Jest tam ukazana hierarchia, kolejność prośb.

3. Ewangeliczna droga do pierwszeństwa i do wielkości

Tendencja do bycia ważniejszym, pierwszym wśród innych, ujawniła się nawet przy Chrystusie, w gronie jego uczniów. Gdy Jezus pewnego razu zapytał ich, o czym rozmawiali w drodze, oni zamilkli, gdyż podczas drogi posprzeczały się między sobą o to, kto z nich jest największy, kto ma szanse na zrobienie kariery przy boku Mistrza. Jezus wiedząc o tym, że chcą stać się wielkimi, dał im receptę na wielkość. Powiedział do nich: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9,35). Chrystus wskazał inną drogę do wielkości, drogę pokornej i bezinteresownej służby. Prawdziwa wielkość nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na panoszeniu się i wynoszeniu się nad innych, na czynieniu z nich poddanych, uzależnionych, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszymi dla innych”, na oddawaniu tego, kim się jest i tego, co się posiada, na użytek wszystkich. To stwarza nową ewangeliczną wielkość, będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale sam ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,12a.14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość.

Propozycja i przykład Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii Kościoła. Okazało się, że wszyscy ci, którzy przyjęli propozycję Chrystusa, którzy przy pomocy Ducha Świętego zwyciężali siebie i poświęcali się drugim, ci właśnie stali się wielcy, osiągnęli wielkość najtrudniejszą i najbardziej auten-

tyczną. Taka wielkość nazywa się świętością. Ci zaś, którzy obrali światowe drogi do wielkości trafili na śmietnik historii.

Moi drodzy, dzisiaj ewangeliczną wielkość zdobywają ludzie, którzy spieszą z pomocą powodzianom. Doświadczeni powodzią bywają wzruszeni dobrocią ludzi, którzy podają im pomocną dłoń (przykład z diecezji kieleckiej, z 1997 r.)

3. Postawa dziecka wzorem dla postępowania

Szukajmy zatem wielkości w służbie naszym bliźnim. Chcemy być ostatnimi. Nie bójmy się, niczego nie stracimy, a jeżeli już coś wypadnie nam utracić, to będzie to strata pozorana. Wielkość przyjdzie, ale trzeba na nią cierpliwie poczekać. Jestem wielki wtedy, gdy potrafię być zadowolony z tego, co już mam, nie buntuję się, że nie mogę się wspiąć wyżej. Jestem wielki, gdy żyję dla innych.

Chrystus przyrównuje wskazaną przez siebie drogę do wielkości, do postawy dziecka. Mówi dziś do nas: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9,37). Inny zaś ewangelista zapisał: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3).

Co znaczy owo stawianie się dzieckiem? Na pewno nie chodzi tu o powrót do dzieciństwa w sensie fizycznym, biologicznym, gdyż jest to niemożliwe. Jest jednak możliwy i przez Chrystusa proponowany powrót do postawy życiowej dziecka. W czym możemy „upodabniać się do dziecka”; w czym dziecko godne jest naśladowania?

a) Dziecko zwykle nie jest obciążone balastem fałszu. Nie umie kłamać, dopóki go starsi nie nauczą. Jest prostolinijne. Niekiedy potrafi wydać rodziców, którzy kłamią. A my...?

b) Dziecko bierze wszystko na serio. Nawet to, co jest mówione w bajkach, dla dziecka jest jakby realne. Dla dziecka nawet lalki, zabawki są jakby żywe. A my...? Czy bierzemy wszystko na serio...?

c) Dziecko kocha ludzi i wierzy im. Ma zaufanie do rodziców, do ludzi, których kocha. A my...?

d) Dziecko nie ma przeszłości. Nie ciąży na nim grzeszna przeszłość, brzemień grzechów, których nie mogło jeszcze popełnić. A u nas, dorosłych...? Jak trudno niekiedy oderwać się od grzesznej przeszłości, jak trudno skończyć z nałogiem, jak trudno zejść z utartych kolein grzesznego życia. Niestety, czasem nawracamy do tego, co było. I zdarzają się nieszczęsne powtórzenia. Jeśli chcemy się nawrócić, musimy odwrócić się od przeszłości, zapomnieć o tym, co było i żyć jakby każdego dnia od nowa, zaczynać jakby od początku. Grzeszna przeszłość nie może panować nad nami, nie może nam ciążyć. Trzeba się modlić, by Bóg w swojej miłości o niej zapomniał i dał nam siłę do niej nie wracać.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj przyjmimy Chleb Eucharystyczny, poprośmy Chrystusa, by nas dotknął swoją miłością, by przywrócił nam wrażliwość na potrzeby bliźnich, byśmy mogli być autentycznymi sługami i służebnicami i wydeptywali sobie drogę do ewangelicznej wielkości i świętości.

Pokrewieństwo duchowe z Chrystusem

Świdnica, 24 września 2024 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek XXV Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Jezus Chrystus nie przyszedł wprost z nieba jako dorosły człowiek. Miał swoją ziemską matkę. Miał swego Opiekuna. W Ewangelii św. Mateusza i Łukasza znajdujemy opis okolicz-

ności narodzin i wczesnego dzieciństwa Jezusa. Także z kresu publicznej działalności Jezusa są wzmianki o Jezusie, zwłaszcza w Ewangelii św. Jana. Maryja była obecna z Jezusem na weselu w Kanie Galilejskiej, a potem poszła za Jezusem cierpiącym na Kalwarię, na miejsce Jego ukrzyżowania i śmierci. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o Matce i krewnych z rodziny Jezusa, którzy przyszli Go nawiedzić w czasie nauczania. Chrystus wykorzystał tę okoliczność, by powiedzieć, kto należy do Jego duchowej rodziny.

1. Pokrewieństwo duchowe z Jezusem

Gdy nauczającemu Jezusowi zakomunikowano, że „Twoja Matka i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą” (Mr 8,20), Jezus odpowiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). W tych słowach Jezus wskazał, że każdy człowiek może wejść w pokrewieństwo z Nim, każdy może stać się Jego duchową matką, siostrą i bratem, każdy, kto słucha słowa Bożego i wypełnia je. A zatem najbliższa rodzina Chrystusa – Jego krewni – siostry i bracia rekrutują się z ludzi słuchających Bożego słowa i wypełniających je w swoim życiu.

2. Maryja najwierniejszą słuchaczką słowa Bożego i wzorem jego wypełniania

Wśród bardzo bliskich krewnych Chrystusa, wśród ludzi zasłuchanych w słowo Boże, była przede wszystkim Maryja, Jego Matka, gdyż nie tylko poczęła Go w swoim łonie za sprawą Ducha Świętego, nie tylko przez dziewięć miesięcy była dla Niego pierwszym domem, ale już wcześniej i całe życie ziemskie z Jezusem, słuchała i wypełniała słowo Boże. Była więc dla Niego matką biologiczną, ale wcześniej była już Matką duchową, gdyż rozważała słowo Boga w swoim sercu. To słowo, rozważane w sercu, wprowadzała w czyn, kształtowała nim swoje życie. Stąd też można powiedzieć, że była matką

Jezusa w sensie biologicznym i duchowym. Do Niej zatem odnoszą się w najpełniejszym sensie słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21).

3. Dbajmy o nasze duchowe pokrewieństwo z Jezusem

Gdy dziś dowiadujemy się, że stajemy się krewnymi Jezusa przez słuchanie i wypełnianie słowa Bożego, zastanówmy się jak to jest, czy słuchamy słowa Bożego i je wypełniamy? Możemy sobie postawić np. pytanie, czy pamiętamy słowo Boże z ostatniej niedzieli? Wiemy, że niedzielny pokarm Bożego słowa jest nam dany do rozważania i do wypełniania tego słowa w nadchodzącym tygodniu. Gdyby ktoś zapomniał, to pragnę przypomnieć, że w ostatnią niedzielę Pan Jezus zapowiadał swoją mękę, a uczniowie w drodze posprzeczali się, kto jest największy z nich, kto zrobi karierę przy swoim Mistrzu. Jeśli nie pamiętamy i nie zachowujemy tego słowa, jak to się przydarzyło nawet pierwszym uczniom Jezusa, to winniśmy się postarać bardziej, na serio słuchać, rozważać i wypełniać usłyszane słowo Boże – jeśli nam naprawdę zależy na tym, aby być w duchowym pokrewieństwie z Jezusem.

Zakończenie

Prośmy zatem Matkę Bożą, abyśmy za Jej wzorem słuchali, rozważali i wypełniali słowo Boże. Wypraszaemy także taką łaskę naszym chorym, aby przyjmowali pokornie wolę Bożą i z apteki niebieskiej otrzymywali leki do leczenia się z chorób duchowych i cielesnych, abyśmy wszyscy przez uważne słuchanie i wypełnianie Bożego słowa, stawali się duchowymi krewnymi Chrystusa.

Św. Michał Archanioł – Któż jak Bóg?

Roztoki, 28 września 2024 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego oraz wprowadzenia figury
Świętego Patrona*

Kościół p.w. św. Michała Archanioła

Wstęp

Czcigodny i drogi księżu Łukaszu, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej w Roztokach;

Pozostali bracia kapłani;

Drogie siostry zakonne;

Szanowny Panie Sołtysie wraz i z innymi samorządowcami;

Szanowni Goście dzisiejszego odpustu;

Kochani parafianie: Bracia i Siostry w Chrystusie.

Starsi z nas pamiętają, że kiedyś, w latach naszego dzieciństwa i młodości, po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, były śpiewane akty uwielbienia. Zaczynały się one wezwaniem: „Niech będzie Bóg uwielbiony”, a kończyły się słowami: „Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich aniołach i w swoich świętych”. Dzisiaj właśnie oddajemy Bogu uwielbienie i chwałę wraz z Waszym niebieskim patronem Świętym Michałem Archaniołem.

Zanim spojrzymy na św. Michała Archanioła i przypomnimy sobie jego przesłanie, chcemy najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie: Kim są aniołowie i jakie zadania zlecił im Bóg?

1. Kim są aniołowie i jakie pełnią zadania zleczone im przez Pana Boga?

Przypomnijmy, że aniołowie są duchami czystymi, a więc duchami bez materii, bez ciała. Zostali stworzeni przez Boga, by przebywały w domu niebieskim. W Wyznaniu wiary, w każdą niedzielę i różne uroczystości powtarzamy: „Wierzę w jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzial-

nych i niewidzialnych”. Te istoty niewidzialne to właśnie aniołowie. W aniołach, podobnie jak i w ludziach Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniele to podobieństwo jeszcze bardziej jest widoczne, bo nie ma on materii, która ogranicza ducha.

Gdy myślimy i mówimy o aniołach, pojawia się pytanie, w jakim celu zostali stworzeni? W oparciu o Pismo Święte odpowiadamy – by oddawali Bogu chwałę. Jest taka szczególna chwila w każdej Mszy św., gdy my, mieszkańcy ziemi, przyłączamy się do mieszkańców nieba, do aniołów, by wspólnie wielbić Boga. Kapłan kończy śpiew lub recytację prefacyjnego dziękczynienia tymi lub podobnymi słowami: „Dlatego z aniołami i archaniołami, z błogosławionymi duchami wraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twej chwale bez końca wołając, Święty, Święty, Święty.... Liturgia ziemską przyłącza się wtedy w chwaleniu Boga do liturgii niebieskiej.

Oprócz wielbienia Pana Boga aniołowie zostali stworzeni do pełnienia określonych zadań wobec ludzi. Czytając Pismo Święte, dowiadujemy się, że Pan Bóg w dziejach zbawienia zlecał aniołom specjalne zadanie wobec ludzi. Mieszkańcy nieba wspomagali i wspomagają mieszkańców ziemi. Samo słowo „anioł” „znaczy wysłany, wysłannik.

Aniołowie pojawili się przy narodzeniu Chrystusa w Betlejem. Śpiewali Chrystusowi pierwszą kolędę, którą powtarzamy w naszej liturgii. Brzmi ona; „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Anioł ukazał się we śnie Józefowi i kazał uciekać z Dzieciątkiem przed Herodem do Egiptu. Potem aniołowie towarzyszyli Chrystusowi, gdy pościł i modlił się na pustyni, gdy przeżywał trwogę konania w Ogrodzie Oliwnym. Jest zapowiedziane, że aniołowie zjawią się na Sądzie Ostatecznym: „Gdy Syn człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały i zgromadzą się przed Nim wszystkie narody” (Mt 25,31).

W liturgii pogrzebowej śpiewamy słowa: „Niech aniołowie zawiodą cię do rajy, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię

męczennicy i wprowadzą cię do świętego miasta Jeruzalem. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną”.

Aniołowie zatem z Bożego polecenia niosą duchowe dary ludziom. Według tradycji Kościoła każde dziecko i każdy człowiek ma swego anioła stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego anioła stróża.

W gronie aniołów szczególne miejsce zajmują archaniołowie. Pismo Święte wymienia trzech archaniołów: Michała, Rafaela i Gabriela.

Dzisiaj z racji odpustu przypomnijmy sobie sylwetkę św. Michała Archanioła

2. Święty Michał Archanioł

Objawienie Boże ukazuje św. Michała Archanioła jako przywódcę aniołów. Stoczył on na początku duchowy bój z aniołami upadłymi – z szatanami. W drugim czytaniu słyszeliśmy dzisiaj takie słowa: „Nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż Starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali aniołowie” (Ap 12,7-8).

Św. Michał jako książę aniołów stał się uosobieniem mocy i siły duchowej. Był uznawany za opiekuna narodu izraelskiego. Sama jego nazwa ma swoją głęboką wymowę: „Michał” – czyli: „Któż jak Bóg?”.

W tradycji chrześcijańskiej Michał jest uznawany za patrona i opiekuna Kościoła. Za tego, kto stoi u wezłowania umierających, a potem towarzyszy duszom w drodze do nieba. Z tymi właśnie funkcjami złączył się później jego patronat nad kaplicami cmentarnymi, a w XII w. także wyobrażenie z wagami do odmierzania dobrych uczynków.

3. Przesłanie św. Michała Archanioła oraz archaniołów Rafała i Gabriela

Zwróćmy uwagę na trzy zobowiązania, które wynikają z niebieskiego patronatu świętych archaniołów. Po pierwsze: Św. Michał samym swoim imieniem przedkłada nam wezwanie, aby Bóg był dla nas najwyższą wartością. Po drugie: Na wzór aniołów jesteśmy powołani, aby Panu Bogu oddawać chwałę. I po trzecie: Na wzór aniołów jesteśmy powołani do służby drugim.

a) Bóg naszą najwyższą wartością – „Któż jak Bóg?”

Tak często w dziejach ludzkich człowiek chciał usunąć Boga z tronu i sam na nim zasiąść. Każda taka próba kończyła się przegraną człowieka.

Każdego roku we wrześniu wspominamy wybuch II wojny światowej, która pochłonęła ponad 50 milionów istnień ludzkich. Wojna zaczęła się na terenie Polski. Byliśmy pierwszą ofiarą agresji naszych sąsiadów, najpierw sąsiada zachodniego, 1 września, a potem 17 września agresji sąsiada ze Wschodu. Konsekwencją agresji hitlerowskiej były obozy koncentracyjne, przymusowe prace w Trzeciej Rzeszy. Konsekwencją agresji sowieckiej, było rozstrzelanie polskich oficerów w Katyniu i wywózki na Sybir, a potem mordy ukraińskie na Wołyniu, czyli tzw. Golegota Wschodu. Ten los zgotowali nam i innym narodom naszego kontynentu przywódcy, opętani przez szatana, nieliczący się z Bogiem, nagminnie łamiący Jego prawo.

Historia pokazała, że ci, którzy walczyli z Bogiem przegrali, marnie pokończyli życie. „Któż jak Bóg?”. Bóg się daje czasem poniżyć, podeptać, pozornie jakby przegrywa pierwsze rundy walki z człowiekiem, ale ostatecznie zawsze wygrywa.

W czasach powojennych w naszym kraju przystąpiono bardzo ostro do likwidacji religii i Kościoła. Zdejmowano krzyże w salach szkolnych, w szpitalach i w innych obiektach życia publicznego. Wielu pracownikom urzędów państwowych

zakazywano uczęszczania do kościoła na niedzielną Mszę św. Zabraniano chrzcić dzieci, zawierania małżeństw w kościele. Jeśli kto nie przestrzegał tych zakazów, to był zwalniany z pracy. Nie dawano pozwoleń na budowę nowych kościołów, na procesje Bożego Ciała. Ograniczono wolność w działaniu Kościoła. Mówiono, że drogi do kościołów zarosną trawą. Trzeba ostrzec tych, którzy limitują i ograniczają obecność Pana Boga w życiu prywatnym i publicznym. Trzeba im powiedzieć, że z Bogiem nikt walki nie wygra.

b) Na wzór św. Michała Archaniola i innych archaniołów i aniołów – głosić chwałę Boga

Jesteśmy stworzeni, by całym naszym życiem Bogu oddawać chwałę.: naszą modlitwą, naszym mówieniem i działaniem. Oddajemy Bogu chwałę, gdy, pełnimy wolę Bożą na co dzień w trudach codziennego życia. Tak czyniła Maryja. Matko! Ojczy! Oddajesz Bogu uwielbienie i cześć, gdy z Bogiem idziesz do pracy, gdy z Bogiem łączysz się w cierpieniu, gdy całe życie składasz Mu w ofierze. Boga nigdy nie można zwyciężyć. Byli tacy świadkowie, którzy mocowali się z Bogiem, którzy chcieli wygrać walkę z Bogiem, chcieli Boga pokonać.

c) Służba drugim na wzór aniołów

Aniołowie – niebiescy słudzy przypominają nam, że my, ziemianie jesteśmy także powołani do wzajemnej służby. Nie bójmy się nazywać siebie sługami. Maryja przecież nazwała się służebnicą Pańską. Czy jako mąż możesz nazwać się sługą twojej żony; czy jako ojciec możesz nazwać się sługą swoich dzieci; czy jako żona możesz nazwać się służebnicą swojego męża; czy jako matka możesz nazwać się służebnicą swoich dzieci. Czy jesteś sługą swojej synowej, swojego teścia, twojej matki, ojca. Jak rządysz, możesz być małym, jak służysz, zawsze jesteś pierwszy, gdyż Pan powiedział: „Kto chce być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym,

na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, ale aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,27-28).

Zakończenie

Zakończmy naszą modlitwę słowami, które wypowiadamy po Mszy św.: „Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg, pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła.

Unikajmy zazdrości i dawania zgorszenia

Świdnica, 29 września 2024 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XXVI Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego Seniora*

Wstęp

Drogie siostry, liturgia słowa dzisiejszej niedzieli podejmuje dwa główne tematy: zazdrości i zgorszenia. Uczynimy je przedmiotem naszej medytacji homilijnej.

1. Zazdrość – beznadziejna wada

Czytanie pierwsze, wyjęte z Księgi Liczb, opowiada o pewnym zdarzeniu z życia Mojżesza, którego Bóg wybrał,

by wyprowadził naród izraelski z niewoli egipskiej. Zapisał się w historii swego narodu jako wielki prorok i mądry przywódca. Przekazywał ludowi słowo od Boga, Jego wolę. Jednakże pewnego dnia jego rola jako proroka została poddana w wątpliwość, bo oto także inni w obozie zaczęli prorokować, to znaczy przemawiać w imię Boga. Jozue poprosił Mojżesza, żeby zabronił im prorokować. Wówczas Mojżesz mu odpowiedział: „Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!” (Lb 11,2).

Podobny fakt miał miejsce w związku z Jezusem. „Nauczycielu – powiedział do Niego pewnego dnia Jan, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami. Lecz Jezus odrzekł: «Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami»” (Mk 9,38-40).

Te dwa zdarzenia mówią nam, że Duch wieje, kędy chce (por. J 3,8). Działania Bożego nie można krępować i ograniczać jedynie do określonych form. Jednocześnie ujawnia się w tych zdarzeniach postawa zazdrości.

Zapytajmy, czego ludzie sobie najczęściej zazdroszczą? Najczęściej – wartości materialnych: pieniędzy, mieszkania, samochodu, konta w banku, sławy, premii, awansu... Także dóbr psychiczno-duchowych: talentów, uzdolnień, sukcesów, powodzenia, sprytu... Postawa zazdrości powoduje negatywne skutki: oddala ludzi od siebie, zamyka ich w sobie, czyni obłudnymi, jednym słowem powoduje wewnętrzną zgryzotę.

Zazdrość nie jest nieuleczalna. Posiadamy na nią lekarstwo. Dobrym lekiem na zazdrość jest radowanie się z cudzego dobra, talentów, sukcesów, osiągnięć, a także cieszenie się z własnych dokonań. Bóg mądrze podzielił talenty. Dostosował je do naszego powołania.

Zazdrość – jak mówią mądrzy ludzie – to najgłupszy grzech, z którego nie ma żadnej realnej czy pozornej korzyści. Dlatego należy się z niej nieustannie leczyć.

Drugi ważny temat dzisiejszej liturgii to problem zgorszenia.

2. Gorszyciele i zgorszeni

Mówiąc o zgorszeniu, zwróćmy uwagę na podwójną rolę, w której możemy się w związku z nim znaleźć. Możemy sami być powodem zgorszenia, czyli możemy naszym słowem, działaniem gorszyć drugich, ale także sami możemy gorszyć się postępowaniem innych.

Dawanie zgorszenia jest poważnym wykroczeniem moralnym. Może nas zastanawiać, dlaczego tak ostre słowa wypowiedział Chrystus na temat tych, którzy dają zgorszenie: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić się w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem do grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony” (Mk 9,42-44). Zwykle te surowe słowa odnosimy do dziedziny czystości seksualnej. Owszem, tyczą one – w pierwszym rzędzie – tej właśnie dziedziny, ale należy je rozszerzyć na wszelkie zło, które czynimy i którym gorszą się ludzie. Jeśli kłamiemy, oszukujemy, nie kłękamy do modlitwy – jesteśmy także wtedy gorszycielami.

Po Dniu Nauczyciela pojechała klasa i dwóch wychowawców w góry. Młodzież nawet na wycieczce pamiętała o wychowawcach. Pani otrzymała bukiet kwiatów. Wychowawca otrzymał butelkę alkoholu. Przyjął bez żadnego zażenowania. Wieczorem było spotkanie przy ognisku. Nauczyciel wyjął podarowaną butelkę. Odważniejsi przyjęli poczęstunek. Wkrótce zjawiły się następne butelki. Nie dała się namówić na picie tylko nauczycielka i jedna uczennica. „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i rzucić się w morze” (Mk 9,42) – powiedział Chrystus.

A jak zachowujemy się w sytuacji doświadczania zgorszenia? Spotykamy ludzi, którzy nas gorszą, ludzi którzy się gorszą. Gorszyli się kiedyś faryzeusze, że Chrystus ucztował z celnikami, że rozmawiał z jawnogrzesznicą, że uzdrawiał w szabat.

Liczba gorszących dziś się powiększyła. Dla niektórych rzekomym powodem zgorszenia jest sam Kościół. Gorszyli się niektórzy przepychem Kościoła, jego bogactwem, niemoralnym życiem niektórych duchownych. Z pewnością spotkaliśmy takich ludzi, którzy zgorszyli się postawą jakiegoś duchownego i wskutek tego – jak tłumaczyli się – przestali spełniać praktyki religijne, oddalając się od Kościoła.

Zakończenie

Drogie siostry, przyciągajmy słowem prawdy i życzliwości innych do Pana Boga. Leczymy się z choroby zazdrości, która nam bardzo utrudnia codzienne życie. Cieszymy się autentycznie z osiągnięć naszych bliźnich, z ich sukcesów, osiągnięć, z ich dobra.

— Nie bądźmy nigdy powodem do grzechu, a przez to i powodem zgorszenia dla innych, szczególnie dla „maluczkich”, dla naszych dzieci, podopiecznych, uczniów, wychowanków. Zły przykład może zrujnować drugiego człowieka; może go zachęcać do czynienia zła albo też przynajmniej może go z czynionego zła rozgrzeszać. Zachowujmy dojrzałość i nie gorszmy się złem, którego doświadczamy w życiu. Pamiętajmy, że w każdym człowieku tkwi jakieś dobro i od każdego człowieka można się czegoś szlachetnego nauczyć.

— Prośmy dziś Chrystusa o światło dla umysłu i duchową siłę dla woli, abyśmy usuwali z siebie zazdrość, nie dawali zgorszenia i nie gorszyli się tymi, którzy źle postępują.

Niech wspomaga nas w tym Maryja Dziewica. Amen.

Św. Michał Archanioł – Książe Niebieskich Zastępów

Chomiąza, 29 września 2024 r.

*Homilia w czasie odpustu parafialnego św. Michała Archanioła,
połączonego z poświęceniem odnowionych organów*

Wstęp

Czcigodny drogi księżu Andrzeju, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej w Chomiąży, wraz z kapłanami, którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość; Drodzy goście i tutejsi parafianie: bracia i siostry w Chrystusie. Dzisiejsza XXVI Niedziela Zwykła, ostatnia we wrześniu, zbiegła się ze świętem Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. Św. Archanioł Michał jest patronem tego kościoła i waszej wspólnoty parafialnej. W homilii obecnej, pierwszą jej część poświęcimy aniołom i w szczególności św. Michałowi Archaniołowi, w drugiej części spojrzymy na tę świątynię, która swymi początkami sięga roku 1224 i liczy sobie z poprzednimi świątyniami, które tutaj były, 800 lat.

1. Natura i zadania aniołów

a) Kim są aniołowie?

Św. Michał to specyficzny święty. Nie był on człowiekiem. Nie zdobywał świętości tu na ziemi, tak jak inni nasi święci patronowie na czele z Najświętszą Maryją Panną, św. Józefem czy św. Janem Chrzcicielem.. Św. Michał był i jest aniołem, czyli duchem czystym. Należy do grona aniołów. Przypomnijmy, że aniołowie są duchami czystymi, a więc duchami bez materii, bez ciała. Zostali stworzeni przez Boga.. W Wyznaniu wiary mówimy słowa: „Wierzę w jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Te istoty niewidzialne to m.in. aniołowie. W aniołach podobnie jak i w nas ludziach Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniołach

to podobieństwo jeszcze bardziej jest widoczne, gdyż są one duchami czystymi nie mającymi ciała., a ciało w jakiś sposób ogranicza ducha.

Gdy myślimy i mówimy o aniołach, pojawia się pytanie, w jakim celu zostali stworzeni, jakie zadania zlecił im Bóg.

b) Zadania aniołów

ba) Oddawanie chwały; uwielbianie Boga

W oparciu o Pismo Święte odpowiadamy – by oddawali Bogu chwałę. Jest taka szczególna chwila w każdej Mszy św., gdy my mieszkańcy ziemi przyłączamy się do mieszkańców nieba, do aniołów, by wspólnie chwalić i wielbić Boga. Kapłan kończy śpiew lub recytację prefacyjnego dziękczynienia tymi lub podobnymi słowami: „Dlatego z aniołami i archaniołami, z błogosławionymi duchami wraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twej chwale bez końca wołając: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości...”. Nasza liturgia ziemską przyłącza się wtedy do liturgii niebieskiej.

bb) Zlecona przez Boga służba ludziom

Pan Bóg w dziejach zbawienia zlecał aniołom specjalne zadanie: wysyłał ich do ludzi. Mieszkańcy nieba wspomagali i wspomagają mieszkańców ziemi. Samo słowo anioł– znaczy wysłany, wysłannik.

W Starym Testamencie spotykamy aniołów przychodzących od Boga do ludzi za specjalnym posłaniem. Np. w Księdze Tobiasza jest mowa o aniele Rafale, który Tobiasza prowadził przez trudne życiowe drogi. Więcej wzmianek o aniołach mamy w Nowym Testamencie. Archanioł Gabriel przyniósł radosną wieść Maryi o poczęciu Syna Bożego. -Aniołowie pojawili się przy narodzeniu Chrystusa w Betlejem. Śpiewali Chrystusowi jakby pierwsze kolędy. Anioł ukazał się dwukrotnie św. Józefowi; pierwszy raz po Zwiastowaniu. Prosił, żeby nie oddalał od siebie Maryi i po narodzeniu Jezusa, by zabrał Maryję i Dziecię

i uciekał do Egiptu przez mordercę Herodem. Potem aniołowie towarzyszyli Chrystusowi, gdy pościł i modlił się na pustyni, gdy przeżywał trwożę konania w Ogrodzie Oliwnym. Jest zapowiedziane, że aniołowie zjawią się na Sądzie Ostatecznym: „Gdy Syn człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały.” I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody” (Mt 25,31).

W liturgii pogrzebowej śpiewamy słowa: „Niech aniołowie zawiodą cię do raj, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do świętego miasta Jeruzalem. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną”.

Aniołowie zatem z Bożego polecenia niosą duchowe dary ludziom. Według tradycji Kościoła każde dziecko i każdy człowiek ma swego anioła stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego anioła stróża. Wszyscy mamy niebieskich opiekunów w osobach aniołów stróżów. Trzeba w to mocno wierzyć. Oni naprawdę pomagają (przykład z panem Władysławem z Wałbrzycha).

W gronie aniołów szczególne miejsce zajmuje anioł Michał.

2. Święty Michał Archanioł

a) Dzieło św. Michała Archanioła

Objawienie Boże ukazuje go jako przywódcę aniołów. Stoczył on na początku duchowy bój z aniołami upadłymi – z szatanami.. W drugim czytaniu słyszeliśmy dzisiaj takie słowa: „Nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż Starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali aniołowie” (Ap 12,7-8).

Św. Michał jako książę aniołów stał się uosobieniem mocy i siły duchowej. Był uznawany za opiekuna narodu izraelskiego.

Sama jego nazwa ma swoją głęboką wymowę: „Michał” – czyli: „Któż jak Bóg?”

W tradycji chrześcijańskiej Michał jest uznawany za patrona i opiekuna Kościoła. Za tego, kto stoi u wezgłowia umierających, a potem towarzyszy duszom w drodze do nieba. Z tymi właśnie funkcjami złączył się później jego patronat nad kaplicami cmentarnymi, a w XII w. także wyobrażenie z wagami do odmierzania dobrych uczynków.

W trzeciej części naszej refleksji pytamy, jakie przesłanie kieruje do nas św. Michał, patron waszej wspólnoty parafialnej?

b) Przesłanie św. Michała Archaniola

Zwróćmy uwagę na trzy zobowiązania, które wynikają z niebieskiego patronatu św. Michała. Po pierwsze: Św. Michał samym swoim imieniem przedkłada nam wezwanie, aby Bóg był dla nas najwyższą wartością. Po drugie: Na wzór aniołów jesteśmy powołani, aby Panu Bogu oddawać chwałę. i po trzecie: Na wzór aniołów jesteśmy powołani do służby drugim.

ba) Bóg na pierwszym miejscu w naszym życiu

Bóg naszą najwyższą wartością – „Któż jak Bóg?”. Tak często w dziejach ludzkich człowiek chciał usunąć Boga z tronu i sam na nim zasiąść. Każda taka próba kończyła się przegraną człowieka. Każdego roku we wrześniu wspominamy wybuch II wojny światowej, która pochłonęła ponad 50 milionów istnień ludzkich. Wojna zaczęła się na terenie Polski. Byliśmy pierwszą ofiarą agresji naszych sąsiadów, najpierw sąsiada zachodniego, 1 września, a potem 17 września agresji sąsiada ze Wschodu. Konsekwencją agresji hitlerowskiej były obozy koncentracyjne, przymusowe prace w trzeciej Rzeszy. Konsekwencją agresji sowieckiej, było rozstrzelanie polskich oficerów w Katyniu i wywózki na Sybir, a potem mordy ukraińskie na Wołyniu, czyli tzw. Golgota Wschodu. Ten los zgotowali nam i innym narodom naszego kontynentu przywódcy, opętani przez szatana, nieliczący się z Bogiem, nagminnie łamiący Jego prawo.

Historia pokazała, że ci, którzy walczyli z Bogiem przegrali, marnie zakończyli życie. „Któż jak Bóg?”. Bóg się daje czasem poniżyć, podeptać, pozornie jakby przegrywa pierwsze rundy walki z człowiekiem, ale ostatecznie zawsze wygrywa.

W czasach powojennych w naszym kraju przystąpiono bardzo ostro do likwidacji religii i Kościoła. Ograniczono wolność w działaniu Kościoła. Mówiono, że drogi do kościołów zarosną trawą. Zniesiono kilka świąt, między innymi święto Trzech Króli, o które dziś upominają się wierzący katolicy. Jakaż śmieszna jest argumentacja przeciwników przywrócenia tego święta. Trzeba ostrzec tych, którzy limitują i ograniczają obecność Pana Boga w życiu prywatnym i publicznym.

bb) Głoszenie chwały Boga – nasze naczelne zadanie

Jesteśmy stworzeni, by całym naszym życiem Bogu oddawać chwałę.: naszą modlitwą, naszym mówieniem i działaniem. Oddajemy Bogu chwałę, gdy pełniemy wolę Bożą na co dzień w trudach codziennego życia. Tak czyniła Maryja. Matko! Ojczy! Oddajesz Bogu uwielbienie i cześć, gdy z Bogiem idziesz do pracy, gdy z Bogiem łączysz się w cierpieniu, gdy całe życie składasz Mu w ofierze. „Któż jak Bóg?” – to zawołanie tkwiące w imieniu „Michał” mówi nam, iż Bóg zawsze zwycięża. To „Któż jak Bóg?” pokazał nam swoim życiem sam Chrystus. To On całe życie wypełniał wolę Ojca. Wszędzie głosił Jego chwałę. Całym swoim życiem potwierdzał to Michałowe hasło „Któż jak Bóg?”. Nawet, gdy wisiał na krzyżu to było wówczas widać, bo oto powiedział: „Dziś ze mną będziesz w raju”. „Któż jak Bóg?” – okazało się w poranek wielkanocny. Boga nigdy nie można zwyciężyć. Byli tacy świadkowie, którzy mocowali się z Bogiem, którzy chcieli wygrać walkę z Bogiem, chcieli Boga pokonać.

bc) Służba drugim na wzór aniołów

Aniołowie – niebiescy słudzy przypominają nam, że my, ziemianie jesteśmy także powołani do wzajemnej służby. Nie bójmy się nazywać siebie sługami. Maryja przecież nazwała

się służebnicą Pańską. Czy jako mąż możesz nazwać się sługą twojej żony; czy jako ojciec możesz nazwać się sługą swoich dzieci; czy jako żona możesz nazwać się służebnicą swojego męża; czy jako matka możesz nazwać się służebnicą swoich dzieci. Czy jesteś sługą swojej synowej, swojego teścia, twojej matki, ojca. Jak rządzisz, możesz być małym, jak służysz, zawsze jesteś pierwszy, gdyż Pan powiedział: „Kto chce być pierwszy między wami, niech będzie sługą waszym, na wzór Syna człowieczego, który nie przyszedł, żeby mu służyło, ale aby służyć i duszę swoją dać na okup za wielu” (Mk 10,43-45).

3. Świątynia w naszym życiu

a) Z historii świątyni

Powróćmy na chwilę do historii i zauważmy, że człowiek od samego początku swego istnienia, będąc z natury istotą religijną, oddawał Bogu cześć. Czynił to zazwyczaj na specjalnych, wybranych przez siebie, miejscach. Na początku były to często szczyty gór. Wielcy patriarchowie Izraela z Abrahamem na czele, a później prorocy i inni wybitni mężowie Boży, jak np. Mojżesz, oddawali Bogu cześć na górach. Szczyty gór były ulubionym miejscem rozmów z Bogiem i składania Mu ofiar. Z czasem miejscem szczególnego przebywania Boga wśród narodu wybranego stała się Arka Przymierza, która wędrowała z narodem i stanowiła jego szczególnie skarby, przechowywane zazwyczaj pod ruchomym namiotem, a potem w świątyni. Bóg w pewnym momencie historii polecił wybudować dla siebie specjalny dom, świątynię. Zadanie to otrzymał król Salomon. Właśnie dziś była o nim mowa w pierwszym czytaniu, jak modlił się do Boga w świątyni przez siebie wybudowanej. Jakże piękna to była modlitwa: „Zważ więc na modlitwę Twego sługi i jego błaganie, o Panie, Boże mój, i wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię...

Wysłuchaj (Boże) błagania Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu” (1 Krl 8,28-30).

Do tej świątyni jerozolimskiej pielgrzymowali co roku Żydzi. Także Syn Boży, Jezus Chrystus dostosował się do tego zwyczaju – i jak mówi nam Ewangelia – co roku z rodzicami pielgrzymował do świątyni w Jerozolimie.

Chrystus przepędził handlarzy, bankierów i przywrócił świątyni właściwą jej godność. Ta wspaniała świątynia, do której przybywał, i w której nauczał Jezus, została potem – zgodnie z Jego przepowiednią – zniszczona przez Rzymian. Do dziś nie została odbudowana. Pozostał po niej tylko „mur płaczu”, przed którym do dziś gromadzą się ortodoksyjni Żydzi na modlitwę. Jednakże w jej miejsce wyrosło na świecie tysiące, a może i miliony świątyń chrześcijańskich. Wyrastały w różnych wiekach, w różnych miejscach i w różnych stylach. Zdobią dzisiaj strzelistymi wieżami nasze wioski i miasta. Są wspaniałymi pomnikami wiary naszych praojców. I dziś na naszych oczach wzrastają w wielu parafiach nowe świątynie.

b) Z teologii świątyni

Warto także dziś przypomnieć, czym jest świątynia w naszym życiu, do czego służy, co się w niej dokonuje? Świątynia jest przede wszystkim miejscem gromadzenia się ludzi na modlitwę, na sprawowanie kultu religijnego. Do świątyni przychodzą ludzie, by wspólnie oddawać Bogu chwałę, by składać uwielbienie, dziękczynienie i by nabierać mocy od Boga do życia, do czynienia dobra, do zwyciężania zła dobrem. W świątyni jest czytane i przepowiadane Boże Słowo, które nam ciągle przypomina, jak bardzo ukochał nas Bóg, i które stawia nam wymagania, zadania, byśmy mogli „zasmakować” pełni ludzkiego życia. W świątyni sprawuje się liturgię sakramentów św.; szczególnie liturgię Eucharystii, w której dokonuje się uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka. W świątyni wierzący w Chrystusa czerpią siłę do wykonywania swego powołania.

Ze świątynią związane jest całe życie ludzkie, wszystkie jego główne etapy. Najpierw, w świątyni nowonarodzony człowiek staje się w sakramencie chrztu św. dzieckiem Boga. Gdy zaczyna edukację w szkole i dochodzi do świadomego aktu wiary i rozeznania dobra i zła, rozpoczyna praktykę sakramentu pokuty i przyjmowanie sakramentu Eucharystii. Karmi się Bożym Chlebem, otrzymuje przebaczenie win, dostępuje mocy do rozwoju w sobie życia Bożego. Gdy wyrusza w dojrzałe życie, dostępuje w świątyni umocnienia Duchem Świętym w sakramencie bierzmowania. Przed Bogiem, w świątyni składa ślubowanie i otrzymuje błogosławieństwo na wspólną drogę życia w małżeństwie. Potem odwiedza regularnie świątynię w niedziele i święta i uczestniczy w celebracji Eucharystii. W przypadku choroby i w wieku starszym otrzymuje umocnienie w sakramencie chorych. Wreszcie, w świątyni wspólnota parafialna modli się o zbawienie wieczne, gdy nastąpi odejście z tego świata.

Świątynia jest miejscem, w którym w szczególny sposób jest obecny Bóg. Jest mieszkaniem Boga: „Wybrałem i uświęciłem tę świątynię, aby moja obecność trwała tam na wieki” (2 Krl 7,16). W świątyni doświadczamy w szczególny sposób obecności Boga. W świątyniach katolickich jest przechowywany Najświętszy Sakrament, żywa obecność Boga człowieka wśród mieszkańców ziemi. Dlatego palą się wieczne lampki, oznajmiające, iż znajdujemy się przed Świętą Obecnością Wcielonego Słowa Bożego. Stąd też świątynia to szczególny dom.

c) Nasze zadania wobec świątyni

Świątynia parafialna winna być uznawana za najważniejszą budowlę na terenie parafii. Jest to nasz wspólny dom. Tak jak małżeństwo, rodzina mają swoje mieszkania, domy, które nazywamy domem rodzinnym, tak i wspólnota rodzin, jaką jest parafia, ma właśnie taki wspólny, parafialny dom, którym jest kościół parafialny. Dom ten winien być przez nas bardzo ceniony, winien być drogi naszemu sercu. Stąd też powinniśmy

najpierw popierać sprawę budowy nowych świątyń. Mamy być zatroskani o to, aby świątynie istniały, aby były. Dziś, nie tylko pasterze Kościoła winni troszczyć się, aby nie brakowało świątyń, ale troska ta należy do wszystkich wyznawców Chrystusa, do wszystkich chrześcijan. Jesteśmy pełni uznania dla wspólnot parafialnych, w których, niekiedy w wielkim trudzie i przy wielu przeciwnościach, wybudowano piękne kościoły. Wszyscy winniśmy dbać o to, aby wśród domów mieszkalnych, fabryk, biur i zakładów pracy stały świątynie Pańskie, by one już swoim istnieniem nie tylko zdołały nasze miasta i wsie, ale by wyraźnie głosiły, że „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napęlnia” (Ps 23,1), że Bóg jest głównym gospodarzem nieba i ziemi, że ziemia nie zamyka się w widzialnej materii.

Drugim naszym zobowiązaniem wobec świątyni jako budowli jest stróżowanie, dbanie o to, by świątynia nasza była piękna, dostojna. Wszyscy winniśmy się czuć odpowiedzialni za ten nasz wspólny parafialny i zarazem Boży dom. Każdego z nas winno ciągnąć do świątyni. Jej umiłowanie, radość z przebywania w świątyni, jest jedną z oznak naszego powołania chrześcijańskiego. „Uradowałem się wezwaniem, pójdziemy do domu Pana” (Ps 121,1) – wołał kiedyś pobożny Izraelita.

Św. Paweł skierował do nas słowa: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17). Winniśmy być przeto zawsze zatroskani nie tylko o świątynię jako budowlę, ale także, a może nade wszystko, o świątynię jaką jest człowiek, jaką jesteśmy. Wynika stąd podwójne zatroskanie: dbać o piękno swojej świątyni, o piękny wystrój świątyni Boga w nas, czyli o wewnętrzną przyjaźń z Bogiem oraz o świątynię Bożą, jaką jest każdy, drugi człowiek. A więc nie zaśmiecaj, nie profanuj świątyni Boga, którą sam jesteś. Nie brudź jej przez grzech, przez niedbalstwo. Niech Boża świątynia w tobie będzie zawsze czysta, pełna świeżych kwiatów, pełna blasku, światła i kadzi-dła. Niech będzie pełna ozdób i klejnotów dobrych uczynków, dobrych myśli, dobrych pragnień. Niech ci zależy, aby w każ-

dym człowieku, którego spotkasz, żył Bóg, aby ten człowiek też był ozdobną, czystą i jasną świątynią dla Boga. Broń cię Panie Boże, abyś kiedyś przystąpił do burzenia świątyni Boga w człowieku. Słyszałeś ostrzeżenie św. Pawła. „Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg” (1 Kor 3,17). Tak więc dbajmy o świątynię Boga w sobie i w drugim człowieku.

Zakończenie

Zakończmy naszą modlitwę słowami, które kiedyś kapłani wypowiadali po każdej Mszy św. „Święty Michale Archaniele, broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech mu rozkaże Bóg, pokornie prosimy. A Ty, Książę wojska niebieskiego, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie, mocą Bożą strąć do piekła”. Amen.

Wspaniały mąż i ojciec, dobry katolik, przyjaciół Kościoła i Ojczyzny

Wrocław, 30 września 2024 r.

*Msza św. pogrzebowa śp. Karola Liwirskiego, Prezesa Związku Miłośników
Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Kaplica na cmentarzu komunalnym*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej homilii zapoznamy się z trzema przesłaniami, jakby listami: z listem Pana Boga do nas, na okoliczność śmierci śp. Karola Liwirskiego: z listem śp. zmarłego Karola, napisanym do nas jego życiem oraz z listem, skierowanym od nas do zmarłego Karola.

1. List Pana Boga do nas na dzisiejszy pogrzeb

Drodzy bracia i siostry, listem Pana Boga do nas jest Jego słowo przed chwilą odczytane. Najpierw słyszeliśmy słowa z Księgi Mądrości „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas na unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2). Drogi panie Karolu, byłeś tu na ziemi mężem sprawiedliwym. Bolałeś nad każdym skrzywdzonym człowiekiem. Doświadczałeś gorzkich owoców kłamstwa, zwłaszcza historycznego i ideologicznego. Byłeś wrażliwy na wszelką niesprawiedliwość. Dzisiaj nasz Stwórca, Gospodarz nieba i ziemi, Pan wieczności, mówi do nas: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka”. Nie chcemy należeć do głupich, którym się wydaje, że śmierć człowieka jest wielkim nieszczęściem, że zmarli idą na unicestwienie. Tak nie jest. „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga...oni trwają w pokoju”. Ty odszedłeś od nas z ziemi – nie donikąd, nie w próżnię, ale jesteś w rękę Boga.

Słyszeliśmy także drugi fragment Listu Pana Boga do nas, pochodzący od samego naszego Zbawiciela. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Drogi nasz Przyjacielu, przyszedł po Ciebie Chrystus, aby Cię przeprowadzić z ziemi do przygotowanego dla Ciebie mieszkania w niebie. Długo po Ciebie nie przychodził. Przedłużył twój pobyt na ziemi aż prawie do 91. roku życia. Zastanawiamy się: dlaczego? Z pewnością dlatego, abyś mógł tu na ziemi zostawić pełniejszy, wyrazistszy ślad Twojej pięknego człowieczeństwa, abyś świadczył o zamazywanej prawdzie o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów. Stałeś się wyjątkowym kustoszem pamięci tych zbrodni, dokonanych na obywatelach II Rzeczypospolitej.

2. List Pana Boga i śp. Karola Liwirskiego napisany atramentem jego życia

Drogi panie Karolu, Kresowiaku, dzielimy drogę twojego życia i jej przesłanie na dwa okresy: etap na Kresach Wschodnich, czyli etap dzieciństwa i wczesnej młodości oraz etap na Dolnym Śląsku. Pierwszy, wschodnio-kresowy etap twojego życia, trwający kilkanaście lat, to czas doświadczenia przerażającego zła, czas doświadczenia katów i ich ofiar, zaś okres dolnośląski to okres życia rodzinnego jako męża i ojca, okres uczciwej pracy, ale także okres dawania świadectwa o kresowych bolesnych doświadczeniach.

a) Okres na Kresach Południowo-Wschodnich; doświadczenie wojennego zła

Drogi panie prezesie Karolu, list napisany do nas twoim życiem ma swój początek w dniu 21 kwietnia 1933 roku, w majątku ziemskim Kochawina, gdzie ujrzałeś światło dzienne w domu twoich rodziców. Twoje pierwsze szczęśliwe lata, spędzone z rodzicami i rodzeństwem, zamącił wybuch drugiej wojny światowej. Zachodnią i centralną Polskę zniewolił w pierwszych dniach września 1939 r. zachodni sąsiad. Na mocy tajnego protokołu z dnia 23 sierpnia 1939 r., dołączonego w Moskwie do Paktu Ribbentrop – Mołotow, w niedzielę, 17 września 1939 r., napadli na nas ze Wschodu Sowietci. Po prawie dwudziestu jeden latach odzyskanej niepodległości, Polska znowu zniknęła z mapy Europy. Nadszła ciemna, straszna noc okupacji: na zachodzie Polski – niemieckiej, a na Kresach Wschodnich: sowieckiej, a potem niemieckiej i znowu sowieckiej. Czas wojny zakłócił twoją edukację szkolną i niósł ciągle zagrożenie śmiercią od Sowietów, Ukraińców i Niemców.

Gdy zakończyły się działania wojenne, pojawiło się nowe cierpienie, związane z przymusowym przesiedleniem się na tzw. Ziemię Odzyskaną. Trzeba było rozstać się z ziemią swego dzieciństwa, z pierwszą małą Ojczyzną.

b) Okres Dolnośląski – czas dawania świadectwa o bohaterskiej przeszłości

Pod koniec lat 40. z rodzicami i trójką młodszego rodzeństwa przyjechałeś na Ziemię Zachodnie. We Wrocławiu kontynuowałeś naukę w Technikum Mechanicznym. Na początku lat 50. otrzymałeś „nakaz pracy” do Świdnicy. Tutaj poznałeś Izabelę Przybyłowicz, którą poślubiłeś w 1956 roku. Później wraz z rodziną przeniosłeś się do Wrocławia. Po trzydziestu kilku latach (38) odeszła do wieczności twoja żona Izabela. Owdowiałeś przedwcześnie w wieku sześćdziesięciu jeden lat i z chwilą przejścia na emeryturę ponownie powróciłeś do Świdnicy, gdzie po kilku latach zawarłeś nowy związek małżeński z Krystyną Krynicką. Przeżyliście w sakramentalnym związku małżeńskim ponad 28 lat. Wczoraj przyszła wiadomość, że twoja małżonka Krystyna przeszła za tobą do wieczności. W okresie świdnickim realizowałeś najpełniej swoje pasje, zainteresowania historyczne związane z ukochanymi Kresami i Lwowem, przez wiele lat będąc Prezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa Kresów Południowo-Wschodnich. Poświęciłeś tej działalności całe swoje serce, mnóstwo energii, czasu i sił. Wspierały cię w tej życiowej pasji twoje dzieci, syn Jacek i córka Beata Hanna, które wielokrotnie uczestniczyły w organizowanych przez ciebie uroczystościach, okazując dumę i radość z twojej działalności.

3. Nasz List do śp. Karola Liwirskiego

Drogi panie Prezesie, przychodzi chwila, by za te wszystkie dokonania podziękować Panu Bogu i tobie. Stałeś się dla nas w naszym kochanym mieście Świdnicy, a także ponieważ w naszej Ojczyźnie osobą charyzmatyczną, stróżem naszej, narodowej, tragicznej historii na kresach południowo-wschodnich. Swoją siłę czerpałeś nie tylko z poczucia obowiązku wobec zamordowanych rodaków, ale także z wiary katolickiej, wiary, która na Kresach II Rzeczypospolitej była dla każdego Polaka czymś naturalnym i oczywistym. Wiarę wyniosłeś z rodzinnego

domu i strzegłeś jej na drogach życia jako szczególnego skarbu, który przekazywałeś swoim dzieciom. Nigdy się jej nie wyparałeś, nawet w okresie Polski Ludowej i PRL. Szczególnie bliska ci była Matka Boska. To do Niej zwracałeś się w codziennej modlitwie, prosząc Ją o siłę do dalszej pracy i do dźwignia różnych krzyży. Drogi panie Prezesie, byłeś orędownikiem pojednania polsko – ukraińskiego, ale pojednania opartego na fundamencie prawdy historycznej i wiary katolickiej, gdzie przebaczenie jest możliwe dopiero po przyznaniu się do grzechu, pokucie i obietnicy poprawy.

Drogi Przyjacielu, wiemy, że dobrze się czułeś wśród osób duchownych. Utrzymywałeś dobre kontakty z kapłanami.

Piękne świadectwo wystawiają ci Twoje dzieci syn Jacek i córka Beata Hanna. Przytoczę ci słowa twojej córki, które od niej otrzymałem, których może nie miała okazji ci powiedzieć. Oto jej słowa: „Wraz ze starszym bratem jesteśmy Tacie niezmiernie wdzięczni za to, że stworzył dla nas bezpieczny rodzinny dom, miejsce w którym nauczył nas, jak pielęgnować i szanować najważniejsze wartości, Boga i religię, piękne polskie tradycje, dając przykład własnym postępowaniem. Imponował swoją siłą charakteru, niezmiennością poglądów. Ojciec był człowiekiem niezwykle rodzinnym, otwartym na ludzi, gotowym do pomocy i wsparcia w ciężkich sytuacjach. Nie wiedział, co to nuda i stagnacja, zawsze był pełen niewyczerpanej energii, chętny do działania, zaradny i pomysłowy w trudnych czasach. Od wczesnej młodości do lat dojrzałych, bardzo aktywny, lubił pływanie, jazdę na nartach i na swoim ulubionym rowerze, na którym pokonywał dziesiątki kilometrów. Nade wszystko ukochał piesze górskie wędrowki w Tatrach i bliższych Karkonoszach, w których od najmłodszych lat wraz z bratem zawsze mu towarzyszyliśmy. Zasiał w nas ziarno ciekawości świata, odkrywania nieznanego. Sam bardzo chętnie i często podróżował, czerpiąc z tego wielką radość. Tato był człowiekiem wielu pasji, barwnym i obdarzonym charyzmą. Łatwo nawiązywał relacje z ludźmi, cenił i szanował przyjaciół. Jesteśmy bardzo dumni z jego osiągnięć, człowieczeństwa

i różnorodnych dokonań. Przeżył piękne długie życie, a my mieliśmy zaszczyt być jego częścią”.

Zakończenie – słowo pożegnania

Szanowny panie prezesie Karolu, drogi Przyjacielu, oto wybija godzina pożegnania ciebie na tej wrocławskiej ziemi, tu we Wrocławiu, gdzie też mieszkałeś. Tu będziesz w tej przyjaznej ziemi oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie. Dziś przekazujemy cię z tej ziemi do niebieskiej świątyni. W modlitwach pogrzebowych dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez ciebie na drodze twego życia. Tu także wypraszamy dla ciebie szaty zbawienia na wieczną ucztę Baranka. Żegnają cię kapłani. Żegna cię twoja najbliższa rodzina. Żegnają cię twoi przyjaciele. Niech aniołowie zawiodą cię raj. Niech cię zaprowadzą do świętego miasta, gdzie trwa wieczna Miłość, która jest źródłem wiecznego szczęścia. Odnajdź tam swoich przyjaciół, pomordowanych sąsiadów, męczenników za polskość, odnajdź tam swoich rodziców, twoje małżonki, które ci towarzyszyły na ziemskiej drodze. Spotkaj tam swoich przyjaciół, którzy cię uprzedzili w drodze do niebieskiej Ojczyzny. Spoczywaj w pokoju, promotorze polsko-ukraińskiego pojednania. Niech Maryja, Śliczna Matka Miasta Lwowa, którą miłowałeś na ziemskich drogach twego życia, która prowadziła cię po ziemskich drogach, niech cię teraz zaprowadzi do Jezusa na wieczne zamieszkanie. Wierzmy, że swoim cichym cierpieniem, spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. Niech ci świeci na wieki Boże światło. Spoczywaj w pokoju wiecznym, przyjacielu Boga i ludzi. Do zobaczenia w niebie.

Spis treści

Homilie lipcowe

Z Jezusem w łodzi Kościoła

Świdnica, 2 lipca 2024 r. 13

Chrystus pozostał z nami w Eucharystii

Legnica, 2 lipca 2024 r. 14

„Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26)

Tuchów, 4 lipca 2024 r. 20

Od chleba powszedniego do Chleba Eucharystycznego

Tuchów, 4 lipca 2024 r. 32

Biblijne przestrogi i wezwania

Polanica-Zdrój, 6 lipca 2024 r. 43

Jezus odrzucony przez swoich

Świdnica, 7 lipca 2024 r. 47

Los proroków

Bardo, 7 lipca 2024 r. 49

Bóg leczy nasze słabości

Świdnica, 9 lipca 2024 r. 55

„Każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu”

(Rz 14,10b.12)

Strzegom, 9 lipca 2024 r. 57

Uczestniczę w misji Kościoła

Częstochowa, 13 lipca 2024 r. 62

Poznawać Boga, by Go bardziej kochać

Leżajsk, 15 lipca 2024 r. 76

Szkaplerz naszym zewnętrznym znakiem przynależności do Maryi

Leżajsk, 16 lipca 2024 r. 80

Miłość najważniejszym przykazaniem

Leżajsk, 19 lipca 2024 r. 84

Modlitwą i pokutą ratujemy Polskę, Europę i świat

Strachocina, 20 lipca 2024 r. 87

Sprawozdanie i odpoczynek

Hucisko, 21 lipca 2024 r. 96

Maria Magdalena „apostolką Apostołów”

Leżajsk, 22 lipca 2024 r. 99

<i>Zabiegajmy o to, by Europa pozostała chrześcijańska</i>	
Leżajsk, 23 lipca 2024 r.	103
<i>Dbajmy o owocowanie słowa Bożego</i>	
Leżajsk, 24 lipca 2024 r.	106
<i>W służbie prawa i sprawiedliwości społecznej</i>	
Leżajsk, 25 lipca 2024 r.	109
<i>„Czcij ojca swego i matkę swoją”</i>	
Leżajsk, 26 lipca 2024 r.	114
<i>Walka zła z dobrem trwa</i>	
Leżajsk, 27 lipca 2024 r.	117
<i>Rozmnożenie chleba wezwaniem do dzielenia się prawdą i dobrem</i>	
Leżajsk, 28 lipca 2024 r.	120
<i>Przykład integralnej miłości</i>	
Leżajsk, 29 lipca 2024 r.	123
<i>Bóg sprawiedliwy i miłosierny</i>	
Leżajsk, 30 lipca 2024 r.	125
<i>Przesłanie św. Ignacego Loyoli w kontekście Ewangelii dnia</i>	
Leżajsk, 31 lipca 2024 r.	127
Homilie sierpniowe	
<i>Maryja niebieską drabiną</i>	
Radecznicza, 2 sierpnia 2024 r.	133
<i>Maryja Nauczycielką postawy posłuszeństwa Bogu</i>	
Polanica-Zdrój, 3 sierpnia 2024 r.	138
<i>Maryja nasza najlepsza Matka</i>	
Leżajsk, 13 sierpnia 2024 r.	143
<i>Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego</i>	
Świdnica, 25 sierpnia 2024 r.	152
Homilie wrześniowe	
<i>W trosce o wierność Bożym przykazaniom i o pobożność serca</i>	
Świdnica, 1 września 2024 r.	159
<i>Nowy rok szkolny i katechetyczny – czas formacji młodego pokolenia</i>	
Świdnica, 1 września 2024 r.	162
<i>Człowiek duchowy i człowiek zmysłowy</i>	
Świdnica, 3 września 2024 r.	173

<i>Repentina mors sacerdotis sors – Nagła śmierć losem kapłana</i>	
Wałbrzych, 5 września 2024 r.	175
<i>Zło dobrem zwyciężajmy</i>	
Polanica-Zdrój, 7 września 2024 r.	183
<i>Nasze otwarcie się na Boga i na człowieka</i>	
Świdnica, 8 września 2024 r.	188
<i>Wdzięczność za narodziny Maryi, za nasze narodzenie i za plody ziemi</i>	
Lusina, 8 września 2024 r.	191
<i>Z ojczyzny ziemskiej do ojczyzny niebieskiej</i>	
Kobylin, 10 września 2024 r.	198
<i>Z ziemi wałbrzyskiej do wspólnoty niebieskiej</i>	
Wałbrzych, 12 września 2024 r.	202
<i>Nasza wspólna Mama ma na imię Maryja</i>	
Kowary, 12 września 2024 r.	208
<i>Nie złamie wolnych żadna kłeska</i>	
Lewin Kłodzki, 13 września 2024 r.	213
<i>W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie</i>	
Świdnica, 14 września 2024 r.	217
<i>Spotkania ludzi z krzyżem</i>	
Kłodzko, 14 września 2024 r.	220
<i>Wiara wyznawana i praktykowana</i>	
Świdnica, 15 września 2024 r.	223
<i>Matka Boża Bolesna wzywa nas do modlitwy różańcowej</i>	
Wałbrzych, 15 września 2024 r.	227
<i>Od wiary martwej do wiary żywej</i>	
Dobromierz, 15 września 2024 r.	234
<i>Św. Zygmunt Szczęsny Feliński – dobry pasterz zniewolonego Narodu</i>	
Świdnica, 17 września 2024 r.	241
<i>Jezus Chrystusa i Jego Kościół jako Mistyczne Ciało</i>	
Świdnica, 17 września 2024 r.	248
<i>„Przyspieszona” świętość – św. Stanisław Kostka</i>	
Świdnica 18 września 2024 r.	250
<i>Jezus nie przyszedł dla sprawiedliwych ale dla grzeszników</i>	
Świdnica, 21 września 2024 r.	253

<i>Drogi do stawania się pierwszym</i>	
Świdnica, 22 września 2024 r.	258
<i>Pierwszeństwo przez służbę; nigdy więcej wojny</i>	
Świdnica, 22 września 2024 r.	261
<i>Światowa i ewangeliczna droga do pierwszeństwa i wielkości</i>	
Wrocław, 22 września 2024 r.	267
<i>Pokrewieństwo duchowe z Chrystusem</i>	
Świdnica, 24 września 2024 r.	272
<i>Św. Michał Archanioł – Któż jak Bóg?</i>	
Roztoki, 28 września 2024 r.	275
<i>Unikajmy zazdrości i dawania zgorzienia</i>	
Świdnica, 29 września 2024 r.	280
<i>Św. Michał Archanioł – Księżę Niebieskich Zastępów</i>	
Chomiąży, 29 września 2024 r.	284
<i>Wspaniały mąż i ojciec, dobry katolik, przyjaciel Kościoła i Ojczyzny</i>	
Wrocław, 30 września 2024 r.	293

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głosście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głosście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głosście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głosście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.
67. *Siejba słowa*, t. LXVII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia, września i października roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 444.
68. *Siejba słowa*, t. LXVIII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. IV: *Homilie i rozważania z listopada i grudnia roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 360.
69. *Siejba słowa*, t. LXIX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania pierwszych czterech miesięcy roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 392.
70. *Siejba słowa*, t. LXX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 504.
71. *Siejba słowa*, t. LXXI: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 308.
72. *Siejba słowa*, t. LXXII: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 356.
73. *Siejba słowa*, t. LXXIII: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. I: *Homilie i rozważania pierwszych czterech miesięcy roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 316.

74. *Siejba słowa*, t. LXXIV: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 320.
75. *Siejba słowa*, t. LXXV: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 312.
76. *Siejba słowa*, t. LXXVI: *Wierzę w Chrystusowy Kościół*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2023*, Świdnica 2024, ss. 368.
77. *Siejba słowa*, t. LXXVII: *Uczestniczę we wspólnocie Kościoła*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2024*, Świdnica 2025, ss. 320.
78. *Siejba słowa*, t. LXXVIII: *Uczestniczę we wspólnocie Kościoła*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2024*, Świdnica 2025, ss. 320.
79. *Siejba słowa*, t. LXXIX: *Uczestniczę we wspólnocie Kościoła*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2024*, Świdnica 2025, ss. 308.